

**BURŻUAZJA  
POLSKA  
W XIX  
i XX wieku**

Drogiemu Leokadi Skórze  
mojemu przyjacielowi i kolegom  
z naszego miasteczka wesołe  
pożycia, przedyskutowały  
z nami o kulturze i życiu naszego  
cyklu - Rydzew

Wiemna z góry 1930 r.

RYSZARD KOŁODZIEJCZYK

**BURŻUAZJA  
POLSKA  
w XIX  
i XX wieku**

**Szkice  
historyczne**

Państwowy Instytut Wydawniczy

Warszawa 1979



Indeks opracowała  
ANIELA PIORUNOWA

Obwolutę, okładkę i strony tytułowe  
projektowała  
EWA WIECZOREK

© Copyright by Ryszard Kołodziejczyk Warszawa 1979

PRINTED IN POLAND

Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979.

Wydanie pierwsze

Nakład 7000+315 egz. Ark. wyd. 11 Ark. druk. 13,5

Papier druk. m/gł. kl. III 71 g form. 82 x 104/32

Oddano do składania 17 stycznia 1979 r.

Podpisano do druku we wrześniu 1979 r.

Druk ukończono w październiku 1979 r.

Wrocławskie Zakłady Graficzne

Nr zam. A/62/79, C-37

Cena zł 30.—

JSBN 83-06-00332-2

## Wstęp

W ogłoszonym w 1974 r. wstępnym programie badań nad historią burżuazji w Polsce odwoływałem się do szeroko zainicjowanych w Instytucie Historii PAN prac nad dziejami społeczeństwa polskiego. Prowadzone od lat kilku, obejmują także problematykę klas posiadających w okresie kapitalizmu, czyli burżuazję i drobno-mieszczaństwo oraz ziemiaństwo.<sup>1</sup>

W proponowanym wówczas kwestionariuszu znalazło się wiele takich pytań, co do których z góry było wiadomo, że nie będzie można na nie znaleźć zadawalającej odpowiedzi. Niektóre bowiem wymagają szeroko zakrojonych badań zespołowych z udziałem liczniejszych środowisk historyków. Inne zagadnienia, z braku podstawy źródłowej, skazane będą na to, że pozostaną tylko w części wyjaśnione. Są wreszcie wśród nich takie problemy, które warto i należy próbować oświetlić na samym wstępie, nie czekając na dalsze wyniki. Chodzi głównie, ale nie wyłącznie, o kwestie natury metodologicznej, a także porządkowo-warsztatowej, z których postawieniem nie należy zwlekać, ponieważ im wcześniej zostaną one podniesione, tym większy mogą przynieść pożytek. Poza tym podjęcie już teraz niektórych

<sup>1</sup> R. Kołodziejczyk, *Historia burżuazji w Polsce — program i wstępne uwagi badawcze*, w: *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały* pod red. R. Kołodziejczyka, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 5—16.

zagadnień merytorycznych dotyczących badań nad burżuazją może spełnić rolę sondażu, prowokując do wypowiedzi innych uczonych. Sprawy, o które tu chodzi, dają się zamknąć w kilku punktach. Są to problemy pojęciowe mieszczaństwa i burżuazji w ujęciu historycznym rozwoju tej klasy w poszczególnych zaborach, jak również zagadnienia o znaczeniu ogólniejszym, związane z wpływem rozbiorów i braku niepodległości na procesy rozwojowe burżuazji w Polsce. Sprawę zasadniczej wagi stanowi liczebność i struktura oraz rozmieszczenie terytorialne burżuazji na ziemiach polskich, zmieniające się w ciągu XIX i XX w. Blisko z tym koresponduje zagadnienie podziałów narodowościowych i wyznaniowych burżuazji. Niezwykle istotne będzie również wyjaśnienie miejsca tej klasy w strukturze całego społeczeństwa XIX i XX w., a w szczególności stosunku burżuazji do środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego oraz wobec klasy robotniczej. Pozostaje wreszcie do zbadania kapitałny zespół problemów świadomości i samowiedzy społeczno-politycznej nowej klasy, jej aspiracji kulturowych oraz innych zjawisk ze sfery umysłowości i kultury burżuazji. Na wszystkie te sprawy spojrzeć należałoby z perspektywy współczesnego obserwatora — historyka, oczywiście z uwzględnieniem, na ile to możliwe, punktu widzenia innych pokrewnych dyscyplin naukowych: ekonomii, socjologii i literatury.

Janusz Tazbir w interesującym referacie na temat kultury szlacheckiej w Polsce stwierdzał, że dopiero w Polsce Ludowej można było przystąpić do naprawdę obiektywnych badań naukowych tego problemu. Na poparcie tego sądu przywołał opinię T. Żychiewicza wyrażoną w artykule pt. *Polskie „widma”*, ogłoszonym w Tygodniku Powszechnym w 1974 r., a mianowicie: „Umarła bezpowrotnie formacja kulturowa, która rodziła Kochanowskich, i nigdy już nie wróci. Świat dziś za ciasny dla Bohunów i Kmiciców. A w pałacu składuje

się kartofle.”<sup>2</sup> Ten sam czas podciął również byt polskiej burżuazji, pozbawionej w ustawie o nacjonalizacji przemysłu z początków 1946 r. materialnych podstaw egzystencji. W ten sposób z panoramy społecznej Polski zniknęły dwa główne składowe człony klas posiadających: ziemiaństwo i burżuazja. Ziemiaństwo, wywodzące swój rodowód z majątnej szlachty i arystokracji, przestało istnieć po wielowiekowej hegemonii w polskim życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturowym. Nie oznacza to wcale, że ze sfery umysłowości i kultury społeczeństwa ulotniły się bez reszty pozostałości szlacheckiej. Ma bowiem głęboką słuszość Tazbir, gdy za Władysławem Łozińskim powtarza, iż granica między wczorajszą i dzisiejszą kulturą „pozostała płynna i nie byłoby to może niewdzięczne zadanie dla historycznego badacza psychologa wykazać, jak tej przeszłości jesteśmy już dalecy i jak jeszcze bliscy”.<sup>3</sup> To dotyczy ziemiaństwa i kultury szlacheckiej. A co z burżuazją? Prawda, że nie ma jej dzisiaj w Polsce jako liczącej się odrębnej klasy. Nie oznacza to jednak całkowitego zaniku tego środowiska, które w swej warstwie drobnoburżuazyjnej towarzyszy przeobrażeniom społeczeństwa polskiego przez wszystkie lata budownictwa socjalistycznego. Tak więc w obrazie struktury klasowej Polski roku 1977 jest nadal obecna drobna burżuazja, liczniejsza dziś na pewno w dobie rozwoju usług, rzemiosła oraz systemu agencyjnego niż w latach pięćdziesiątych. Nie jest to jednak środowisko, które dałoby się uznać za liczący się odłam społeczeństwa. W każdym razie na pewno waży ono mniej w ogólnym bilansie stratyfikacji społecznej, niżby to wynikało z potocznych wyobrażeń, z samej szumnej, czasem aż nazbyt krzykliwie manifestowanej obecności jego w naszym życiu. Burżuazja jako klasa społeczna

<sup>2</sup> Cyt. za J. Tazbirem, *Próba określenia kultury szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej*, w: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 33—34.

<sup>3</sup> Tamże, s. 29.

posiada więc w tym środowisku bardzo słabą kontynuację. Jest to co prawda kontynuacja wprost, ale odnosi się tylko do warstwy drobnomieszczactwa, tak ongiś licznej w Polsce XIX i XX w. Tak więc burżuazja sensu stricto nie posiada w chwili obecnej kontynuatora i jej losy stanowią, podobnie jak ziemiaństwa, zamkniętą bezpowrotnie kartę historii.

O ile jednak łatwo dostrzec w sferze naszego życia umysłowego liczne relikty kultury szlacheckiej, to trudniej odnaleźć pozostałości kultury burżuazyjnej w Polsce współczesnej. I to nie tylko dlatego, że nie uzyskała ona nigdy takiego znaczenia jak kultura szlachecka. W całej naszej historii nie znalazło się wiele miejsca na wzorce kultury i obyczajowości mieszczańskiej, burżuazyjnej. Na dobrą sprawę nie było skąd ich czerpać. Własnego silnego mieszczaństwa nie posiadaliśmy, a jeśli nawet znajdzie się w Polsce epoki Oświecenia zdarzenia akcentujące silniej jego obecność, to przecież były to tylko zaledwie momenty w całym długim ciągu historii. Jednakże sądzę, iż w Polsce roku 1978 obok żywych wciąż elementów obyczaju i kultury szlacheckiej da się również odnaleźć pewne pozostałości mieszczańskiej, burżuazyjnej mentalności. Jest to stwierdzenie wypowiedziane tu wyraźnie a priori. Zasadniczy krąg tych spraw czeka wciąż na podjęcie przez historyków i socjologów, znawców problemów literatury, sztuki i całej sfery życia umysłowego.

W szkicach tych podejmuję wstępnie tylko niektóre zagadnienia z kręgu historii burżuazji. Jej początki w Polsce sięgają drugiej połowy XVIII w. Jednakże w polskim życiu społecznym, w jego losach codziennych, w obyczaju i kulturze obecność nowej klasy społecznej zaznaczyła się znacznie później, dopiero po upadku powstania styczniowego. Cały zyciorys burżuazji polskiej daje się zamknąć w granicach około stu pięćdziesięciu lat, czyli nie dłużej niż życie pięciu — sześciu pokoleń. Ale były to lata obejmujące ponad stuletnie czasy zaborów i obcej narodowo hegemonii, trwającej

aż do roku 1918. Uformowana w dobie powstania styczniowego burżuazja całą swoją drogę życiową, wszystkie aspiracje gospodarcze, polityczne i kulturowe realizowała nie we własnym państwie, opierała się więc z konieczności na obcych narodowo rządach: rosyjskim, pruskim i austriackim.

Jedyne w tym krótkotrwałym życiorysie lata samodzielności państwowej, czasy II Rzeczypospolitej, otworzyły przed burżuazją szansę współudziału w rządach, w podejmowaniu decyzji, w urzędzeniu się według własnego wzorca i na własny rachunek. Trwało to jednak zaledwie dwa dziesięciolecia, obciążone wielu pozostałościami dawniejszej epoki, z potrzebą unifikacji gospodarczej i prawnej państwa, przewyciężenia antagonizmów dzielnicowych, rozwiązania kwestii rolnej, nabrzmiałych problemów narodowościowych itd., itp. Dochodziła do tego wszechobecna dominacja sfer ziemiańsko-arystokratycznych w życiu politycznym kraju, przewyższająca znacznie zajmowaną przez nie pozycję ekonomiczną. Widać to choćby tylko ze składów osobowych sejmu i senatu II Rzeczypospolitej, a także z decydującego udziału tych środowisk wśród personelu dyplomatycznego warszawskiego MSZ oraz placówek zagranicznych, wreszcie także ze składu korpusu oficerskiego, zwłaszcza w elitarnych formacjach wojskowych, jak lotnictwo, marynarka, kawaleria. Nie chciałbym jednakże negować oczywiście, acz powolnej i stopniowej demokratyzacji stosunków społecznych w Polsce tamtego czasu. Niemniej trzeba było odnotować wspomniane fakty osłabiające i tak już tradycyjnie cierpiącą na niedorozwój pozycję polskiej burżuazji w tym jedynym w jej niedługim życiorysie okresie urządzania się w niepodległym, własnym, narodowym państwie.

Przemiany społeczne w obrębie klas posiadających w latach II wojny i okupacji hitlerowskiej scharakteryzował lapidarnie Franciszek Ryszka: „Począwszy od elit klasowych, towarzyskich i intelektualnych, koń-

cząc zaś na trudnych do socjalnego zdefiniowania warstwach mieszkańców miast i miasteczek — proces deklasacji i pauperyzacji odbywał się konsekwentnie, chociaż stopniowo i nierównomiernie w sensie geograficznym. Na obszarze «ziem włączonych», w okręgu białostockim, a także na terenach okupowanych latem 1941 r. polskie majątki obszarnicze zostały wywłaszczone, w Wielkopolsce i na Pomorzu okupanci rozstrzelali lub wysłali do obozów sporą część ich właścicieli w toku tzw. akcji AB («nadzwyczajnej pacyfikacji», czyli fizycznej eliminacji Polaków uznanych za przynależnych do elity). Niemieckie przedsiębiorstwa państwowe - i prywatnokapitalistyczne przejęły wywłaszczone z rąk kapitału polskiego (sc. obywateli polskich, jeśli nie byli Niemcami) przedsiębiorstwa przemysłowe, kredytowe i handlowe, należące do kluczowej produkcji lub posiadające najwyższe obroty i kapitały. Wielka własność ziemska i przemysłowa została w ten sposób pozbawiona stanu posiadania i choć wypadnie zgodzić się z Czesławem Madajczykiem, że nie oznaczało to np. likwidacji obszarnictwa jako klasy, przecież nie mogło to nie wywrzeć doniosłych skutków społecznych.” Dalej zaś stwierdzał: „Zapewne pozostały w Generalnym Gubernatorstwie mocne enklawy ziemiaństwa, nie tyle w sensie stanu posiadania, ile wpływowych grup społeczno-towarzyskich (np. arystokracja małopolska skupiona wokół RGO, a także rezydująca we własnych majątkach), lecz nie stąd tylko wywodzi się kwalifikacja klasowa. Okupacja wzmocniła nawet ziemiaństwo w sensie duchowym, zacieśniła więzi i podbudowała jego świadomość klasową wraz z tradycyjnym poczuciem misji dziejowej, i to niejednym raz skutecznie, jeśli przyjąć odniesienie względem innych klas i warstw społecznych. Z drugiej strony nie można lekceważyć fizycznej utraty posiadania.”<sup>4</sup>

<sup>4</sup> *Polska Ludowa 1944—1950. Przemiany społeczne*. Opracowali: H. Jędruszczak, K. Kersten, F. Ryszka, H. Ślabeł, T. Szarota pod red. F. Ryszki, Wrocław 1974, s. 29.

Jednocześnie lata okupacji hitlerowskiej przyniosły zagładę znacznej części burżuazji, burżuazji żydowskiej. Kapitałiści pochodzenia niemieckiego w Łodzi, na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu jeszcze przed 1939 r. związali się z III Rzeszą, stanowiąc część znanej V Kolony. Pozostała głównie na obszarze tzw. Generalnego Gubernatorstwa polska burżuazja podcięta została pod względem ekonomicznym przez zarządzenia władz niemieckich i odsunięta od bezpośredniego kierowania życiem gospodarczym podporządkowanym hitlerowskiej maszynie wojennej. Także i ona poddana była globalnej antypolskiej polityce eksterminacji ludności cywilnej. Wszystko to złożyło się na fakt, że w latach 1944—1945 burżuazja polska jako klasa wystąpiła na arenę polityczną poważnie osłabiona pod wszystkimi względami. Nie rekompensowało tych słabości pojawienie się w jej składzie młodej, wyrosłej w latach wojny, spekulacyjnej i pasożytniczej burżuazji okupacyjnej, określanej niekiedy mianem lumpenburżuazji. W tej sytuacji podstawowe reformy społeczne: reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu, położyły kres istnieniu burżuazji jako klasy po niespełna stu pięćdziesięciu latach jej rozwoju.





## I. Stan badań

Losy polskich Forsytów nie doczekały się dotychczas całościowego opracowania. Nie zmienia tego pojawienie się, zwłaszcza w latach ostatnich, kilku publikacji o burżuazji warszawskiej i łódzkiej. Te bowiem podążyły tradycyjnym już w naszej literaturze szlakiem, prezentując ograniczone do Warszawy lub Łodzi dzieje górnej warstwy burżuazji, o której już przedtem wiedzieliśmy stosunkowo najwięcej. Interesującą okazała się natomiast próba nakreślenia obyczajowości tego środowiska w książce I. Ichnatowicza.<sup>1</sup> Bardzo pożyteczne badania podjęto też w środowisku poznańskim, gdzie obok wcześniejszych publikacji C. Łuczaka o rzemiośle i przemyśle zapoczątkowane zostały prace nad strukturą społeczną Wielkopolski.<sup>2</sup> Jest to właśnie ten kierunek poszukiwań, w którym przedmiotem analizy są dzieje całego społeczeństwa w wybranym regionie i okresie. Tego rodzaju badań nie posiadaliśmy od czasu, gdy w trakcie obchodów roku Mickiewicza ogłosiłem w druku obszerną rozprawę syntetyczną poświęconą polskiej burżuazji.<sup>3</sup> Wszystko to nie zmienia wypowiedzianej

<sup>1</sup> I. Ichnatowicz, *Obyczaj wielkiej burżuazji warszawskiej w XIX wieku*, Warszawa 1971.

<sup>2</sup> S. Kowal, *Struktura społeczna Wielkopolski w międzywojennym dwudziestoleciu 1919—1939*, Poznań 1974.

<sup>3</sup> R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji polskiej. Materiały dyskusyjne Komisji Naukowej Obchodu Roku Mickiewicza Polskiej Akademii Nauk. Sekcja Historii Filozofii*, Warszawa 1955.

wyżej opinii o potrzebie prac badawczych poświęconych dziejom burżuazji w skali całego kraju od jej początków z przełomu XVIII i XIX w. po lata II wojny i powstania państwa ludowego.

Do niedawna nasza historiografia nie zajmowała się dziejami burżuazji polskiej. Niewiele znajdzie się prac bezpośrednio odnoszących się do historii tej klasy w XIX i XX w. Natomiast pośrednio można było znaleźć w literaturze historycznej wiele cennego na ten temat materiału. Oczywiście bardziej obficie prezentowano problematykę polityczną i ideologiczną okresu przed i po roku 1864. Ta ostatnia doczekała się opracowań poświęconych przede wszystkim ideologii romantyzmu, pracy organicznej i pozytywizmu. Brak jednak było wówczas opracowań z dziedziny problematyki społeczno-gospodarczej okresu, w szczególności takich, które by oświetlały kształtujący się wówczas nowy obraz kapitalistycznych stosunków z jego głównymi klasami: burżuazją i proletariatem.

Polska literatura marksistowska o burżuazji nie jest zbyt bogata. Najwcześniejszą publikacją na ten temat była głośna skądinąd rozprawa doktorska Róży Luksemburg z końca XIX w. o rozwoju przemysłowym Polski.<sup>4</sup> Na uwagę zasługują także cenne studia ekonomiczne Juliana Marchlewskiego o etapach rozwoju kapitalizmu w Polsce, o stosunkach społeczno-ekonomicznych w zaborze pruskim i inne.<sup>5</sup> Książkę R. Luksemburg obciążała jednakże wyraźna tendencja do przeceniania roli rynków wschodnich oraz związana z tym teza o sztucznym niejako charakterze rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim. Podobne stanowisko, mimo diametralnie różnej postawy metodologicznej, zajmował rosyjski historyk i ekonomista burżuazyjny

<sup>4</sup> R. Luksemburg, *Die industrielle Entwicklung Polens*, Leipzig 1898.

<sup>5</sup> J. Marchlewski, *Etapy rozwoju kapitalizmu w Polsce*, w: *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1952, s. 139—161, tegoż: *Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego*, tamże, s. 181—522.

J. Janzuł.<sup>6</sup> Poglądy R. Luksemburg miały w dalszej tendencji historycznej wywrzeć silny wpływ na literaturę marksistowską oraz na dyskusje wokół genezy kapitalizmu w Polsce.

Pierwszą polemikę z tezami R. Luksemburg podjął Ludwik Janowicz, „Proletariaczek”, współtowarzysz więzienny Ludwika Waryńskiego.<sup>7</sup> Polemizowali także z tymi poglądami inni historycy marksistowscy, jak Stanisław Koszutski<sup>8</sup> i Natalia Gąsiorowska. Również okres międzywojenny przyniósł liczącą się pracę wybitnego teoretyka komunistycznego, Jerzego Rynga, który podjął zasadniczą dyskusję z zakorzenionymi w polskim ruchu robotniczym tezami R. Luksemburg.<sup>9</sup> Już po II wojnie światowej interesującą kontynuację tych polemik i dyskusji odnaleźć można w artykule F. Fiedlera pt. *U źródeł niedorozwoju kapitalizmu w Polsce*.<sup>10</sup> Niedawno także J. Dziewulski nawiązał do tzw. kwestii rynków wschodnich i ich oceny w twórczości R. Luksemburg, ogłaszając w 1972 r. książkę pt. *Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg*.<sup>11</sup>

W ostatnim czasie dzieje klasy robotniczej znalazły się w polu zainteresowań badawczych historyków zgrupowanych głównie w ośrodku warszawskim.

Chcąc więc podjąć dzisiaj tematykę dziejów burżuazji, siłą rzeczy trzeba korzystać z wielu ułamkowych wiadomości, rozproszonych w licznych wydawnictwach poświęconych problematyce związanej pośrednio z działalnością tej klasy. Wchodzą tu w grę opracowania dzie-

<sup>6</sup> J. Janzuł, *Przemysł fabryczny w Królestwie Polskim. Studium ekonomiczne*, Petersburg 1897.

<sup>7</sup> L. Janowicz, *Statystyka Królestwa Polskiego*, „Economista” 1905, nr 5, t. II, tegoż: *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907.

<sup>8</sup> S. Koszutski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestolecu (1870—1900)*, Warszawa 1905, s. 39.

<sup>9</sup> J. Ryng, *Wybór pism*, Warszawa 1957.

<sup>10</sup> F. Fiedler, *U źródeł niedorozwoju kapitalizmu w Polsce*, „Nowe Drogi” 1947, nr 3.

<sup>11</sup> J. Dziewulski, *Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg*, Warszawa 1972.

jów przemysłu i kolejnictwa, handlu i kredytu, instytucji rządowych i prywatnych związanych z tymi dziedzinami życia gospodarczego, jak np. prace o bankach, towarzystwach i spółkach przemysłowo-handlowych. Należy też uwzględnić liczną literaturę pamiętnikarską oraz szczególnie interesujący dział nekrologów i innych tego rodzaju okolicznościowych artykułów zamieszczanych w prasie. Warto w tym miejscu także podkreślić duże znaczenie żydowskiej literatury historycznej. Stosunkowo najbardziej obfita, choć w części tylko dostępna ze względu na trudności językowe, literatura ta stanowi bez wątpienia cenne źródło historyczne. Wartość naukową prac dotyczących wspomnianych dziedzin życia gospodarczego kraju ograniczają jednak swoiste obciążenia. Prace te, przynajmniej w części, nie są wolne od tendencyjności w przedstawianiu poszczególnych zjawisk, instytucji bądź postaci ze świata przemysłowego i handlowego. Do literatury tej można zaliczyć opracowania o charakterze biograficznym, w rodzaju monografii o Leopoldzie Kronenbergu, artykułów okolicznościowych w prasie o Janie Blochu, Lilpopach, Natansonach, Wertheimie itp. Tu również znajdują się książki poświęcone burżuazji niemieckiej głównie w regionie łódzkim (rodzina Krusche, L. Geyer, K. Scheibler itd.), m. in. jaskrawo tendencyjne opracowanie Kurta Lückę pt. *Deutsche Gestalter und Ordner im Osten* (Poznań 1940 i 1943, dwa wydania) itd. Do tej grupy literatury zaliczyłbym publikacje o charakterze okolicznościowym, przygotowane w związku z różnymi jubileuszami instytucji, towarzystw, a także innych inicjatyw z dziedziny kapitalistycznego przemysłu, handlu i rolnictwa. Wspomnę też przykładowo książkę o Towarzystwie Kredytowym Ziemijskim, Banku Polskim, Skarbie Królestwa, kolejach żelaznych, publikacje H. Radziszewskiego, S. Kempnera, L. Jenikego, Hilchena itd., monografie niektórych cechów i zakładów przemysłowych itp. Warto dodać na marginesie, że wiele opracowań poświęconych zakładom przemysłowym,

w Polsce Ludowej podążyło podobnym torem. Różnica polegała tylko na tym, że tamte wcześniejsze były apologią określonej grupy finansowej — właścicieli fabryk, tu tendencyjność przedstawienia można tłumaczyć chęcią „ukłonu” w stronę aktualnej dyirekcji zakładu.

Z publikacji zbiorowych wyróżniają się bogactwem faktografii *Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej w zarysie* t. I i II, pod redakcją S. Kempnera, wydane w Warszawie w 1920 r. Opracowane przez różnych autorów poszczególne rozdziały tego obszernego dzieła stanowią też swego rodzaju pochwałę instytucji przemysłowych, handlowych i kredytowych, a także pojedynczych osób ze sfer gospodarczych, jak Leopolda Kronenberga. Do tej samej grupy należy *Stulecie giełdy warszawskiej 1817—1917* (Warszawa 1917), *Rozwój gospodarczy Polski od rozbiorów do niepodległości* (Warszawa 1924) Kempnera. Podobny charakter noszą wzmiankowane już opracowania historyków żydowskich z cenną faktograficznie monografią I. Schipera pt. *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich* (Warszawa 1937), innym obszernym wydawnictwem zbiorowym pióra I. Schipera, A. Hafftki, L. Perla, A. Peretza i innych pt. *Żydzi w Polsce Odrodzonej* (Warszawa 1932), z niektórymi pracami B. Weinryba, m. in. rozprawą pt. *Do historii udziału Żydów w przemyśle polskim* oraz innymi zamieszczonymi w serii wydawnictw zbiorowych „Prace Żydowskiego Instytutu Naukowego” (IWO), ogłaszanych w języku żydowskim. Tu również wspomnę publikację B. Weinryba pt. *Neueste Wirtschaftsgeschichte der Juden in Russland und Polen 1772—1881* (Breslau 1934), a także wydane wcześniej opracowanie D. Kandla *Żydzi w Królestwie Polskim po 1831 r.* („Biblioteka Warszawska” 1910, t. III, z. 3), H. Nussbauma *Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie* (Warszawa 1881) i tegoż autora *Historię Żydów* (Warszawa 1890).

Oprócz wyżej wyliczonych charakterem zbliżają się do apologii publikacje M. Bałabana, F. Friedmana,

A. Hafftki, A. Peretza i inne. W grupie tej jednakże chciałbym wyróżnić gruntowne i źródłowe monografie J. Szackiego: *Żydzi w Polsce* i *Historia Żydów w Warszawie*, wydane już po II wojnie w Stanach Zjednoczonych, cenne zwłaszcza dzięki unikalnej warstwie faktograficznej. Wszystkie te publikacje, wartościowe i niezastąpione, opiewają burżuazję pochodzenia żydowskiego w jej działalności gospodarczej na ziemiach polskich w XIX i XX w.

Pożyteczną kategorią publikacji w literaturze historycznej do dziejów burżuazji polskiej w XIX i XX w. pozostaje biografistyka. Należą do niej K. Reychmana *Szkice genealogiczne* (Warszawa 1936), St. Łoży *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach*, t. I—III (Warszawa 1932—1934—1935) oraz M. Misesa *Polacy-chrześcijanie pochodzenia żydowskiego*, t. I, II (Warszawa 1938). Zupełnie zaś unikalną wartość dla badań nad historią burżuazji mają biografie wyróżniających się postaci ze sfer przemysłowo-handlowych, a także działaczy gospodarczych, zamieszczone aktualnie w Polskim Słowniku Biograficznym doprowadzonym już do litery „O”. One to, jak również nie opublikowane materiały biograficzne zgromadzone w przepastnych szufladach Redakcji PSB w Krakowie przy ul. Sławkowskiej, oczekują pilnie poddania się socjologiczno-statystycznej analizie zbiorczej.

Miejsce i rola burżuazji pochodzenia żydowskiego znalazły krytyczną i ostrą ocenę w twórczości niektórych autorów już w drugiej połowie XIX w. Pisarze ci oceniali negatywnie aktywność ludności żydowskiej w przemyśle i w handlu, formułując niekiedy poglądy skrajne — o pasożytniczym charakterze tej działalności. Szczególnie wyróżnił się w tym względzie Teodor Jeske-Choiński, autor licznych prac i artykułów ogłaszanych na łamach prasy w Królestwie Polskim w końcu XIX i na początku XX stulecia. W książce pt. *Neofici polscy. Materiały historyczne*, wydanej w Warszawie w 1904 r.,

zawarł jednak wiele faktograficznego materiału do genealogii polskiej burżuazji pochodzenia żydowskiego.

Wśród innych opracowań zasługuje na wymienienie szereg artykułów okolicznościowych zamieszczanych na łamach prasy ówczesnej, poświęconych działalności przemysłowców, kupców i bankierów, a także szereg nekrologów, np. pióra J. Rotwanda o Hermanie Epsteinie („Izraelita” 1867, nr 20, s. 53—54), J. Elsenberga o Adamie Epsteinie („Izraelita” 1870, nr 14, s. 108—109), L. Jenikego o Karolu Malczu („Tygodnik Ilustrowany” 1867, s. 219—220), artykuły o Janie Blochu w „Gazecie Handlowej” (6 I 1902), w „Tygodniku Ilustrowanym” (1902, nr 2), „Przeglądzie Technicznym” (1902, nr 3), „Przeglądzie Tygodniowym” (1886 i 1902, nr 4), artykuły o Leopoldzie Kronenbergu z obszernym nekrologiem pióra J. I. Kraszewskiego („Ateneum” 1878, t. II, s. 526—541), a także inne podobne, rozproszone na łamach prasy warszawskiej i prowincjonalnej.

Z dalszych opracowań wyliczę A. Peretza (Ignotus) ceną *Finansjerę warszawską* (Warszawa 1926) oraz A. Kraushara *Kupiectwo warszawskie* (Warszawa 1929). Są to prace, które podobnie jak wspomniane wyżej uprawiają swoistą apologię zasług burżuazji polskiej, stanowią jednak cenny przyczynek do poznania historii tej klasy.

Opracowania z historii kolejnictwa w Polsce zawierają również wiele danych do działalności kapitałów mieszczańskich i ziemiańskich na tym polu. Ukazują one także stosunek oficjalnych czynników władz zaborczych do burżuazji. Mowa tu m. in. o pracach: J. Blocha *Wpływ dróg żelaznych na stan ekonomiczny Rosji* (Warszawa 1880), P. P. Pawlickiego *Droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska w 50-letnim okresie swego istnienia od 1845 do 1895* (Warszawa 1897), H. Hilchena, *Historia drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej 1835—1898* (Warszawa 1912), I. Schipera *Udział Żydów polskich w komunikacji i transporcie* (w: *Żydzi w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1932, t. II), A. Wasiutyńskiego



*Drogi żelazne* (Warszawa 1910), K. Wątorka *Budowa kolei żelaznych*, t. II (Warszawa 1924), *Kratkij oczerk sowriemiennogo sostojanja i diejatielnosti priwislinskih żeleznych dorog* (Warszawa 1911).

Dziejom przemysłu w Polsce poświęcono wiele monografii, których analiza może także dostarczyć sporo wiadomości do historii burżuazji. Wymieńmy tylko niektóre: J. Poznańskiego *Proizwoditielnyje siły Carstwa Polskogo* (Petersburg 1880), K. Wobłyja *Oczerki po istorii polskoj fabricznoj promyszlenności*, t. I, 1764—1830 (Kijów 1909), M. Orłowskiego *Żelazny przemysł hutniczy na ziemiach polskich do roku 1914* (Warszawa 1931) oraz Z. Przyrembla *Historia cukrownictwa w Polsce* (Warszawa 1927). Z wcześniej opublikowanych prac zachowały swój walor źródłowy: B. F. Brandta *Kapitały obce i ich wpływ na rozwój ekonomiczny kraju*, t. I—III (Warszawa 1901), J. Blocha, *Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego w okresie dziesięcioletnim od 1871 do 1880 z uwzględnieniem stanu jego poprzedniego* (Warszawa 1884), H. Radziszewskiego *Bank Polski* (Warszawa 1910, 1919), tegoż autora *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, zwłaszcza t. II (Warszawa 1900), J. Dębickiego, *Przemysł cynkowy. Szkic historyczno-gospodarczy* (Warszawa 1927) oraz wiele innych.

Historii przemysłu poświęcone są też gruntowne opracowania S. Koszutskiego: *Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskim* (Warszawa 1901) oraz *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim 30-leciu* (Warszawa 1903), wzmiankowana już rozprawa L. Janowicza: *Statystyka Królestwa Polskiego* („*Ekonomista*” 1905, nr 5) oraz tegoż autora *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim* (Warszawa 1907), będący — jak wspomniano — pierwszą w naszej historiografii próbą polemiki z niektórymi poglądami R. Luksemburg w kwestii roli rynków wschodnich dla rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim.

W tym z natury rzeczy pobieżnym przeglądzie historiografii do dziejów burżuazji należy podkreślić rolę

literatury pamiętnikarskiej. Poczynając od *Kartek z dziejów Banku Polskiego (podług pamiętników b. Urzędnika)*, ogłoszonych w dodatku miesięcznym „Przeglądu Tygodniowego” w 1885 r., gdzie w ostry, krytyczny sposób przedstawiono politykę kierownictwa Banku Polskiego w XIX w. oraz drogi wyrastania wielkich fortun z przemysłu i handlu w Królestwie Polskim, poprzez nie autoryzowane wspomnienia *W sprawie szewckiej (Gawędy starego szewca)*, zamieszczone w „Gazecie Przemysłowo-Rzemieślniczej” w 1894 r., będące cennym źródłem do poznania burżuazji wywodzącej się z rzemiosła warszawskiego, na kartach obfitej literatury tego typu prezentowane są dzieje burżuazji polskiej XIX w. oglądane w największym zbliżeniu. Tu przypomnijmy drukowane w odcinkach w krakowskim „Czasie” w latach 1885—1887 unikalne *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ Antoniego Zaleskiego*, wydane jako osobna książka w 1887 i 1888—1889 r. i wznowione w 1971 r. w Warszawie, oraz książkę L. Jenikego *Ze wspomnień* (Warszawa 1897), a także *Pamiętnik Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim* (Warszawa 1884). Wiele informacji przynoszą również artykuły z *Księgi pamiątkowej zjazdu b. wychowanków b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40-tą rocznicę jej założenia*, wydanej w dwóch tomach w Warszawie w 1905 r.

Zamykając ten ogólny przegląd niektórych tylko publikacji, odnoszących się głównie do historii burżuazji w Królestwie Polskim w okresie popowstaniowym, chciałbym podkreślić, że absolutnie nie wyczerpują one całości zagadnienia. Wobec w sumie skromnej literatury tego rodzaju jesteśmy zmuszeni sięgać do licznych rozproszonych i drobnych monografii cechów i zgromadzeń rzemieślniczych, do monografii poszczególnych fabryk i zakładów przemysłowych, do działu nekrologów itd. Trzeba wykorzystać bogactwo informacji zawartych w *Kronikach* Prusa, spożytkować też przyjdzie całą rozległą publicystykę Świętochowskiego, której

wybór udostępniono nam ostatnio w edycji Państwowego Instytutu Wydawniczego. Jest także wciąż do podjęcia i naukowego opracowania statystyka i wydawnictwa tego rodzaju. Przy wszystkich wiadomych ograniczeniach i deformacjach źródło to jest niezastąpione dla ujęć zbiorczych i przekrojowych. Udowodnili to już historycy zajmujący się okresem II Rzeczypospolitej. Biorąc na warsztat badawczy problemy struktury socjalnej w latach 1918—1939, nakreślili ówczesną panoramę społeczną w dużym zbliżeniu i z maksymalną wyrazistością. Tak się rzecz ma z opracowaniami J. Żarnowskiego, L. Hassa i S. Kowala, dzięki którym stan naszej wiedzy o strukturze społecznej Polski ówczesnej wydatnie się wzbogacił.

Natomiast wręcz ubogo przedstawia się stan naszej literatury historycznej o burżuazji i mieszczańskie epoki zaborów na terenie Galicji, Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Zupełnie lub prawie nic nie znajdziemy do historii tych środowisk w dzielnicy austriackiej. Poza solidną i dobrze udokumentowaną książką T. Mencla poświęconą Galicji Zachodniej z przełomu XVIII i XIX stulecia, a więc dotyczącą początków narodzin kapitalistycznego mieszczaństwa na tym obszarze, nie ma właściwie nic na interesujący nas temat. Może jeszcze tylko dotyczące pośrednio tej kwestii opracowania J. Buszki o Krakowie i o początkach ruchu robotniczego na tym terenie, szkice i większe studia historyczne W. Najdus, a z wcześniejszych, ogłoszonych przed kilkunastu laty, rozprawy J. Demela, także szkice J. Bieniarzówny zasługiwałyby na uwagę jako źródła dotyczące tematu w sposób uboczny.

Trochę lepiej rzecz się ma z mieszczańską problematyką w pracach historycznych środowiska poznańskiego. Wspomniałem już o tym na początku niniejszego rozdziału. Natomiast ani Pomorze, ani Śląsk nie trafiły dotychczas z tą tematyką do naszych opracowań. Pozostają więc w tej sytuacji starsze publikacje niemieckie, bądź zupełnie świeżej daty opracowania historii

środowisk mieszczańsko-burżuazyjnych na tym obszarze, Niemców oczywiście, wykonywane głównie w RFN. Te zaś mogą nas interesować o tyle tylko, o ile uwzględniałyby również polską burżuazję. Do niektórych spośród tych książek będziemy nawiązywać w toku dalszych rozważań.

Zapoczątkowane w ostatnich latach prace zespołowe nad interesującą nas problematyką uwzględniają także inne źródła typu masowego z notariatem i hipoteką oraz sporadycznie raczej dotychczas wykorzystywanymi aktami stanu cywilnego. W tej dziedzinie jest do zrobienia najwięcej, ale też efekty tak zaprojektowanych kwerend zbiorowych mogą stać się podstawą do autentycznych, całościowych opracowań syntetycznych. Przekonują o tym uzyskane już wyniki z prowadzonych badań w notariacie i hipotece warszawskiej.

Zainteresowanie aktami notarialnymi jest zjawiskiem nowym nie tylko ze względu na konieczność zastąpienia nimi archiwaliów zniszczonych przez ostatnią wojnę. Wiąże się ono w ogóle z postępem badań nad przemianą struktur społecznych, które podjęto najwcześniej we Francji. We Francji właśnie wydano stosunkowo wiele publikacji opartych na tym typie źródeł; wyróżniają się wśród nich zwłaszcza prace Adeliny Daumard z Paryża.<sup>12</sup>

<sup>12</sup> A. Daumard, *Les oeuvres de Chateaubriand dans les bibliothèques de ses contemporains parisiens, d'après des archives notariales*, „Bulletin de la Société Chateaubriand” 1958, s. 35 (Résumé odczytu wygłoszonego przez autorkę 29 VI 1958 r.); A. Daumard, F. Furet, *Méthodes de l'histoire sociale. Les Archives notariales et la mécanographie*, „Annales, Economies, Sociétés, Civilisations” 1959, s. 676—693; A. Daumard, *Structures sociales et classement socio-professionnel. L'apport des Archives notariales au XIX<sup>e</sup> siècle*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine” 1963; też autorki studium naukowe oparte na aktach notarialnych: *La bourgeoisie parisienne de 1815 à 1848*, 2. éd. Paris 1963. École Pratique des Hautes Études, Sixième Section. „Démographie et Sociétés” VIII (por. recenzje J. Żarnowskiego z cyt. pracy, ogłoszona w „Kwartalniku Historycznym” 1965, s. 211—214), oraz ostatnia publikacja A. Daumard, również opierająca się na materiałach notarialnych: *Maisons de*

W Polsce do akt notarialnych sięgano już przed I wojną światową. Były to jednak wypadki zupełnie sporadyczne i przypadkowe, nie miały większego znaczenia.<sup>13</sup> Dopiero zniszczenia dokonane w czasie ostatniej wojny, najdotkliwsze dla archiwów znajdujących się w Warszawie, a także ogromne zwiększenie popularności historii społeczno-gospodarczej spowodowały pewien wzrost zainteresowania tym typem źródeł. W ciągu ostatniego piętnastolecia ukazało się kilka rozpraw opartych na aktach notarialnych warszawskich.<sup>14</sup> Na wyróżnienie zasługują wśród nich publikacje Zbigniewa Pustuły.<sup>15</sup> Systematyczną popularyzację akt tego typu podjął również „Rocznik Warszawski”, zamieszczając periodycznie w dziale miscellaneów przedruki cenniejszych źródeł odnoszących się do najrozmaitszych dziedzin życia gospodarczego i społecznego Warszawy XIX w.<sup>16</sup>

*Paris et propriétaires parisiens au XIX<sup>e</sup> siècle 1809—1880*, Paris 1965, s. 282.

<sup>13</sup> Np. H. Radziszewski, J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, dwie monografie, Warszawa 1905.

<sup>14</sup> R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller, kupiec i przemysłowiec, 1799—1854*, Warszawa 1963; tegoż autora studia biograficzne: *Leon Newachowicz (1778—1831)*, „Rocznik Warszawski” VIII, 1970, s. 143—173, oraz *Portret warszawskiego milionera*, Warszawa 1968.

<sup>15</sup> Z. Pustuła, *Udział Towarzystwa Lilpop, Rau i Loewenstein w realizacji dostaw dla armii carskiej (1900—1910)*, „Rocznik Warszawski” II, 1961, s. 135—163; J. Łukasiewicz, Z. Pustuła, *Warszawskie zakłady hutnicze w latach 1867—1889*, „Rocznik Warszawski” III, 1962, s. 212—237; Z. Pustuła, *Kapitały obce w przemyśle ciężkim Królestwa Polskiego (1876—1900)*, „Kwartalnik Historyczny” 1964, nr 4, s. 931—958; tenże, *Początki kapitalu monopolistycznego w przemyśle hutniczo-metalowym Królestwa Polskiego (1882—1900)*, Warszawa 1968, i *Z dziejów zakładów Lilpopa*, w: *Dzieje Woli*, Warszawa 1974, s. 137—160.

<sup>16</sup> S. Biernacki, *Inwentarz pozostałości po Boquimile Banau, majstrze profesji tokarskiej, z 1822 r.*, „Rocznik Warszawski” I, 1961, s. 289—298; tenże, *Inwentarz pozostałości po Zigmuncie Voglu*, „Rocznik Warszawski” III, 1962, s. 293—314; J. Rogala, *Inwentarz cukierni Karola Wedla z 1851 r.*, „Rocznik Warszawski” V, 1966, 257—261; J. Kosim, *Akta założenia Zakładów Żyrardowskich z 1830 r.*, „Życie Żyrardowa” 1958, nr 14, s. 2; zob. także ogłoszony przez J. Kazimierskiego obszerny *Inwentarz pozostałości po księciu Józefie Poniatowskim z 1814 r.*, „Teki Archiwalne” 1963, nr 9, s. 169—247.

Wreszcie Jan Kosim na sesji związanej z 700-leciem Warszawy wygłosił interesujący komunikat pt. *Akta notarialne jako źródło do dziejów kształtowania się burżuazji warszawskiej*.<sup>17</sup>

Instytucję notariatu wprowadzono w Księstwie Warszawskim w 1808 r. Zadania notariuszy określone zostały w sposób następujący: „Są oni urzędnikami publicznymi ustanowionymi do przyjmowania aktów i umów, którym strony powinny lub chcą nadać cechę autentyczności taką, jaka przywiązana jest do aktów publicznych, oraz do zapewnienia ich daty, utrzymania ich w swym zachowaniu, niemniej do wydawania z nich wyciągów głównych (grosses) i wypisów (expéditions).”<sup>18</sup> Urząd notariusza miał być dożywotni. On sam powinien zamieszkiwać w miejscu urzędowania, wykonując swoją funkcję w obrębie jurydyktrykcji sądu, do którego został przypisany. Ponadto nie wolno mu sprawować innych urzędów sądowych. Liczbę notariuszy ustalano w zależności od liczby mieszkańców. Ustawa z 1808 r. bardziej szczegółowo określała wymagania stawiane notariuszom, zakres ich obowiązków i sposób urzędowania.<sup>19</sup> Wyróżniano trzy kategorie urzędników: 1. pisarze aktowi, 2. rejenci kancelarii ziemiańskich w obrębie Trybunałów I Instancji, 3. notariusze powszechni, zwani później rejentami Okręgu i m. Warszawy.<sup>20</sup>

<sup>17</sup> „Rocznik Warszawski” VII, 1966, s. 249—257; tegoż: *Losy pewnej fortuny. Z dziejów burżuazji warszawskiej w latach 1807—1830*, Wrocław 1972.

<sup>18</sup> Cyt. za: J. Kazimierski, *Akty notarialne i ich znaczenie dla badań historycznych XIX w.*, „Studia Źródłoznawcze” 1959, nr 4, s. 110.

<sup>19</sup> S. Zawadzki, *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. II, Warszawa 1861. Tu zamieszczono pełny tekst ustawy z 1808 r.

<sup>20</sup> Tamże. Szczegółowo omawia tekst ustawy z 1808 r. J. W. Steżński-Bandtkie, *Rzecz historyczna o notariacie, czyli pisarstwie krajowym, tak dawniejszym, jako i nowszym, czytana na publicznym posiedzeniu Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie dn. 2 X 1815 r. przez Jana Wincentego Bandtkiego, dra prawa i prof. tejże Szkoły, notariusza Sądu Apelacyjnego Kró-*

Określone w ten sposób zasady funkcjonowania notariatu przetrwały bez zmian do 1876 r. Wtedy to, w związku z rusyfikacją sądownictwa w Królestwie Polskim, rosyjską ustawą notarialną z 1866 r. objęte zostały ziemie Królestwa Polskiego.<sup>21</sup> Zamiast rejentów kancelarii ziemiańskich wprowadzono urzędy rejentów gubernialnych przy sądach okręgowych, zaś rejentów kancelarii okręgowych zastąpiono rejentami powiatowymi przy sądach pokoju. Wprowadzono także drobne raczej modyfikacje w organizacji kancelarii, numeracji spisywanych aktów itp.<sup>22</sup> Oprócz wprowadzenia języka rosyjskiego jako obowiązującego podczas sporządzania aktów notarialnych ogólnie biorąc zmiany były niewielkie, raczej formalne. Język rosyjski obowiązywał do 1 XI 1915 r., kiedy znowu wolno było dokumenty notarialne w Warszawie sporządzać po polsku.

W latach 1955—1957 Archiwum Państwowe m. Warszawy i Województwa Warszawskiego przejęło część akt notarialnych pochodzących z okresu 1808—1900, a zgromadzonych od 1911 r. w gmachu sądów przy ul. Świerczewskiego 54. W 1963 r. przejęto dalszą część akt z lat 1901—1918, a w 1964 r. z okresu 1919—1924. Do końca 1966 r. zakończono przejmowanie akt sprzed

*lestwa Polskiego, członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk. „Pamiętnik Warszawski” 1815, nr 3, s. 327—347, 413—414. Por. także cyt. wyżej obszerny artykuł J. Kazimierskiego oraz wstęp A. Wróblewskiego do Inwentarzy archiwalnych, t. VII, Akta notariuszów warszawskich 1808—1924, Warszawa 1965, s. 14—29 (maszynopis w Archiwum Państwowym miasta Warszawy i Województwa Warszawskiego, dalej oznaczone skrótem APW). Por. także: J. Kosim. Historia ustroju notariatu i jego znaczenie jako źródła do dziejów Warszawy w I połowie XIX w., 7506.*

Muzeum Historyczne m. st. Warszawy, Biblioteka, rkps, nr inw.

<sup>21</sup> *Ustawy sądowe obowiązujące w guberniach Królestwa Polskiego na mocy najwyżej zatwierdzonego 19 lutego 1875 r. postanowienia o zastosowaniu ustaw sądowych z 20 listopada 1864 r. do Warszawskiego Okręgu Sądowego, t. I, Organizacja sądowa i ustawa notarialna, Petersburg 1875. Por. także: J. Kazimierski, Akty notarialne i ich znaczenie..., jw., s. 113—114.*

<sup>22</sup> *Por. J. Kazimierski, Akty notarialne i ich znaczenie..., jw., s. 114.*

1929 r., zaś do 1970 r. trwała akcja przekazywania dokumentów z ostatniego dziesięciolecia międzywojennego.<sup>23</sup>

Sporządzony w maszynopisie przez pracowników APW inwentarz zespołu obejmuje łącznie ponad dwieście kancelarii warszawskich z okresu 1808—1939. Zawierają one blisko 15 tys. woluminów z około 2500 tys. akt, zajmując łącznie około 1500 metrów bieżących. Poszczególne kancelarie mają od 2 do 300 woluminów. Stan zachowania ocenia się wysoko, na około 98%.<sup>24</sup>

W czasie korzystania z akt kancelarii notariuszy warszawskich, oprócz wymienionego inwentarza w maszynopisie, zasadniczą pomocą służą inwentarze ciągle ksiąg, repertoria oraz skorowidze alfabetyczne. Te ostatnie sporządzone w obrębie poszczególnych kancelarii, według nazwisk klientów, są jednak bardzo niepełne, czasem nawet mylące.

Na zawartość tego ogromnego zespołu archiwalnego składają się następujące typy akt: inwentarze, protokoły licytacji (aukcje), umowy kupna-sprzedaży, intercyzy przedślubne, testamenty, obligi, protesty weksli i plenipotencje. Jest to dosłownie morze informacji czasstkowych, czasami wręcz drobiazgowych, w całości niełatwych do sumarycznej oceny.

Wydaje się potrzebne bliższe określenie charakteru akt notarialnych jako specyficznego typu źródła historycznego. Instytucja notariatu znana jest od dawna, ale dopiero kapitalizm powołał ją do życia w formie istniejącej bez większych zmian do dziś. Właśnie wiek XIX, razem z utrwaleniem kapitalizmu i rozwojem — obok własności ziemskiej — na coraz większą skalę także własności przemysłowo-handlowej, wyraził zapotrzebowanie społeczne na zreformowaną instytucję notariatu. Chodziło głównie o zabezpieczenie interesów majątkowych klas posiadających, przede wszystkim

<sup>23</sup> Por. wstęp A. Wróblewskiego do *Inwentarzy archiwalnych*, t. VII, *Akta notariuszów warszawskich...*

<sup>24</sup> Tamże.



o swoistą legitymację stanu posiadania młodej burżuazji. Nie dysponując inną legitymacją pochodzenia, jak urodzenie, szlachectwo, dziedzictwo itp. właściwości przywilejów stanowych, pragnęła ona ugruntować własną pozycję społeczną przy pomocy urzędowych zapisów sporządzonych w majestacie prawa w kancelariach notariuszy. Podobnie jak herbarze i księgi heraldyczne dla szlachty, tak zreformowany notariat miał dostarczyć nowobogackim swoistej legitymacji stanowiska społecznego w oparciu o stan majątkowy. Notariat służył więc przede wszystkim środowiskom najmajętniejszym, obok burżuazji w dużym stopniu warstwie ziemiańsko-arystokratycznej. Wynikało to głównie ze wzrostu obrotu ziemią jako obiektem transakcji, słowem, obrotu ziemią jako towarem, a także było następstwem budzącej się aktywności tych sfer w poczynaniach przemysłowych i handlowych. W ten sposób notariat zaspokajał potrzeby nowego ustroju społeczno-gospodarczego i jego klas posiadających.

Obrót ziemią, inwentarze majątkowe, cesje i urzędowe pełnomocnictwa, testamenty i umowy przedślubne — wszystkie tego rodzaju akty sporządzone w kancelarii notarialnej czyniły zawód notariusza atrakcyjnym zarówno majątkowo, jak i pod względem prestiżu. Wiadomo bowiem, że zwłaszcza w Polsce, przesiąkniętej głęboko tradycją szlachecką, bynajmniej nie musiały iść w parze oba te, wydawałoby się na pozór te same, atrybuty hierarchii społecznej. Nic więc dziwnego, że nawet wśród polskiej szlachty i arystokracji zawód notariusza stawiano najwyżej spośród wszystkich zawodów inteligenckich. Jeszcze tylko sędzia, ale już nie lekarz, mógł się cieszyć razem z notariuszem pewnym splendorem i korzystał ze swoistej estymy w owych najbardziej ekskluzywnych sferach społecznych.<sup>25</sup> Dodajmy jeszcze, że kancelarie notarialne stały

<sup>25</sup> I. Baranowski, *Pamiętniki (1840—1862)*, wyd. A. Wrzosek, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Nauk”, t. XLIX, Poznań 1923, s. 38—39.

się bodaj najwcześniej miejscami odbywanych w majestacie prawa spotkań dwóch światów: arystokracji rodowej i arystokracji pieniądza. Interes, który je tu ściągał, czynił z urzędu notariusza pośrednika pomiędzy tymi światami, ułatwiał kontakty wzajemne nawet jeszcze przed salą resursy, słowem, spełniał wówczas funkcję swego rodzaju instytucji demokratycznej. Rzecz oczywista, że nie pozostawało to bez wpływu na dochody i pozycję notariuszy. Najbardziej wzięci spośród nich, bynajmniej nie wszyscy, należeli do górnej warstwy inteligencji burżuazyjno-ziemiańskiej, ciężąc raczej do tej ostatniej i jak gdyby stroniąc od nowobogackich burżua. Zwróci na to uwagę już po latach Stefan Żeromski w swoich *Dziennikach* z 1887 r.<sup>26</sup>

Ze względu na charakter wiadomości zawartych w setkach tysięcy dokumentów notarialnych można orientacyjnie podać, że dotyczą one: 1. historii społeczno-gospodarczej, 2. historii struktur społecznych, 3. kultury materialnej, 4. obyczajów, 5. umysłowości.<sup>27</sup> Z tego względu notariat stanowi nieocenione źródło dla wielu gałęzi wiedzy. Badaczowi przeszłości Warszawy dostarcza wiadomości o życiu miasta w najróżnorodniejszych aspektach: stanu posiadania mieszkańców oraz zmian w tym zakresie, stosunków wzajemnych środowisk ludzkich, przemysłu i rzemiosła, handlu i bankierstwa, budownictwa i komunikacji, życia kulturalnego i umysłowego, obyczajów — słowem, najszerzej pojętej historii społeczno-gospodarczej oraz kultury. Znajdzie tu także wiele dla siebie historyk prawa, badający rozwój form własności, funkcjonowanie instytucji notariatu oraz główne tendencje zmian zachodzących w tym zakresie. Nie można wreszcie pominąć tego, że akta notarialne razem z księgami wieczystymi, czyli hipotecz-

<sup>26</sup> S. Żeromski, *Dzienniki*, t. III, w: *Dzieła*, t. V, cz. 3, Warszawa 1964, s. 243—244.

<sup>27</sup> Por. poczynione na ten temat spostrzeżenia na marginesie francuskiego notariatu w artykule A. Daumard, F. Furet, *Méthodes de l'histoire sociale...*, jw., s. 680—686.

nymi, tworzą zwarty zespół źródeł o jednolitym układzie i strukturze wewnętrznej, uzupełniając się wzajemnie. Stąd każdy, kto próbował wnikliwiej badać akta notariatu warszawskiego, wie, że akta hipoteczne stanowią do nich swego rodzaju klucz-przewodnik, że znając księgę hipoteczną własności należącej do danej osoby, można tą drogą dotrzeć do wielu pojedynczych aktów notarialnych z najróżnorodniejszych kancelarii oraz z różnych lat.

Biorąc ogólnie, materiał to najbardziej autentyczny. Zawiera przede wszystkim przekazy o życiu środowisk najmajętniejszych: ziemiaństwa i arystokracji, burżuazji przemysłowo-handlowej, średniego oraz drobnego mieszczaństwa, a także szeroko pojętej inteligencji. Tam gdzie przedmiotem transakcji był dwór oraz wieś, znajdzie historyk wiele informacji o życiu chłopów. W całości jest to nadzwyczaj interesujący zespół archiwalny, jednorodny przez to, że informuje o materialnych warunkach części społeczności warszawskiej, o drogach i manowcach wielu fortun burżuazyjnych, a także ziemiańskich, jak również o okolicznościach upadku niektórych spośród nich. Leon Newachowicz, Ignacy Neumark, Samuel Kronenberg, Konstanty Wolicki, Karol Scholtz, Samuel Antoni Fraenkel, Salomon Markus Posner, Izaak Szymon Rosen, a także gen. Stanisław Potocki, ks. Mirski, hr. Spółdrski, Łubieńscy — są to postacie nader często występujące na kartach dokumentów notarialnych.

Najbardziej zasługuje na uwagę dział testamentów i inwentarzy majątków po zmarłych. Te ostatnie zawierają zazwyczaj wyszczególnione przedmiot po przedmiocie aktywa stanowiące własność zmarłego. Dużo w nich wiadomości o stanie majątku, o urządzeniu i wyposażeniu mieszkań w sprzęty, a także w przedmioty zbytku, dzieła sztuki itp. Inwentarze podają szczegółowo tytuł po tytule spisy książek, nierzadko z miejscem wydania, ceną itp. Informują o życiu mieszkańców miasta bez osłonek. W sposób najbardziej wiarygodny

mówią o ich rzeczywistych ambicjach umysłowych. Inwentarze majątku po Evansach, Samuelu Antonim Fraenklu, Leonie Newachowiczu, Judycie Jakubowiczowej, Salomonie Halpercie, Maurycym Koniarze, Piotrze Steinkellerze, Salwianie Jakubowskim to tylko przykładowo wspomniane inwentarze majątków bardziej znanych osób spośród burżuazji warszawskiej pierwszej połowy XIX w. Jednocześnie wiele tu przekazów o wzajemnym przenikaniu się rozmaitych środowisk w drodze koligacji rodzinnych, zapisów, umów itp. Opisy budowli warszawskich mówią o architekturze, koncepcjach i rozwiązaniach budowlanych, ich kosztach, szacunkach, czyli tzw. taksach, o tendencjach zmian w tym zakresie (to zwłaszcza w aktach hipotecznych). Wiele zapisów dotyczy znanych dobrze osobistości ze sfer najwyższej biurokracji państwowej. Senator Mikołaj Nowosilcow, w. ks. Konstanty Pawłowicz, namiestnik Józef Zajączek, ks. Ksawery Lubecki, gen. Aleksander Różniecki, książę warszawski Iwan Paskiewicz, hr. Fiodor Berg, margrabia Aleksander Wielopolski, a także Lubowidzcy, Radziwiłłowie, Potoccy, Rembielińscy, Kossakowscy, Zamoyscy to dalsze nazwiska klientów kancelarii rejentalnych. Znajdzie się m. in. sporo przekazów majątkowych, pełnomocnictw rejentalnych i innych zapisów Leona i Edwarda Dembowski, Henryka Kamieńskiego, Antoniego Magiera, Aleksandra Wejnerta, Karoliny Hauke ze Steinkellerów, matki gen. Józefa Hauke-Bosaka. W dziale intercyz przedślubnych sporządzonych przez przyszłych małżonków z udziałem świadków natrafia się na nazwisko Wincentego Niepokoyczyckiego i Doroty Julii de Lange, Józefa Lubowidzkiego i Cecylii Kosseckiej, Wilhelma Raua i Stefanii Laskiej, Aleksandra Spiessa i Emilii Wilhelm. Dalej na wiele najrozmaitszych dokumentów rejentalnych dotyczących historii monopolu solnego, tabacznego, budowy kolei oraz innych inwestycji kapitalistycznych.

Historię kapitalizmu, jego młodość i przejście w wiek dojrzały, odzwierciedlają coraz częściej po 1864 r. spo-

rzządzane notarialnie akta spółek akcyjnych. Korzystanie z wielu tych materiałów pozwoli pełniej dostrzec podstawową tendencję nowego ustroju, przechodzenie kapitalizmu ze stadium wolnej konkurencji do stadium monopolistycznego. Spotykane często w aktach nazwiska warszawskich firm przemysłowych tamtej epoki, jak: Lilpop, Rau, Loewenstein, Konstanty Rudzki, Rohn-Zieliński, Borman i Szwede, Gerlach i Pulst, to przecież niejako już symbol nowoczesnej, przemysłowej Warszawy ze schyłku XIX i z początku XX w. Występują one w dziesiątkach i setkach dokumentów notarialnych spisywanych w kancelariach Ludwika Rutkiewicza, Stanisława Wydźgi, Stanisława Zawadzkiego, Aleksandra Jałowickiego, Hipolita Królikowskiego, Józefa Staniszewskiego i innych.

Z nazwiskami znanych fabrykantów sąsiadują z kolei luminarze polskiej kultury. Juliusz Słowacki, Stanisław Staszic, Józef Ignacy Kraszewski, Bolesław Prus, Adolf Dygasiński, Henryk Sienkiewicz, Józef Weyssenhoff bywają często w biurach warszawskich notariuszy w związku ze swoimi sprawami rodzinnymi, majątkowymi, jak również działalnością pisarską. Świat teatralny warszawski tamtych lat, prasę i sfery dziennikarskie widzimy od strony warunków bytowych, pracy i płacy, czasem obyczajowości, słowem — najszerszej pojętej kultury materialnej.

Spróbujmy zastanowić się nad problemem nurtującym każdego, kto choćby tylko w minimalnym zakresie korzystał z akt notarialnych. Chodzi o sposób i możliwości szerszego niż dotychczas spożytkowania w pracach naukowych tego typu źródeł archiwalnych. Nad zagadnieniem tym zastanawiali się już francuscy historycy, proponując pewne rozwiązania dotyczące metody zbiorczego, masowego opracowania notariatu. Jako pierwsza A. Daumard ogłosiła w 1963 r. wspomnianą wyżej monografię poświęconą burżuazji paryskiej w latach 1815—1848, zrecenzowaną następnie u nas przez Ja-

nusza Żarnowskiego.<sup>28</sup> W pracy tej autorka zastosowała postulowaną przez siebie już wcześniej, w 1959 r., metodę reprezentatywnego opracowania trzech rodzajów akt notarialnych, mianowicie intercyz ślubnych, inwentarzy spadkowych i testamentów, z zastosowaniem specjalnych kart perforowanych i szyfrowanych.<sup>29</sup> Badaniem objęła sześć spośród stu kilkudziesięciu kancelarii rejentalnych Paryża, wyzyskując ponadto wiele innego rodzaju źródeł archiwalnych, np. materiały fiskalne. W rezultacie nakreślony został obraz struktury burżuazji paryskiej w dużym zbliżeniu i z wyrazistością absolutnie nieosiągalną na innej drodze badawczej.<sup>30</sup>

Przenosząc jednakże — bo o to chodzi tutaj — doświadczenia francuskie na grunt polski, wydaje się jak najbardziej wskazane podejmowanie podobnych zbiorczych sondaży w aktach notarialnych. Muzeum Historyczne m. Warszawy przeprowadziło najwcześniej udaną próbę kwerendy w trzydziestu dwóch kancelariach notarialnych z lat 1808—1830, badając dzieje handlu, rzemiosła, finansjery, początki przemysłu, wolne zawody i wyższą biurokrację.<sup>31</sup> Także kwerenda z lat 1961—1963, prowadzona pod moim kierownictwem z ramienia ówczesnego Zarządu Sekcji Historii Warszawy Towarzystwa Miłośników Historii w kilku wybranych kancelariach, dostarczyła wielu wiadomości o różnych stronach życia miasta i jego warstw posiadających z okresu 1840—1870. Wystarczy powiedzieć, że z jednej tylko kancelarii notarialnej z lat 1854—1870 wypisano ponad 2 tys. kart inwentarzowych, opracowanych według spec-

<sup>28</sup> Por. przyp. 12.

<sup>29</sup> Por. artykuł A. Daumard i F. Furet, *Méthodes de l'histoire sociale...*, jw., s. 688—691, oraz A. Daumard, *La bourgeoisie parisienne de 1815 à 1848*.

<sup>30</sup> Opinii tej nie podważają krytyczne recenzje w czasopiśmiennictwie francuskim, o których wspomina J. Żarnowski, zob. przyp. 12.

<sup>31</sup> J. Kosim, *Akta notarialne jako źródło do dziejów kształtowania się burżuazji warszawskiej*, „Rocznik Warszawski” VII, 1966, s. 249.

jalnego kwestionariusza pytań. Zawarte w nich informacje dotyczą najrozmaitszych zakładów przemysłowych Warszawy, cukrowni podwarszawskich, cegielni, młynów, a także kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, Bydgoskiej, Petersburskiej, Fabryczno-Łódzkiej, Terespońskiej, handlu, banków, rozmaitych instytucji kredytowych, dotyczą duchownych, osób z różnych środowisk, np. spośród sfer literacko-artystycznych itp. Dane te zebrano z sześćdziesięciu woluminów akt jednej tylko — jak powiedzieliśmy — aczkolwiek dość reprezentatywnej kancelarii warszawskiej, których to kancelarii w tym czasie Warszawa miała aż czterdzieści dziewięć. Zaś liczba „wyprodukowanych” przez nie w latach 1840—1870 woluminów akt wynosi 1653.<sup>32</sup>

Także trwające od 1967 r. prace zbiorowe związane z historią warszawskich zakładów przemysłowych i klasy robotniczej w latach 1807—1965 oparte zostały, m. in. przynajmniej dla czasów porozbiorowych, również na aktach notariatu i hipoteki warszawskiej. Udane próby sondaży naukowych przeprowadzonych w innych zespołach akt masowych, fiskalnych, opublikował w swym artykule Artur Eisenbach.<sup>33</sup> Wyniki kwerendy w aktach warszawskiego urzędu stanu cywilnego z wybranych parafii podaje w swych studiach Stefania Kowalska.<sup>34</sup> W ten sposób efekty badań udostępnione zostały szerszemu kręgowi zainteresowanych.

Wspomniane kwerendy zbiorowe w notariacie warszawskim dotyczyły raczej okresu do powstania styczniowego. Także badania nad strukturą społeczną Kró-

<sup>32</sup> APW, Kartoteka kwestionariuszy dotyczących notariatu warszawskiego.

<sup>33</sup> A. Eisenbach, *Struktura społeczna Królestwa w świetle schematów fiskalnych*, w: *Spółczeństwo Królestwa Polskiego, Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kułi, t. I, Warszawa 1965, s. 21—64.

<sup>34</sup> S. Kowalska, *Badania struktury społecznej Warszawy na podstawie akt stanu cywilnego*, jw., s. 301—324; tejsze: *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845—1861 na podstawie akt stanu cywilnego*, Wrocław 1971.

lestwa Polskiego, jak dotąd, minimalnie tylko wykrczały poza epokę powstaniową.<sup>35</sup>

Wiadomo, że duża liczba akt notarialnych wyklucza możliwość pełnego ich opracowania. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń polskich, jak i francuskich, jedynie realne wydaje się kontynuowanie wycinkowych sondaży oraz zespołowej kwerendy. Można je prowadzić pod kątem widzenia określonych pytań-problemów, na podstawie wybranych typów akt, np. interczyk, testamentów, spisów majątkowych, bądź wreszcie akt spółek. Można badać wytypowane uprzednio kancelarie notariuszy, którzy wyróżniali się pozycją zajmowaną w swoim środowisku, swoistą specjalizacją, stałą klientelą itp. Należy oczywiście uwzględnić znajomość warszawskiego środowiska notariuszy w całym tym okresie. To zaś nie jest takie trudne, chociaż nie ma pełniejszego opracowania poświęconego warszawskim sferom prawniczym, w tym także notarialnym.<sup>36</sup> Wiadomo na przykład, że w początkach istnienia notariatu największym wzięciem w kołach warszawskiej plutokracji, biurokracji, ziemiaństwa i arystokracji cieszyli się: Jan Wincenty Bandtkie (1808—1843), Aleksander Engelke (1811—1839), Walenty Skorochód-Majewski (1808—1835). Około połowy stulecia do najbardziej popularnych należały kancelarie: Aleksandra Bryndzy (1849—1863), Stanisława Jasińskiego (1846—1879), Ksawerego Józefowicza (1837—1849), Józefa Noskowskiego (1834—1863) i Marcelego Zielińskiego (1848—1876). W latach późniejszych wyróżniali się notariu-

<sup>35</sup> Stwierdzenia tego nie podważa fakt ukazania się kilku artykułów oraz monografii J. Leskiewiczowej, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864—1870*, Warszawa 1961. Są to wyniki pracy indywidualnej historyków, podobnie jak cytowane wyżej artykuły Z. Pustuły bądź monografie moje o P. Steinkellerze i L. Kronenbergu, a także studium biograficzne J. Blocha.

<sup>36</sup> A. Kraushar, *Palestra warszawska. Wspomnienia starego mecenasa z czasów dziesięciolecia przed zniesieniem sądownictwa polskiego (1866—1876)*, Warszawa 1919, s. 113 i nast. J. Leskiewiczowa, *Warszawa i jej inteligencja...*, s. 108.



sze: Adolf Aleksandrowicz (1880—1900), Aleksander Jałowicki (1876—1900), Michał Józefowicz (1875—1901), Włodzimierz Kretkowski (1868—1895), Szymon Landau (1880—1924), Julian Sobolewski (1874—1887), Józef Staniszewski (1888—1900), Hipolit Truszkowski (1862—1900), Zygmunt Wasiutyński (1895—1924), Stanisław Wydźga (1889—1900) i Stanisław Zawadzki (1861—1891).

Wymienione nazwiska notariuszy warszawskich oraz daty funkcjonowania prowadzonych przez nich kancelarii znane są bliżej historykom wertującym akta notariatu. Wyróżniają się zwłaszcza Landau i Wasiutyński, autorzy wielu umów i aktów założycielskich spółek akcyjnych. Te zaś, jak wiadomo choćby z opublikowanego w 1967 r. artykułu Pustuły, w miarę postępu w procesie centralizacji kapitału odgrywały coraz większą rolę w gospodarce nie tylko Warszawy, ale całego kraju, a także cesarstwa.<sup>37</sup> Z tego względu wydaje się, iż byłoby niezwykle pożyteczne opracowanie na podstawie akt notarialnych tematu poświęconego kształtowaniu się różnych form zrzeszeń akcyjnych w przemyśle Warszawy. Znalazłoby się zresztą wiele podobnych tematów, pożądanym i wydaje się realnym do opracowania w oparciu o akta warszawskiego notariatu.

Akta te można także poddać kwerendzie częściowej, stosując metodę sondażu wybranych odcinków chronologicznych. Wydawałoby się celowe, aby badaniami objęto np. lata 1870—1872, 1885—1887, 1899—1901, 1912—1913. Tak przeprowadzone poszukiwania, rzecz jasna ograniczone do wybranych akt, np. dotyczących formowania się spółek akcyjnych w przemyśle, mogłyby, jak się zdaje, stworzyć podstawę do uchwycenia pewnych zjawisk ciągłych, prawidłowości, a także za-

<sup>37</sup> Z. Pustuła, *Typy zakładów i przedsiębiorstw w przemyśle metalowym Warszawskiego Okręgu Przemysłowego (1870—1913)*, w: *Zakłady przemysłowe w Polsce XIX i XX wieku. Studia i materiały* pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1967, s. 78.

rysowujących się tendencji. Dotychczas stosowano z powodzeniem tę metodę podczas kwerendy w dwóch wybranych warszawskich kancelariach rejentalnych okresu do 1863 r.<sup>38</sup>

Stosunkowo łatwiejsze może być indywidualne opracowanie choćby niewielkiej części archiwaliów warszawskiego notariatu, np. monograficzne przewertowanie zawartości jednej wybranej kancelarii rejentalnej.<sup>39</sup> O ile chodzi o ośrodki pozawarszawskie, to jedynie w Łodzi sięgnięto do źródeł notarialnych.<sup>40</sup> Można więc uważać, że zasadniczy problem jest nadal otwarty i czeka na rozwiązanie.<sup>41</sup>

Także napisana ostatnio rozprawa doktorska J. Hensel, poświęcona burżuazji warszawskiej w drugiej połowie XIX w. w świetle akt notarialnych, stanowi istotne novum. Przygotowana na podstawie obfitego zespołu określonych typów źródeł poddanych jednolitej metodzie klasyfikacji oraz zaprogramowanemu wcześniej kwestionariuszowi pytań badawczych, przy pomocy maszyn matematycznych, rozprawa ta może być niejako wzorem ilustrującym możliwości poznawcze tkwiące w aktach notarialnych.<sup>42</sup>

<sup>38</sup> APW, Kartoteka kwestionariuszy dotyczących notariatu warszawskiego.

<sup>39</sup> B. Staszewska, *Akta notarialne jako źródło badań nad gospodarczymi i społecznymi dziejami Warszawy w II połowie XIX w. (Na podstawie kwerendy akt kancelarii notarialnej Stanisława Jasińskiego w latach 1854—1877)*, w: *Warszawa popowstaniowa 1864—1918*, z. 2. Warszawa 1969, s. 197—232.

<sup>40</sup> G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815—1870*, t. I.: *Przemysł*, Łódź 1964; tejże: *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815—1870*, t. III: *Burżuazja*, Łódź 1975.

<sup>41</sup> R. Kołodziejczyk, *Akta notarialne jako źródło do dziejów Warszawy*, *Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dra Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965, s. 193—200; tegoż: *Akta notarialne warszawskie jako źródło do dziejów Warszawy*, w: *Warszawa popowstaniowa 1864—1918*, z. 1. Warszawa 1968, s. 7—19.

<sup>42</sup> J. Hensel, *Metoda opracowywania akt notarialnych jako źródło do badań dziejów burżuazji Warszawy*, w: *Spoleczeństwo Warszawy w rozwoju historycznym*, Warszawa 1977, s. 457—464.

Z prac powstałych w ośrodkach pozawarszawskich wyróżnić pragnę nie opublikowaną rozprawę doktorską K. Badziaka, dotyczącą historii przemysłu łódzkiego w drugiej połowie XIX w. i w początku XX w. Tenże autor spożytkował także bogate archiwa notariatu łódzkiego w ogłoszonej niedawno rozprawie w „Roczniku Łódzkim”.<sup>43</sup>

Wspomniane wyżej opracowania B. Staszewskiej, S. Kowala, J. Hensel, K. Badziaka, Z. Pustuły utwierdzają raz jeszcze w przekonaniu o nie zastąpionych żadnym innym źródłem możliwościach poznawczych notariatu i hipoteki. Prace nad tymi zespołami źródłowymi przynoszą wciąż nowe wyniki, stwarzają podstawę do dalszych poszukiwań badawczych nad najszerszej pojętymi dziejami społeczeństwa polskiego, jego wizerunkiem socjalnym, umysłowością i kulturą. Zaczęte stosunkowo niedawno, budzą wciąż żywy rezonans w środowisku naukowym historyków, socjologów oraz przedstawicieli innych kierunków nauki o społeczeństwie. Dzięki wieloletnim wysiłkom i pracy zespołu historyków skupionych w b. Pracowni Struktur Społecznych Instytutu Historii, utworzonej przez Witolda Kulę i kierowanej potem przez Janinę Leskiewiczową, a także w rezultacie innych prac indywidualnych i zespołowych prowadzonych w Instytucie Historii PAN, stopień naszej wiedzy o społeczeństwie polskim okresu formowania się kapitalizmu uległ wydatnemu zwiększeniu.<sup>44</sup>

Tak więc w zakresie badań nad historią burżuazji dopiero od niedawna można odnotować pewien postęp. Składają się nań głównie prace historyków warszawskich i poznańskich, a także łódzkich z publikacjami J. Kosima, I. Ihnatowicza, L. Hassa, J. Żarnowskiego,

<sup>43</sup> K. Badziak, *Geneza i rozwój łódzkiego węzła komunikacyjnego (do 1914 r.)*, „Rocznik Łódzki” 1976, t. XXI, s. 149–170.

<sup>44</sup> J. Leskiewiczowa, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w połowie XIX w. Kierunki i wyniki badań*, „Dzieje Najnowsze” 1976, 1, s. 31–43.

S. Glikman-Kowalskiej, E. Kaczyńskiej, Z. Pustuły, A. Słoniowej, J. Hensel, S. Kowala i innych. Nie jest to jeszcze wiele, ale ważny jest fakt, że po latach zastoju, czy raczej milczenia na ten temat, problematyka polskich Forsytów trafiła wreszcie szerzej do warsztatów badawczych.

Nie sądzę jednak, aby ta optymistyczna refleksja zwalniała od rozwijania dalszych, świadomie i według kompleksowo przygotowanego planu inspirowanych działań na rzecz objęcia tymi badaniami całości dziejów burżuazji. Myślę tu przede wszystkim o szeroko zakrojonych kwerendach archiwalno-bibliotecznych prowadzonych pod określonym kątem widzenia. Rzecz idzie o wyodrębnienie ze składu ludności miast i miasteczek tych kategorii ludności, które odpowiadają marksowskiemu kryterium burżuazji. Kryterium to sformułowane zostało w połowie ubiegłego stulecia, pozwalając zaliczyć do burżuazji „Klasę współczesnych kapitalistów, właścicieli środków produkcji korzystających z pracy najemnej”, klasę będącą „wytworem długiego procesu rozwojowego, szeregu przewrotów w sposobie produkcji i wymiany [...] rozwijającej się w tym samym stopniu, w jakim rozwijał się przemysł, handel, żegluga, koleje żelazne [...] klasę, która mnożyła swe kapitały, spychała w cień wszystkie klasy odziedziczone po średniowieczu”<sup>45</sup>.

<sup>45</sup> K. Marks, Fr. Engels, *Manifest komunistyczny*, w: *Dzieła wybrane*. t. I, Warszawa 1949, s. 26—27.

## II. Bilans epoki Oświecenia

Wiek XVIII, jak wówczas stwierdzano, „w odmianny nad inne płodniejszy”; dla Polski zakończył się utratą niepodległości i skreśleniem z mapy politycznej Europy. Rozbiory dokonane przez ościenne absolutystyczne mocarstwa: Prusy, Rosję i Austrię, przecięły samodzielny byt państwowy narodu, wtrącając go w niewolę na przeciąg ponad stu dwudziestu lat.

Schodząc z widowni dziejów, pozostawił jednakże ów wiek XVIII wiele zasadniczych nowych jakości w najszerszej pojmowanym obrazie społeczeństwa polskiego. Zmiany były widoczne we wszystkich dziedzinach życia, w sferze stosunków społeczno-gospodarczych, politycznych i umysłowych. Owe nowe jakości tworzyły w obrazie ginącej Rzeczypospolitej szlacheckiej wiele jasnych barw. One też stały się tym czynnikiem, który mimo upadku Polski i wielorakich związanych z nim deformacji pomógł narodowi przetrwać czas niewoli. Wyzwoliły się w społeczeństwie polskim idee postępu i patriotyzmu, z których to czerpano wciąż nowe siły do przetrwania czasu niewoli. Podejmowane zaś raz po raz zrywy niepodległościowe, przejęte przez nowo uformowane w warunkach kapitalizmu siły społeczne z klasą robotniczą na czele, umożliwiły odzyskanie niepodległego bytu państwowego w nowych warunkach i w nowej sytuacji. Zanim to jednakże nastąpiło, miało upłynąć życie kilku pokoleń Polaków, sam zaś naród uległ w

tym czasie zasadniczym przeobrażeniom. Korzenie tych zmian sięgają wieku XVIII, a w szczególności epoki Oświecenia.

Pod pojęciem epoki Oświecenia rozumie się umownie czas kilku dziesięcioleci obejmujących lata panowania Augusta III (1733—1763) oraz rządu Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764—1795). Zwłaszcza te ostatnie zapisały się wszechstronnymi osiągnięciami w różnych dziedzinach życia. Zmiany w sferze życia gospodarczego i społecznego nie dają się wprawdzie porównać z tym, co dokonało się w dziedzinie stosunków politycznych, ale niemniej miały one miejsce, stanowiąc istotny krok naprzód w porównaniu z całą zastygłą od lat strukturą feudalną kraju. Rosnąca aktywność ekonomiczna szlachty, mieszczaństwa oraz części chłopstwa dała znać o sobie już w czasach saskich, najwyraźniej w zachodniej Polsce. Rozwijało się osadnictwo wiejskie, głównie tzw. olęderskie, stwarzające chłopu większą samodzielność gospodarczą. Upowszechniała się także w niektórych stronach gospodarka czynszowa, ta zaś pozostawała w ścisłym związku z rozszerzeniem się produkcji rynkowej i stosunkami pieniężnymi. Podlegały stopniowej modyfikacji stosowane od wieków narzędzia pracy w rolnictwie, choć nie było to jeszcze zjawisko powszechne. Wydajność plonów kształtowała się jednak nadal stosunkowo nisko, pozostając na poziomie dla pszenicy dwa—trzy ziarna, żyta trzy—cztery ziarna oraz dla owsa i jęczmienia cztery—pięć ziaren. W systemie upraw dominowała wciąż trójpolówka, zaś próby przechodzenia do płodozmianu i nowych upraw (np. koniczyny) miały charakter sporadyczny. Globalne rozmiary produkcji rolnej nie uległy wówczas większej zmianie, jakkolwiek dla całego XVIII w. przyrost ten da się określić na około 20%. W hodowli pojawiły się nowe, szlachetne i bardziej wydajne odmiany bydła. W tradycyjną dziedzinę gospodarstwa wiejskiego przenikały powoli zdobycze nauki, upowszechniane zwłaszcza w epoce stanisławowskiej dzięki wzrostowi liczby

publikacji oraz czytelnictwu literatury fachowej. Druga połowa stulecia zaznaczyła się wyraźniejszym różnicowaniem regionalnym w zakresie przemian gospodarczych, na czoło wysunęła się Wielkopolska przed Małopolską, za którymi pozostawały w tyle Mazowsze i Podlasie oraz ziemie ruskie.

Zarysowujący się rozkład stosunków feudalnych dawał znać o sobie w postaci zwiększenia roli czynszu. Sprzyjały temu reformy niektórych oświeconych magnatów, wprowadzających zamiast pańszczyzny tę formę świadczeń chłopów. I jakkolwiek były to tylko przyszłowiowe „pierwsze jaskółki”, nie czyniące jeszcze wiosny, niemniej jednak ujawniły one pojawienie się nowych tendencji w przemożnie dotychczas panującym układzie stosunków pańszczyźnianych. W efekcie rosło różnicowanie chłopów, wśród których zwiększała się liczba nie posiadających własności, potencjalnych wychodźców ze wsi. Rosła także na drugim biegunie liczba wolnych od pańszczyzny zamożnych gospodarstw chłopskich, zwłaszcza w pobliżu miast, gdzie rozwój stosunków rynkowych wpływał na dezintegrację wsi feudalnej.

Może bardziej wyraźnie postęp zaznaczył się w życiu miast i rozwoju przemysłu. Pomijając znane powszechnie inicjatywy magnackie zakładania na użytek własny licznych manufaktur, produkujących przeważnie artykuły o charakterze luksusowym, znacznie większe znaczenie miały manufaktury mieszczańskie, liczne zwłaszcza w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i na Podgórzu. Dzięki nim zwiększyły się rozmiary produkcji włókienniczej, przy czym i w tej dziedzinie zaznaczyło się przodownictwo Wielkopolski, skąd pochodziło około 70% całości wytwórczości tekstylnej. W tym regionie również najsilniej rozwinęły się miasta, w których na schyłku stulecia żyło już blisko 30% ludności. W produkcji płótna przodowała Małopolska z Andrychowem i innymi ośrodkami tkactwa chłopskiego w pasie podgórskim. Również hutnictwo żelaza w tzw. Zagłębiu Staropolskim poczyniło wówczas postępy.

Rozwinęła się bujnie wytwórczość przemysłowa w Warszawie. Wyróżniały się tu przedsiębiorstwa o charakterze spółek udziałowych, jak założona w 1767 r. Kompania Manufaktur Wełnianych, a także utworzone w dwadzieścia lat później Społeczeństwo Fabryki Krajowej Płóciennej. Pomyślnie prosperowała duża manufaktura wełniana Rephana na Pradze i wiele innych zakładanych przez kapitał mieszczański. Właśnie te przedsiębiorstwa prezentowały nowe tendencje w organizacji przemysłu. Oparte na sile roboczej przymusowej lub na pół wolnej, rekrutowanej z elementu włóczęgowskiego, dysponujące mieszanym kapitałem kupiecko-ziemiańskim, produkowały artykuły dla szerszego rynku. To je różniło od wspomnianych już manufaktur magnackich, a także królewskich.

W pomyślnym okresie znalazło się także rzemiosło, zwłaszcza miejskie, m.in. dzięki pewnej liberalizacji przepisów cechowych w duchu rozszerzenia możliwości przyjmowania nowych członków.

Duże zmiany obserwujemy w stanie urbanizacji kraju. Można je dostrzec nie tylko na przykładzie rozwoju Warszawy i miast wielkopolskich. W latach 1775—1776 na ogólną liczbę 100 dymów było w Wielkopolsce właściwej 25,6 dymów miejskich, w tzw. Wielkopolsce wschodniej, obejmującej ziemię sieradzka, łęczycką i wieluńską — 14,1, na Kujawach — 11,1, na Mazowszu i Podlasiu (łącznie z Warszawą) — 19,5, w Małopolsce — 20,5 i na Pomorzu — 20. Najszybciej rosła Warszawa: z 23 tys. mieszkańców w 1754 r., 40 tys. w 1770 do 100 tys. w 1791 r. Uwidoczniał się postęp w zabudowie miejskiej oraz w ogólnej trosce o stan miast. Od 1743 r. zajmowała się tym w Warszawie tzw. Komisja Brukowa, w czasach zaś panowania Stanisława Augusta pieczę nad miastem przejęła Komisja Dobrego Porządku. Wznoszono wiele okazałych budowli służących użyteczności publicznej, jak bibliotekę Załuskich (1747) i Collegium Nobilium (1755) w Warszawie, Ratusz w Białymstoku (1745—1768) oraz inne. Największy rozmach



w tej dziedzinie przyniosły ostatnie dziesięciolecia XVIII w. Obok królewskich Łazienek i przebudowanego Zamku Królewskiego mamy z tego okresu okazałe gmachy sakralne i świeckie: wielkie budowle mieszkalne i publiczne, pałace magnaterii i charakterystyczne dla tych czasów duże domy bankowe i handlowe w Warszawie i innych miastach, wznoszone przez majątne sfery mieszczańskie. W Warszawie na Krakowskim Przedmieściu powstała w 1784 r. kamienica Rezlera i Hurtiga, Dom Bankowo-Handlowy Teppera w 1774 r. oraz hotel „Pod Orłem Białym”.

Daleko bardziej znaczące przemiany dokonały się w sferze politycznej, w stanie mentalności i w życiu kulturalnym społeczeństwa. Wbrew potocznemu mniemaniu już czasy saskie zapisały się w tej dziedzinie ważnymi zjawiskami. Rosnąca aktywność umysłowa grup światłych działaczy ówczesnych, dążących do zmiany panujących stosunków, krąg tych ludzi oraz zakres ich oddziaływania to podłoże, na którym wyrosły idee oświeceniowe. Oto co pisze się na ten temat w najnowszym opracowaniu historii Polski: „Powstaje wszakże pytanie, dlaczego w ciągu XVIII w. następowało wspomniane stałe nasilanie się tendencji co do zmiany odziedziczonych po XVII w. stosunków i sposobów myślenia? Wydaje się, że najważniejszą przyczyną nasilenia tych tendencji w XVIII w. był stały wzrost kręgu osób, które myślały kategoriami całego państwa, a nie tylko stanu, grupy społecznej, regionu, miasta czy wsi. Wśród magnaterii następowała coraz wyraźniejsza, związana z chęcią utrzymania przodownictwa politycznego, polaryzacja stanowisk. Szlachta średnia, widząc nader słabe możliwości awansu w ramach państwa «złotej wolności», zaczęła wyrażać zainteresowanie sprawami reformy ustrojowej, a zarazem tendencję do podniesienia na wyższy poziom intelektualny i ekonomiczny swego stanu, m. in. przez wyeliminowanie z życia politycznego ciemnej biedoty szlacheckiej i zbliżenie się do aktywizującego się politycz-

nie mieszczaństwa, z którym będzie się wiązała również gospodarczo.”<sup>1</sup> Towarzyszyła tym przemianom tendencja do wyemancypowania się samego mieszczaństwa, nabierającego znaczenia, silnego dzięki umacniającej się solidarności tego odrębnego stanu domagającego się „obywatelstwa narodowego”. Także wśród chłopów występowało wzmożone zainteresowanie sprawami ogólnymi, którego wyrazem mogą być niektóre ówczesne supliki adresowane już nie do pojedynczych osobistości ze sfer rządowych czy do samego króla, ale do „prześwietnych obradujących stanów”, czyli do Sejmu Czteroletniego (1788—1791). Kwintesencją tych postaw było zwiększanie się wśród coraz szerszych kręgów ówczesnego społeczeństwa poczucia wspólnoty narodowej, które z biegiem czasu miało wyprzeć pojęcie tzw. narodu szlacheckiego. Sprzyjały temu z jednej strony nasilające się nobilitacje zamożnych mieszczan, z drugiej zaś dalsza pauperyzacja części szlachty posesjonatów oraz ograniczenie praw politycznych tzw. gołoty. Zmiany, o których piszemy, prowadziły do powstawania nowych układów o charakterze klasowo-warstwowym, nie jak dotychczas wyłącznie stanowym.

Zarysowujące się zjawiska gospodarcze i społeczne znajdowały swoje odbicie w sferze ideologii. I jakkolwiek w świadomości przeciętnego ogółu szlacheckiego nadal dominowały feudalne poglądy o wyjątkowej i wyłącznej pozycji stanu szlacheckiego, w toczonych wówczas walce politycznej dochodziły do głosu bynajmniej nie sporadycznie głosy rzeczników zbliżenia szlachty i mieszczaństwa. Ich siła i znaczenie wzrosły w dobie Sejmu Wielkiego i nasilającego się zagrożenia niepodległości. W poglądach najbardziej radykalnych ideologów i przywódców obozu reform, Kołłątaja i Jezierskiego, pojawiły się wówczas sformułowania zupełnie nowe, rozszerzające pojęcie narodu

<sup>1</sup> J. Topolski, *Polska doby Oświecenia (1733—1795)*, w: *Dzieje Polski*, Warszawa 1975, s. 365.

na ogół społeczeństwa, w tym również chłopów. W propagowaniu nowych postępowych idei najżywiej uczestniczyły środowiska formującej się wówczas inteligencji, należącej często do stanu duchownego, do którego obok szlachty trafiali także synowie mieszczan. Z tych to środowisk wyszło wielu wybitnych działaczy tamtej epoki, aktywnych rzeczników przebudowy społeczno-ustrojowej, propagatorów „uobywatelnienia” mieszczan i wzięcia chłopów pod opiekę państwa. „Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu” — głosił Kościuszko. Fakt masowego udziału chłopów w powstaniu 1794 r. wymownie potwierdza rozszerzenie się ich świadomości narodowej.

Uchwalona w 1791 r. Konstytucja 3 Maja stanowiła kolejne, ważne ogniwo w działalności reformatorskiej obozu patriotycznego. W warunkach rosnącego zagrożenia zewnętrznego po pierwszym rozbiórce 1772 r. aktywność obozu patriotycznego skupiła się głównie na dążeniu do reform ustrojowych i upowszechnienia oświaty. W atmosferze wielkiego napięcia politycznego obradował Sejm Wielki, znajdujący się pod ogromną presją opinii publicznej i niezwykle żywej publicystyki politycznej. Kolejne reformy przygotowane w toku prac sejmowych zmierzały do powiększenia liczby wojska do 100 tys. i opodatkowania dóbr szlacheckich o 10% oraz duchownych 20% (tzw. ofiarą dziesiątego i dwudziestego grosza). W prawach o sejmikach i o miastach z wiosny 1791 r. wyeliminowano gołotę szlachecką od udziału w sejmikach oraz przyznano mieszkańcom miast królewskich nietykalność osobistą, prawo nabywania dóbr ziemskich i dostęp do urzędów z możliwością uczestnictwa w obradach sejmu. Sejm grodzieński w 1793 r. wprowadził zasadę, że: „Nikt urzędnikiem w mieście być nie może, kto nie ma realnej posesji...” W ten sposób również w organizacji władz miejskich dochodziły do głosu elementy nowe, wywodzące się spośród zamożniejszego mieszczaństwa.

Swoją obecność w ówczesnym życiu społeczno-poli-

tycznym akcentowały siły postępowe dążące do reformy ustroju. Ślady tej obecności znajdujemy wszędzie. W sferze gospodarczej ich pośrednim wyrazem może być przenikanie kapitałów mieszczańskich do rolnictwa. Ze zjawiskiem tym spotkać się można stosunkowo często na terenach podmiejskich, najliczniej wokół samej Warszawy, ale również w Wielkopolsce. Wspomniane już przedsięwzięcia manufakturowe mieszczańskie, a także zakładane pod auspicjami królewskimi, bazowały na kapitałach ziemiańsko-mieszczańskich. Rozległość interesów prowadzonych przez największe warszawskie domy handlowe Szulca, Teppera, Kabryta, Prota Potockiego wykraczała daleko poza obsługę lokalnych potrzeb domu królewskiego czy też środowisk arystokratycznych. Rozwijający się rynek wewnętrzny stwarzał pomyślne bodźce do przyływu kapitałów. Powstające zaś banki mieszczańskie w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lublinie stanowią istotne novum obok żywo działających żydowskich banków kahałnych oraz tradycyjnie znaczących kontraktów odbywanych przy okazji jarmarków w niektórych miejscowościach Rzeczypospolitej.

Także w dziedzinie handlu zagranicznego druga połowa XVIII w. przyniosła nasilenie transakcji eksportowych. Mimo restrykcji pruskich i utrudnień w handlu drogą wiślaną przez Gdańsk wzrósł wywóz przez Elbląg, Królewiec i Rygę na północy oraz Chersoń na południu. Trwały ożywione kontakty z Lipskiem, gdzie obecność kupców polskich wyraźnie wzrastała. Szukano także nowych rozwiązań komunikacyjnych, oddając do użytku w 1784 r. kanały Ogińskiego i Królewski, umożliwiające komunikację wodną pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym.

Zajęcia w handlu, kredycie i bankierstwie, podobnie jak w przemyśle i rzemiośle, stanowiły dla części ówczesnej opinii szlachecko-magnackiej dobrą podstawę do umocnienia pozycji społecznej. Zdaniem Jacka Jezierskiego, przedsiębiorcy i bankiera, autora rozpraw

na tematy społeczne i polityczne, samo tylko szlachectwo, bez majątku i przedsiębiorczości, nie wystarczało już wówczas jako legitymacja zapewniająca określoną pozycję społeczną. Szybciej i pewniej wiodły do zdobycia majątku oraz prestiżu społecznego zajęcia mieszczkańskie. W związku z tym Jeziński głosił ideę pozyskania oraz przyznania zamożnemu mieszczaństwu praw politycznych na drodze nobilitacji. Oczywiście dalecy jesteśmy od przecenienia tej wąskiej furtki uchylonej przez Rzeczpospolitą szlachecką dla urodzonych poza stanem szlacheckim. Przyjdzie więc zgodzić się ze sformułowaną przed wielu laty opinią J. Topolskiego, iż: „W sumie ostatnie dwudziestopięciolecie XVIII wieku uznać należy [...] za początkowy dopiero, bardzo jeszcze wczesny etap procesu rozkładu feudalizmu i powstania kapitalizmu.”<sup>2</sup>

W kwestii tej podobne zdanie wypowiedziano także ostatnio. „Jeśli, jak widzimy, formacja feudalna oddziaływała na szlachtę w całej Europie — pisał Władysław Czapliński — to w Polsce istniały warunki, że oddziaływanie to było specjalnie silne. Brak silnego stanu mieszczańskiego, niedorozwój przemysłu manufakturowego, upadek jeszcze w średniowieczu dość znacznego górnictwa, nieobecność silnej władzy królewskiej, połączona z niedorozwojem aparatu administracyjnego, wszystko to sprzyja temu, że system gospodarki feudalnej kształtuje w większym stopniu mentalność szlachecką, wpływa silniej na ideologię tej warstwy. Nic dziwnego, że w Polsce szlachcicowi, skoro nie chciał się trudnić niedozwoloną lichwą, skoro nie zamierzał bawić się kupiectwem, czego mu zresztą zakazywało prawo, nie pozostawało nic innego, jak szukać dochodu z roli.”<sup>3</sup>

<sup>2</sup> J. Topolski, *Rozkład feudalizmu i powstanie kapitalizmu w Polsce w drugiej połowie XVIII w.*, w: *Materiały i studia INS przy KC PZPR*, t. I, Warszawa 1954, s. 105.

<sup>3</sup> W. Czapliński, *O kulturze szlacheckiej z innego punktu widzenia*, w: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 156.

Dalej zaś ten sam autor, porównując sytuację w Polsce z tym, co się działo w innych krajach, pisał: „Poza tym wpływ na kulturę szlachecką miały w innych państwach również inne czynniki, jak silna władza królewska, wykorzystująca mocny aparat administracyjny, bogate, znaczenie bogatsze niż u nas mieszczaństwo, któremu zresztą np. we Francji otwarto szeroko wrota do przejścia w szeregi stanu szlacheckiego.”<sup>4</sup> Natomiast w Polsce droga do nobilitacji była bardzo wąska i w całym okresie istnienia Rzeczypospolitej zdołało się nią przecisnąć zaledwie około tysiąca czterystu osób spoza stanu szlacheckiego.

Już to samo w sposób wyrazisty ukazuje ograniczoność tego zjawiska i ograniczony także zasięg ówczesnych przemian. Przyjdzie więc w tym miejscu odwołać się do niezwykle trafnej uwagi Marksa, sformułowanej w trzecim tomie *Kapitału*, na marginesie problemu „otwartości” lub „nieotwartości” klasy panującej. „Im bardziej klasa panująca — czytamy — zdolna jest wchłaniać co najwybitniejszych przedstawicieli klasy uciskanej, tym trwalsze i niebezpieczniejsze jest jej panowanie.”<sup>5</sup>

Stanisław Staszic pisał: „Wszędzie wstydić się musiałem swego urodzenia, wszędzie je znalazłem okryte wzgardą, odrzucone od czci, od urzędów i od ziemi.”<sup>6</sup> Nawet znany rzecznik kapitalistycznych metod gospodarowania, kasztelan łukowski, Jacek Jezierski, wygłosił w sejmie 15 grudnia 1789 r. napastliwe przemówienie przeciwko postulatowi przyznania praw mieszczanom. Spowodowało to ostrą replikę ze strony Jana Baudouin de Courtenaya, zamieszczoną w okolicznościowej broszurze. „Nie obawiaj się, świetny senatorze — replikował wybitny działacz społeczny epoki Oświece-

<sup>4</sup> Tamże, s. 162.

<sup>5</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. III, część II, Warszawa 1954, s. 162.

<sup>6</sup> S. Staszic, *Krótki rys życia mego*, w: *Pisma filozoficzne i społeczne*. Opracował i wstępem poprzedził B. Szychodolski, t. I, Warszawa 1954, s. 4—5.

nia — aby obok ciebie brudnego posadzono rzemieślnika, mają miasta ludzi dosyć oświeconych, nie są bez prawników i literatów, którzy choć pod najprzykrzejszym rządem do wszelkich przypuszczeni są urzędów, a tu z tłuszcą narodu zmieszani, podług swojej zdolności ojczyźnie służyć nie mogą, takowe osoby tymczasem, nim się młodzież przez wskrzeszoną emulacją zdolniejszą uczyni, za swych wyślą reprezentantów.”<sup>7</sup> Słusznie więc K. Zienkowska, autorka wydanej ostatnio książki o ruchu politycznym mieszczaństwa w dobie Sejmu Wielkiego, wydobywa i podkreśla szczególną właściwość ówczesnego programu politycznego mieszczan, dążących do zintegrowania stanu miejskiego oraz ochrony interesów wszystkich jego członków.<sup>8</sup> Antymieszczańskie nastawienie większości ogółu szlacheckiego znajdowało jaskrawy wyraz w odmawianiu przedstawicielom miast prawa zasiadania w sejmie. „Ten stan — pisano w ówczesnym paszkwilu — jak się tylko zmieści między nami, będzie krajem handlował równie jak śledziami.”<sup>9</sup> Nic tedy dziwnego, że w ówczesnej atmosferze politycznej istniało silne poczucie zagrożenia i upośledzenia warstwy mieszczańskiej, które z kolei wzmacniało jej solidarność wewnętrzną, zaś w świadomości oświeceniowych działaczy mieszczańskich ugruntowywało potrzebę łączności wzajemnej także ze stanem chłopskim. Przemawiały za tym obok argumentów natury politycznej także motywacje ekonomiczne, pisano np.: „Czyż mogą miasta nasze być bogate, skoro wsie, z którymi handlują, są ubogie?... Ubogie wsie, ubogie miasta, więc i kraj słabym być musi.”<sup>10</sup>

<sup>7</sup> J. Baudouin de Courtenay, *Bezstronne uwagi nad mową j.w. Jezierskiego; kasztelana łukowskiego, mianą na sejmie dnia 15 grudnia 1789 przeciwko mieszczanom*, cyt. za: K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976, s. 81.

<sup>8</sup> K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni...*, s. 83.

<sup>9</sup> Cyt. za: K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni...*, s. 88.

<sup>10</sup> Cyt. za: E. Rostworowski, *Legendy i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 236.

Zjazd mieszczański i czarna procesja w Warszawie 1789 r. spowodowały wysunięcie się na czoło całego ruchu o prawa dla miast obok Jana Dekerta innych wybitnych mieszczan: Barssów, Mianowskich, Mędrzeczkich, Courtenayów, stanowiących ówczesną elitę umysłową tego stanu. W ruchu tym obok zamożnych kupców uczestniczyli także ubodzy delegaci środowiska, dla których na koszt miasta sprawiono czarne suknie i pałasze. Występowali razem: „... «gnuśni piwowarowie» i obrotni «norymberczycy». Właściciele kamienic i drewnianych domów. Oświeceni i niepiśmienni. Wileński szewc, Hahn, i fabrykant pasów, Paschalis Jakubowicz” — pisała K. Zienkowska w *Sławetnych i urodzonych*.<sup>11</sup>

Znajomość oblicza politycznego tego ruchu pozwala nam inaczej spojrzeć na znane z tego czasu nobilitacje części najzamożniejszego mieszczaństwa, tak usilnie propagowane przez niektórych działaczy ówczesnego obozu reform. Pełną słuszość miał więc Franciszek Salezy Jezierski, gdy w *Głosie naprędce do stanu miejskiego* (listopad—grudzień 1790) w ten oto sposób oceniał właściwy sens akcji nobilitacyjnej: „Takie to pozłacane cacko pokazano ci, stanie miejski, w obficie wydanych na ciebie nobilitacjach [...] kiedy nimi płacą mieszczaninowi zgubę jego własną, kiedy zakupują niewolą kilku milionów ludzi.”<sup>12</sup> — „Nobilitacje zawsze, jakkolwiek liczne, a nawet «grupowe», były przeciwstawieniem indywidualnego awansu społecznego dążeniom emancypacyjnym szerszych grup czy warstw społecznych. Promocje indywidualne akceptuje i akceptowała zawsze każda najbardziej nawet zamknięta i ekskluzywna elita społeczna czy klasa rządząca” — czytamy w cytowanym tu najnowszym opracowaniu tematu.<sup>13</sup> Były te nobilitacje swoistą jałmużną dla mieszczaństwa polskiego, żądającego, jak to widzieliśmy wyżej, nie szlachectwa dla wybranych swoich przedstawicieli, lecz

<sup>11</sup> K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni*, s. 95.

<sup>12</sup> Cyt. za: K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni...*, s. 146—147.

<sup>13</sup> K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni...*, s. 132—133.



przyznania praw całemu stanowi. „Mieszczanin będzie mieszczaninem, choć nie będzie szlachcicem, i on się tego nie domaga, lecz tylko od was żąda, abyście mu wstęp zostawili do wschodów, przez które mógłby się w górę [piąć], postępując po nich, okryty rozumem, cnotą i zasługą, abyście nim nie gardzili dlatego, iż jego ojciec nie miał żadnego herbu» chce oraz i tego, «aby sprawiedliwość równie szlachcie, jak i jemu wymierzona została».”<sup>14</sup>

Upadek państwa polskiego i podział jego ziem pomiędzy zaborców przeciął ów proces dążności do emancypacji stanu mieszczańskiego. Wolno z tego miejsca wyrazić pogląd, że konsekwencje tej deformacji trudno przecenić. W historii burżuazji polskiej deformacja ta bowiem okazała się fatalna w skutkach i zaciążyła na całej drodze rozwojowej polskich Forsytów w XIX i XX w.

Tropiąc początki kapitalizmu w Polsce, zatrzymaliśmy się dłużej nad miejscem i rolą epoki Oświecenia w tym procesie. Dzisiaj, po latach gruntownych studiów i badań, jaśniej rysuje się rozległa panorama ówczesnych stosunków społeczno-gospodarczych. Wyłania się obraz Polski dalekiej od jednoznacznie czarnych barw, których nie oszczędzono w naszej nauce historycznej na odmalowanie ówczesnego stanu Rzeczypospolitej. Z punktu widzenia rozwoju nowego, kapitalistycznego układu społeczno-gospodarczego w obrazie tym wyraźnie dostrzegamy oznaki postępowych przemian torujących drogę nowym stosunkom, na przekór i wbrew feudalnym hamulcom.

<sup>14</sup> (F. Makulski) *Nie wszyscy błądzą*, cyt. za: K. Zlenkowska, *Stawetni i urodzeni...*, s. 95.

### III. Miasta i ludność miejska

Emancypacyjne aspiracje mieszczaństwa w dobie Sejmu Wielkiego i później, w dniach walki o niepodległość w 1794 r., były zjawiskiem wyrosłym z ówczesnego układu stosunków społecznych i gospodarczych. Wyrażały potrzeby dojrzałej politycznie części społeczności mieszczańsko-burżuazyjnej, inspirowanej przez co bardziej radykalnych działaczy szlacheckich i inteligencji z kręgu tzw. Kuźnicy Kołłątajowskiej. Najpełniejszy, głęboko trafny i bogato udokumentowany obraz tych wydarzeń prezentuje wspomniana tu wielokrotnie książka Zienkowskiej poświęcona owym „ślawetnym i urodzonym”, czyli ruchowi politycznemu mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego.

Rozbiory oraz upadek Rzeczypospolitej przecięły w sposób kategoryczny ten proces. Należy to podkreślić z całą dobitnością, gdyż z perspektywy minionych blisko dwóch stuleci konsekwencje tych wydarzeń dla rozwoju miast polskich rysują się ostro, jako o wiele bardziej dotkliwe i bolesne niż dla innych dziedzin życia gospodarczego. Upadek państwa polskiego w ostatecznym rachunku spowodował tak zasadnicze perturbacje w procesie urbanizacji ziem polskich w dobie kapitalizmu.

Zróznicowane pod względem etnicznym ziemie zaboru rosyjskiego liczyły dwieście dwadzieścia dziewięć miast i miasteczek. W guberniach litewsko-białoruskich

tworzyły one najdalej na wschód wysunięte skupiska ludności polskiej przemieszanej tu z włączaną w intensywny proces urbanizacji ludnością żydowską. Wilno, największe z polskich miast zaboru rosyjskiego, wyszło z walk powstańczych 1794 r. z dużymi uszczerbkami, zamieszkałe w 1795 r. przez zaledwie 17 tys. ludności, w tym blisko jedną czwartą Żydów. Przełom XVIII i XIX w. przyniósł miastu pewną poprawę sytuacji ekonomicznej, a zwłaszcza rozkwit szkolnictwa i kultury, czego nie da się powiedzieć o innych miastach i miasteczkach na tym obszarze.

Trwał więc nadal proces agraryzacji i związana z nim vegetacja gospodarcza ludności, poddanej po rozbiorach nowym zależnościom i drenażowi fiskalnemu, wyśrubowanemu szczególnie w stosunku do Żydów. Ustawodawstwo carskiej Rosji, realizowane na ziemiach litewsko-białoruskich w polityce kolejnych wielkorządców, przedłużyło czasy zastoju ekonomicznego i podległości na następne dziesięciolecia XIX w. Tylko niektóre miasta lewobrzeżnej Ukrainy dzięki handlowi czarnomorskiemu wyróżniły się dodatkowo na tle ogólnie niskiej, zdeformowanej urbanizacji z całości tzw. ziem zabranych tworzących później sześć guberni zachodnich cesarstwa rosyjskiego.

W sposób najbardziej widoczny ujawniły się ekonomiczne skutki utraty niepodległości w miastach zaboru pruskiego. Żywo rozwijające się wcześniej miejskie ośrodki tkactwa i przemysłu wielkopolskiego dotknęła najbardziej nowa polityka celna Prus, przynosząc w dalszej konsekwencji ich upadek i agraryzację. Także ograniczenia fiskalne wobec Żydów, poddanych dodatkowo w obu zaborach, pruskim i austriackim, przymusowej germanizacji, m. in. przez narzucanie im nazwisk niemieckich, upośledzały w sposób dotkliwy stan i perspektywy rozwojowe miast i ludności miejskiej na tych obszarach tworzących zwarty pod względem etnicznym obszar polskiego zaludnienia.

Lata 1806—1809 zaznaczyły się kolejnym przetaso-

waniem utrwalonych, zdawałoby się, na stałe stosunków politycznych na ziemiach polskich. Powalone pod ciosami napoleońskiej Francji dwa państwa zaborcze, Prusy i Austria, ustąpiły z części nabytków polskich, które dały podstawę do utworzenia Księstwa Warszawskiego. Ten chwilowy, koniunkturalny twór państwowy z łaski Napoleona z jego też ręki otrzymał seryjną niejako konstytucję. Miasta i mieszczaństwo uzyskało w niej szereg nowych uprawnień o charakterze burżuazyjnym. Tak więc, mimo niespokojności wojennego czasu, licznych przemarszów wojsk i związanych z tym rabunków, miasta i środowiska mieszczańsko-burżuazyjne znacznie się zaktywizowały. Najwyraźniej też dokonał się kolejny krok na drodze zróżnicowania majątkowego ludności miast, prowadząc do uformowania się wąskiej, ale za to majątnej grupy liwerantów, dostawców, wekslarzy i bankierów, w większości Żydów, ale także obok nich Polaków, nielicznych Niemców itd. Warszawa, Kraków, Poznań stały się wówczas ośrodkami najżywszych przeobrażeń w strukturze społecznej mieszkańców, wśród których obok nielicznych burżuazji wytworzyły się duże skupiska plebejsko-wyrobnicze. Zarysowane w ten sposób rozwarstwienie ludności było zjawiskiem nowym i rozsadzało feudalne lub półfeudalne struktury społeczności miejskich w całym kraju.

W Królestwie Polskim wzrost na nie notowaną przedtem skalę przyniosło miastom stulecie 1815—1914. Przeobrażając się stopniowo z feudalnych, związanych ze wsią, lokalnych ośrodków wymiany w duże i nowoczesne, niektóre zwłaszcza skupiska wielotysięcznych rzesz ludności, stawały się jednocześnie głównymi centrami życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego kraju. Część z nich zmieniała się wówczas w wielkie ośrodki przemysłu i handlu, z lasem kominów fabrycznych, z dzielnicami wielopiętrowych kamienic czynszowych, jako siedziby dwóch głównych klas społeczeństwa burżuazyjnego: robotników i burżuazji. Do tych to właś-

nie ośrodków przenosiła się ze wsi ludność żydowska.<sup>1</sup> W 1816 r. było w Królestwie czterysta pięćdziesiąt jeden miast z ludnością stanowiącą 19,4% ogółu mieszkańców kraju, w 1827 r. już 21,5%. W rozwoju miast wyróżnił się zwłaszcza okres piętnastolecia istnienia konstytucyjnego Królestwa Polskiego, charakteryzujący się intensywną urbanizacją, inspirowaną i popieraną również przez władze państwowe. Podejmowały one w tym zakresie działalność normatywną, przeprowadziły regulację niektórych miast, wzniosły wiele okazałych budowli i wykazały wiele troski o racjonalną gospodarkę miejską. Jednakże w tym pierwszym piętnastolecu istnienia Królestwa Polskiego nie dało się zauważyć ostrzejszych kontrastów regionalnych. „Cały obszar Królestwa Kongresowego — pisze E. Kaczyńska — miał równe szanse rozwoju, o ile nie będziemy brali pod uwagę późniejszej roli węgla...” I dopiero, jak pisze dalej autorka, „między 1870 a 1890 r. dokonała się kapitalistyczna industrializacja, w wyniku której powstały wielkie kontrasty typowe dla kraju opóźnionego: feudalne manufaktury i zakłady drobnotowarowe współistniały z wielkimi firmami kapitału anonimowego, tuż obok siebie stosowano najbardziej nowoczesne i najbardziej prymitywne metody produkcji, nowoczesne i intensywne metody eksploatacji siły roboczej, obok patriarchalnych, tradycyjnych stosunków w fabrykach”<sup>2</sup>.

Znamieniem czasu było rosnące zróżnicowanie miast. Wiele z nich, starych niejednokrotnie i zasłużonych w historii kraju, podupadło wówczas całkowicie, upodabiając się do wsi. Inne z kolei ośrodki przeżywały okres rosnącej prosperity. Z biegiem lat zaznaczyły się przy tym określone prawidłowości polegające na postę-

<sup>1</sup> Por. A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia ludności żydowskiej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972, s. 156—158.

<sup>2</sup> E. Kaczyńska, *Spółczesność i gospodarka północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu*, Warszawa 1974, s. 304.

pującej rejonizacji kraju. W Królestwie Polskim znalazło to swój wyraz w szybszej urbanizacji województw południowo-zachodnich. Zwłaszcza przodujące pod względem gospodarczym regiony z Warszawą i Łodzią wysunęły się zdecydowanie na czoło tych procesów. Wyróżniała się Łódź i okoliczny region tkacki, gdzie intensywny rozwój przemysłu tkackiego, popierany przez protekcjonizm państwa, spowodował zdystansowanie innych ośrodków. W 1861 r. ludność miast liczyła 24,2% ogółu, w 1865 r. już 26,2%. Na czterysta pięćdziesiąt dwa miasta było pięć z ludnością powyżej 15 tys., sześć powyżej 10 tys., czterdzieści jeden miast miało od 5 do 10 tys. ludności, trzysta trzysta od 1 do 5 tys. oraz osiemdziesiąt siedem miasteczek, gdzie liczba mieszkańców nie sięgała 1 tys. Jednocześnie w tym samym 1865 r. ponad jedna czwarta ludności miejskiej związana była z zajęciami rolniczymi, byli to tzw. mieszczanie-rolnicy. Zjawisko to było dobrze znane w Polsce do czasów najbliższych. Do czasów najbliższych przetrwało też zróżnicowanie regionalne w zakresie urbanizacji. Mimo niewątpliwie ogromnego rozwoju budownictwa miejskiego w okresie ostatniego trzydziestolecia w wyglądzie miast Polski na zachód i na wschód od Wisły utrzymuje się jeszcze wciąż wiele odrębności, których genezy słusznie szukamy w XIX stuleciu.

Wówczas, przed ponad stu laty, władze zaborcze w Królestwie Polskim — na fali innych działań unifikacyjnych i represyjnych za niedawno stłumione powstanie styczniowe — za jednym zamachem przeprowadziły w latach 1869—1870 wielką akcję, pozbawiając praw miejskich trzysta trzydzieści osiem spośród czterystu pięćdziesięciu dwóch miast i miasteczek. Decyzje tę umotywowano argumentami natury ekonomicznej w sposób następujący: „Z powodu nieznaczonej liczby mieszkańców, małego rozwoju przemysłu i niedostateczności dochodów nie mają one w rzeczywistości znacze-

nia miast.”<sup>3</sup> Wśród zamienionych wówczas na osady znalazły się jednak wyróżniające się in plus miasta, jak Aleksandrów i Konstantynów w regionie łódzkim, Czeładź w powiecie będzińskim, Pilica i Wolbrom w powiecie olkuskim i inne. Przy prawach miejskich pozostawiono natomiast wiele zacofanych, gospodarczo wegetujących ośrodków.

W stu czternastu miastach Królestwa w 1870 r. żyło 16,3% ludności kraju, w 1909 r. już 21,9%, zaś w 1915 r. 22,9%.

Wyraźny postęp urbanizacji nastąpił po 1870 r., wiążąc się z ogólnie szybkim rozwojem przemysłu fabrycznego i transportu kolejowego. W latach 1865—1897 o 77,2% zwiększyła się liczba mieszkańców Królestwa Polskiego, ale w tym samym czasie ludność miejska wzrosła o 131,3%. Postęp ów najszybciej dokonywał się w uprzemysłowionych guberniach, jak piotrkowska (376,4%) oraz warszawska (154,3%), pozostawiając w tyle gubernię suwalską (12,5%), łomżyńską (38,7%) oraz plocką (41,5%). Już to samo stanowi wymowną ilustrację wzmiankowanego wyżej zróżnicowania geograficznego w zakresie rozwoju gospodarczego. Jego natężenie nastąpiło dopiero teraz, w dobie ukształtowanego już kapitalizmu po 1864 r. Nie znają go lata wcześniejsze i na tym chociażby tylko przykładzie potwierdza się owa swoista prawidłowość rozwoju kapitalizmu, polegająca na wytwarzaniu i utrwalaniu dystansów gospodarczo-społecznych w skali kraju.

Zjawiskiem godnym podkreślenia był wzrost grupy miast największych z Warszawą, Łodzią, Częstochową, Sosnowcem i Lublinem.<sup>4</sup>

Z pozostałych regionów kraju wyróżniał się Górny Śląsk najbardziej dynamiczną urbanizacją. Intensywny rozwój górnictwa i hutnictwa powoływał do życia z nie-

<sup>3</sup> „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, t. LXIX.

<sup>4</sup> R. Kołodziejczyk, *Procesy urbanizacyjne w Królestwie Polskim po 1864 roku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1961, nr 2, s. 237—250.

dawnych wsi i osad prężne i dynamiczne skupiska miejskie, jak Zabrze, Siemianowice, Katowice, Królewska Huta i inne. Procesy tu zachodzące miały wiele wspólnego z analogicznymi zjawiskami gospodarczymi pobudzającymi do rozwoju miasta i osiedla fabryczne w pobliskim Zagłębiu Dąbrowskim oraz na terenie Zagłębia Chrzanowskiego. I tu, i tam procesowi temu sprzyjał kapitalistyczny przemysł, głównie górniczo-hutniczy. Rozbudowa sieci kolei żelaznych powiązała ów region siecią komunikacyjną i mimo uciążliwości wynikających z przedzielających go granic międzyzaborowych: Rosji, Prus i Austro-Węgier, dostarczyła miejscowej wytwórczości potężnego bodźca.

Odsetek ludności miast na Górnym Śląsku wzrósł z 15,7% w 1861 r. do 24,9% w 1900 r. Jeśli zaś pominiemy kryteria formalne i do grupy ludności miejskiej zaliczymy także mieszkańców licznych tutaj osad fabrycznych, odsetek ów trzeba podnieść do około 50% w 1900 r., oraz 57,5% w 1914 r.<sup>5</sup>

Inaczej przedstawiała się sytuacja w Poznańskim i na Pomorzu, gdzie natężenie urbanizacji było znacznie słabsze. Wynikało to z określonej polityki Prus wobec miejscowej wytwórczości rzemieślniczo-przemysłowej, postawionej po rozbiorach w obliczu konkurencji ze strony wyżej rozwiniętego przemysłu pruskiego, a także z preferencji stwarzanych dla rolnictwa miejscowego. W rezultacie nastąpił spadek znaczenia miast, przemysłu i handlu w życiu tych prowincji w porównaniu ze stanem z połowy XVIII w. W 1815 r. było w Poznańskim sto czterdzieści pięć miast, nie licząc tych, które już przed 1807 r. władze państwowe zmieniły na osady. W zdecydowanej większości służyły one potrzebom lokalnym, głównie rolnictwa miejscowego, absorbującego wówczas około cztery piąte ludności. W 1837 r. odsetek ludności miejskiej wzrósł, stanowiąc już powyżej jednej czwartej ogółu mieszkańców. Liczba miast by-

<sup>5</sup> R. Kołodziejczyk, R. Gradowski, *Zarys dziejów kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1974, s. 183—184.



ła tu wciąż zbyt duża jak na potrzeby rolnicze prowincji, odznaczało się więc Poznańskie pod tym względem na tle innych ziem polskich podległych Prusom. W 1895 r. było tu sto trzydzieści jeden miast z ludnością stanowiącą 30,1% ogółu mieszkańców. Zaś w 1910 r. w stu dwudziestu dziewięciu miastach żyło już 34,4% ludności, co niewątpliwie wyróżniało in minus tę część nabytków pruskich w porównaniu z całym państwem Hohenzollernów. Jednakże w skali trójzaborowej, biorąc pod uwagę Galicję i Królestwo Polskie, ten stopień urbanizacji w Poznańskim nie odbiegał od przeciętnej, co samo przez się stanowiło legitymację ogólnego uposażenia ziem polskich na tle innych, znacznie wyżej zurbanizowanych krajów. Największe miasto prowincji, Poznań, rozwinęło się dopiero w końcu XIX stulecia, osiągając w 1910 r. 156 tys. mieszkańców wobec 44 tys. w 1849 r. Bydgoszcz wzrosła w tym samym czasie z 13 tys. do 57 tys., Inowrocław z 6 tys. do 26 tys., Leszno z 10 tys. do 17 tys. Ale nadal w 1910 r. było czterdzieści dziewięć miast liczących poniżej 2 tys. mieszkańców, czterdzieści sześć z ludnością od 2 tys. do 5 tys., dwadzieścia pięć od 5 tys. do 10 tys. i tylko dziewięć największych, do których obok wymienionych wyżej należały: Piła, mająca 26 tys. ludności, Gniezno — 25 tys., Ostrów — 14 tys., Krotoszyn — 13 tys. i Rawicz — 11,5 tys.<sup>6</sup>

Znacznie słabiej przedstawiała się urbanizacja na Pomorzu Gdańskim, Warmii i Mazurach. W latach 1804—1849 ludność miejska Pomorza wzrosła zaledwie o 26%, gdy w tym samym czasie ludność wsi o 73%, co było już wyraźną anomalią na tle ogólnopolskim. Również największe miasta tej prowincji: Gdańsk, Elbląg i Toruń, tkwiły w zastoju. Niewiele rozwinęły się też miasta średniej wielkości, jak Chełmno, Kwidzyń, Starogard i Grudziądz. Natomiast największy wzrost dał się zaobserwować w grupie miast małych, jak Wąbrzeźno,

<sup>6</sup> L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 17—18.

Kościerzyna, Wejherowo, Puck i Tczew. Ogólny odsetek ludności zamieszkałej w miastach nieznacznie się zwiększył z 34,44% w 1845 r. do 36,3% w 1900 r. Potwierdza to wspomnianą opinię o rolniczym charakterze obu prowincji i słabości procesów urbanizacyjnych.

Także odmiennie wyglądała tu sfera stosunków narodowościowych i wyznaniowych. W porównaniu z Galicją i Królestwem Polskim miasta zaboru pruskiego w niewielkim tylko odsetku zamieszkiwała ludność żydowska. Trwał tu natomiast już od przełomu XVIII i XIX w. napór osadników niemieckich, popieranych przez władze państwowe. Na Pomorzu Zachodnim żywiol niemiecki posiadał przewagę w całym opisywanym tu okresie. W miastach Pomorza Gdańskiego było w połowie ubiegłego stulecia zaledwie 30% Polaków, zaś z dwudziestu jeden miasteczek Warmii i Mazur tylko w czternastu posiadała przewagę ludność polska. Najbardziej niemiecki charakter pod względem struktury narodowościowej cechował miasta śląskie. Znamienny był również w tym zaborze układ stosunków społecznych. W 1840 r. w Poznaniu Polacy stanowili połowę ludności, ale aż dwie trzecie gruntów należało wówczas do Niemców. Mieli oni również przewagę w sferach handlowych. Już jednak w drugiej połowie stulecia oraz na początku XX w., jednocześnie ze wzmożoną urbanizacją oraz ucieczką ludności niemieckiej w głąb Niemiec (Ostflucht), umocniła się pozycja żywiolu polskiego. Polacy przeważali również w środowiskach ludności robotniczej.

W związku z ogólnie zaznaczającą się tendencją agraryzacji Wielkopolski i Pomorza miasta tych prowincji nie miały charakteru centrów przemysłowo-handlowych. W strukturze gospodarki przeważały warsztaty rzemieślnicze oraz drobne firmy kupieckie. One też nadawały określony charakter miastom i miasteczkom obu tych prowincji w całym okresie kapitalizmu, aż po czasy najbliższe. W ścisłej współzależności z tą sytuacją kształtowała się sfera stosunków społecznych. By-

ły więc miasta poznańskie i pomorskie pozbawione burżuazji tego typu, jaką spotykało się w wyżej rozwiniętych gospodarczo krajach Europy zachodniej. Podobnie brakowało w nich nowoczesnego przemysłowego proletariatu. W strukturze społecznej miast i miasteczek dominował natomiast żywioł mieszczański, a właściwie drobnomieszczaństwo składające się z rzemieślników, kupców, handlarzy, reprezentantów wolnych zawodów, urzędników, nauczycieli, wojska i tzw. mieszczan-rolników.<sup>7</sup>

Wybitny polski działacz ruchu robotniczego, Julian Marchlewski, badał u schyłku XIX w. stosunki ekonomiczne na ziemiach polskich. Pisząc o stanie miast w dzielnicy pruskiej, wskazywał na fakt ogromnego zróżnicowania miasteczek wielkopolskich. „Pod względem bytu ekonomicznego wiele tych miast — pisał — nie różniło się, a i dziś niewiele różni się od wsi. Są i dziś miasteczka, których mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem, a w bardzo wielu nie ma mowy o wielkim przemyśle i rozwiniętym handlu, pod względem zaś liczby mieszkańców niejedna wieś na Rusi ma dwa i trzy razy tyle mieszkańców, co taki Kurzętnik lub Ryczywół.” Dalej podkreślał wyższość życia miejskiego nad wiejskim: „...nawet małe miesczyny pod względem cywilizacyjnym stoją ponad wsią. Sam fakt, że mieszczenie nie odczuwali strasznego, wieki trwającego ucisku niewoli osobistej i pracy pańszczyźnianej, musiał zbawienne mieć skutki... W Ryczywole idee poruszające ludzkość nie rodziły się, ale przystęp do ludzi mieć mogły, podczas gdy na wsi chłopci pańszczyźniani, zahukani i przytłoczeni władzą królewską, z gnuśnym fatalizmem znosili swą dolę. Tym bardziej zaś w okresie kapitalizmu góruje miasto nad wsią, ono jest aktywną, wieś bierną siłą. Miasto, nie wieś, było, jest i będzie

<sup>7</sup> W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, w: *Dzieje pracy organicznej*, t. II: 1850—1890, Poznań 1959, s. 119—120; C. Łuczak, *Przemysł Wielkopolski w latach 1871—1914*, Poznań 1960, s. 127—128.

areną, gdzie rozgrywają się dramata dziejów. Toteż nawet gdy mamy do czynienia z miastami tego typu co małe miściny wielkopolskie, powiększanie się miast w stosunku do ludności wsi musimy uważać za objaw pożądaný z punktu widzenia społecznego, upadek miast — za klęskę.”<sup>8</sup>

Korzystne przemiany w stanie miast galicyjskich dokonujące się w drugiej połowie XVIII w. uległy zahamowaniu w dobie Insurekcji Kościuszkowskiej. Wiele miast popadło w ruinę, zaś upadek państwa polskiego w 1795 r. przypieczętował ten stan. Owcześnie rolnicze miasteczka Galicji Zachodniej dosadnie charakteryzuje następujący opis: „Miasteczka często odróżniał od wsi tylko czworokątny rynek, będący jednocześnie miejscem targów i jarmarków. Tu mieściły się szynki oraz nieliczne sklepy i kramy. Miasteczka te stanowiły miejsce wymiany towarowej dla najbliższej okolicy. Objeżdżały one najczęściej duże obszary, a na rozległych przedmieściach znajdowały się grunty orne, łąki, pastwiska oraz zabudowania gospodarcze. Większość mieszczan miała nieduże działki ziemi, na której uprawiano oprócz zbóż również warzywa, czasem były to niewielkie sady owocowe, poza tym hodowano nieco bydła i świń na własny użytek. Stanowiło też rolnictwo główne zajęcie większości mieszkańców mniejszych miast, a dobrobyt ich zależał od jakości gleby. Rzemiosłem i handlem zajmowano się dodatkowo, szczególnie w miasteczkach i osadach targowych, gdzie najczęściej spotykanymi rzemieślnikami byli szewcy i krawcy.”<sup>9</sup> Na mieszkańcach tych miast-niemiastr ciążyły, jeśli należały one do prywatnych dziedziców, różnego rodzaju formy obowiązków pańszczyźnianych, jakkolwiek nie były one tak dotkliwe

<sup>8</sup> J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego*, w: *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1952, s. 227—228.

<sup>9</sup> T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795—1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiórce*, Lublin 1976, s. 138.

jak pańszczyzna chłopska. Mieszkańcy galicyjskich miasteczek posiadali jednak w większości wolność osobistą, a także samorząd miejski, podlegający kontroli ze strony dziedziców, tam gdzie były one ich własnością.

Tak więc i w tym przypadku potwierdzało się znane od dawna powiedzenie niemieckie głoszące, iż „powietrze miejskie czyni wolnym”.

Spośród dwustu osiemdziesięciu miast galicyjskich w 1817 r. zaledwie dziewięćdziesiąt dwa zasługiwały na to miano, pozostałe niewiele różniły się od wsi. Po włączeniu w 1846 r. Rzeczypospolitej Krakowskiej było dziewięćdziesiąt cztery miasta oraz sto dziewięćdziesiąt dwa miasteczka, co w zestawieniu z rolniczym charakterem tej prowincji było o wiele za dużo. Nic też dziwnego, że pozbawionę szerszego zaplecza gospodarczego, odcięte od handlu z innymi ziemiami polskimi, wegetowały one w całym okresie porozbiorowym. Na ów stan wpływał niewątpliwie fakt dominacji gospodarki rolnej, obszarnej z jednej oraz drobnochłopskiej z drugiej strony. Upośledzała je poza tym dyskryminacyjna wobec miejscowej wytwórczości rzemiosła i przemysłu polityka Wiednia. Także i tu, podobnie jak na Pomorzu, szybciej rosła w XIX w. liczba ludności wiejskiej niż miejskiej, co w sposób rażący odbiegało od ogólnej tendencji w stosunkach demograficznych epoki. Na tle ogólnego niedorozwoju tylko Rzeczpospolita Krakowska oraz Śląsk Cieszyński wyróżniały się pozytywnie. Największymi miastami prowincji były Lwów i Kraków. W Krakowie w 1818 r. zamieszkiwało 25 tys. ludności, w 1844 r. już 44 tys.; we Lwowie w 1817 — 41 tys., w 1851 — 68 tys. W 1843 r. otrzymał prawa miejskie Chrzanów. W Galicji Wschodniej przejściowo wyróżniły się Brody leżące na szlaku handlu tranzytowego. W 1857 r. tylko osiem miast wschodniogalicyjskich liczyło powyżej 10 tys. ludności. Około połowy stulecia w ogólnym obrazie urbanizacji utrzymywała się więc niepodzielnie przewaga zacofanego, małego miasteczka — półwsi. Na terenie Galicji Zachodniej ży-

ło w nich około 140 tys. małomieszczan, o których pisano wówczas: „...mało się oni oświatą różnią od włościan [...] trudnią się handlem bydła albo nierogacizny, a najczęściej rękodzielnictwem, krawiectwem, malarstwem, garncarstwem itp.” Zniesienie pańszczyzny w 1848 r. uwolniło miasta prywatne od powinności feudalnych i ułatwiło proces emancypacji politycznej mieszczaństwa tej prowincji. Nieznaczny postęp urbanizacji przyniosła druga połowa stulecia. Około 1890 r. nadal jednak tylko jedna piąta ludności żyła z pracy poza rolnictwem, zaś odsetek mieszkańców miast był tu najniższy i niewiele przekraczał 21%. Miarą tego zacofania było również to, że mieszkańcy żyjący w większych miastach (powyżej 10 tys.) stanowili w 1870 r. 5,6%, w 1900 r. — 9,6% i w 1910 r. — 13,1%. W tym samym czasie na Śląsku Cieszyńskim odpowiednie odsetki wynosiły: 4,7; 18,7 i 19,4 ogólnej liczby mieszkańców. W 1900 r. tylko piętnaście miast galicyjskich zamieszkiwało więcej niż 20 tys. osób. W latach 1900 i 1914 Lwów posiadał 160 tys. i odpowiednio 206 tys. ludności, Kraków 91 tys. oraz 176 tys., Przemyśl 46 tys. i 54 tys. Wyróżniały się ponadto Kołomyja, Tarnów, Tarnopol i Stanisławów.

Miarą upośledzenia i zacofania gospodarczego Galicji w zakresie urbanizacji było i to, że w odróżnieniu od innych ziem polskich proces wzrostu miast dokonywał się wyłącznie na gruncie istniejących ośrodków, nie tworzyły się nowe skupiska miejskie, jak to chociażby stało się na Śląsku Cieszyńskim, a także na Górnym Śląsku oraz w Królestwie Polskim. Kariera nowych skupisk miejskich w rodzaju Żyrardowa, Sosnowca, Katowic czy Zabrze nie znajdowała tu odpowiedników. Tylko Kraków i Chrzanów w obrębie b. Rzeczypospolitej Krakowskiej oraz Biała, Bielsko i Cieszyn na obszarze Śląska Cieszyńskiego wyróżniły się przed 1914 r. jako ośrodki nowoczesnego przemysłu i handlu.

Ogólnie niski stan gospodarki, a także brak perspektyw rozwojowych, przy jednocześnie silnym przyroście

naturalnym, pogłębiały trudności na rynku pracy. Szukano więc wyjścia z tej sytuacji w wychodźstwie okresowym na teren innych zaborów, a od schyłku XIX w. w emigracji do innych krajów europejskich oraz do Ameryki.

Miały natomiast miasta tej prowincji instytucję samorządu, której pozbawione były inne zabory. W zakresie stosunków narodowościowych i wyznaniowych sytuacja miast galicyjskich przedstawiała się w sposób szczególnie zróżnicowany. Na wschodzie żywił ukraiński, usilnie dążący od połowy stulecia do emancypacji narodowościowej i kulturowej, w całej zaś Galicji silna przewaga ludności żydowskiej wyciskały specyficzne piętno na całej strukturze narodowościowo-wyznaniowej oraz społeczno-zawodowej w miastach tej prowincji.<sup>10</sup>

Ludność żydowska skupiała się głównie we wschodniej części kraju, gdzie w 1864 r. stanowiła 11% ogółu mieszkańców. W ogólności zaś z wszystkich prowincji państwa Habsburgów Galicja wyróżniała się największą koncentracją tej grupy ludności. Tuż po rozbiorach stanowiła miejsce zamieszkania około połowy wszystkich Żydów żyjących w granicach Austrii. Tworząc w miastach i miasteczkach getta, Żydzi galicyjscy trwali w izolacji kulturowej od społeczeństwa polskiego, prześladowani przez nowe władze zaborcze jako obiekt eksploatacji na drodze ustanowienia specjalnych podatków. Zamieszkiwali najuboższe dzielnice miasteczek, brudne i zaniedbane, ścieśnione do nieprawdopodobnych rozmiarów. Oddzieleni od polskiego mieszczaństwa językiem, ubiorem i wyglądem zewnętrznym, znosili wiele uciążliwości nie tylko ze strony władz państwowych, ale także rywalizującego z nimi kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego. W licznych małych miasteczkach i na wsiach galicyjskich stanowili pomoc i narzędzie dzie-

<sup>10</sup> R. Kołodziejczyk, *Miasta polskie w okresie porozbiorowym*, w: *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Wrocław 1965, s. 140—142.

dziców w drenażu wsi, zniechęceni przez to wśród ludności chłopskiej polskiej i ukraińskiej.

Miasta galicyjskie były więc szczególnie zacofane na tle ogólnego niedorozwoju całego kraju. Żyły te miasteczka głównie z drobnego rzemiosła oraz handlu artykułami rolno-spożywczymi, w tym wytworami gorzelnictwa, które wyrosło w tej prowincji na główną gałąź przemysłu. Tylko Lwów wyróżniał się tempem życia gospodarczego. Był prawdziwie pierwszym miastem Galicji, siedzibą organizowanej corocznie giełdy ziemiańskiej, czyli tzw. kontraktów lwowskich odbywanych od 6 stycznia przez okres trzech tygodni. Lwów kwitnący, Lwów bawiący się hucznie w okresie kontraktów był jednak prawdziwą wyspą w morzu ogólnego niedorozwoju urbanizacji. Oto co pisał na ten temat w końcu XIX w. wybitny historyk konserwatysta, ksiądz Walerian Kalinka:

„Smutny jest widok miasteczek w Galicji. Przepelnione rojami Żydów, brudne, rzadko gdzie brukowane, z błotem nieustającym po rynkach i ulicach, które chyba zaledwo kilkutygodniowa susza oczyszcza, z domkami drewnianymi właściwej architektury, mają też właściwy system w układzie ulic i placów. Niemal w każdym znajduje się ogromny rynek, który zdaje się, że był kiedyś wybrukowany, ale kamienie zapadły się z czasem, teraz tylko trawa na nich porasta. Po co te ogromne place, dopiero wtedy podróżny odgadnie, kiedy w miasteczku przypada targ lub odpust. Wtedy dookoła rynku idące od domów podcienia napełniają się ruchomymi sklepami, zasiadają Żydzi i Żydówki, sprzedając wszystko, co włościaninowi polskiemu przydać się może. W głębi domów widać stajnie napełnione końmi i wozy, lecz bardziej jeszcze ludźmi napełnione rynki. Na rynku liczne tabory wozów; przybyły naładowane zbożem, wzbogacone drobiem i świeżo urodzonym inwentarzem, wracają lekko, bo przychówek domowy został w ręku Żyda. Obok wozów pijani chłopcy szamocą się z Żydami, którzy chcą ich zatrzymać, z kobietami,



które by rade wcześniej stanąć w domu. Tu i ówdzie ujrzysz mieszczanina, zwanego pogardliwie cabanem. Najwięcej jeśli co do zewnątrzności szarą długą kapotą wyróżnia się od włościanina i do kościoła idzie z książeczką do nabożeństwa, z której modli się gorąco. Zresztą w życiu jego, w sposobie zatrudnienia mała od włościanina różnica. Choćby był rzemieślnikiem, nie porzuca roli, dlatego złym jest rolnikiem i złym profesjonalistą.”<sup>11</sup>

W ogłoszonej na samym progu XX w. rozprawie zatytułowanej *Z podróży po Galicji* Marchlewski zawarł wiele poczynionych na gorąco obserwacji. „...w Galicji — pisał — na 100 km obszarze przypada 3,7 km toru kolejowego, w Czechach — 9,1. Toteż w Galicji ma się wrażenie, że masa ludności, nawet miejskiej, jest jeszcze przykuta niejako do swego kąta, podczas gdy w Czechach, a także na Śląsku i Morawach ruch podróży daje się odczuć na każdym kroku.” Dalej zaś jakże trafnie wydobywał i podkreślał istotne różnice między miasteczkiem galicyjskim a czeskim: „W mieście czeskim czy niemieckim podróżuje kupiec, agent handlowy, każde miasteczko ma jaki taki przemysł, chociażby rzemieślniczy, ma handel przeznaczony na zaspokojenie potrzeb ludności okolicznej, a potrzeby te są dość różnostronne. Miasteczko zaś galicyjskie jest siedzibą tłumu żydowskiego, o którym nikt dotąd dokładnie nie wie, z czego właściwie żyje, potrzeby zaś ludności okolicznej są minimalne. Galicja tkwi jeszcze w stosunkach tzw. gospodarki naturalnej, gdzie «Maciek zrobił — Maciek zjadł», o tym poucza już pierwszy rzut oka na miasteczko galicyjskie.” Jeszcze bardziej tragicznie przedstawiały się ówczesne warunki higieniczne tych miasteczek. Pisał o tym dalej Marchlewski: „...przynaję, że dotąd nie widziałem nic szkaradniejszego, nic tak straszego, jak miasteczko galicyjskie.

<sup>11</sup> W. Kalinka, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Kraków 1898.

Wątpię, czy gdziekolwiek w Europie ludzie żyją w warunkach bardziej zabójczych. [...] Tak jest w małych miasteczkach. A w dużych? Kraków, ta siedziba inteligencji polskiej — cuchnie gorzej od Whitechapel londyńskiego. I to nie tylko Stradom i Kazimierz, w śródmieściu zdarzyło mi się widzieć podwórze o potwornym wprost niechlujstwie. Wątpię także, czy mieszkańcy osławionych slums londyńskich gnieźdzą się w gorszych warunkach niż biedna ludność Krakowa, a przy tym ta ludność płaci komorne wyższe niż w miastach Zachodu, sławnych z drożyzny mieszkań, o czym wypadnie powiedzieć słów kilka.”<sup>12</sup>

Próbując zrekapitulować tę problematykę w aspekcie przemian kapitalistycznych, burżuazyjnych, widzimy całą złożoność procesu urbanizacji na ziemiach polskich. Dokonywała się ona z dużym opóźnieniem w stosunku do ogólnego rytmu rozwoju gospodarczego. Mimo relatywnie dużego przyrostu naturalnego ludności ziem polskich w XIX w. ogólny stan gospodarki pozostawał daleko w tyle. Warto sobie uświadomić, że w latach 1816—1850 zaludnienie w Królestwie Polskim zwiększyło się o 77%, w Poznańskim o 65%, na Pomorzu w latach 1816—1855 o 89%, w Prusach Wschodnich i Zachodnich o 81% oraz na Śląsku o 63%. Także Galicja Wschodnia utrzymała się w podobnym rytmie przyrostu zaludnienia, wyprzedzając dwukrotnie pod tym względem Galicję Zachodnią. W ten sposób już około 1850 r. wyrównane zostały dysproporcje w gęstości zaludnienia poszczególnych prowincji, znane jeszcze z drugiej połowy XVIII w. Głównym czynnikiem sprawczym tych przeobrażeń był rozwój gospodarczy, w szczególności zapoczątkowana wówczas industrializacja. Na tym tle zrozumiałe staje się widoczne już wtedy przodownictwo tych regionów, które wysunęły się na czoło pod względem uprzemysłowienia: Górnego Śląska, guberni piotr-

<sup>12</sup> J. Marchlewski, *Z podróży po Galicji*, w: *Pisma wybrane*, t. I, s. 658—659.

kowskiej i warszawskiej, a także kieleckiej i radomskiej oraz Śląska Cieszyńskiego. Zróżnicowania te silniej jeszcze zaznaczyły się w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Ich wskaźnikiem była m. in. gęstość zaludnienia poszczególnych prowincji.

W 1900 r. przeciętna zaludnienia w Królestwie Polskim, Galicji i Wielkim Księstwie Poznańskim wynosiła 83,6 osób na km<sup>2</sup>, co dawało im czwarte miejsce w Europie za Wielką Brytanią, Włochami i Niemcami. Ogólne zaś tempo przyrostu naturalnego w latach 1857—1910 w skali europejskiej wyniosło 64%, gdy w tym samym czasie wymienione wyżej prowincje polskie osiągnęły ponad 100% wzrostu. Już to samo wymownie ilustruje skalę i zakres przemian demograficznych. Jednocześnie jednak pod względem urbanizacji zwiększył się dystans dzielący Polskę od wyżej rozwiniętych krajów Europy. W Anglii ludność miast w 1810 r. stanowiła 26%, w 1901 r. — już 73% ogółu mieszkańców kraju. We Francji w 1868 r. żyło w miastach 31% ludności zaś tempo wzrostu ludności miejskiej było tu dwanaście razy szybsze od przyrostu ludności całego kraju. W Niemczech dopiero druga połowa stulecia przyniosła istotny skok w zakresie urbanizacji. W 1871 r. mieszkańców miast liczyli 36% ogółu ludności. Natomiast w Rosji odsetek ludności miejskiej pozostawał daleko w tyle i wynosił w 1815 — 3,8%, w 1851 r. — 5%, w 1856 r. — 7,8% i w 1897 r. — 12,6%.

Już wcześniej wspomnieliśmy o tzw. mieszczańskich rolnikach tak licznych w Galicji, Królestwie Polskim, a także na Pomorzu i w Wielkopolsce. W 1865 r. żyło ich w miastach Królestwa Polskiego blisko 250 tys., co wówczas stanowiło więcej niż jedną piątą ogółu ludności miejskiej. W guberni łomżyńskiej reformą uwłaszczeniową objęto prawie 3 tys. gospodarstw należących do mieszczańskich rolników, o przeciętnej wielkości powyżej dziesięciu mórg. Nadmienić warto, że do mieszczańskich rolników należały tu również gospodarstwa wielkości od

trzydziestu sześciu do trzydziestu dziewięciu mórg.<sup>13</sup> Podobnie zresztą, choć nie na taką skalę, występowali mieszczenie-rolnicy — właściciele gospodarstw trzydziestostosześciomorgowych w guberni kaliskiej. Nie brakowało ich w Kieleckiem i na Lubelszczyźnie. W 1865 r. największe odsetki tej kategorii mieszkańców miast posiadały gubernie: kielecka i radomska, obie po 30%, następnie siedlecka — 28,3%, piotrkowska — 25,7% i lubelska — 23,5%. Poniżej średniej sytuowały się natomiast gubernie: łomżyńska — 16,9%, kaliska — 16,4%, suwalska — 14,6%, warszawska — 13,3% oraz płocka — 11,8%.<sup>14</sup> Stan ten miał niebawem ulec zmianie w związku ze wspomnianą już zamianą trzystu trzydziestu ośmiu miasteczek na osady. Niemniej jednak samo zjawisko mieszczań-rolników nie zniknęło z życia polskich miast aż po dzień dzisiejszy. Wymowna to ilustracja specyficznej drogi rozwojowej miast polskich w dobie przejściowej od feudalizmu do kapitalizmu, nie bez racji określanego w literaturze najnowszej mianem kapitalizmu marginalnego.<sup>15</sup>

Co wynika z podanych wyżej liczb i wskaźników? Nie ulega wątpliwości fakt powiększenia się w XIX w. dystansu pomiędzy ziemiami polskimi a krajami wyżej rozwiniętymi w zakresie tempa urbanizacji. Ogólnie szybkemu, nawet bardzo szybkiemu przyrostowi demograficznemu, wyrównującemu dawniejsze, znane z XVIII w., dystanse w gęstości zaludnienia poszczególnych ziem polskich, towarzyszyło obecnie wytwarzanie się nowych dysproporcji powstających na podłożu in-

<sup>13</sup> K. Groniowski, *Uwłaszczenie w guberni łomżyńskiej*, „Rocznik Białostocki” 1976, t. XII, s. 197—198.

<sup>14</sup> R. Kołodziejczyk, *Miasta i mieszczaństwo w Królestwie Polskim w 1865 r. w świetle statystyki*, w: *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały* pod red. R. Kołodziejczyka, t. II, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978.

<sup>15</sup> E. Kaczyńska, *Tak zwane przeżytki feudalne i kapitalizm marginalny w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, Wrocław 1976, s. 263—276.

dustrializacji kapitalistycznej. W skali trzech zaborów na czoło tych procesów wysforowały się nowe i prężne ośrodki przemysłowe na południowym zachodzie kraju, w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, w regionie łódzkim, wokół Warszawy oraz w regionie białostockim. Ten kształt industrializacji kraju miał przetrwać w całej epoce kapitalistycznej.

Jednakże obok przemysłu na stan urbanizacji wpływały w sposób ważący także inne czynniki. Należały do nich bodźce polityczno-administracyjne, a także geograficzne. Te pierwsze sprawiały, że w regionach o słabym tempie życia gospodarczego rozwijały się nadal ośrodki miejskie, wyłącznie, lub prawie wyłącznie, na podłożu pozaekonomicznym. Przykład Suwałk można wesprzeć innymi podobnymi. Tak było z wielu miastami zwłaszcza na północnym wschodzie kraju — w Łomżyńskim, Białostockim, Augustowskim, na Suwalszczyźnie oraz w Lubelskim, jeśli już tylko pozostać w granicach zaboru rosyjskiego. Podobny obraz znajdziemy w Galicji, pozbawionej w tym okresie silniejszych bodźców ekonomicznych. W świetle powyższych spostrzeżeń nie wydaje się słusznym sformułowane ostatnio przez A. Jezierskiego twierdzenie o bezpośredniej zależności procesu dziewiętnastowiecznej urbanizacji od gęstości zaludnienia.<sup>16</sup> Tak było w wiekach wcześniejszych, ale nie w XIX. Widać to zwłaszcza ostro na przykładzie Galicji, jednocześnie gęsto zaludnionej i słabo zurbanizowanej aż do czasów najbliższych.

Obraz urbanizacji ziem polskich w dobie przejściowej od feudalizmu do kapitalizmu, a następnie już w rozwiniętym społeczeństwie burżuazyjnym rysuje się zgoła odmienny od tego, który widać było w krajach wyżej rozwiniętych. Ziemie polskie wkroczyły w etap urbanizacji stosunkowo późno. Pozbawione jednolitej państwowości i podzielone między Rosję, Austrię i Prusy, mia-

<sup>16</sup> Por. A. Jezierski, *Ekstensywny rozwój miast w regionach rolniczych na przykładzie województwa białostockiego*, w: *Między feudalizmem a kapitalizmem*, s. 261.

ły przez nie wyznaczone różne funkcje gospodarcze i polityczne. Ogólnie skazane były na rolę zaplecza, swoistego Hinterlandu. Realizowały cele polityki degradowanej i upośledzającej je w najbardziej żywotnych sprawach wewnętrznego rozwoju. Pozbawione swobodnej łączności międzydzielnicowej, otrzymały też układ sieci komunikacyjnej, który te dystanse oraz izolacje międzyzaborowe utrwał i pogłębiał. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć upadek transportu wiślanego w XIX w., jak również spojrzeć na mapę powstałej wówczas sieci kolei żelaznych. Wszędzie indziej koleje stały się od początku swoistym układem krwionośnym dla gospodarki kapitalistycznej, gdy tymczasem w Polsce były przede wszystkim czynnikiem umożliwiającym zacieśnienie związków pomiędzy poszczególnymi metropoliami.<sup>17</sup> Nie podlega też wątpliwości wpływ i zależności wzajemne pomiędzy nowo powstałą siecią komunikacyjną a procesami urbanizacyjnymi. Ogólny niedorozwój w budownictwie kolei w zaborach austriackim i rosyjskim, przy znanych już preferencjach dla rolniczego rozwoju terenów włączonych do zaboru pruskiego, z wyjątkiem Śląska, stanowił czynnik ograniczający wówczas postępy urbanizacji. Można więc zaryzykować w tym miejscu tezę o nienadążaniu urbanizacji za procesami uprzemysłowienia na ziemiach polskich w całym okresie formowania, a następnie rozwoju kapitalizmu.

Nawiasem mówiąc, ta dysproporcja w stanie umiastowienia oraz industrializacji Polski towarzyszy nam i dzisiaj, w warunkach budownictwa socjalistycznego.

W zainicjowanej niedawno przez Redakcję „Dziejów Najnowszych” dyskusji na temat wpływu zaborów austriackiego, rosyjskiego i pruskiego na świadomość społeczeństwa polskiego zabierający głos wybitni historycy: H. Wereszycki, S. Kieniewicz i L. Trzeciakowski, pod-

<sup>17</sup> Por. R. Kołodziejczyk, *Warszawski węzeł kolejowy w XIX w.*, „Kronika Warszawy” 1978, nr 1, s. 5—18.

dali całościowemu osądowi ten kapitalny problem.<sup>18</sup> Różnice na terenach byłych zaborów daje się widzieć na każdym kroku nie tylko w sferze życia materialnego ludności Wielkopolski, Pomorza, Śląska, Kongresówki, Galicji czy wschodnich terenów. Są one szczególnie widoczne w życiu umysłowym, w całej rozległej sferze świadomości i kultury narodu. Skutki tego zróżnicowania tkwią po dzień dzisiejszy również w stanie umiastowienia Polski roku 1978. Wystarczy porównać miasteczko wielkopolskie czy pomorskie z miasteczkiem na terenie Kielecczyny bądź Białostoczczyzny, jak również Galicji. Chociaż pod tym względem lata ostatnie, zwłaszcza od przełomu 1950/1960, przyniosły poważny krok naprzód, wyrażający się w rozwoju małych miasteczek, a nie tylko, jak to miało miejsce w początkach Polski Ludowej, w rozkwicie dużych aglomeracji.

<sup>18</sup> Por H. Wereszycki, *Wpływ zaboru austriackiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1977, 1, s. 87—101. Także S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1977, 4, oraz L. Trzeciakowski, *Wpływ zaboru pruskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, tamże, s. 117—127.

## IV. Problematyka akumulacji pierwotnej

„Tzw. akumulacja pierwotna — pisał Marks — nie jest [...] niczym innym, jak historycznym procesem oddzielenia wytwórcy od środków wytwarzania. Proces ten występuje jako «pierwotny», gdyż stanowi prehistorię kapitału i właściwego mu sposobu produkcji.”<sup>1</sup>

Podsumowując to wszystko, co dotychczas powiedziano o miejscu akumulacji pierwotnej w powstaniu gospodarki kapitalistycznej, odwołam się do innych określeń Marksa, lapidarnych i przez to bardziej komunikatywnych. Akumulować oznaczało gromadzić i nie konsumować wszystkich wytworzonych dóbr. Historia postępu i cywilizacji całej ludzkości wiąże się ze stosunkiem do tego kapitalnego problemu. Wytworzyć więcej, niż się samemu potrzebuje, było bowiem kardynalnym warunkiem postępu. Akumulacja pierwotna oznaczała zaś nagromadzenie środków i produkcyjne ich użycie. W jej historycznej drodze rozwoju wyróżnić daje się różne etapy. W Europie drogę tę po raz pierwszy dostrzegł i scharakteryzował Marks. Pisał on m. in.: Różne momenty akumulacji pierwotnej przypadają zrazu, w kolejności mniej więcej chronologicznej, głównie na Hiszpanię, Portugalie, Holandię, Francję i Anglię. W Anglii pod koniec wieku XVIII zostały one systematycznie ujęte w system kolonialny, system długu pań-

<sup>1</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 872.



stwowego, nowoczesny system podatkowy i system protekcjonizmu.”<sup>2</sup>

Po krótko trwającej karierze południowoniemieckich i włoskich banków w XVI w., operujących głównie w handlu, nadeszła era wyjątkowej prosperity krajów kolonialnych: Hiszpanii, Portugalii oraz Niderlandów, Francji i Anglii. Gdy ta ostatnia zdystansowała w handlu zamorskim pionierskie na tym polu państwa Półwyspu Iberyjskiego i w XVIII w. wyrosła na najbogatsze kolonialne mocarstwo świata, nic już nie stało na przeszkodzie do przekształcenia narodu wyspiarzy w pierwszą potęgę handlową i przemysłową. Odtąd Anglia oraz Niderlandy stały się bankierami całego ówczesnego świata.

Jednakże — jak pisał dalej Marks: „Punktem wyjścia rozwoju, który wytwarza zarówno robotnika najemnego, jak kapitalistę, była niewola robotnika. Postęp polegał na zmianie formy tej niewoli, na przekształceniu wyzysku feudalnego w wyzysk kapitalistyczny.” Zmiana formy tej niewoli nastąpiła w drodze gwałtownego procesu wywłaszczenia, które — jak czytamy dalej — „przybierało w różnych krajach różne odcienie i przechodziło różne fazy w różnej kolejności i w różnych epokach historycznych”.<sup>3</sup>

W ten sposób kapitały nagromadzone przy pomocy różnych metod bezwzględnej eksploatacji, grabieży, podbojów i wojen umożliwiły obu krajom: Anglii i Niderlandom, wejście do czołówki światowej gospodarki kapitalistycznej. Trzeba też nadmienić, że Anglia, Francja, Niderlandy, kraje Skandynawii oraz Hiszpania stosunkowo wcześniej, bo już na przełomie ery nowożytnej, w XV—XVI w., zlikwidowały definitywnie poddaństwo chłopów. Na obszarze państw zachodnioeuropejskich oraz w niektórych prowincjach austriackich dopiero w XVIII w. zerwano z poddaństwem. Od początku XVI w. chłopci angielscy wolni byli także od feudalnej zależ-

<sup>2</sup> Tamże, s. 810.

<sup>3</sup> Tamże, s. 773—774.

ności i pozostawali wyłącznymi właścicielami ziemi. Jednocześnie dokonywano tu słynnego w literaturze historyczno-ekonomicznej procesu masowych rugów chłopów z ziemi m. in. za pomocą „ogradzania”, przełom zaś XVIII i XIX stulecia przyniósł ruinę wielotysięcznej rzeszy drobnych właścicieli ziemskich, których ziemie przekształcone zostały w ogromne majątki należące do tzw. landlordów. W ostatecznym efekcie tych procesów obok wspomnianego wyżej „nagromadzenia bogactw” na drugim biegunie dokonało się „nagromadzenie nędzy”. Spełnione więc zostały oba niezbędne warunki do powstania kapitalizmu: uformował się kapitał w najszerszym ekonomicznym znaczeniu tego terminu oraz ukształtowała się wolna w sensie kapitalistycznym siła robocza. Dla rozwoju gospodarki kapitalistycznej otwarte zostały w ten sposób szerokie możliwości, które Anglia wykorzystała najpełniej.

Problematyka tzw. akumulacji pierwotnej i jej miejsce w procesie powstania kapitalizmu ma więc podstawowe znaczenie dla wyjaśnienia genezy tej formacji społeczno-ekonomicznej. Rzutuje ona także na sam charakter i pewne specyficzne obciążenia kapitalizmu, przede wszystkim na jego słabości i powiązania z elementami feudalnymi, zależność od wewnętrznych i zewnętrznych ośrodków dyspozycji państwowej, przy czym te ostatnie — warto podkreślić — od schyłku XVIII w. były u nas obce narodowo, eksploatorskie w stosunku do nowo nabytych ziem polskich. Sam zresztą katalizm polityczny, jakim były rozbiory, spowodował przerwanie zapoczątkowanych nieśmiało w połowie XVIII w. procesów akumulacji, wojenna zaś epoka Księstwa Warszawskiego, chociaż w pewnej mierze na nowo pobudziła te procesy, trwała jednak zbyt krótko i w dodatku zakończyła się nową klęską. Tym razem jednak upadek polityczny Księstwa Warszawskiego nie pociągnął za sobą, jak to było z drugim rozbiorem Polski, ruiny ekonomicznej licznych firm handlowych, wzbogaconych głównie na liwerunkach wojskowych

i monopolu konsumpcyjnym. W świetle moich badań sprzed dwudziestu lat, potwierdzonych ostatnio w całej rozciągłości wynikami gruntownych studiów Jana Kosima, okazuje się, że wiele firm kupieckich Warszawy, Krakowa i innych mniejszych miast weszło w epokę konstytucyjnego Królestwa Polskiego bez większych uszczerbków, a nawet z wydatnie pomnożonymi majątkami.<sup>4</sup> W ten sposób o właściwej akumulacji pierwotnej można mówić dopiero w czasach, które nastąpiły po kongresie wiedeńskim, w epoce Królestwa Polskiego. Było więc specyficznie polską właściwością tego procesu, że trwał on u nas wyjątkowo krótko w porównaniu z krajami Europy zachodniej, objął w zasadzie pierwszą połowę XIX w. Inną jego cechą wyróżniającą była decydująca rola wewnętrznych źródeł nagromadzenia, tzn. wyzysk i proletaryzacja mas chłopskich i drobnych producentów miejskich. Słabość miast i rodzimego kapitału kupieckiego, ogólniejsze słabości gospodarcze i społeczno-ustrojowe, a także opóźnienie ekonomiczne Polski wywarły swoiste piętno na przebiegu i charakterze akumulacji. W uruchomieniu procesu akumulacji szczególną rolę miało owo przysłowiowe „pierwsze pchnięcie”, które warunkowało uczynienie pierwszego kroku prowadzącego od społeczeństwa nieakumulującego do akumulującego. Na tej drodze następowało rozwinięcie różnych form akumulacji pierwotnej, prowadząc do wytworzenia się elementów społeczeństwa przemysłowego.<sup>5</sup>

<sup>4</sup> Por. R. Kołodziejczyk, *U źródeł nagromadzenia kapitałów w rękach burżuazji miejskiej Królestwa Polskiego w latach 1815—1850*, w: *Materiały i studia INS przy KC PZPR*, t. IV Warszawa 1956, s. 46—80; J. Kosim, *Losy pewnej fortuny. Z dziejów burżuazji warszawskiej w latach 1807—1830*, Wrocław 1972.

<sup>5</sup> W. Kula, *Analiza modelowa w historii gospodarczej*, w: *Historyka*, v. I, Warszawa 1967, s. 42—49; por. także: J. Jedlicki, *W sprawie automatycznego krachu feudalizmu*, w: *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, Wrocław 1976, s. 237.

Czynnikami niezbędnymi do rozkładu feudalizmu były więc w jednakowym stopniu gospodarka towarowo-pieniężna, zasadzająca się na aktywnie rozwijającym się rynku, oraz akumulacja pierwotna. Dopiero ich łączne działanie doprowadziło do powstania kapitalizmu. Akumulacja pierwotna stworzyła bowiem sytuację, że zgromadzone środki nie zostały skonsumowane nieprodukcyjnie, ale stały się kapitałem zainwestowanym. Zaś wszystko to, co mogło wpłynąć na przyspieszenie procesów akumulacji pierwotnej lub pobudzało ją bezpośrednio, miało znaczenie zasadnicze dla przejścia od feudalizmu do kapitalizmu.

Badając to zjawisko na zachodzie Europy, J. Topolski podkreślał szczególną rolę szlachty w tym procesie. Tak istotnie było w Anglii, gdzie najwcześniej dokonywało się owo przejście. „Posiadając w ręku władzę — pisał — miała szlachta możność dokonywania akumulacji pierwotnej, bowiem u podstaw akumulacji pierwotnej leży, jak wiadomo, przemoc.”<sup>6</sup>

Warto pamiętać o tym spostrzeżeniu, gdy za podstawę analizy bierze się przebieg akumulacji pierwotnej na ziemiach polskich. Przy całym zapóźnieniu i odmienności gospodarczej, politycznej, kulturowej, przy uwzględnieniu historycznych różnic w procesie gospodarczego rozwoju polskiej szlachty i mieszczaństwa pewne analogie z Anglią dają się znaleźć również w naszym kraju.

W innym miejscu swoich rozważań Topolski konstatował, że w krajach położonych na wschód od Łaby, a więc i w Polsce, akumulacja pierwotna trwała około trzystu lat i dopiero od połowy XIX w. zaczęła ona „dawać” — jak pisze autor — akumulację kapitalistyczną. Dalej zaś czytamy: „Sama akumulacja pierwotna ma tyle tylko wspólnego z kapitalizmem, że go poprzedza. To «poprzedzanie» jednak mogło być różne.

<sup>6</sup> J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV—XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 31.

Istotne jest tylko to, by te same środki produkcyjne, które zostały zakumulowane, zużyte były prędzej czy później dla zorganizowania wytwarzania kapitalistycznego.<sup>7</sup> Zależy jednak, co rozumie się przez owo „prędzej czy później”. Nie sądzę, aby aż trzy wieki miał trwać proces akumulacji pierwotnej w Polsce. Zależy, co nazywamy ową akumulacją. Jeśli bowiem przyjąć jej brzmienie w sformułowaniu autora *Kapitału*, to trudno w zjawiskach gospodarczych zachodzących w Polsce od XVI do XVIII w. doszukać się znamion samej akumulacji pierwotnej. W tym przypadku, jak się zdaje, więcej słuszności spośród polskich historyków miał B. Zientara, gdy okres pierwotnej akumulacji skłonny był uznać za pierwszy etap w rozwoju kapitalizmu.<sup>8</sup> Inna kwestia, czy głośny sprzed kilkunastu lat spór historyków można zastosować do epoki uznanej tu za zaczątkową w historii kapitalizmu w Polsce, tj. do przełomu XVIII i XIX w. Sam podtrzymuję w tym miejscu tezę sprzed lat dwudziestu kilku o wyjątkowo późnym i krótkotrwałym przebiegu akumulacji pierwotnej na ziemiach polskich, ograniczonym w zasadzie do pierwszej połowy XIX w.<sup>9</sup>

Omawiając genezę kapitalizmu, należy przypomnieć, że warunkiem jego powstania było pojawienie się gospodarki towarowo-pieniężnej oraz rynku siły roboczej. Sama gospodarka towarowa istniała wprawdzie już w starożytności, ale kapitalizm uformował się znacznie później, bo dopiero w wiekach XVI—XVIII, najwcześniej w Anglii. W procesie tym szczególną funkcję spełniła akumulacja pierwotna, a jej rolę w powstaniu kapitalizmu przyrównywał Marks do roli grzechu pierworodnego w teologii.<sup>10</sup>

<sup>7</sup> Tamże, s. 134.

<sup>8</sup> B. Zientara, *Z zagadnień spornych tzw. „wtórnego poddaństwa” w Europie środkowej*, „Przegląd Historyczny” 1956, z. 1, s. 6.

<sup>9</sup> R. Kołodziejczyk, *U źródeł nagromadzenia kapitałów w rękach burżuazji miejskiej Królestwa Polskiego w latach 1815—1850*, s. 47.

<sup>10</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. I, 771.

Badając przed laty narodziny burżuazji w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w., podkreślałem fakt współistnienia wyjątkowo krótkiego procesu akumulacji pierwotnej w naszym kraju z właściwą, kapitalistyczną już akumulacją.<sup>11</sup> Akcentowałem też wówczas te właściwości jako swego rodzaju czynniki ograniczające siłę i znaczenie tego początkowego stadium gospodarki kapitalistycznej. Dziś, po latach studiów i badań znacznie bardziej rozwiniętych, wspartych wieloma oryginalnymi opracowaniami innych autorów z W. Kulą, J. Topolskim, J. Kosimem i J. Jedlickim, zjawisko akumulacji pierwotnej rysuje się o wiele bardziej wyraziście. M. in. Topolski analizując procesy przebiegu akumulacji pierwotnej w Europie słusznie zauważył, iż akumulację tę zazwyczaj dostrzegano dopiero *ex post*, gdy była ona już w zasadzie faktem dokonanym, doprowadzając do powstania kapitału.<sup>12</sup> Nie wydaje się jednak słusznym twierdzenie Jedlickiego przenoszące tezę Witolda Kuli o tzw. nieciągłości procesu uprzemysłowienia na ziemiach polskich na cały proces akumulacji kapitalistycznej. Pisałem już o tym i chociaż również skłonny jestem widzieć zaczątki akumulacji w dobie Oświecenia, nie przeceniałbym roli i znaczenia owego etapu w całym tym procesie. Jedlicki stwierdzał m.in.: „Upadłość państwa, banków, kompanii, manufaktur i idei oznaczała rozproszenie środków już nagromadzonych i ponowny wzrost gospodarczej entropii w warunkach odrodzonej koniunktury na rynku zbożowym. Drugie pchnięcie nastąpiło w Księstwie Warszawskim i trwało przez piętnastolecie Królestwa Kongresowego. Była to pierwotna akumulacja enterpriserska, kapitalizm wojskowych dostawców...”<sup>13</sup> Intere-

<sup>11</sup> R. Kołodziejczyk, *U źródeł nagromadzenia kapitałów...*, s. 78—81.

<sup>12</sup> J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV—XVII wieku*, s. 23.

<sup>13</sup> J. Jedlicki, *W sprawie automatycznego krachu feudalizmu, w: Między feudalizmem a kapitalizmem*, s. 234—235.

sujące wydają się być sformułowane na tej podstawie dalsze tezy ogólniejsze autora. Krytyczne wobec teorii o stopniowym wyrastaniu elementów kapitalizmu w Polsce, formułują stanowisko o powstającym niejako autonomicznie wobec feudalizmu układzie kapitalistycznym, tworzącym się nad nim lub obok niego.<sup>14</sup>

Natomiast nie ulega wątpliwości podkreślone wyżej szczególnie negatywne znaczenie upadku państwa polskiego oraz związanych z tym grabieży ziem polskich przez państwa zaborcze. One to przecież od najwcześniejszego momentu swojego panowania w podległych prowincjach wprowadziły i zastosowały na nie znaną tu nigdy przedtem skalę nową politykę fiskalną połączoną z grabieżą i eksploatacją. Tego czynnika nie wolno pominąć, gdy analizuje się słabość wstępnego stadium gospodarki kapitalistycznej w Polsce, gdy szuka się wyjaśnienia przyczyn niedorozwoju kapitału handlowego. Najwcześniej i najbardziej wszechstronnie politykę forsownego drenażu zastosowaną w naszym kraju po rozbiorach rozwinęły Prusy. Dzięki studiom J. Wąsickiego<sup>15</sup> i ostatnio J. Kosima<sup>16</sup> system ten rysuje się dziś przed nami w całej ostrości. Na nowo nabytych przez Prusy w kolejnych rozbiorach ziemiach polskich, nazwanych Prusami Zachodnimi (Pomorze Gdańskie), Prusami Południowymi i tzw. Prusami Nowowschodnimi (Wielkopolska i inne tereny polskie zagrabione w II i III rozbiórce), już w tym kilkunastoletnim okresie, pomiędzy 1793 i 1796 r. a 1806 r., zniszczonych przez wojnę, nastąpiły konfiskaty majątków należących do uczestników Insurekcji Kościuszkowskiej, odebrano także szlachcie polskiej część dzierżawionych przez nią dóbr królewskich. Podobny los spotkał niektóre majątki należące do duchowieństwa. W następstwie nakazu trzech rządów

<sup>14</sup> Tamże, s. 236.

<sup>15</sup> J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe. 1793—1806*, Warszawa 1957.

<sup>16</sup> J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796—1806*, Warszawa 1976.

zaborczych właściciele dóbr rozrzuconych w różnych dzielnicach musieli po dokonaniu wyboru pozostać w jednej dzielnicy, pozostałe zaś majątki skierowane zostały do sprzedaży. Rozciągnięte od 1 września 1797 r. na ziemie polskie „Allgemeines Landesrecht” sankcjonowało zastane stosunki zależności feudalnej. Tak Prusy, jak i Austria z całą bezwzględnością stosowały wobec ludności polskiej system przymusowego poboru do wojska, poza tym wprowadziły szereg nowych uciążliwych podatków. Obliczono, że aż 100 tys. żołnierza wyciągnęła z ziem polskich sama Austria, zaś w składzie armii pruskiej ponad 30% stanowili rekruci polscy. Władze zaborcze w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie i Warszawie z całą bezwzględnością wprowadzały własny system fiskalny, upośledzający społeczeństwo polskie w najbardziej żywotnych sprawach. Służył do tego podniesiony wobec ludności polskiej cenzus podatkowy. Władze pruskie opodatkowały też wysoko ludność żydowską, wprowadzały nowe, wyszukane formy zbierania opłat od stempla itp. Od 1798 r. obowiązywał w zaborze pruskim podatek konsumpcyjny od spożycia wódek i trunków zagranicznych, wtedy też wprowadzono specjalny podatek od niektórych wyrobów rzemieślniczych importowanych do kraju spoza obszaru państwa pruskiego. Narzucony nowym prowincjom Prus monokulturowy system gospodarki rolnej, upośledzające zarządzenia wobec rzemiosła i handlu miejscowego wpływały w sposób deformujący i ograniczający na swobodny rozwój tych dziedzin gospodarki. Odczuła to nad wyraz boleśnie wytwórczość rzemieślnicza Wielkopolski, nie będąca w stanie konkurować z zalewem tanich wyrobów z Prus. Wymownym świadectwem tego upadku była też sama Warszawa. Miasto gwałtownie zubożało i wyludniło się, wywołując tym zaniepokojenie nawet ze strony pewnej części ówczesnej szerszej opinii publicznej w Prusach.<sup>17</sup> W samych tylko Prusach Południo-

<sup>17</sup> Por. J. Kosim, *Okupacja pruska...*, s. 131—135.



wych w latach 1793—1797 wyciśnięto z ludności polskiej tytułem podatków 4693 tys. talarów, z czego ponad 60% przeznaczono na budżet wojskowy, głównie na rozbudowę potencjału militarnego Prus na zagrabionych ziemiach polskich.<sup>18</sup>

W latach 1797—1798 spadek liczby mieszkańców Warszawy wynosił już 55 tys. osób w stosunku do 1792 r., a w mieście zamieszkiwało wówczas bez wojska około 65 tys. ludności. Stan ten uległ nieznacznej tylko poprawie i w 1805 r. liczono tu niespełna 68,5 tys. osób. Na przykładzie upadku Warszawy najdotkliwiej rysuje się marazm gospodarczy i polityczno-kulturalny tego czasu. Wegetował handel i rzemiosło, upadł przemysł miejscowy, a kwitnące jeszcze niedawno miasto, jak pisze Kosim, „zepchnięto do roli miasta prowincjonalnego i na margines życia ekonomicznego w państwie pruskim. Wyrazem tej tendencji było nie tylko kontrastujące z niedawno przeżyтым okresem bujnego rozkwitu w czasach Rzeczypospolitej zahamowanie życia gospodarczego i rozpoczętego w dobie Oświecenia procesu postępowych zmian w strukturze społecznej związanych ze wzrostem znaczenia mieszczaństwa warszawskiego i rozwoju przemysłu i rzemiosła. Był nim również obraz Warszawy nie inwestowanej, miasta pustych pałaców, brudnych i tonących w ciemnościach i błocie ulic ożywianych jedynie nocą podczas karnawałów okrzykami powracającej z redut rozbawionej szlachty, a zazwyczaj hasłami pruskich patroli i świateł ognisk rozpalanych przez szykujących wieczerzę żołnierzy pruskiego garnizonu.”<sup>19</sup>

Nie inaczej działo się w prowincjach zagarniętych przez Austrię, która w tym burzliwym okresie wojen z napoleońską Francją w Galicji m. in. szukała głównych źródeł podatków i rekruta. Dość przypadkowy charakter tych nabytków terytorialnych dla państwa

<sup>18</sup> Tamże, s. 132—133.

<sup>19</sup> Tamże, s. 142.

Habsburgów i związane z tym plany pozbycia się ich w zamian za inne rekompensaty terytorialne czynił szczególnie bezwzględną całą politykę Wiednia wobec ziem polskich.<sup>20</sup>

Początkowo korzystnie na tym tle wyróżniała się carska Rosja, która zwłaszcza w pierwszych latach panowania Aleksandra I nie podążyła śladem kontrahentów traktatów rozbiorowych. Jednakże już niebawem, uwikłana w wojny z Napoleonem, i ona podjęła podobny system drenażu ziem polskich. Wybiegając w lata późniejsze, powtórzę za wydanym przed kilku laty raportem J. Bossakowskiego, przeznaczonym dla petersburskiego Ministerstwa Finansów, że budżet Królestwa Polskiego w latach międzypowstaniowych 1831—1862 był stale obciążony znacznymi sumami odprowadzanych do skarbu cesarstwa. Także i słynną aleksandrowską cytadelę warszawską wzniesiono za pieniądze zabrane z budżetu miasta Warszawy.<sup>21</sup>

Jeśli zaś do tego dodać znane z wcześniejszych opracowań drogi dorabiania się majątków w Warszawie przez liwerantów i dostawców w rodzaju Newachowicza, który gros kapitału wyciśniętego z podatków pośrednich w Królestwie Polskim w latach 1814—1830 zdołał wywieźć do Petersburga, uzyskujemy dodatkowy argument potwierdzający wypowiedzianą wyżej opinię o szczególnym uwarunkowaniu procesu akumulacji pierwotnej w Polsce.<sup>22</sup> Dokonywała się ona w okolicznościach wyjątkowych, w czasie, gdy przez ziemie polskie przetaczały się wojny napoleońskie w dobie Księstwa Warszawskiego, a następnie, po 1815 r., w warunkach względnej stabilizacji politycznej. Swoiste pię-

<sup>20</sup> Por. T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795—1809*, Lublin 1976.

<sup>21</sup> *Gospodarka i finanse Królestwa Polskiego przed powstaniem styczniowym. Raport Józefa Bossakowskiego z 1862 r. dla ministra finansów M. Ch. Reuterna*, opracował R. Kołodziejczyk, Warszawa 1969; Por. też: S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795—1914*, Warszawa 1976, s. 114 i inne.

<sup>22</sup> R. Kołodziejczyk, *Leon Newachowicz (1778—1831)*, „Rocznik Warszawski”, VIII, 1970, s. 143—173.

tno na tym procesie — jak już mówiliśmy — ciążyło z powodu eksploatacji gospodarczej ludności polskiej przez obce rządy zaborcze. Najaktywniejsze w tej mierze Prusy i Austria, z czasem, zwłaszcza po 1831 r., zdystansowane zostały przez Rosję, która z tytułu różnych zależności poddawała kraj rozbudowanemu fiskalizmowi. Rekapitulując ten wątek tematyczny, można więc stwierdzić, że w procesie akumulacji pierwotnej na ziemiach polskich istotne, deformujące ów proces znaczenie miał też półkolonialny system gospodarczej eksploatacji wprowadzony przez rządy zaborcze. Środki w ten sposób uzyskane przeznaczono nie na inwestycje produkcyjne w kraju, z którego je wydobyto, lecz głównie wydatkowane na potrzeby własnego aparatu państwowego, m. in. obracano je na utrzymanie machiny biurokratyczno-wojskowej w podbitych prowincjach polskich.

Wiadomo, że do źródeł akumulacji pierwotnej Marks zaliczył rentę gruntową, handel i kredyt pieniężny, rozbój i korsarstwo, plantacje na Bliskim Wschodzie, a także grabież kolonii oraz protekcjonizm państwowy.<sup>23</sup> Różna była jednak ich rola w poszczególnych krajach kontynentu europejskiego. O tym, że w warunkach polskich główne i zasadnicze znaczenie przypadło wewnętrznym źródłom nagromadzenia kapitału, była już mowa na początku tego rozdziału.

Podobnie jak to było w krajach Europy zachodniej, na czoło metod pierwotnej akumulacji wysunęły się w Polsce wyzysk i masowa proletaryzacja chłopów oraz drobnych producentów w mieście. Przy słabości miejscowych kapitałów kupieckich szczególne zadanie przypadło skarbowi państwa, który występował w roli głównego inwestora. Jednocześnie w drodze określonej polityki fiskalnej, zwłaszcza w dziedzinie opodatkowania artykułów codziennej potrzeby, a także jako wywłaszczyciel chłopów w dobrach państwowych, twórca sys-

<sup>23</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 770—823.

temu dostaw państwowych, określonej polityki kredytowej, propagator i realizator działalności protekcjonistycznej — był skarb państwa głównym czynnikiem stymulującym sam proces akumulacji pierwotnej. W ten sposób tworzył się kapitał, wolny od konsumpcyjnego zużycia, oczekujący na produkcyjne zainwestowanie bądź to przez samo państwo, bądź w formie dogodnego kredytu.

Ważną rolę odegrało w tych procesach masowe wywłaszczenie chłopów, które w Polsce dokonało się w ciągu pierwszej połowy XIX w. w drodze rugów i grabieży ziemi chłopskiej, za pomocą czynszowań, regulacji i wykupu. Procesy te wsparła działalność różnych form kapitału lichwiarskiego i kupieckiego oraz rozbudowany przez państwo system podatkowy.

Kryzys ustroju feudalnego w Polsce przełomu XVIII i XIX w. wyraził się m. in. w próbach częściowych reform przeprowadzanych odgórnie. Taki charakter miały niektóre poczynania rządów Prus i Austrii, zaliczane do reform tzw. absolutyzmu oświeconego. Podobny sens posiadały także kodeks Napoleona i dekret grudniowy w Księstwie Warszawskim. Niczego w zasadzie nie zmieniając, jeśli chodzi o sferę stosunków własnościowych na styku wieś—dwór szlachecki, ograniczały jednak te reformy kompetencje szlachty w stosunku do chłopów. Stanowiły więc przejaw odgórnej ingerencji państwa w te stosunki w zamiarze złagodzenia napięć i konfliktów na wsi. Kryzys systemu folwarczno-pańszczyźnianego oraz konieczność wprowadzania nowych upraw rolnych i hodowli skłaniały także samą szlachtę do podejmowania inicjatywy zmian celem wyjścia z pogłębiającego się impasu. Nieopłacalność pańszczyzny, potrzeba środków na inwestycje gospodarcze oraz wzrost zapotrzebowania na stałą, wolnonajemną siłę roboczą na folwarku dostarczyły dodatkowych impulsów do zmiany istniejącego stanu rzeczy w stosunkach agrarnych.

Oczywiście świadomość potrzeby zreformowania tych

stosunków nie była zjawiskiem powszechnym. Zwolenników reform było niewiele. Jak to wykazała ankieta włościańska z 1814 r., rzecznicy czynszowania chłopów znaleźli się w znikomej mniejszości.<sup>24</sup> Także sam minister Ksawery Drucki-Lubecki był przeciwko czynszowaniu chłopów, przeprowadzając wyprzedaż dóbr narodowych z zachowaniem obowiązującej w nich pańszczyzny. Nie o wiele lepiej rzecz się miała w 1831 r., kiedy to liberalna opinia szlachecka chciała ratować powstanie listopadowe postulatem czynszowania chłopów, ale tylko w dobrach narodowych.<sup>25</sup> Nawet i w wiele lat później, gdy społeczeństwem polskim w trzech zaborach wstrząsnęły wieści o rabacji galicyjskiej i Jakubie Szeli, gen. Tomasz Łubieński, skądinąd przecież czynny w przedsięwzięciach o charakterze kapitalistycznym, tak oto komentował ukaz z 1846 r. zakazujący dalszego rugowania chłopów w Królestwie Polskim: „Powiadają teraz — pisał do ojca w liście z 8 lutego 1847 r. — że przyszedł rozkaz, żeby w pewnym przeciągu czasu wszyscy chłopci zostali czynszowani, ażeby pańszczyzna całkiem ustała. Jest to oczywista walka władzy monarszej przeciw właścicielom włości, ażeby ich zniszczyć, a podnieść, czyli utworzyć, nową klasę małych właścicieli. Czy to rozsądnie w momencie, kiedy komunistyczne myśli górę biorą, wcale tego nie wiem.”<sup>26</sup> Można stwierdzić, że właściwie gros szlachty posiadającej z dużą rezerwą odnosiło się do czynszowania chłopów aż do początku drugiej połowy ubiegłego stulecia. Inicjatywy czynszowań zrealizowane w majątkach niektórych wielkich właścicieli ziemskich należały do wyjątków i wzbudzały wiele kontrowersji w opinii samej szlachty posiadającej. Przykładowo wy-

<sup>24</sup> Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912.

<sup>25</sup> M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1953.

<sup>26</sup> R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, Warszawa 1899, s. 484.

mieńmy tu oczynszowanie dóbr końskowolsko-puławskich przez ks. A. Czartoryskiego, przerwane przez powstanie 1830—1831 r. a następnie reformę w dobrach ordynacji zamojskiej, podjętą w 1833 r. Prywatne regulacje czynszowe trwały aż do ukazu z 1862 r., zależne głównie od tego, jakiej kategorii dóbr dotyczyły. Aż do 1858 r. nie objęte żadną ustawą całościowo ujmującą tę kwestię, różniły się między sobą sposobem wykonania i wysokością okupu. W ostatecznym rachunku odsetek oczynszowanych gospodarstw od trzech mórg wzwyż sięgał w 1846 r. już 35,1% zaś w 1859 r. dochodził 41,2%. Na tej podstawie można stwierdzić, że mimo ograniczeń, oporów i wahań czynszowania w Królestwie Polskim w ostatecznym rachunku przybrały dość szerokie rozmiary, jak w żadnej innej dzielnicy, i stały się w owym czasie główną formą przemiany rolnictwa. Wkraczało ono do kapitalizmu „drogą czynszową”, czyli powoli i w formie realizowanej w sposób odgórny, typowy dla pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie.<sup>27</sup>

Najbardziej radykalną formą wywłaszczenia chłopów były jednak rugi stosowane z różnym natężeniem w Polsce pierwszej połowy XIX w. Najwcześniejsze w zaborze pruskim, przybrały tu charakter bezwzględniego usuwania chłopów z ziemi zagarniętej przez właścicieli folwarków. W ten sposób dokonywał się proces akumulacji pierwotnej, dostarczając modernizującemu się i coraz bardziej pracochłonnemu rolnictwu wolnonajemnej siły roboczej.

Reforma pruska z 1807 r., rozciągnięta na Wielkopolskę w 1823 r. w postaci ustawy o regulacji i uwłaszczeniu, otworzyła drogę przyspieszonej przemianie stosunków agrarnych w tej części kraju. Uwłaszczenie realizowane etapami objęło tylko najzamożniejszą, ponad dwudziestopięciomorgową kategorię gospodarstw w za-

<sup>27</sup> Por. Z. Stankiewicz, *Regulacje czynszowe — formą rozwoju kapitalizmu w rolnictwie Królestwa Polskiego*, w: *Między feudalizmem a kapitalizmem*, s. 401—402.

mian za odszkodowanie na rzecz dziedziców, wnoszone w postaci ziemi i wykupu pieniężnego. Regulacje poznańskie, nawiasem mówiąc, znajdujące życzliwe zainteresowanie w kołach części ziemiaństwa w Królestwie Polskim, m. in. T. Łubieńskiego, nie były de facto niczym innym, jak grabieżą ziemi chłopskiej. Środowisko ziemiańskie, stanowiące niespełna 2% ogółu ludności prowincji, łącznie z państwem dysponowało tu w latach 1853—1854 około 60% obszaru rolnego. Z drugiej strony drobni posiadacze chłopscy, stanowiący 41% liczby mieszkańców, posiadali 6% areалу, przy czym wyróżnić należy 4600 dużych gospodarstw chłopskich, każde o powierzchni około osiemdziesięciu tzw. morgów magdeburskich.<sup>28</sup> W ten sam w zasadzie sposób dokonał się proces wywłaszczeń i regulacji w innych częściach zaboru pruskiego, jeszcze z ostrzejszymi konsekwencjami dla chłopów na Śląsku.

Odminną trochę drogą oraz później w stosunku do zaboru pruskiego przebiegały te zjawiska w Galicji. Najwcześniej oczynszowano chłopów tzw. Rzeczypospolitej Krakowskiej. Natomiast w całej prowincji kryzys feudalnej struktury agrarnej przybrał rozmiary najbardziej ostre. Brak przemysłu i słaby rozwój miejscowego rzemiosła oraz handlu, słabość urbanizacji i dyskryminacja gospodarcza upośledzały kraj już od samego początku epoki porozbiorowej. Stagnacja gospodarcza i marnotrawstwo sił produkcyjnych teraz dopiero zaczęły in minus wyróżniać tę część ziem polskich spośród innych dzielnic. W tej sytuacji proces akumulacji pierwotnej nie przybrał tu widocznych rozmiarów i był znacznie słabszy niż w pozostałych częściach Polski. Dopiero po reformie z 1848 r., przeprowadzonej tu, podobnie jak i gdzie indziej, kosztem chłopów, tętno życia gospodarczego nieznacznie się ożywiło. Właściwy etap akumulacji pierwotnej, trwającej do połowy XIX stulecia, nie przyniósł więc w tej prowincji bardziej wi-

<sup>28</sup> W. Jakóbczyk, *Wielkopolska (1815—1850). Wybór źródeł* Wrocław 1952, s. XXV.

docznych efektów gospodarczych. Przy braku większych kapitałów kupieckich utrzymała się przewaga ziemiaństwa. Powstał tu natomiast szeroki rynek siły roboczej, wolnej od pańszczyzny, wolnej też od własności.

W krajobrazie społecznym Galicji dominowała więc rozdrobniona, przeludniona wieś i małe miasteczka, potencjalni dostarczyciele siły roboczej na rynek miejscowy i poza granicami prowincji.

Rugi chłopskie dotknęły silnie wieś Królestwa Polskiego. Sankcji prywatnych dostarczał wspomniany dekret grudniowy z 1807 r. W bardziej zaawansowanych gospodarczo wsiach w Kaliskiem i Płockiem wystąpiły one jeszcze przed 1830 r. W efekcie już w 1827 r. liczba chłopów bezrolnych wzrosła do około 800 tys., co stanowiło 30% ludności wsi. Po 1831 r. przybrały one na sile i mimo ukazu z 1846 r. zakazującego ich stosowania trwały dalej, obejmując głównie właścicieli gospodarstw poniżej trzymorgowych. Doprowadziły one do powiększenia liczby bezrolnych do ponad 1,3 mln osób w 1859 r. Zmieniła się więc struktura własności na wsi. W 1810 r. w rękach chłopów w Księstwie Warszawskim była jeszcze więcej niż połowa ziemi uprawnej. W 1827 r. ogół ludności rolnej, uwzględniając mieszczan-rolników i czeladź, szacowano na niewiele ponad połowę całej ludności chłopskiej.

Trwało w ten sposób gromadzenie kapitału przez folwark obszarniczy kosztem chłopów. Mimo różnic między zaborami sens tych przekształceń był wszędzie taki sam. Rugi, owa najbardziej bezwzględna metoda wywłaszczeń, odegrały doniosłą rolę w przekształceniu szlacheckiego folwarku w gospodarstwo kapitalistyczne. Podobnie jak w Anglii „zdobyły one teren dla kapitalistycznego rolnictwa i zapewniły przemysłowi miejskiemu potrzebną mu podaż postawionego poza prawem proletariatu”.<sup>29</sup> „W żadnej dziedzinie — pisał już ex post Marchlewski — nie dokonał się tak głęboki prze-

<sup>29</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 79.



wrót jak w rolnictwie. W ostatnich trzydziestu latach zaszły zmiany, które zburzyły wszystko od podstaw, stworzyły nowe warunki bytowania, doprowadzając tysiące i setki tysięcy rodzin do ruiny.”<sup>30</sup>

W kraju takim jak Polska, o spóźnionym rozwoju przemysłu i rolnictwa, przemiany w stosunkach rolniczych miały doniosłe znaczenie przyszłościowe. Nie od razu i bez gwałtownych skoków gromadziły się w strukturze gospodarczej czynniki, które w sprzyjającej sytuacji mogły przekształcić całą gospodarkę na modłę kapitalistyczną. Przysłowiowego „pierwszego pchnięcia” dokonały władze państwowe. One to przeprowadziły wspomnianą wyprzedaż dóbr rządowych w Królestwie Polskim, popierały kolonizację niemiecką w Wielkopolsce, stosowały najróżnorodniejsze formy polityki podatkowej wobec wsi w Galicji i Królestwie Polskim. Gromadzone w ten sposób środki trafiały z kolei do właścicieli folwarków jako pomoc kredytowa. Także zamiana wielu świadczeń chłopskich w naturze na opłatę pieniężną w sytuacji spadku cen artykułów rolniczych była jedną z metod swoistego drenażu mas chłopskich. Szczególna rola państwa, czyniącego owe „pierwsze pchnięcie”, stanowiła jedną z metod opisywanej tu akumulacji pierwotnej.

Doniosłą rolę w dokonujących się przeobrażeniach miał także do spełnienia kapitał kupiecki i lichwiarski. Był on w Polsce, ogólnie rzecz biorąc, słaby, znacznie słabszy nawet niż w Rosji.<sup>31</sup> Krach banków warszawskich po drugim rozbiore przerwał zapoczątkowaną wówczas akumulację środków niezbędnych do rozwinięcia form kapitalistycznej gospodarki. Dopiero epoka Księstwa Warszawskiego przyniosła umocnienie firm handlowych w głównych miastach polskich: Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Przykłady ówczesnych karier

<sup>30</sup> J. Marchlewski, *Proletaryzacja chłopów*, w: *Pisma wybrane*, Warszawa 1952, s. 560.

<sup>31</sup> Por. W. N. Jakowcewskij, *Kupieckiej kapitał w feudalno-krepostniczeskiej Rosji*, Moskwa 1953.

majątkowych Neumarków, Anthoninów, Fraenklów, Epsteinów, Berków Szmulów w Warszawie, Bochenków, Helclów, Steinkellerów w Krakowie wymownie potwierdzają tezę o wzroście znaczenia środowisk kupieckich w życiu kraju. Większością kapitałów zdobytych w zyskowych manipulacjach pieniężnych, głównie na liwerunkach wojskowych, operowano nadal w sferze wymiany, w pośrednictwie, na ogół nie przejawiając inicjatyw przemysłowych. Częściej natomiast daje się zauważyć aktywną penetrację tych środowisk w obrocie ziemią, zwłaszcza w pobliżu dużych miast, jak Kraków, Poznań i Warszawa. Był to zresztą kierunek lokat tradycyjnie preferowany przez mieszczaństwo już od czasów Oświecenia. Konstytucyjna epoka Królestwa Polskiego pogłębiła te tendencje, w których rola kapitału handlowego wydatnie wzrosła.

Kupiec kapitalista spełniał na ziemiach polskich, podobnie jak w innych krajach w okresie manufaktury, rolę głównego pośrednika pomiędzy produkcją a rynkiem surowca i zbytu. Zysk osiągany z tego tytułu musiał być duży, a jednocześnie przedstawiał mniejsze ryzyko, skoro z handlu wyrastały i długo przy nim tkwiły duże majątki kupieckie, bez potrzeby angażowania się w inwestycje przemysłowe. Tak było w Warszawie wśród znanych firm bankowych i kupieckich Fraenklów, Laskich, Toeplitzów, Rosenów i innych. Tym też wytłumaczyć należy fakt, że niektórzy bogaci właściciele manufaktur, jak np. rodzina Krusche w Pabianicach, zajmowali się do 1856 r. handlem kolonialnym, osiągając w nim 100% zysku z obrotów. Własny handel przędzy bawełnianej prowadził od 1848 r. Fryderyk Schlösser.

Kapitał kupiecki znajdował szerokie możliwości wzrostu zarówno w obrotach handlowych na terenie poszczególnych dzielnic polskich, jak również w handlu pomiędzy nimi i w handlu z zagranicą. Uprzywilejowane po 1815 r. położenie ekonomiczne i polityczne Krakowa stworzyło z niego niejako ośrodek tranzytowego

handlu między Królestwem a Galicją i Austrią oraz między Śląskiem a wschodnimi terenami zaboru austriackiego. Liczna grupa miejscowych bankierów i kupców wyraźnie zwiększyła się, czerpiąc duże zyski z intrykatnej wymiany handlowej i pośrednictwa. Utrzymywali oni ożywione stosunki z wieloma ośrodkami handlowo-przemysłowymi Królestwa, Śląska, Poznańskiego, z miastami Wschodniej Galicji, z Paryżem, Brukselą, Londynem, Berlinem, Lubeką i Wiedniem, Pragą, Pesztem, Triestem itd.

Słabnący po 1815 r. udział kupców warszawskich w słynnych targach lipskich rekompensowały ożywione kontakty z firmami wrocławskimi, berlińskimi, gdańskimi, a nade wszystko handel z cesarstwem rosyjskim. Słabiej przedstawiały się te możliwości dla kupiectwa poznańskiego, a zwłaszcza Galicji, gdzie w dalszym ciągu podstawowy artykuł wymiany stanowiły wyroby rolnictwa, a ponadto działali tu liczni agenci wielkich firm handlowych z Wrocławia, Gdańska i Warszawy. Już sam fakt, że nawet do niewielkich miasteczek kraju docierali wysłannicy kupców-hurtowników, wskazywał, iż w niedalekiej przyszłości ośrodki te będą wciągnięte w orbitę wielkokapitalistycznego handlu. Kapitalizm wiązał w ten sposób sieć kontaktów handlowych cały kraj, przyczyniając się do rozszerzenia stosunków rynkowych.

Potrzeby rozwijającego się przemysłu, który produkował dla coraz chłonniejszego rynku zbytu, umożliwiały bezpośrednie związki kupca z produkcją. Duże perspektywy wzbogacenia się tkwiły w organizacji zaopatrzenia produkcji w surowiec i w zbycie gotowych towarów na niejednokrotnie odległych rynkach. Dotyczyło to zarówno wielkiej manufakturowej wytwórczości, jak zwłaszcza rozproszonego drobnego rzemiosła. Do 1815 r. upadło rzemiosło wielkopolskie, zaczęło się natomiast silnie rozwijać tkactwo wełniane i bawełniane w Królestwie. W produkcji wełnianej kapitalista-kupiec organizował dostawę surowca, skupował półfa-

brykaty do wykończenia i dostarczał je na rynek. W bawełnianej wytwórczości jeszcze łatwiej przychodziło kapitałowi kupieckiemu uzależnienie od siebie drobnych producentów dzięki wyłącznie hurtowemu zaopatrzeniu w całkowicie importowany surowiec oraz w drodze sprzedaży gotowych wyrobów. Od przechwycenia tych głównych ogniw produkcji niedaleko już było do całkowitego podporządkowania drobnych wytwórców, a w jeszcze dalszej perspektywie do organizacji nakładu. Rzemieślnik, pozbawiony zazwyczaj środków obrotowych i możliwości bezpośredniego zbytu, stawał się łatwo łupem kupca, „składnika” surowców i hurtowego sprzedawcy. Szczególnie duże możliwości wzbogacenia przedstawiała działalność tzw. składników przędzy bawełnianej. Na terenie guberni kaliskiej ich zyski dochodziły w 1826 r. do 100%, w 1843 od 10 do 60%.

Istniało równocześnie wiele innych sposobów dorabiania się w obrocie pieniędzmi. Rozwinięte już w początkach XIX w. na terenie Warszawy i Krakowa wekslarstwo, giełdjarstwo i liczne domy handlowe bogatych kupców dawały poważne możliwości dochodów, bez angażowania się bezpośrednio w produkcję. Chociaż stopniowo, w miarę rozszerzania się i umacniania kapitalizmu, wiele z tych firm, tak w Warszawie, jak i w Krakowie, inwestowało kapitał we własne przedsiębiorstwa przemysłowe, często także w majątki ziemskie. Dotyczy to znanych bogaczy warszawskich, jak Neumark, Sonnenbergowie, Posner, Steinkeller, Leopold Kronenberg; kupców i składników kaliskich, jak Redlich i Mamroth; krakowskich mieszczan w rodzaju Bochenka, Samelсона, Kirchmayerów i innych.

Angażowanie się kapitalistycznego kupiectwa w przemyśle było zjawiskiem stosunkowo późniejszym. Wystąpiło ono szerzej dopiero po powstaniu listopadowym. Kupiectwo wiązało się silniej z obszarnictwem w różnych spółkach o charakterze nie tylko handlowym, lecz uczestniczyło również bezpośrednio w zakładaniu

cukrowni, nabywało majątki ziemskie, prowadzone następnie według kapitalistycznych wzorów. W ten sposób podstawą rozwoju kupiectwa kapitalistycznego, obok źródeł właściwych akumulacji pierwotnej, w coraz większym stopniu stawały się szerokie operacje handlowe, nakład i bezpośredni wyzysk siły roboczej. Im bliżej połowy XIX stulecia, tym większego znaczenia nabierały metody i źródła akumulacji kapitału, odbywające się bez stosowania przymusu pozaekonomicznego. Rosło więc znaczenie akumulacji sensu stricto kapitalistycznej.

Drobny pacht żydowski, zwłaszcza na wsi galicyjskiej i w Królestwie — tu szynkarz odsuwany był od bezpośredniej eksploatacji chłopów na rzecz władz skarbowych — opłatał siecią wyzysku masy chłopskie, dorabiając się niejednokrotnie dużych fortun kosztem mas i tej części szlachty, której brakło możliwości przestawienia na nowe metody gospodarowania. Najszerze jednak możliwości rozwoju znajdował kapitał handlowy i lichwiarski na terenie miast, wśród licznych rzemieślników i innych elementów drobnomieszczańskich. Działalność tej formy kapitału umożliwiało utrzymanie się feudalnych stosunków, nadwątlonych wprawdzie, ale nie unicestwionych do końca. Szerokie pole dla lichwy powstało zwłaszcza na przełomie XVIII i XIX w., szczególnie w bardziej zacofanych ekonomicznie częściach kraju. W Królestwie Polskim, nawet w samej Warszawie, jeszcze w całym następnym półwieczu działała pokaźna liczba lichwiarzy, którzy swój proceder opierali m.in. na hulaszczym trybie życia, jaki wiodła część szlachty, żerując też na drobnym handlarzu i rzemieślniku, a niejednokrotnie i na wyższych sferach ówczesnej biurokracji. Głównym przejawem działalności tej formy kapitału były pożyczki na procent, zwykle bardzo wysokie. Po powstaniu listopadowym w Lublinie dochodził on, podobnie jak w innych miastach Królestwa Polskiego, do 24% rocznie. Bodajże jeszcze większe pole do działania miał kapitał lichwiarski na terenie drobnych

skupisk miejskich w Galicji. Możliwości te były znacznie mniejsze w Poznańskim, gdzie siła stosunków kapitalistycznych w rolnictwie, słabość przemysłu miejskiego, a zarazem, zwłaszcza dla ziemiaństwa, pomoc kredytowa ze strony powiatowych towarzystw rolniczych, zakładanych po 1835 r., ograniczały zasięg działania tej formy kapitału. Podobną funkcję spełniało w Królestwie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, założone w 1825 r. z inicjatywy Lubeckiego. Oparte na funduszach skarbowych, wyciśniętych z mas podatników, zorganizowane zostało w wyraźnej intencji niesienia finansowej pomocy właścicielom folwarków. Od 1828 r. spełniał również tę rolę Bank Polski, finansując przede wszystkim przedsięwzięcia przemysłowe aktywizujących się gospodarczo przedstawicieli arystokracji i szlachty oraz zamożniejszej burżuazji. Wszystko to ograniczało w pewnej mierze zyski z lichwy, wpłynęło na obniżenie stopy procentowo-pożyczkowej i oddziaływało pobudzająco na rozwój gospodarczy.

Owczesny pisarz, relacjonując działanie lichwy w Warszawie w połowie stulecia, stwierdzał nie bez żalu, że wśród ludzi zajmujących się lichwą obok różnych „...bergów, ...manów, ...sonów, ...baumów, ...steinów, niestety niejedno ...ski się zabłąkało”<sup>32</sup>.

Jak z tego widać, była lichwa zajęciem uprawianym zarówno przez chrześcijan, jak i żydów. W konkretnie rozpatrywanych warunkach historycznych Polski, przy braku silnego, wcześniej ukształtowanego kupiectwa, stanowiła ona jedno z normalnych źródeł nagromadzenia kapitału. Spełniając funkcje usługowe dla rozwijającego się kapitalistycznego przemysłu i handlu, zatracala stopniowo swój dawny, właściwy feudalizmowi, wyłącznie pasożytniczy charakter. Wzrastający przemysł i handel powoływał ją do obsługiwanego szerzyc, nie tylko doraźnie konsumpcyjnych, lecz właśnie produkcyjnych potrzeb. W dalszej perspektywie

<sup>32</sup> W. Szymanowski, *Szkice warszawskie. Lichwiarze*, Warszawa 1855, s. 8.

wielu spośród lichwiarzy inwestowało kapitał w przedsiębiorstwa kapitalistyczne, większość jednak obsługiwała nadal sferę obrotu handlowego.

Pojawienie się w stosunkowo krótkim czasie znacznych fortun kupieckich i bankierskich było zjawiskiem typowym dla epoki akumulacji pierwotnej. Wyjaśniając genezę wielu największych majątków bankiersko-handlowych, prawie zawsze natrafia się na ich bezpośrednie powiązania ze skarbem państwa i jego polityką podatkową, z systemem dzierżawy różnych monopolii, dostawami dla państwa i wojska itd. Zjawisko to ze szczególnym natężeniem występowało w tych krajach, które później wkroczyły na drogę przeobrażeń kapitalistycznych, jak ziemie polskie, Rosja, Prusy i Austria. Specyfiką polską był przecież m. in. podkreślany wielokrotnie brak silnego kupiectwa w przeszłości. Stąd też szczególne znaczenie władz państwowych, przy boku których w XIX w. wyrastać zaczęły znane duże fortuny kapitalistyczne.

System podatkowy rozwinięty w Królestwie Polskim przez Lubeckiego stanowił klasyczny niejako przejaw akumulacyjnej działalności skarbu państwa, zaś sposób i organizacja poboru podatków stwarzały dla prywatnych firm handlowych rozległe możliwości dorabiania się majątków u boku skarbu. Szczególnie podatki pośrednie — ów znamienny dla kapitalizmu, zamaskowany sposób obciążenia konsumentów — stały się prawdziwym „złotym jabłkiem” dla przedstawicieli kapitałów kupieckich, lichwiarskich i ziemiańskich. Władze rządowe i miejskie wydzierżawiały w drodze licytacji tzw. administrację poszczególnych monopolii osobom prywatnym, dzieląc się z nimi w ten sposób zyskami osiąganymi ze sprzedaży artykułów codziennej potrzeby. Wśród dzierżawców występowali bogaci bankierzy, kupcy, ziemianie aktywizujący się w gospodarce kapitalistycznej, a także osobistości ze sfer ówczesnej biurokracji. W Królestwie i Galicji wielu było wśród nich Żydów, w Poznańskim występowali najczęściej kupcy

niemieccy, faworyzowani przez władze skarbowe. Przedsiębiorca prywatny dzierżawiąc sam lub do spółki określony monopol miał zagwarantowany procentowy udział w zyskach w zamian za ustalony czynsz dzierżawny. W tych warunkach rosły jak na drożdżach fortuny dzierżawców-monopolistów na zyskach z dzierżawy monopolu propinacyjnego, konsumpcyjnego, loteryjnego, celnego, solnego, tabacznego itp. Fiskalizm władz szedł w parze z interesem burżuazji, stanowiąc wówczas jedno z głównych źródeł dorabiania się fortuny. Monopol tabaczny w Królestwie Polskim stał się w latach 1815—1830 źródłem dochodów Leona Newachowicza, a następnie podstawą fortuny Leopolda Kronenberga. Na dzierżawie dochodu konsumpcyjnego wyrastał majątek Kurtzów. Na monopolu solnym bogacili się warszawcy i krakowscy kupcy z Berkiem Szmulem, a następnie Piotrem Steinkellerem na czele. Również i w innych miastach Królestwa to źródło wzbogacenia się spełniało dużą rolę, będąc przedmiotem zacieklej konkurencji wśród kupiectwa. Rywalizacja o dostęp do intratnych zysków dostarczała okazji do przekupstwa wysokich urzędników, rozsadzała początkową solidarność rzemiosła i kupiectwa niemieckiego, osiadłego niedawno w Królestwie, podważała także jedność wyznaniową Żydów.

Protekcjonizm w działalności władz skarbowych ujawniał się wyraźnie w akcji kredytowo-zapomogowej na rzecz bogatych przemysłowców i obszarników. Stworzono szereg stałych funduszy, których istotnym celem było podtrzymywanie kapitalistycznych przedsięwzięć. Równocześnie rząd zakładał na własny rachunek przedsiębiorstwa przemysłowe i odstępował je na dogodnych warunkach osobom prywatnym. Dzieje zakładów lnianych w Żyrardowie, przejętych w latach trzydziestych przez skarb, a później odstąpionych spółce Hille i Dietrich, dzieje rządowej fabryki maszyn na Solcu, historia Huty Bankowej, jak również wielu innych obiektów są wymownym świadectwem wydatnej pomocy finan-



sowej rządu udzielanej prywatnym przedsiębiorcom. Nie spotykamy się z tym zjawiskiem ani na terenie Galicji, ani w Poznańskim, upośledzonych w porównaniu z Królestwem pod względem rozwoju przemysłu. Owoce naszkicowanej tutaj współpracy kapitałów prywatnych i państwowych były widoczne. Dochodowość poszczególnych monopolu wzrastała niejednokrotnie w zawrotnym tempie. Tak np. w samej tylko Warszawie czysty zysk z administracji dochodu konsumpcyjnego wzrósł z 700 tys. złp. w 1817 r. do 3518 tys. złp. w 1828 r. i 11 058 tys. złp. w 1840 r. Sam tylko skarb państwa osiągał z dzierżawy monopolu solnego w latach 1816—1821 średnio 5,5 mln złp. rocznie, tuż przed wybuchem powstania listopadowego już 14 mln złp. rocznie. Wystarczy powiedzieć, że cena soli w detalu przewyższała blisko dziesięciokrotnie cenę żyta.

Szerokie pole do działania kapitału kupieckiego stanowił jednocześnie system dostaw państwowych i wojskowych. Wszelkie podejmowane wówczas przez skarb i armię inwestycje stanowiły zarazem łakomy kąsek dla prywatnych kupców, wszelkiego rodzaju handlarzy, sfer wysokiej biurokracji oraz obrotniejszych ziemian. Zagwarantowana z góry monopolistyczna pozycja dostawcy, pomijając już nagminnie występujące nadużycia, stwarzała sytuację, w której nie liczone się zupełnie ze wznoszonym obiektem przemysłowym, budową drogi bitej lub linii kolejowej. Celem stawała się sama dostawa i zysk z niej przy wykorzystaniu dodatkowych ulg ze skarbu w rodzaju zwolnienia od cła na sprowadzane z zagranicy surowce itd. Okazji do tego typu intratnych przedsięwzięć dostarczyło intensywne budownictwo wojskowe w Królestwie Polskim po 1832 r. Zwłaszcza zaś z chwilą przystąpienia do budowy kolei żelaznej w poszczególnych zaborach od lat czterdziestych XIX w. zwiększyły się możliwości robienia korzystnych interesów w środowiskach burżuazji i obszarnictwa.

Charakterystyczną właściwością tego etapu — narodzin kapitalizmu, była nietrwałość wielu ówczesnych

firm kupieckich i bankierskich, nader często notowane plajty i bankructwa, czasem fikcyjne, lecz również rzeczywiste. Była to niejako naturalna właściwość manufakturowego stadium rozwoju przemysłu, konsekwencja słabych jeszcze stosunków rynkowych, a także związków wzajemnych pomiędzy kapitałem handlowym i przemysłowym.

Formy bezpośredniego zasilania poszczególnych kapitalistów funduszami skarbowymi były rozmaite. Miały charakter stałych zapomóg bezzwrotnych lub pożyczek, ulg podatkowych i zwolnień od cła przy sprowadzaniu surowców z zagranicy. Niezwykle efektywną działalność w tej dziedzinie rozwinęły władze Królestwa Polskiego w dobie rządów ministra skarbu, Lubeckiego, w dziesięcioleciu poprzedzającym wybuch powstania listopadowego, ale także w okresie międzypowstaniowym. Zwłaszcza zaś lata 1832—1842 stanowiły kontynuację tej polityki realizowanej przez czynniki państwowe wobec środowisk burżuazyjnych i ziemiańskich. Na tym właśnie podłożu powstały w Królestwie jeszcze przed 1830 r. wspomniane poprzednio Towarzystwo Kredytowe Ziemskie oraz Bank Polski. Poczynając od trzeciego dziesięciolecia rozwijały niezwykle aktywną działalność analogiczne instytucje kredytowe w dzielnicy pruskiej, przychodząc z wydatną pomocą miejscowemu ziemiaństwu.

Dużą rolę w nagromadzeniu niezbędnych środków do rozwinięcia produkcji kapitalistycznej na wsi i w mieście odegrał protekcyjizm władz państwowych, wyrażający się m. in. w odpowiedniej polityce celnej. Dla Królestwa Polskiego szczególne znaczenie miała rozwijana przez Lubeckiego tendencja do wiązania się z rynkami wschodnimi, przy odgradzaniu się prohibicyjnymi cłami na granicy z Prusami przed konkurencją wyżej zorganizowanego przemysłu tego państwa. Właśnie brak ochrony miejscowej wytwórczości rzemieślniczo-przemysłowej w Galicji przed wyżej zorganizowa-

nym przemysłem Austrii i Czech stawiał tę prowincję w pozycji upośledzonej.

Nie odgrywały natomiast większej roli w okresie przed powstaniem styczniowym kapitały obce. Bogacie nie się garstki imigrantów, w rodzaju Evansów i Raua w Warszawie, a także Kruschego, Geyera, Schlössera, Langego i innych w okręgu łódzkim, dokonywało się na rodzimym podłożu z akumulacji osiągananej na miejscu w produkcji krajowej. Pewne ożywienie w tej dziedzinie, jakie nastąpiło w latach pięćdziesiątych w postaci próby penetracji kapitałów pruskich czy francuskich, nie wpłynęło na zmianę źródeł nagromadzenia kapitałów. Tym bardziej nie odegrały wówczas większej roli kapitały obce w Galicji i w zaborze pruskim, gdzie z wyjątkiem Śląska przemysł i handel były związane głównie z rolnictwem.

Reasumując omówione wyżej źródła akumulacji pierwotnej w pierwszej połowie XIX w. na ziemiach polskich, należy skonstatować:

1. Proces akumulacji pierwotnej, zapoczątkowany u schyłku Rzeczypospolitej, w ostatnich latach XVIII w., przebiegał intensywnie w ciągu pierwszej połowy XIX w., dobiegając końca jeszcze przed powstaniem styczniowym.

2. Decydującą w nim rolę odegrały wewnętrzne źródła nagromadzenia, przy czym szczególne funkcje przypadły państwu.

3. Na akumulację pierwotną na terenie wszystkich trzech zaborów nie miały wpływu kapitały obce.

W odróżnieniu od rolnictwa, w którym przeważały jeszcze w ciągu całego omawianego okresu metody pierwotnego nagromadzenia, w rzemiośle i przemyśle miejskim zwłaszcza od lat czterdziestych XIX w. coraz większego znaczenia nabierał maskowany przez wiele feudalnych form kapitalistyczny wyzysk siły roboczej. Omawiając w zasadzie łącznie procesy akumulacji pierwotnej i przemysłowej, na tym etapie kształtowania się kapitalizmu łatwo dostrzec zdecydowaną przewagę

pierwszej z nich. W zakończeniu można wysunąć tezę, że współdziałanie obu form nagromadzenia kapitału, trwające w schyłkowym stadium manufaktury do połowy stulecia oraz w początkach przewrotu przemysłowego, było tym czynnikiem, który wyzysk siły roboczej czynił szczególnie bezwzględnym.

Zastanowiwszy się nad rolą i miejscem akumulacji pierwotnej na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX w., należy stwierdzić jej ułomny i ograniczony charakter. Wskutek różnych przyczyn kraj był nierozwinięty, o słabej akumulacji, a to oznaczało daleko idące ograniczenia i deformacje w procesie rozwoju kapitalizmu.<sup>33</sup>

Od początku też rysowała się znacząca rola państwa jako inwestora przemysłowego, wyraźna w Królestwie Polskim, słabsza w innych dzielnicach, co miało już pozostać właściwością całej formacji kapitalistycznej w Polsce. Wówczas było nim państwo zaborcze, modelujące kształt gospodarczy danej dzielnicy według własnych potrzeb i na swój użytek. Najostrzej ujawniło się to w zaborze pruskim i Galicji, z czasem doszło do tego w Królestwie Polskim. Jakże inaczej rzecz się miała chociażby w Niemczech, mimo wszelkich ograniczeń i braku jednolitego organizmu państwowego na tym obszarze przed 1871 r. W świetle interesującej rozprawy zachodnioniemieckiego ekonomisty i historyka, Knuta Borchardta, dotyczącej braku kapitałów w Niemczech w pierwszej połowie XIX w., ukazuje się siła ówczesnych środowisk kupieckich i bankowych, ich ogromny potencjał ekonomiczny i możliwości inwestycyjne.<sup>34</sup> Podobnie interesujące wyniki badań nad tą problema-

<sup>33</sup> E. Kaczyńska, *Tak zwane przeżytki feudalne i kapitalizm marginalny w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Między feudalizmem a kapitalizmem*, s. 270.

<sup>34</sup> *Zur Frage des Kapitalmangels in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts in Deutschland*, „Jahrbuchern für National-Oekonomie und Statistik” 1961 Bd. 173, H. 5, s. 401—421.

tyką znajdujemy w literaturze NRD.<sup>35</sup> Tej samej tematyce, tj. rozmiarom kapitałów czy też ich brakowi w poszczególnych krajach europejskich, poświęcono wiele innych publikacji, m. in. R. E. Cameron już przed dwudziestu laty badał te sprawy we Francji.<sup>36</sup>

Konsekwencji tych słabości nie możemy pominąć. Jeśli bowiem zgodzimy się z wyrażoną wyżej współzależnością: jaka akumulacja pierwotna, taka burżuazja, wtedy łatwiej będzie nam zrozumieć przyczyny słabości tej klasy w Polsce.

Sprawy te nigdy nie były u nas przedmiotem badań całościowych. Z tego tylko, co dało się ustalić dla Królestwa Polskiego, najwyżej i najwyraźniej gospodarczo wyróżniającej się dzielnicę w dobie akumulacji pierwotnej, ilość środków pieniężnych będąca w dyspozycji wszystkich sektorów gospodarczych: skarbu, szlachty i kupiectwa, nie da się porównać z tym, czym dysponowały wówczas Niemcy. A przecież nie należały one bynajmniej do czołówki i daleko było im do zamożności ówczesnej Francji, nie mówiąc już o Anglii.

<sup>35</sup> H. Mottek, Blumberg, H. Wutzmer, Becker, *Studien zur Geschichte der industriellen Revolution in Deutschland*, Berlin 1960, w szczególności dla nas interesująca jest tu rozprawa H. Wutzmera pt. *Die Herrkunft der industriellen Bourgeoisie in der vierziger Jahren des 19. Jahrhunderts*, s. 145—163.

<sup>36</sup> R. E. Cameron, *Profit, croissance et stagnation en France au XIX<sup>e</sup> siècle*, „Economie Appliquée” 1957, X, s. 409 i nast; tegoż: *France and the Economic Development of Europe 1800—1914*, Princeton 1961, s. 513 i nast.

## V. Burżuazja

Już tylko to, co uprzednio zostało powiedziane o warunkach rozwoju kapitalizmu w Polsce przełomu XVIII i XIX w., wskazuje na szczególne obciążenia oraz deformacje w procesie kształtowania się naszej burżuazji. Początków tej klasy szukać przyjdzie w okresie stanisławowskim. W Warszawie znane z tego czasu rody mieszczańsko-burżuazyjne: Blanków, Kabrytów, Schultzów, Tepperów, Łyszkiewiczów, Meysnerów, Rafałowiczów, Zbytkawerów, Paschalisów, Noffocków i innych, można zapewne uważać za reprezentantów tego środowiska. Swoje majątki w większości zgromadzili oni działając w handlu i bankowości. „Każdy nieomal zamożniejszy mieszczanin był bankierem” — pisał Władysław Smoleński, autor fundamentalnej monografii o warszawskim mieszczaństwie tego czasu.<sup>1</sup> Zaś historyk współczesny, wyjaśniając źródła powstawania ich majątków, napisał: „Dawne drogi akumulacji kapitału, rodzące patrycjat mieszczański, łączyły się ze sposobami nowymi wspartymi już na pracy najemnej i na kapitalistycznym sposobie produkcji.”<sup>2</sup> Z handlu także wyrosły znaczniejsze firmy kupieckie Krakowa. Dziad wybitnego warszawskiego bankiera i przemysłowca, Piotra Stein-

<sup>1</sup> W. Smoleński, *Mieszczaństwo warszawskie w końcu XVIII wieku*, Warszawa 1917, s. 43.

<sup>2</sup> I. Ihnatowicz, *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972, s. 20—21.

kellera, osiadł w początku drugiej połowy XVIII w. w Krakowie, gdzie do spółki z innym krakowskim kupcem, Janem Wentzlem, prowadził duży sklep z artykułami kolonialnymi przy ul. Szewskiej. Jego syn, również Piotr nabył dom przy ul. Szczepańskiej i założył tam sklep korzenny, a następnie także komisowy i hurtowy skład towarów kolonialnych.<sup>3</sup> Dalsze korzystne operacje w handlu doprowadziły do wysunięcia się Steinkellerów na czoło elity miejscowego kupiectwa obok Kirchmayerów, Samelsonów, Bochenków i Helclów. O tymże Piotrze Steinkellerze — ojcu, piastującym już urząd starszego kongregacji kupieckiej w Krakowie, obok Jakuba Mączyńskiego, Mobitzera i Bajera, pisał m.in. znany krakowski kronikarz, Józef Wawel-Louis, co następuje: „Był on jeszcze zabitym Niemcem i zarówno jak żona Józefa z Frejów nie myślał i nie pisał po polsku, chociaż za czasów Księstwa Warszawskiego gorliwie sprawował urząd sędziego przy Trybunale Handlowym.”<sup>4</sup> Nie przypadkiem przytoczyłem bliższą charakterystykę krakowskiej, a następnie warszawskiej rodziny kupieckiej. To zaś, że jej rodowód, jak wiele innych burżua w Polsce, był niemiecki, wskazuje również na pewne istotne uwarunkowania procesu narodzin burżuazji w Polsce.

Nie znajdzie się natomiast podobnego przykładu wzrostu majątków mieszczańsko-burżuazyjnych na ziemiach polskich poddanych panowaniu Prus. Na Śląsku kapitalizm od najwcześniejszych swoich początków był zrośnięty z wielką własnością ziemską junkierską. „Pruska droga do kapitalizmu — piszą J. Popkiewicz i F. Ryszka — na Śląsku pozwoliła arystokracji feudalnej nie tylko utrzymać się w nowej epoce, ale nawet stać się pionierami kapitalizmu.”<sup>5</sup> Pozostawmy jednakże

<sup>3</sup> J. Wawel-Louis, *Kupcy krakowscy w epoce przejściowej (1773—1846)*, Kraków 1883, s. 38; por. także: R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller, kupiec i przemysłowiec, 1799—1854*, Warszawa 1963, s. 11—12.

<sup>4</sup> J. Wawel-Louis, *Kupcy krakowscy...* s. 40.

<sup>5</sup> J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922—1939)*, Opole 1959, s. 14.

chwilowo na boku ten wątek problemowy, o którym mówimy w innym miejscu.

Za biogramem przygotowanym dla Polskiego Słownika Biograficznego przytoczyć można curriculum vitae innego warszawskiego burżua, również Niemca z pochodzenia. Jan Antoni Noffok vel Noffock rodem z Nakia koło Szczecina osiadł w Warszawie przed 1785 r.<sup>6</sup> Tu wspólnie z innym kupcem prowadził jeden z ważniejszych sklepów zaopatrujących miejscowe sfery arystokratyczne w importowane z Anglii artykuły luksusowego wyposażenia wewnątrz mieszkań. Ale i on, podobnie jak wspomniani wyżej inni warszawscy burżua, aktywnie uczestniczył w pośrednictwie w handlu pieniężnym. Spekulował także korzystnie na kupnie i odsprzedaży domów, współpracując z innym kupcem i bankierem, Janem Meysnerem. Musiały to być zyskowne operacje, skoro wkrótce był zaliczany do kręgu zamożnego mieszczaństwa miejscowego. W 1787 r. wstąpił do niemieckojęzycznej loży wolnomularskiej, gdzie stosunkowo szybko przeszedł kolejne stopnie wtajemniczenia i awansu. W 1791 r. został deputowanym miejskim, a kolejnym dowodem uznania dla jego pozycji majątkowej i społecznej było zaproszenie go do uczestnictwa w czynnościach deputacji miasta Warszawy w okresie rozgrywających się wówczas wydarzeń politycznych. W 1793 r. widzimy Noffocka w składzie komisji sądowej powołanej do likwidacji masy upadłościowej pozostałej po bankructwie Fryderyka Kabryta, potem także w podobnej komisji likwidującej sprawę finansowe Piotra Teppera i Karola Schultza. Wszystko to niewątpliwie wymownie potwierdza awans warszawskiego kupca, który w warunkach ówczesnego załamania się finansowego wielu znanych domów bankowych w stolicy kraju zdołał wyjść cało z tego przesilenia finansowego, a nawet umocnił swoją pozycję w miejscowych sferach gospodarczych. Kolej-

<sup>6</sup> R. Kołodziejczyk, *Jan Noffock*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków—Wrocław 1978.



ne okupacje w Warszawie: rosyjska, potem pruska, nie uszczupliły poważnie majątku tego burzua. Był Noffock za rządów pruskich starszym miejscowej Konfraterni Kupieckiej, rajcą miejskim. W Księstwie Warszawskim żywo i aktywnie wsparł swoim majątkiem i poręczeniem rozbudowywaną armię polską, uczestniczył też w finansowaniu prac fortyfikacyjnych na Pradze. Dalej sprawował mandat deputowanego miasta, wchodząc z tego tytułu do sejmu. Aktywna ta postawa w różnych dziedzinach działalności państwowej oraz miejskiej przyniosła mu godność sędziego departamentu w 1811 r., a w 1815 r., już po upadku Księstwa Warszawskiego, został on prezesem Rady Handlowej w Warszawie. Działalność nadal w wolnomularstwie narodowym polskim, pełniąc w nim wysoką godność przewodniczącego loży „Göttin von Eleusis”. Pozostał w wolnomularstwie aż do jego rozwiązania w 1821 r. Jednakże znaczne uszczerbki poniesione w związku z upadkiem Księstwa Warszawskiego nadwreżyły stan jego finansów i już do końca nie zdołał on osiągnąć poprzedniej pozycji majątkowej. O wyraźnym wrastaniu rodziny Noffocka w społeczeństwo polskie mówią nie tylko wymienione wyżej działania i sprawowane funkcje tego przybysza z Pomorza. Jego synowie służyli w wojsku polskim jako oficerowie w kampaniach wojennych epoki Księstwa Warszawskiego, a następnie w wojsku Królestwa Polskiego, awansując wysoko w hierarchii, zdobywając też najwyższe odznaczenia. Śladem ojca należeli do wolnomularstwa narodowego, owej jakże wówczas aktywnej instytucji, czynnej także w patriotycznej działalności, a zarazem stanowiącej niezwykle ważną platformę współdziałania środowisk szlachecko-arystokratycznych i mieszczańsko-burżuazyjnych.

Zrelacjonowany tu życiorys rodziny burżuazyjnej jest tylko jednym z wielu przykładów podobnych losów i podobnych karier w tym środowisku. Znajdzie się w nim również inne rodziny zrastające się z Polską. Ormianie, Francuzi, Szwajcarzy, Niemcy, Żydzi osiadali

dość licznie u schyłku XVIII stulecia w Warszawie i w innych miastach polskich. Rafałowiczowie, Chevalierowie, Anthoninowie, Danglowie, Noffockowie, Lipopowie i Gerlachowie, a także Kronenbergowie, Epsteinowie i setki innych przybyszów razem z Dekertami, Barssami, Swiniarskimi, Mędrzeckimi, Kilińskimi i innymi miejscowymi zamożniejszymi mieszczanami tworzyli zaczątki przyszłej klasy burżuazyjnej. Środowisko to szybko zrastało się w jeden organizm. Czas, w którym przychodziło mu działać, przyspieszał te procesy amalgamacyjne, wpływając niwelująco na odrębności narodowe i wyznaniowe. W efekcie ojcowie, którzy jeszcze nie mówili po polsku, wychowywali synów na żołnierzy armii walczącej w obronie zagrożonej niepodległości Polski.

Uchwalenie prawa o miastach wiele miast i miasteczek odebrało jako przyznanie pełni praw stanowi trzeciemu. Po swojemu więc interpretowano tę ograniczoną de facto ustawę, dotyczącą, jak wiadomo, tylko miast królewskich. Na przykład mieszkańcy Sławkowa, stanowiącego własność biskupstwa krakowskiego, 14 stycznia 1792 r. wystąpili z memoriałem, ponieważ nie otrzymali oni uniwersałów przedwyborczych i praw miejskich, „pewni będąc, że równych wolności z prawa o miastach zapadłego, tak jako inne przedtem starościńskie, a dziś wolne Rzeczypospolitej miasta stało się uczestnikiem.”<sup>7</sup>

Wszystko to zostało w sposób gwałtowny przerwane, chociaż nie na zawsze. Niemniej znaczenie tej epoki, którą określamy jako epokę Oświecenia, było ogromne także dla procesów rozwojowych burżuazyjnych. Oto, co pisze na ten temat Zienkowska w rozprawie poświęconej aspiracjom politycznym mieszczaństwa w Polsce na schyłku XVIII w.: „Upadek państwa polskiego prze-rwał będące w zaczątku procesy formowania się stanu

<sup>7</sup> AGAD tzw. ML VII 171, k. 607, cyt. za: K. Zienkowska. *Siawetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976, s. 215.

miejskiego, emancypacji ekonomicznej, społecznej i politycznej mieszczaństwa polskiego. Wzrost gospodarczy miast, a więc i procesy przemian struktury ekonomicznej, niezbędne dla zapewnienia trwałego przyspieszenia wzrostu gospodarczego kraju, nie mogły się dokonać bez promocji społecznej, a co za tym idzie — rozwoju aspiracji, aktywności i szeroko rozumianych potrzeb tej grupy ludności. Mieszczaństwo polskie pozostało na marginesie życia społecznego kraju, a w grupach takich rzadko rodzą się działania i idee stymulujące szybkie procesy przemian.”

Istotnie, konsekwencje tego stanu rzeczy musiały zaciążyć w sposób negatywny na dalszych przekształceniach ekonomicznych i społecznych w Polsce w XIX w.

„W okresie narodzin i rozwoju kapitalizmu — pisze dalej Zienkowska — pojawi się klasa burżuazji miejskiej, która jednak w początkach będzie klasą bez społecznego zaplecza, wąską grupą, nie mogącą zdecydować o tempie i kierunku cywilizacyjnych procesów rozwoju. Kolejne pokolenia polskich pisarzy w pierwszej połowie XIX w. wciąż szukać będą «klasy średniej», «stanu trzeciego», silnej grupy społecznej uplasowanej «w środku» nadal stanowego społeczeństwa polskiego.”<sup>8</sup>

Czasy porozbiorowe przyniosły społeczeństwu polskiemu wiele zmian i nowych jakości. Na miejsce wieku XVIII wkroczyło nowe stulecie, wiek XIX, uznany jako wiek pary i elektryczności. Przed narodem polskim otwierała się nowa epoka. Niosła z sobą wszechstronny, nigdy przedtem nie notowany postęp w sferze techniki i gospodarki, umysłowości i kultury. Maszyna parowa i związany z nią przewrót w całym przemyśle, a także w dziedzinie komunikacji, parostatek i pociąg, telegraf i telefon, silnik spalinowy i elektryczność, wszystkie te zdobycze widnieją jak kamienie milowe na drodze ogólnego postępu, na którą weszła wówczas ludzkość.

<sup>8</sup> K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni...*, s. 290.

Również w Polsce od początku doceniono rolę pary dla ogólnego postępu i przyspieszenia przemian. „Kraj — cytuję za ówczesnym rzecznikiem tego postępu — lud, okolica, co nie uzna siły moralnej i fizycznej pary, nie złoży hołdu tej nowej potędze, zmarnieje lub zniknie zupełnie.”<sup>9</sup> Inny entuzjasta wieku XIX, K. Krupski, w artykule pt. *Uwagi nad stanem handlu wełną i nad przemysłem rolniczym* wypowiedział znamiennej opinii: „Wiek nasz, oswobodzony przez nieustający postęp cywilizacji od marzeń, w których błąkały się dawniejsze wieki, wszedł na drogę rzetelnych, rzeczywistych korzyści, ten duch go ożywia, z tą myślą dąży [...]. Trzeba dziś koniecznie w dalszą niż dawniej zaglądać przyszłość, bo ona teraz szybkim nadchodzi nas krokiem, i dalej jeszcze śledzić ją potrzeba, aby ją poznać i dla naszych dzieci, bo i ona należy do spadku, który dla nich pozostawić mamy.”<sup>10</sup>

W pół wieku potem znany warszawski dziennikarz, Józef Kenig, snuł interesujące refleksje na temat dobiegającego końca XIX stulecia. Pisał m. in.: „Para to wybiła swe piętno na naszym XIX stuleciu nie tylko pod względem materialnym, bo i na życie duchowe potężny wpływ wywarła. Ta siła natury, zrobiona sługą człowieka, zaprzężona przez niego do roboty, stała się słońcem, nowe rozrzucającym światło. W ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu zajęła ona tak centralne w naszym bycie stanowisko, iż zaczynamy już prawie nie pojmować, jak by nam bez niej żyć przyszło. Może ją z czasem zastąpi elektryczność, ten piorun rozwojowy, zhołdowany i udomowiony, ale do tej pory jest ona jeszcze tylko pomocniczką pary. Para stworzyła koleje żelazne, a tak zwiększyła stosunki i związek między ludźmi i narodami, iż o podobnej ścisłości nie tylko w zeszłym

<sup>9</sup> Cyt. za: H. Kaletka, *W 100-lecie otwarcia pierwszej wielkopolskiej linii kolejowej Stargard — Poznań*, w: *Kronika m. Poznania*, R. 21, 1948, nr 3, s. 177—190. (Przytoczono tu słowa Engelmana, nie znanego bliżej autora broszury, pt. *Kilka słów o kolei żelaznej Wielkiego Księstwa Poznańskiego*.)

<sup>10</sup> „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 1841, nr 76 i 82.

stuleciu, ale i w pierwszej połowie bieżącego nie śmiało marzyć!”<sup>11</sup>

Europa wchodziła w to stulecie w ogień wojen napoleońskich. Polska, pozbawiona niepodległości przez Prusy, Rosję i Austrię, została wykreślona z mapy Europy. Nadzieje na uzyskanie wolności koła patriotyczne wiązały z Napoleonem i utworzonym przez niego Księstwem Warszawskim. Wojenny, burzliwy czas nie sprzyjał gospodarczej stabilizacji, zaś wojskowa eksploatacja kraju pogłębiała trudności. Dopiero po upadku napoleońskiej Francji, razem z pogrzebaniem nadziei na niepodległość, nastął czas względnej stabilizacji gospodarczej. Terenem największych przemian stało się Królestwo Polskie, autonomiczny, przynajmniej de nomine, twór postanowień wiedeńskiego kongresu monarchów.

Jeśli idzie o przemiany w obrębie środowiska mieszczańskiego, to w stosunku do tego, co obserwowaliśmy na schyłku XVIII w., zaszły istotne zmiany na gorsze. Przede wszystkim czas wojennej zawieruchy mocno podkopał podstawy materialne zamożniejszych rodzin kupieckich. W Warszawie niewiele ostało się firm znanych z lat poprzednich — czasu Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja. Największe z nich upadły między drugim i trzecim rozbiorem, dla innych zabory i grabieże wojskowe, liczne wojny i nowe konfiguracje na mapie w tej części Europy poprzecinały więzi handlowe i podcięły korzenie egzystencji. Podupadły też inne ośrodki przemysłowo-handlowe, w szczególności na terenie Wielkopolski. Na to miejsce pojawiły się wprawdzie nowe, wojenne, nieliczne jednakże fortuny kupieckie wyrosłe u boku zwycięskich armii koalicji antyfrancuskiej. Ale nie one, jak tego dowodzi przykład warszawskich Neumarków, stać się miały zarodkiem silnej ekonomicznie burżuazji. To samo trzeba powiedzieć o innym znanym z rozległych interesów handlowych, prowadzonych

<sup>11</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1891, s. 386.

pod protekcją wielkorządcy carskiego, Nowosilcowa, kupcu Leonie Newachowiczu. Jedno wszakże da się przy tej okazji zauważyć. Otóż błyskotliwe kariery majątkowe tej epoki historycznej wyrastały wyłącznie u boku instytucji państwowych, jak wojsko, skarb, dzierżawa takich czy innych dochodów, w której prywatny kapitalista dorabiał się krociowych zysków z samego tylko pośrednictwa. Szczególnie pierwsze piętnastolecie Królestwa Polskiego zapisało się w tym względzie wielu bujnymi karierami majątkowymi i równie głośnymi bankructwami pojedynczych osób z tego środowiska.

Na inną jeszcze właściwość procesów rozwojowych w gospodarce polskiej tego czasu wskazywali ówczesni publicyści.

„Francja jest w giełdzie, kramie, w warsztacie, na bruku. Polska tylko na wsi, za miastem” — charakteryzował różnice w strukturze społeczno-gospodarczej obu krajów Maurycy Mochnacki.<sup>12</sup> Ma więc głęboką słuszność Zienkowska, komentując przytoczoną wyżej wypowiedź stwierdzeniem, że w Polsce połowy XVIII w. istniały wyraźne siły społeczne, które zmierzały do uformowania kraju na obraz i podobieństwo Francji z owymi kramami, warsztatami na bruku — w mieście.<sup>13</sup> Jednakże to, co wówczas nastąpiło: upadek Rzeczypospolitej i załamanie się gospodarcze kraju poddanego obcej eksploatacji, przekreśliło szansę emancypacji mieszczaństwa. Na to miejsce przyszło natomiast podtrzymanie przez rządy zaborcze nadwątlonego gmachu feudalizmu z dominacją stanowej struktury społecznej. Można więc, bez obawy o przesadę, skonstatować, iż rozbiory i brak niepodległości, przedłużając na kilka dziesięcioleci panowanie feudalizmu w Polsce, jednocześnie przyczyniły się w sposób istotny do zdeformo-

<sup>12</sup> M. Mochnacki, *O rewolucji społecznej w Polsce. Pamiętnik Emigracji Polskiej*, 23 I 1833, w: *Dzieła*, t. IV, Poznań 1863, s. 164.

<sup>13</sup> K. Zienkowska, *Stawetni i urodzeni...*, s. 181.

wania procesów rozwojowych kapitalizmu i burżuazji.

Instytucją o charakterze feudalnym było tzw. obywatelstwo miejskie. W Lublinie nadawano je od początku XVI w., pobierając z tego tytułu opłaty na rzecz kasy miejskiej. W znacznie zmienionych warunkach historyczno-prawnych po 1815 r. utrzymano tu tę zasadę przyjęć do prawa miejskiego, traktując ją w duchu dawnych przywilejów. Urząd municypalny tego miasta przez cały wiek XIX aż do pierwszej wojny światowej zabiegał o utrzymanie tego anachronicznego stanu, pobierając opłaty z tytułu udzielania prawa miejskiego.<sup>14</sup> Pomiędzy 1816 i 1867 r., czyli przez okres pięćdziesięciu dwóch lat, ubiegało się o prawo miejskie dwustu siedemdziesięciu mieszkańców Lublina, z czego dwustu trzydziestu uzyskało je wnosząc opłaty do kasy miejskiej. Nie było to wiele, zważywszy na długi okres czasu i zachodzące wówczas przeobrażenia społeczno-gospodarcze i demograficzne. Gros petentów rekrutowało się spośród rzemieślników (ponad 50%), mniej licznie byli reprezentowani zatrudnieni w handlu, gastronomii oraz przemyśle. Bez obywatelstwa miejskiego obywatela się kilka razy liczniejsza rzesza przybyszów do Lublina. Usiłowania władz miejskich w tym względzie czynione przy aprobachie zwierzchników z Warszawy cechowała stanowczo i anachronizm społeczny. Podtrzymywały one, co prawda z miernym skutkiem, starą stanową strukturę społeczną, rozsadaną przez nowo kształtujące się stosunki kapitalistyczne.<sup>15</sup>

Kapitałną w swojej wymowie ocenę faktycznego stanu mieszczaństwa w Polsce pierwszej połowy XIX w., jego pozycji społecznej i aspiracji politycznych, stanowi

<sup>14</sup> B. Markowski, *Finanse miast Królestwa Polskiego*, Kielce 1913, s. 63.

<sup>15</sup> Por. W. Ćwik, *Obywatelstwo miejskie w Królestwie Polskim (1815—1867), na tle praktyki w Lublinie*, w: *Spoleczeństwo polskie XVIII — XIX w. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, IV, Warszawa 1970, s. 37—68.

zawołanie Jana Czyńskiego adresowane z emigracji polistopadowej z Paryża do polskiego mieszczaństwa: „Gdzie są wasze faktorie — pisał on w *Echu miast polskich* — gdzie statki, okręta i z banderą, i z płodami narodowymi? Czemu na bursie paryskiej i londyńskiej [...] nie słysząc o przemyśle polskim, o płodach nadwiślańskich? [...] Gdzie znaki waszego europejskiego życia, waszej zamożności, waszej potęgi? [...] Zwrócimy uwagę czytelników na życie przemysłowe i publiczne zachodniej Europy nie dlatego, aby ślepo naśladować, co obce, ale aby pobudzić do szlachetnego współzawodnictwa obywateli polskich po miastach osiadłych, aby korzystać z doświadczenia, aby zgodnie z powołaniem narodowym przenieść na ziemię ojczystą wszystko, co wielkie i sprawiedliwe.”<sup>16</sup> W wypowiedzi tej dźwięczy rzadko spotykane łącznie hasło postępu gospodarczego oraz idee walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Wolno z tego miejsca wyrazić pogląd, że było to jednakże przysłowiowe wołanie na puszczy, jakże dalekie od ówczesnej polskiej rzeczywistości, z wysuniętą na pierwszy plan panoramą drewnianego kilkutomietrowego miasteczka, z niewielką liczbą rzemieślników i drobnych handlarzy, ze znacznym odsetkiem mieszczan-rolników. Jakże niewiele zmieniło się w tym wizerunku od czasu znanego retorycznego pytania Stanisława Staszica z 1807 r.: „W jakim stanie miasta? Tych jest w kraju mało, gdyż większa ich część nie różni się od wsi i mieszczanin w nich jest rolnikiem.”<sup>17</sup> Taki obraz odczytujemy również z najnowszych opracowań tematu: z książki E. Kaczyńskiej, która przed trzema laty nakreśliła jakże prawdziwy wizerunek miast i miasteczek w północno-wschodnich regionach Króles-

<sup>16</sup> Cyt. za: J. Jedlicki, *Polskie nurty ideowe lat 1790—1863 wobec cywilizacji Zachodu*, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 207.

<sup>17</sup> S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. II, Warszawa 1954, s. 293.



stwa Polskiego w XIX w.<sup>18</sup>; podobnym marazmem i zafaniem w tym czasie tchną miasteczka Kielecczyny, ukazane plastycznie w gruntownym studium S. Marcinkowskiego.<sup>19</sup>

Oceniając stan i kierunki badań nad społeczeństwem Królestwa Polskiego w połowie XIX w., słusznie stwierdza się dotkliwy brak opracowań poświęconych bliższej analizie ówczesnego statusu stanu mieszczańskiego.<sup>20</sup> To nieliczne, ubogie w znacznej swojej większości mieszczaństwo-niemieszczaństwo, w części dość dużej chłopskie lub półchłopskie, rysuje się nam dzisiaj tylko w bardzo mglistych konturach. Zwłaszcza ostatnie lata Rzeczypospolitej oraz pierwsze dziesięciolecia XIX w. pod względem rozpoznania tego odłamu społeczeństwa kryją się w prawie zupełnej pomroce. Rozjaśni ją tylko czas powstania 1830 r., a zwłaszcza 1863—1864 r. W przededniu powstania styczniowego właśnie przeważnie małe miasta i miasteczka stały się widownią manifestacji patriotycznych, odprawianych na tę czy inną intencję nabożeństw, spontanicznych, nie organizowanych ekscesów i wystąpień przeciwko znieprawdzonej władzy i jej przedstawicielom oraz nazbyt już lojalnym zwolennikom Polakom. Stąd wreszcie wyjdą do lasu liczni ochotnicy — synowie małomieszczan — i trwać będą w uporczywej walce powstańczej. Na nich też i na małe miasta i miasteczka Królestwa Polskiego spadnie główny ciężar masowych represji łącznie z pozabawieniem w latach 1869—1870 prawa miast trzystu trzydziestu ośmiu spośród nich.

Jednocześnie ludność sama, tak zróżnicowana i stojąca jak gdyby na pograniczu epok, nie poddaje się je-

<sup>18</sup> E. Kaczyńska, *Spółeczeństwo i gospodarka północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu*, Warszawa 1974.

<sup>19</sup> S. Marcinkowski, *Miasta Kielecczyny w latach 1815—1869*, maszynopis rozprawy doktorskiej, w druku.

<sup>20</sup> J. Leskiewiczowa, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego w połowie XIX w. Kierunki i wyniki badań*, „Dzieje Najnowsze” 1976, 1, s. 38.

dnolitym kryteriom klasyfikacji. Spójrzmy na nią w świetle źródła z 1865 r., dotyczącego miast w Królestwie Polskim. Z całej populacji miejskiej 21,2% stanowili tzw. mieszczenie-rolnicy, liczący wówczas blisko 250 tys. osób.<sup>21</sup> Wynika stąd, że co piąty mieszkaniec ówczesnego miasteczka był jednocześnie rolnikiem. Trudno więc raczej wśród nich szukać burżuazyjnej kategorii społecznej. Więcej mieli oni wciąż jeszcze wspólnego z feudalizmem niż z kapitalizmem. Inną grupę ludności miejskiej tworzyli Żydzi, którzy w tym samym 1865 r. stanowili 49,4% ogólnej liczby mieszkańców miast, czyli prawie połowę. Zasługuje przy tym na uwagę znamieną pod względem poznawczym, nieprzypadkowa przecież zbieżność. Otóż Żydzi najliczniej zamieszkiwali wówczas miasteczka położone w północno-wschodnich regionach kraju, to jest tam, gdzie stosunkowo największą grupę stanowili wspomniani wyżej mieszczenie-rolnicy. W guberni suwalskiej Żydzi stanowili w 1865 r. dwie trzecie wszystkich mieszkańców miast, łomżyńskiej — 63,4%, siedleckiej — 57,8%, lubelskiej — 52%, radomskiej — 50%, płockiej — 49,6%, warszawskiej — 48,5%, kieleckiej — 46%, kaliskiej — 37,6% oraz piotrkowskiej — 35,9%. Już tylko ta szkicowo nakreślona geografia rozmieszczenia ludności miejskiej żydowskiej może być interesującym przyczynkiem, służącym bliższemu poznaniu całego środowiska, z którego tworzyła się burżuazja. Druga połowa stulecia miała w tym względzie przynieść dalsze pogłębienie się dystansów regionalnych. Z małych miasteczek rekrutować się będzie ludność dużych aglomeracji miejskich. Przyspieszy te procesy wspomniana uprzednio zamiana ponad trzystu miasteczek na osady.

Lata sześćdziesiąte XIX w. były w jakimś sensie gra-

<sup>21</sup> Por. rozdz. III. *Miasta i ludność miejska*; także R. Kołodziejczyk, *Miasta i mieszczaństwo w Królestwie Polskim w 1865 r. w świetle statystyki*, w: *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały* pod red. R. Kołodziejczyka, t. II, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979 r.

nicznym momentem rozdzielającym dwie epoki: feudalną i kapitalistyczną. Oczywiście przedział ten traktować trzeba umownie i nie absolutyzować tej daty. W procesie rozwojowym nowego społeczeństwa burżuazyjnego dobiegała wówczas końca likwidacja podstawowej bariery, jaką była pańszczyzna, stojącej na drodze nowych stosunków społecznych w Królestwie Polskim. Także w procesie przekształceń społecznych lata sześćdziesiąte przyniosły uformowanie się nowych klas burżuazji i klasy robotniczej. Jednakże zjawiska te nie wszędzie ujawniły się z równą siłą i wyrazistością. Inaczej wyglądały one w dużych skupiskach miejsko-fabrycznych, gdzie obie nowe klasy były już obecne na widowni stosunków społecznych, inaczej rzeczy się miały w słabo zurbanizowanych regionach, pozbawionych przemysłu oraz innych czynników sprawczych rozwoju. A tak przecież było na przeważających w skali kraju terytoriach polskich. Cała nieomal Galicja, Wielkopolska i Pomorze, prawobrzeżna część Królestwa Polskiego i znaczne połacie w środku kraju wyraźnie dają się określić jako tereny o przewadze rolnictwa. Rozrzucone na kształt wysp enklawy przemysłu fabrycznego: Zagłębie Dąbrowskie oraz Staropolskie, Warszawa oraz region łódzki, Białystok z najbliższą okolicą, to było wszystko, jeśli chodzi o aktywa w Królestwie Polskim. W dzielnicy austriackiej tylko tzw. Zagłębie Krakowskie liczyło się wówczas pod tym względem. Pod panowaniem pruskim bujnie rozwijał się Górny Śląsk, ale tam burżuazji polskiej nie było. To zaś, co dałoby się do niej zaliczyć w tej dzielnicy oraz w Wielkopolsce i na Pomorzu, nosiło zdecydowanie charakter drobnomieszczański, a nie sensu stricto burżuazyjny.

Spóźnionym przybyszem nazwał więc polską burżuazję twórca pierwszej partii socjalistycznej w Polsce, Ludwik Waryński. Nie dziwi to nas w świetle przedstawionych uprzednio zagadnień rozwojowych kapitalizmu na ziemiach polskich. Jednakże ten spóźniony przybysz nosił także cechy szczególne, wyróżniające go w sposób

widoczny od burżuazji innych europejskich krajów. W Polsce burżuazja pojawiła się i na dobre zadomowiła dopiero w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, tworząc nieliczne skupiska w najbardziej gospodarczo rozwiniętych ośrodkach miejskich: w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Z czasem, w miarę rozwoju kapitalistycznego handlu, bankierstwa i przemysłu, umocniła swoją pozycję, ale przez cały ten czas aż do lat sześćdziesiątych XIX w. nie wyróżniała się w sposób widoczny ani zamożnością i bogactwem, ani też nie imponowała w ogólniejszej opinii społecznej swoim prestiżem i uznaniem. W tym czasie najbardziej reprezentatywnym przedstawicielem tego środowiska było kupiectwo, właściciele tzw. domów handlowych, operujący w sferze obrotu towarowego i pieniężnego. Rzemiosło, przemysł nie stanowiły jeszcze wówczas atrakcyjnej domeny dla działalności kapitału handlowego. Tkwiąc wówczas na etapie manufaktury, wymagały znacznych nakładów finansowych, do czego nie kwapiły się kapitały prywatne. W przemyśle więc operował głównie sektor państwowy, a także zasilani wydatnie funduszami państwowymi pojedynczy burżua, w tym liczni cudzoziemcy. Natomiast średnio zamożne środowisko burżuazji, a zwłaszcza drobnomieszczaństwo, działalnością swoją ogarniało w miastach i miasteczkach rzemiosło i drobny handel. Nieliczne ówczesne przypadki indywidualnych karier w rodzaju Piotra Steinkellera stanowiły jeszcze wtedy zjawisko wyjątkowe. Bez pomocy skarbu i kredytów oraz zapomóg państwowych trudno było inwestować w przemysł i osiągać na tym polu bardziej liczące się efekty. Był to natomiast czas szybkiego rozkwitu wielkich niejednokrotnie fortun burżuazyjnych w sferze obrotu, dostaw i zwłaszcza w pośrednictwie pomiędzy skarbem państwa a konsumentem. To właśnie na dzierżawie monopoli solnego, tabacznego, konsumpcyjnego, tzw. podatku koszernego itp. wyrastały wielkie ówczesne majątki potężnych liwerantów w rodzaju Berka Szmula i całego klanu ro-

dzin Zbytkawerów, Sonnenbergów, Epsteinów, Neumarków, Fraenkłów, Laskich, Newachowiczów, Kronenbergów, Koniarów, Halpertów itd. Dodajmy do tej plejady nazwisk kupców, przeważnie Żydów, także inne, jak Piotr Steinkeller, Konstanty Wolicki, Karol Scholtz, bracia Henryk i Tomasz Łubieńscy, a spoza Królestwa Polskiego również właściciele takich firm krakowskich, jak Kirchmayer, Samelsonowie, Helcowie, Bochenkowie. Wszystko to byli przedstawiciele sfer kupieckich, z rzadka urozmaiconych rodowymi nazwiskami arystokratyczno-ziemiańskimi. Te właśnie środowiska utworzyły pierwszy główny zrąb ówczesnej elity finansowej i majątkowej w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego oraz w Wolnym Mieście Krakowie. W świetle danych źródłowych w 1827 r. w Królestwie Polskim było zatrudnionych w handlu blisko 50 tys. osób, w 1854 r. już 54 tys. i w 1862 r. około 75 tys. W tej liczbie sam tylko udział Warszawy sięgał w tym czasie 9%, 11% oraz 14%.<sup>22</sup> Oczywiście, że trudno całe to środowisko traktować jako burżuazję, gdyż większość stanowili wśród nich drobnomieszczaństwo. Ci zaś jeszcze wówczas, w pierwszej połowie stulecia, pozostawali jak gdyby na uboczu głównego nurtu przemian kapitalistycznych.

Pisząc o dominującym udziale dawnego kupiectwa w zasilaniu szeregów burżuazji, warto jednocześnie za Marksem przypomnieć, że: „...przejście od feudalnego sposobu produkcji odbywa się w dwojaki sposób. Producent staje się kupcem i kapitalistą, przeciwstawiając się naturalnej gospodarce rolnej i skrupowanemu przez cechy średniowiecznemu przemysłowi rzemieślniczemu w miastach. To jest rzeczywiście rewolucjonizująca droga. Albo też kupiec bezpośrednio podporządkowuje sobie produkcję. Mimo że ten drugi sposób odegrał w historii poważną rolę jako etap przejściowy [...] nie prowadzi on sam przez się do przewrotu w dawnym

<sup>22</sup> R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815—1850)*, Warszawa 1957, s. 117—120.

sposobie produkcji [...] pogarsza on tylko sytuację bezpośrednich wytwórców, przekształcając ich w zwykłych robotników najemnych i proletariuszy pracujących w warunkach gorszych niż ci, którzy są wprost podporządkowani kapitałowi, a przywłaszczanie sobie pracy dodatkowej odbywa się na gruncie dawnego sposobu produkcji.”<sup>23</sup>

Tę właśnie drogę narodzin wielkiej burżuazji z kupiectwa daje się widzieć na ziemiach polskich. Steinkeller, Epsteinowie, Evansowie, Kronenbergowie, Koniar, Prussak, Lande, Cybulski, Bochenek — to przykładowo tylko wymienieni kapitaliści, którzy swoją karierę zaczynali od handlu, bankierstwa, słowem, od sfery obrotu, by dopiero w procesie dalszego rozwoju kapitalizmu zaangażować się także w przemysł. Zjawisko to wystąpić miało szerzej dopiero około połowy XIX stulecia. W tym czasie właśnie miejsce akumulacji pierwotnej zaczęła zajmować akumulacja kapitalistyczna. Sama lokata kapitału w przemyśle nie nastroczała już tyle co przedtem ryzyka, stawała się też okazją do pomnożenia majątku. Oczywiście wszystko to miało miejsce w warunkach znacznie bardziej niż przedtem rozwiniętego rynku.

Z moich wcześniejszych badań nad burżuazją warszawską wynika, że w latach międzypowstaniowych 1831—1863 nastąpiło znaczne jej umocnienie. Można powiedzieć, iż mimo wielu trudności w porównaniu z tzw. okresem konstytucyjnym Królestwa Polskiego stała się ona silniejsza ekonomicznie, posiadała też bardziej trwałe podstawy egzystencji i rozwoju. Ubył wprawdzie z jej grona jeden z najwybitniejszych przedsiębiorców kapitalistycznych, Piotr Steinkeller, straciwszy cały swój majątek. Skończyła się także zakrojona na gigantyczną skalę działalność gospodarcza Łubieńskich, nie zawsze zgodna z obowiązującymi normami prawnymi, ale któż o nie dbał i gdzie znajdziemy

<sup>23</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. III, cz. I, Warszawa 1954, s. 361—362.

inne wzorce karier w świecie kapitalistycznym? Do głosu doszli inni, obrotniejsi, jeszcze bardziej pozbawieni skrupułów kupcy, bankierzy, przedsiębiorcy budowli rządowych, antreprenery kolejowi. U szczytu powodzenia i majątku znajdował się Leopold Kronenberg, a miarą jego pozycji była nie tyle spółka z hr. Andrzejem Zamoyskim, traktowana przez niego od początku jako konieczna inwestycja obliczona na zyski nie tyle w sferze materialnej, jak w innej dziedzinie: estymy i prestiżu płynącego z tych związków z jednym z najbardziej znanych arystokratów w skali całego kraju. Wtedy właśnie Kronenberg dokonywał następnej inwestycji, której efektów również nie da się przeliczyć na pieniądze. Inwestycją tą był bowiem zakup własnego organu prasowego w postaci „Gazety Codziennej”, przemianowanej niebawem na „Gazetę Polską” z Józefem Ignacym Kraszewskim jako redaktorem, ściągniętym specjalnie w tym celu z głębokiej prowincji do Warszawy. Widać, jak zmieniała się wówczas pozycja i znaczenie burżuazji. Wysuwała się ona sama na miejsce znaczące nie tylko w życiu gospodarczym, ale dążyła do przewodnictwa w sferach polityki i kształtowania opinii społecznej. Przykład Kronenberga wymownie to zjawisko potwierdza, a przecież był to nie jedyny przedstawiciel tego środowiska sięgającego coraz natarczywiej po ster i wpływy w kraju.

Na szczególną jednakże uwagę zasługuje powstanie oraz rozwój burżuazji łódzkiej. Już samo ukształtowanie się tego centrum przemysłowego wyróżniało się rozmachem i dynamiką, spotęgowanymi po otwarciu w 1865 r. pierwszego połączenia kolejowego oraz po stosunkowo wczesnym zakończeniu rewolucji technicznej w fabrykach łódzkich. Na ten okres przypadł również burzliwy przyrost wartości produkcji przemysłowej, zwiększonej tylko w latach 1860—1876 ponad trzy i pół raza. Od schyłku lat siedemdziesiątych zaczął także dynamizować to przyśpieszenie eksport wyrobów łódzkich na rynki wschodnie.

W 1866 r. spośród trzystu siedemdziesięciu siedmiu osób zaliczonych do burżuazji w przemyśle włókienniczym Łodzi blisko połowę stanowili Niemcy, jedną piątą Żydzi, po jednej siódmej Czesi i Polacy. W 1890 r. zmniejszył się do 37% odsetek burżuazji niemieckiej, wzrósł natomiast do 44% udział burżuazji żydowskiej i obie te grupy w sposób decydujący określały oblicze tego środowiska.<sup>24</sup> Zwłaszcza jednak wyróżniała się znaczeniem w całej strukturze społeczno-ekonomicznej burżuazja przemysłowa niemiecka, której rola oraz wpływy ważyły na stosunkach gospodarczych nie tylko w Królestwie, ale i w skali międzynarodowej. Natomiast w środowisku burżuazji handlowej bardziej liczący się był udział Żydów. Na schyłku stulecia wynosił on już blisko połowę ogółu burżuazji handlowej i pięciokrotnie przewyższał odsetek Niemców oraz Polaków. Ujmując zagadnienie w sposób syntetyczny, daje się stwierdzić, że spośród blisko 5 tys. osób zaliczonych w 1890 r. do burżuazji łódzkiej prawie jedną trzecią stanowili Żydzi, trochę powyżej jednej czwartej liczyli Niemcy i tyle samo Polacy. W strukturze całej klasy rysowała się więc zdecydowana przewaga burżuazji niemieckiej i żydowskiej. W tym samym czasie w Warszawie przeważał wśród miejscowej burżuazji żywiół polski, w następnej kolejności dopiero znajdowali się Żydzi, a na samym końcu nieliczni w masie Niemcy. Tak było ujmując zjawisko w proporcjach ilościowych, gdyż przewagę ekonomiczną w Warszawie posiadali burżua Żydzi, w Łodzi natomiast nadal w sposób zdecydowany dominowali Niemcy.

Do największych fabrykantów łódzkich zaliczano wówczas Scheiblera, Rosenblatta, Heinzla, Geyera, Hentschla, Kunitzera, Poznańskiego i Grohmana. Z wyjątkiem Poznańskiego i Rosenblatta, z pochodzenia

<sup>24</sup> I. Ihnatowicz, *Przemysł łódzki w latach 1860—1900*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1965. Por. także: K. Badziak, *Rozwój przemysłu w Łodzi w latach 1870—1914*, maszynopis rozprawy doktorskiej.



Żydów, wszyscy pozostali byli Niemcami osiadłymi w mieście od dawna, gdzie też dorobili się swoich majątków. O tempie tego procesu mówi przykład zakładów bawełnianych Scheiblera, których kapitał stały z około 200 tys. rb w 1860 r. zwiększył się do ok. 3 mln rb w latach 1874—1875, czyli że wykazał piętnastokrotny wzrost. Był to rozwój ogromny, oparty też całkowicie na akumulacji realizowanej w procesie produkcji bazującej na krajowym rynku zbytu. W 1890 r. na 472 tys. wrzecion w przemyśle całego Królestwa Polskiego u samego Scheiblera było zainstalowanych 242 tys., tj. 51%. Szybko, choć nie tak dynamicznie, rozwinęły się w tym czasie fabryki innych miejscowych potentatów bawełnianych. Ta bowiem gałąź wytwórczości była wówczas przedmiotem najbardziej błyskotliwych karier i ogromnych zysków. Natomiast przemysł wełniany rozwijał się w sposób bardziej równomierny. Tu również wcześniej niż gdzie indziej zaznaczył się napływ obcych kapitałów. Obfitość środków pieniężnych w rękach miejscowej burżuazji przemysłowej tamowała wówczas napływ obcego kapitału do tego regionu. Jednocześnie bogactwo przemysłowców Łodzi kierowało ich zainteresowanie w stronę obrotu pieniężnego i kredytu. W 1872 r. powstał w Łodzi Bank Handlowy, założony przez warszawskich bankierów: Starkmana, Rosenbluma i Kronenberga, oraz łódzkich przemysłowców: Scheiblera, Dittricha, Schlössera, Wernera, Muchanowa, Markusa, Grohmana, Zacherta i Lohnsteina. Przemysłowcy Łodzi i okręgu skupiali w swoim ręku 64% akcji w 1878 r., 83 % w 1883 r. oraz 77% akcji w 1890 r. Z biegiem czasu ujawniła się tendencja do zmniejszenia udziału przemysłowców spoza Łodzi wśród akcjonariuszy Banku Handlowego. Wzrósł natomiast udział łódzkich fabrykantów z 36% w 1878 r. do 53% w 1890 r. Rolę łódzkich przemysłowców w życiu gospodarczym ilustruje także opanowanie przez nich innych miejscowych instytucji kredytowych, jak Łódzkie Miejskie Towarzystwo Kredytowe i Kasa Pożyczkowa Przemys-

lowców Łódzkich.<sup>25</sup> W okresie do 1890 r. ekspansji, przemysłowego kapitału Łodzi i okręgu nie zakłócały jeszcze czynniki zewnętrzne, związane z konkurencją i rywalizacją zagraniczną. Rosnącej potędze i znaczeniu ekonomicznemu łódzkich kół przemysłowych odpowiadało umocnienie się ich pozycji w skali całego Królestwa Polskiego. Znajdzie to swój wyraz w podejmowanej na coraz szerszą skalę penetracji tych środowisk w innych regionach kraju w celu podporządkowania sobie innych sfer życia gospodarczego. Charakter tej ekspansji stanowił jednocześnie ilustrację postępującej koncentracji produkcji i ugruntowującej się przewagi największych potentatów przemysłu.

Na temat środowiska niemieckiego w Łodzi i burżuazji łódzkiej ciekawe spostrzeżenie zanotował już w czasie I wojny światowej b. generalny konsul niemiecki w Warszawie, von Brück. Całą ludność miasta dzielił na cztery grupy: Niemców, Żydów, Polaków i Rosjan. Niemcy, którzy jego zdaniem liczyli około jednej piątej ogólnej liczby ludności Łodzi, to byli głównie fabrykanci, majstrzy oraz w części robotnicy, jak tkacze, a także personel handlowy oraz techniczny. Dokładnej linii granicznej pomiędzy ludnością polską i niemiecką nie można było przeprowadzić, zwłaszcza po wydarzeniach rewolucji 1905—1907 r. Dopiero wybuch wojny ponownie stworzył sytuację wyraźnego określenia się narodowego żywiołów niemieckich w mieście, a rolę przywódców niemczyzny wzięli na siebie Leonhardt i Schweikert. Trzon ludności niemieckiej stanowiło około 10 tys. reichsdeutschów oraz nie określona bliżej liczba osób przyznających się do niemieckości. Polacy miejscowi tworzyli głównie klasę robotniczą oraz inteligencję. Wśród Żydów dominowała burżuazja i drobna burżuazja, w części także stanowili oni składową grupę miejscowego proletariatu. Rosjanie zaliczali się do personelu zatrudnionego w administracji państwo-

<sup>25</sup> I. Ihnatowicz, *Przemysł łódzki w latach 1860—1900*, s. 111.

wej oraz w wojsku i służbie porządkowej. Politykę Kaznakowa, ostatniego gubernatora łódzkiego, Brück oceniał jako wyraźnie protekcyjną i wręcz faworyzującą w stosunku do Niemców miejscowych. Kaznakow opierał się wyłącznie na burżuazji niemieckiej, prześladował ugrupowania polskie, a oberpolicmajstrowi Łodzi nakazał uczyć się języka niemieckiego.<sup>26</sup>

Na tle trójzaborowym wyróżniało się Królestwo Polskie ze względu na siłę i znaczenie miejscowej burżuazji. Rosnąc liczebnie oraz umacniając swój potencjał ekonomiczny, burżuazja Królestwa wysunęła się tu stopniowo na czołową pozycję w strukturze społeczeństwa. Najbardziej wyróżniały się sfery burżuazyjne Warszawy, która zajmowała czołowe miejsce na mapie gospodarczej ziem polskich. Udział miejscowych sfer handlowych w ogólnej liczbie czynnych w handlu w całym kraju zwiększył się z 9% w 1827 r. do 11% w 1854 r. oraz 14% w 1862 r. W środowisku warszawskim działało wielu kupców, bankierów i przemysłowców znanych już wcześniej, jak Kronenbergowie, Natansonowie, Epsteinowie, Toeplitzowie, Wertheimowie, Wawelbergowie, Lilpopowie, Brunowie, Szlenkerowie i J. Bloch. Obok nich aktywizowali się gospodarczo reprezentanci arystokracji ziemiańskiej: T. J. Zamoyski, L. Krasiński, Górcy, Ostrowscy itd. Łącznie w 1870 r. było w samej Warszawie trzydzieści domów bankowych oraz siedemnaście kantorów bankierskich i wekslarskich. Wyróżniał się założony w 1870 r. przez Leopolda Kronenberga Bank Handlowy, a następnie zawiązany przez Epsteinów w 1871 r. Bank Dyskontowy. Burżuazja warszawska prowadziła rozległe interesy, wykorzystując dogodne handlowe położenie miasta usytuowanego na szlaku wymiany tranzytowej pomiędzy Europą zachodnią i rozległym imperium rosyjskim.

<sup>26</sup> Bundesarchiv-Militärarchiv we Freiburgu, Bestand Nr 30/34, Hans Hartwig von Bessler, „Polnische Frage”, s. 57–62, *Denkschrift über die Gefährdung des Deutschtums in Lodz*, Berlin 25 kiecień 1915, Freiherr von Brück, Geheimer Legationsrat, früher Generalkonsul für Russisch Polen.

W Warszawie miały swoją siedzibę liczne zarządy towarzystw kolejowych i innych spółek kapitalistycznych kierujących fabrykami krajowymi. M. in. działało tu Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru, Warszawskie Towarzystwo Kopalni Węgla i Zakładów Hutniczych i inne. Z miejscowych sfer wielkoburżuazyjnych czynnych w przemyśle metalowym wyróżniały się największe zakłady będące własnością firmy Lipop, Rau i Loewenstein, a także zakłady Rudzkiego i S-ki, Orthweina, Ostrowskiego i innych. Środowisko burżuazji handlowej i przemysłowej zawiązywało liczne spółki z udziałem kapitałów obszarniczych, aktywizujących się gospodarczo po 1864 r. Jednakże pod względem rozmiarów zainwestowanych środków w przemyśle prymat należał do burżuazji łódzkiej z miejscowymi potentatami, Scheiblerem i Poznańskim. Natomiast wielkie firmy burżuazyjne warszawskie przodowały w handlu i bankierstwie.

Anna Leo, bystra obserwatorka obyczajowości nowobogackich, wydobywa inną jeszcze właściwość warszawskiego środowiska burżuazyjnego u schyłku XIX w. „Wielkie fortuny przemysłowe warszawskie — pisze w pamiętniku — spoczywały w rękach Lilpopów, Szwedów, Fuchsów, Handków, Spiessów. Ludzie to byli odbiegający zupełnie od typu przemysłowców łódzkich, daleko widzący, o szerokich pojęciach.” Interesujące też wydają się inne jej uwagi charakteryzujące ówczesne środowisko finansjery pochodzenia żydowskiego. Grzechem jego „była tragiczna powierzchowność życia. Córki chowane jak w cieplarni, w izolacji od rzeczywistości, pod okiem bon, guwernantek — gdy wreszcie dochodziły w tzw. życie, ufne, dziewczęce, czyste i naiwne — zakochiwały się i wydawane były za mąż za arystokratów i innych łowców pieniędzy — posagów — i tuż po ślubie przeżywały gorzki konflikt, zetknięcie się ich gorących, naiwnych marzeń neofitów z gorzką, codzienną brutalnością, nierzadko ukrywaną wzgardą dla obcej krwi — w pojęciu wielkopańskich rodzin.

One więc były ofiarami, choć komedie ówczesne brały je zazwyczaj za przedmiot kpin jako parweniuszki! Robiły z kolei wszystko, aby dzieciom swoim zaoszczędzić przeżytych przez siebie przykrości — by «wkupić» się w towarzyską koterię!”<sup>27</sup>

Pod względem struktury narodowościowo-wyznaniowej skład wielkoprzemysłowej burżuazji był silnie zróżnicowany. W skali całego Królestwa największą grupę pod względem ekonomicznym i ilościowym tworzyła burżuazja pochodzenia żydowskiego. Drugie miejsce zajmowali Polacy, trzecie Niemcy, górujący jednak potencjałem gospodarczym. Procesy asymilacyjne, chociaż widoczne, postępowały dość wolno. W uformowanym po 1864 r. Zagłębiu Dąbrowskim aktywnie zaangażowali się wielcy potentaci finansowi z pobliskiego Górnego Śląska, jak Henryk H. Hohenlohe, hr. Renard H. Henckel von Donnersmarck. Przenikały też od lat osiemdziesiątych liczne zagraniczne kapitały francuskie i belgijskie, opanowując znaczną część kopalni i hut sosnowieckich i dąbrowskich. W Łodzi i okręgu prym wiodły zasiedziałe od kilku dziesięcioleci rodziny wielkoprzemysłowe niemieckie, a także później tu przybyli burżua Żydzi. W okręgu białostockim mieszały się z sobą sfery burżuazji przemysłowej żydowskiej i niemieckiej. W Warszawie z kolei dominowały w składzie wielkiej burżuazji firmy żydowskie. Zwłaszcza w handlu i bankierstwie ich udział był niekwestionowany. Na drugim miejscu znajdowała się burżuazja polska oraz niemiecka. Postępująca asymilacja znacznej części żydowskich, a zwłaszcza niemieckich przybyszów w środowisku wielkoburżuazyjnym wyróżniała Warszawę na tle pozostałych okręgów przemysłowych. Nie da się tego powiedzieć o żadnym z pozostałych ośrodków wielkoprzemysłowych tej części Polski.

Jak stwierdziliśmy, burżuazja była w Polsce klasą spóźnioną w rozwoju. Pojawiła się na scenie życia spo-

<sup>27</sup> A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 249.

leczno-politycznego w tym czasie, gdy burżuazja zachodnioeuropejska miała już za sobą okres „burzy i naporu” oraz związaną z nim aktywną polityczną walkę o władzę. Swoistą namiastką tych postaw była rola polskich środowisk burżuazyjnych w walce o „rząd dusz” podczas manifestacji patriotycznych w Warszawie i na prowincji Królestwa Polskiego. Ale szybko wyrzekła się ona wszelkich aspiracji przewodniczenia społeczeństwu w walce o niepodległość. Na niewiele w tej sytuacji zdać się miały apele i nawoływania „młodych” z obozu pozytywistycznego. Nawet najsilniejsza w skali trójzaborowej burżuazja Królestwa pozostawiła te apele bez odpowiedzi, wybierając drogę ugody i kompromisu z władzą zaborczą.

Osobny bez wątpienia rozdział w narodzinach i rozwoju burżuazji prezentowało środowisko społeczne Wielkopolski. O drobnomieszczaństwie miejscowym piszemy w innym miejscu. Tu natomiast spróbujemy wyodrębnić właściwą burżuazję tej dzielnicy przed rokiem 1914 oraz w Polsce niepodległej. Przełom XVIII i XIX w. przyniósł miejscowemu mieszczaństwu pogłębienie trudności gospodarczych związanych z polityką Prus, które umacniały się wojskowo na tym terenie. Jednocześnie trwał na te ziemie napór osadników Niemców, popieranym przez władze państwowe. Napływ towarów pruskich oraz odcięcie linią celną od rynków centralnych ziem polskich zaostrzało tę sytuację. Niektórzy rzemieślnicy wielkopolscy szukali więc ucieczki, osiadając zwłaszcza w latach 1815—1830 w przemysłowo aktywizującym się wówczas regionie łódzkim, kaliskim i warszawskim. W całości jednak rzemiosło i handel Wielkopolski wegetowały aż po schyłek pierwszej połowy XIX w., kiedy to ostatecznie zakończone zostały procesy regulacyjne w miejscowym rolnictwie, przeobrażonym na modłę kapitalistyczną. Wzrósł w związku z tym rynek miejscowy, i to zarówno jeśli idzie o wolną siłę roboczą — wyrugowanych ze wsi chłopów — jak i o wyroby przemysłu i rzemiosła. Na tej podsta-

wie aktywizowały się gospodarczo środowiska rzemieślnicze, pojawiły się też pierwsze większe zakłady przemysłu metalowego. Ze sklepu artykułów żelaznych, otwartego w 1846 r., przekształconego następnie na przełomie lat 1849/1850 w warsztaty naprawcze, wyrosł największy zakład fabryczny, należący do Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. Od tego czasu datuje się też rozwój nielicznego środowiska przemysłowej burżuazji miejskiej, reprezentowanej przez fabryki Cegielskiego, Netrebskiego i Moegelina w Poznaniu. Potrzeby rolnictwa stanowiły też bodziec do rozwinięcia innych działów przemysłu z zakładami chemicznymi, destylatorniami spirytusu, młynami zbożowymi oraz różnymi zakładami przetwórczymi. Dopiero po 1870 r. pod wpływem potrzeb rynku spożywczego rozwinął się w Wielkopolsce silny przemysł wyspecjalizowany w przetwórstwie rolniczym. Obok Poznania także Bydgoszcz przekształciła się w główne centrum przemysłowe.

W 1907 r. przemysł spożywczy stanowił już w Poznaniu blisko jedną trzecią wszystkich miejscowych przedsiębiorstw fabrycznych. Na drugim miejscu znajdował się przemysł metalowy, który ponadto posiadał mocne oparcie w wytwórniach tej branży zakładanych w Gnieźnie, Wrześni, Inowrocławiu i innych miastach. Przemysł chemiczny z największą poznańską fabryką M. Milcha sytuował się na trzecim miejscu całej wytwórczości fabrycznej skoncentrowanej w stolicy Wielkopolski. Listę tę uzupełniał przemysł budowlany, przeżywający przed 1914 r. wyraźne prosperity.<sup>28</sup> Jednakże nie fabryki kształtowały oblicze gospodarcze dzielnicy. Tonęły one w masie drobnotowarowych rzemieślniczych zakładów, które dominowały w sposób zdecydowany w okresie kapitalizmu w Poznańskim. W 1858 r. z ponad 1 tys. przedsiębiorstw i warsztatów rzemieślni-

<sup>28</sup> C. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu 1815—1918*, Poznań 1965, s. 60—72.

czych Poznania tylko dwa zatrudniały od 50 do 79 robotników. Także w 1907 r. aż 56% wszystkich miejscowych przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniało do 10 robotników, w 35,7% pracowało 11 do 50 i w 8,3% ponad 50 robotników. W tym samym czasie ponad połowa wszystkich zakładów rzemieślniczych nie zatrudniała siły najemnej. Ujmując łącznie przemysł i rzemiosło widać, że blisko połowa ich ogólnej liczby bazowała wyłącznie na pracy samego właściciela, 38,8% zatrudniało do pięciu osób, 6% od sześciu do dziesięciu oraz 6% powyżej dziesięciu osób.<sup>29</sup> Tak było w Poznaniu — największym, najbardziej też uprzemysłowionym mieście prowincji.

W działalności przemysłowej niewielką rolę odgrywało słabe ekonomicznie miejscowe kupiectwo. Świeciło także nieobecnością w tych inwestycjach samo państwo, a także instytucje komunalne oraz banki. Brakowało wreszcie bodźców zachęcających do działalności inwestycyjnej kapitał obcy, który wolał angażować się w głębi Niemiec. Wszystko to miało bez wątpienia wpływ nie tylko na przebieg procesów industrializacyjnych w tej części ziem polskich, ale także rzutowało na charakter przekształceń w strukturze społeczno-zawodowej.

Charakterystyczną właściwością stosunków własnościowych w przemyśle miejscowym była w tej sytuacji jego zależność od kapitałów ziemiańskich. Angażowały się one w przemyśle już od połowy XIX w. i utrzymywały swoją przewagę również po 1870 r. Do szczególnego znaczenia doszła wówczas w tej sferze wytwórczości forma spółek akcyjnych, w których od początku aktywnie partycypowało ziemiaństwo, skupiając w swoim posiadaniu ponad połowę wszystkich udziałów. Jednocześnie spółki te stały się nie spotykaną na terenie pozostałych zaborów formą zrzeszeń drobnych udziałowców: kupców, chłopów, duchownych,

<sup>29</sup> Tamże, s. 72.



inteligencji technicznej oraz wolnych zawodów.<sup>30</sup> W aktywizacji środowisk mieszczańsko-ziemiańskich w Poznaniu, obok czynników natury ekonomicznej, rolę decydującą odegrały motywacje patriotyczne. Pierwsze inicjatywy sięgają jeszcze czasów powstania Bazaru — głównego ośrodka polskiego rzemiosła i handlu — założonego w 1841 r. w Poznaniu z inicjatywy Karola Marcinkowskiego przy wydatnym poparciu ziemiaństwa. W 1850 r. z tych samych inspiracji powstało Towarzystwo Oszczędności i Pożyczek w Śremie.<sup>31</sup> Dalszy burzliwy rozwój tej formy kredytu przejawiał się w utworzeniu w 1871 r. w Poznaniu Związku Spółek Zarobkowych, który niebawem skupił połowę wszystkich stowarzyszeń kredytowo-pożyczkowych istniejących w Prusach Zachodnich i Poznaniu. W 1895 r. należało do niego 96 spółek, w 1914 r. już 297 z ogólnej liczby 342 tego rodzaju instytucji. Było w tym 208 kas pożyczkowych, 18 ziemskich, 61 tzw. „rolników” i 10 innych. Stanowiły one wówczas prawdziwą potęgę ekonomiczną; przeciwstawiając się skutecznie naporowi niemieczyny w walce o wpływy gospodarcze i polityczne tej części ziem polskich.<sup>32</sup> Jakkolwiek system ten miał przede wszystkim na celu popieranie rolnictwa i następnie silniejszych zakładów przemysłowych, a w ostatniej kolejności dopiero niósł pomoc drobnemu rzemiosłu i kupiectwu, niemniej jednak potrafił on skutecznie podeprzeć polskie żywioty burżuazyjne i drobnoburżuazyjne, w ostatecznym rachunku pomógł w umocnieniu podstaw ekonomicznych mieszczaństwa polskiego na tym terenie. W walce o rynki środowiska burżuazyjne polskie i niemieckie sięgały do argumentacji narodowej, nierzadko skrajnej, szczególnie po stronie niemieckiej. Zwłaszcza przełom XIX

<sup>30</sup> Tamże, s. 76—77.

<sup>31</sup> W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, t. I, Poznań 1951, s. 64—65; t. II, Poznań 1959, s. 144.

<sup>32</sup> L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 120—121.

i XX w. przyniósł zaostrzenie walki ekonomicznej, osiągając swoiste apogeum w latach 1912—1913. Słynna IIakata od dawna już podsycala wszelkimi środkami szowinizm niemiecki, nawołując do dyskryminacji gospodarczej Polaków, która urosła wówczas do rangi naczelnego obowiązku państwa niemieckiego.<sup>33</sup> Mieszkaństwo polskie, chociaż ustępowało liczebnie i gospodarczo burżuazji niemieckiej, potrafiło w sposób zdecydowany przeciwstawić się temu programowi dzięki niezwykłej solidarności ludności polskiej w całym zaborze. Do rozwijanej wówczas propagandy włączyło się prawie całe społeczeństwo, popierając hasła „Orędownika” nawołujące do dania odporu germanizacji.

W książce poświęconej temu tematowi czytamy: „Prowadzona z całą zaciętością walka o rynek między drobną burżuazją polską a niemiecką pociągnęła za sobą zachwianie egzystencji, a nawet upadek niektórych przedsiębiorstw tak jednej, jak i drugiej strony. Jednak bankructwa warsztatów i sklepów niemieckich następowały częściej szczególnie nowo zakładanych. Bojkot dosięgnął także wolne zawody. Interesujący jest przykład Krobi, miasteczka w znakomitej większości polskiego. Osiadły tam w 1902 r. lekarz niemiecki, dr Mai, po trzech latach musiał opuścić miasto z powodu sabotowania przez ludność polską.”<sup>34</sup> Mimo usilnego poparcia władz państwowych malał także udział Niemców w stanie posiadania w przemyśle oraz w handlu. Wpłynęła na to z jednej strony szybka od końca XIX w. industrializacja Niemiec, która tu, w peryferyjnym Poznańskim, dawała się we znaki nie tylko drobnemu rzemiosłu, lecz właśnie przemysłowi fabrycznemu. Z drugiej strony w wyniku prowadzonej walki gospodarczej o opanowanie rynku miejscowego sukcesy odnosiły żywioty polskie, które także umocniły wówczas swoją pozycję ekonomiczną w miastach.<sup>35</sup> Ostatecz-

<sup>33</sup> Tamże, s. 128—129.

<sup>34</sup> Tamże, s. 141.

<sup>35</sup> Tamże, s. 142.

nie więc Niemcy nie osiągnęli zamierzonych celów.

W ostrej konkurencji ekonomicznej formowały się patriotyczne postawy Polaków w Poznańskim wyuczulonych na wszystko, co zwiększało szansę przetrwania narodowego. W walce o pozyskanie klienta wytworzył się wysoki poziom pracy i usług miejscowego rzemiosła i handlu. Z drugiej jednak strony wszystko to nie pozostało bez wpływu na ogólniejszą postawę o charakterze klasowym wśród ludności polskiej w tym zakresie.

W ostatecznym rachunku aktywów polskiej burżuazji i drobnomieszczaństwa w Poznańskim u progu I wojny światowej widać utrzymującą się nadal przewagę Niemców w przemyśle większym i średnim. Tak na przykład w samym Poznaniu w 1911 r. z 423 największych przedsiębiorstw przemysłowych tylko 133, czyli 31,4%, stanowiło własność Polaków.<sup>36</sup> Jednakże w całości rzecz ujmując, liczba polskich przedsiębiorstw przemysłowych pomiędzy 1882 a 1907 r. wzrosła z 50,1% do 58%, natomiast liczba polskich przedsiębiorstw handlowych podniosła się w tym czasie z 23,7% do 41,6%.<sup>37</sup> Taki był wówczas obraz stosunków własnościowych po uwzględnieniu danych dotyczących mniejszych zakładów obu tych branż. Już to samo potwierdza sformułowaną wyżej opinię o sile żywiołu polskiego w środowisku burżuazji i drobnomieszczaństwa. Z tymi aktywami wejść miało Poznańskie w skład niepodległej Rzeczypospolitej w 1918 r.

Oto jak charakteryzował tę właściwość struktury społecznej w Poznańskim wybitny polski ekonomista i socjolog, Ludwik Krzywicki. W artykule pt.: *Mieszczaństwo poznańskie*, opublikowanym w warszawskim „Głosie” w 1887 r., pisał: „...pod mieszczaństwem w Księstwie nie wypada pojmować tego, cośmy zwykli nazy-

<sup>36</sup> C. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu...*, s. 84—85.

<sup>37</sup> L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego...*, s. 142.

wać «burżuazją», jakkolwiek ta ostatnia ma swych przedstawicieli w tej prowincji, jednakże w nader nieznacznej ilości, bo główną masę stanu trzeciego stanowią tu drobne żywioly miejskie, tak zwane małomieszczactwo, więc rzemieślnicy, kramarze itp. Ten to odłam stanu trzeciego nadaje ton całemu ruchowi mieszczańskiemu w Poznańskim i nawet mieszczaństwo oparte na znacznym kapitale albo zupełnie zostaje pochłonięte dążnościami drobnych swoich współbraci lub też przechodzi do obozu przeciwnego; szlacheckiego oczywiście, o ile stoi ono na gruncie polskim.<sup>38</sup>

Charakteryzując dalej, jakże trafnie, postawy społeczne i polityczne tego środowiska, Krzywicki nie widział w nim siły zdolnej do odegrania wiodącej, postępowej roli w walce o reformy społeczne. Stwierdzał wręcz, że to małomieszczactwo nigdy nie zdobędzie się na samodzielność, samo zainteresowane w utrzymaniu swojej pozycji i przez to konserwatywne, stojące na straży interesów własnych. Co innego natomiast właściwa burżuazja, która zdaniem Krzywickiego z samej swojej natury powołana jest do przeprowadzenia w przeprowadzeniu istotnych zmian ustrojowych, społecznych i politycznych. To właśnie żywioly małomieszczackie obciążają in minus cały proces rozwoju, one są nosicielami zastoju, one też przejmują po obyczajowości szlacheckiej wiele przywar i negatywnych wzorców kulturowo-obyczajowych.<sup>39</sup>

Należy zgodzić się z tym poglądem, i dzisiaj aktualnym, gdy podejmuje się dyskusję wokół mieszczańskich i drobnomieszczackich wzorców obyczajowych wyzierających ze szczelin socjalistycznego społeczeństwa.

Międzywojenne dwudziestolecie nie przyniosło bardziej widocznej odmiany w liczebności oraz potencjale gospodarczym tych środowisk na terenie Poznańskiego.

<sup>38</sup> L. Krzywicki, *Wybór pism*, Warszawa 1977, s. 675—676.

<sup>39</sup> Tamże.

W strukturze społecznej Wielkopolski, jak czytamy w najnowszym opracowaniu tego tematu: „Burżuazja jako klasa w sensie ekonomicznym, pod względem miejsca w społeczeństwie, nie była w Wielkopolsce mniej liczna aniżeli w innych regionach Polski, natomiast istotnie różniła się składem narodowym i narodowościowym.”<sup>40</sup> Specyficzną właściwością tej części Polski była natomiast duża liczebność tzw. klas pośrednich, szacowanych w 1931 r. na ponad jedną trzecią (34,7%) ogółu ludności. Ponadto wyróżniała wówczas tę dzielnicę, a także Pomorze, stosunkowo duża liczba robotników rolnych i właścicieli ziemskich.

Mimo wszystkich ograniczeń i deformacji statystyki urzędowej, wynikającej głównie z nieadekwatności stosowanych wówczas kryteriów wyznaniowych, nie pokrywających się z kryteriami narodowościowymi, ogólna struktura ludności Wielkopolski na przełomie XIX i XX w. dawała wyraźną preferencję żywiłowi polskiemu. W latach 1890—1905 Polacy stanowili odpowiednio 60,2% i 61,67%, Niemcy 39,8% i 38,33%, a Żydzi 2,53% i 1,53%. W przeciągu piętnastolecia nastąpiło, jak widać, przesunięcie na korzyść Polaków kosztem obu grup niepolskich: Niemców i Żydów.<sup>41</sup>

W ogólnej strukturze narodowościowej ludności miast wielkopolskich lata 1890—1905 przyniosły umocnienie żywiłu polskiego z 42,4% na 48,1% przy jednoczesnym spadku odsetka Niemców z 57,5% na 51,8%.<sup>42</sup> Już to samo wymownie ilustruje proces umocnienia się Polaków wśród mieszkańców miast Poznańskiego przed 1914 r. Szczególnie godny podkreślenia był fakt cofania się niemieckiego żywiłu etnicznego z miast, wiązacy się z ogólną tendencją ucieczki niemieckiej młodzieży rzemieślniczej do prowincji zachodnich. To z kolei od-

<sup>40</sup> S. Kowal, *Struktura społeczna Wielkopolski w międzywojennym dwudziestolecu 1919—1939*, Poznań 1974, s. 35.

<sup>41</sup> B. Grześ, *Ludność niemiecka Poznańskiego na przełomie XIX i XX w.*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XI, z. 2, Warszawa—Poznań 1975, s. 53.

<sup>42</sup> Tamże, s. 59.

działaływało na przesunięcia w obrębie struktury społecznej i narodowej w środowiskach drobnomieszczaństwa i burżuazji, zwiększając aktywa polskie w rzemiośle, handlu i komunikacji.

W grupie właścicieli zakładów przemysłowych w 1895 r. Niemcy stanowili 44,2%, a wśród właścicieli przedsiębiorstw handlowych aż 71%.<sup>43</sup> Już to samo pozwala zorientować się w faktycznych układach społeczno-narodowościowych w środowisku właścicieli przedsiębiorstw kapitalistycznych. Jeśli zaś dodać do tego liczebną przewagę Niemców w środowisku urzędniczym, wówczas przewaga tego żywiołu w układzie elit społecznych rysuje się w sposób wyraźny. Przełom obu stuleci przyniósł jednak wzmiankowane wyżej przesunięcia na rzecz umocnienia ludności polskiej i mimo kontradzykałów władz niemieckich trend ów rozszerzył się dalej przed 1914 r.<sup>44</sup>

W przededniu I wojny (1910 r.) w rejencji poznańskiej i bydgoskiej żyło około 1290 tys. Polaków i około 807 tys. Niemców. W statystyce dotyczącej 1907 r. Polacy zatrudnieni jako urzędnicy państwowi i samorządowi, wojskowi, duchowni i przedstawiciele wolnych zawodów liczyli 16 025 osób, Niemcy ponad dwa razy więcej, tj. 35 298 osób, w innych grupach pracowników umysłowych było ponadto 10 537 Polaków i 13 868 Niemców. Ujmując globalnie Niemcy (65 %) przeważali w tej grupie zawodowej nad Polakami (35 %). Natomiast odwrotnie rzecz się przedstawiała w środowisku robotniczym, gdzie na 384 411 Polaków (70 %) przypadło 163 800 Niemców (30%). Spośród około 15 tys. rzeszy ludności zaliczonej wówczas do burżuazji gros stanowili średnio zamożni przedstawiciele tej klasy. Liczne było drobnomieszczaństwo tej ziemi, szacowane wówczas na około 225 tys. osób.

<sup>43</sup> Tamże, s. 57—60.

<sup>44</sup> B. Wysocka, *Elity społeczne Wielkopolski w II Rzeczypospolitej*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XI, z. 2, s. 92—94.

W niepodległej Polsce skład społeczno-zawodowy ludności Wielkopolski stanowił bezpośrednią kontynuację stanu sprzed wybuchu wojny. „Ziemie b. zaboru pruskiego — czytamy w najnowszej pracy na ten temat — tworzyły w okresie międzywojennym kraj rolniczy, chłopsko-drobnomieszczański. Stanowiły jedyny obszar zwartego zasiedlenia polskiego drobnomieszczaństwa, okrzepłego gospodarczo i politycznie w czasach kilkudziesięcioletniej walki narodowościowej i gospodarczej z zaborcą, a w Polsce niepodległej znajdującego się w stosunkowo najlepszej w kraju sytuacji ekonomicznej i prestiżowej.”<sup>45</sup> Liczne i silne zamożne chłopstwo, środowisko ziemiańskie, słaba liczebnie inteligencja i także burżuazja oraz szczególnie liczne drobnomieszczaństwo — oto w lapidarnym skrócie ujęte specyficzne rysy struktury społecznej ludności w tej części ziem polskich. Trzon klas burżuazyjnych pozostał tu bez większych zmian.

Wiadomo już, że Poznańskie i Bydgoskie miały wówczas liczniejszą od średniej krajowej warstwę ziemiańską, bardzo tu liczna była też kategoria robotników rolnych. Sam Poznań był miastem o dominujących funkcjach przemysłowo-usługowo-administracyjnych. Swoiste cechy miejscowej elity społecznej wyróżniały więc w sposób wyraźny całą dzielnicę na tle ogólnopolskim. Podobnie jak ziemie b. Kongresówki, stały się one w pierwszym zwłaszcza okresie dwudziestolecia międzywojennego terenem imigracji licznych rzesz inteligencji polskiej z Galicji. Ścisłej liczby burżuazji nie da się określić. W tej sytuacji wydaje się słuszną uwagę, że podobnie jak to wówczas miało miejsce w skali całego kraju, burżuazja miejscowa nie wykazywała wyraźniejszych tendencji wzrostu liczebności. W świetle danych ze spisu w 1931 r. szacuje się ją na 4—5 tys. czynnych zawodowo oraz 14—15 tys. czyn-

<sup>45</sup> Tamże, s. 94.

nych i biernych zawodowo.<sup>46</sup> Było to zaledwie około 0,7 % ogólnej liczby ludności. Nie mogąc stwierdzić widocznych zmian w stanie liczebności burżuazji wielkopolskiej w całym okresie międzywojennym, nie posiadamy także podstaw do wykazania wewnętrznych przepływów w łonie tej klasy. Dominowała burżuazja przemysłowo-rzemieślnicza, obliczana na około 60 %, a za nią dopiero sytuowały się środowiska czynne w sferze obrotu towarowo-pięniężnego oraz kamienicznicy, szacowani na około 30 %. Pozostałe 10 % stanowili czynni w dziale transportu i usług. Klasyfikując zaś liczebność całego środowiska burżuazji w Wielkopolsce międzywojennej, stwierdzić można bez obawy o pomyłkę brak wśród niej właściwej oligarchii przemysłowej i finansowej. Z tym zastrzeżeniem liczebność wielkiej burżuazji miejscowej określić można na 100—150 osób, średniej burżuazji około 200—300 osób oraz drobnej na 12—13 tys. osób.<sup>47</sup>

Pod względem struktury narodowościowej i wyznaniowej burżuazji zachowało się tu wiele właściwości z okresu zaborów. „Narodowościowy skład kapitału przemysłowego — pisze S. Kowal — był znacznie korzystniejszy dla Niemców aniżeli osobowy udział samodzielnych ewangelików w składzie społecznym Wielkopolski. Kapitały należące do Niemców były ulokowane w przedsiębiorstwach dużych, a ich ogólna masa nierzadko dorównywała, a nawet przewyższała masę kapitału polskiego.”<sup>48</sup> Również stan posiadania Niemców w rolnictwie miejscowym wyróżniał tę kategorię na niekorzyść Polaków. Tak istotnie było, mimo że w wyniku świadomej akcji wyjazdów fachowego personelu niemieckiego w głąb Niemiec po 1918 r. środowiska burżuazyjne tej narodowości pozostały na miejscu. Podobnie niewspółmiernie dużą pozycję w stosunku do ogólnej swej liczebności w tej dzielnicy utrzy-

<sup>46</sup> S. Kowal, *Struktura społeczna Wielkopolski*, s. 88.

<sup>47</sup> Tamże, s. 9f

<sup>48</sup> Tamże, s. 112—113.



mali w środowisku ludności burżuazyjnej Żydzi miejscowi.<sup>49</sup>

Pozostało więc Poznańskie w czasach II Rzeczypospolitej terenem o dość pokaźnych aktywach niemieckich w sferach klas posiadających, wśród burżuazji i zamożniejszego drobnomieszczanstwa, a także wśród ziemiaństwa oraz bogatego chłopstwa. Taką strukturę społeczną oraz narodowościowo-wyznaniową utrzymało społeczeństwo Wielkopolski do wybuchu II wojny.

Galicja ze swoją złożoną strukturą narodowościową była domeną gospodarki drobnotowarowej obciążonej wieloma relikktami feudalnymi. Konsekwencje gospodarcze związków z monarchią Habsburgów, jak już pisaliśmy, upośledzały miejscowy przemysł i rzemiosło. W 1842 r. ludność tej prowincji stanowiła 28,7 % ogółu mieszkańców Austrii z wyłączeniem Węgier, Siedmiogrodu i pasa pogranicznego. Jednocześnie znajdujące się tu zakłady przemysłowe tworzyły zaledwie 3,4 % ogólnego potencjału fabrycznego całego państwa. W 1841 r. tylko 7,5% wartości wyrobów przemysłu Austrii dostarczały galicyjskie duże i drobne zakłady. Okres autonomii utrwalonej od połowy lat sześćdziesiątych XIX w. także nie przyniósł istotnej poprawy. Wręcz przeciwnie, nawet dwudziestolecie 1860—1880 należało do okresów najbardziej uciążliwego zastoju. Kraj pozostawał daleko w tyle za tempem gospodarczego rozwoju wszystkich prowincji państwa austriackiego, ustępował też znacznie Królestwu Polskiemu. W 1880 r. liczba wszystkich miejscowych przedsiębiorstw przemysłowych w stosunku do Austrii wynosiła 9,2%, przy jednoczesnym udziale ludności 26,9% oraz obszaru 26,1%. W przemyśle fabrycznym udział ten był jeszcze niższy i liczył zaledwie niespełna 4%.<sup>50</sup> Dopiero schyłek stulecia przyniósł zmianę tej sytuacji. Zachęcony tanią siłą roboczą zaczął napływać do Galicji ka-

<sup>49</sup> Tamże, s. 108.

<sup>50</sup> J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890—1914 na tle ruchu robotniczego w Zachodniej Galicji*, Kraków 1961, s. 16.

pitał obcy, penetrując coraz silniej niektóre zwłaszcza dziedziny przemysłu. Już samo to zjawisko wymownie ilustruje stan i miejsce tej prowincji w państwie Habsburgów.

Dominowały w miejscowym krajobrazie ubogie, przedludnione wsie, polskie w zachodniej części, ukraińskie w Galicji Wschodniej oraz liczne, małe, zacofane miasteczka na pół żydowskie, w połowie chrześcijańskie, polskie na zachodzie, żydowsko-ukraińskie na wschodzie prowincji. W tej sytuacji mimo uwłaszczenia chłopów w 1848 r. utrzymała się przewaga gospodarcza warstwy ziemiańskiej, angażującej również część swoich kapitałów w przemyśle. Przemysł ten był przeważnie związany z przetwórczością płodów rolnych oraz eksploatacją bogactw naturalnych, jak rudy żelaza, cynk i węgiel, a od drugiej połowy XIX stulecia także ropa naftowa. Miejscowa słaba ekonomicznie burżuazja nie liczyła się poważnie w żadnej ze wspomnianych gałęzi wytwórczości. Natomiast drobne rzemiosło oraz handel pozostawały terenem aktywnej działalności gospodarczej ludności małomiasteczkowej oraz chłopów, jeśli także uwzględnimy rozbudowany już tradycyjnie silny na tym obszarze Polski przemysł włóściański. Jako ośrodek rozwiniętego meblarstwa wyróżniała się Kalwaria, szewstwa — Dobczyce, kapelusznictwa — Myślenice, kowalstwa — Sułkowice, wyrobu kłódek i zamków — Świątniki. Charakterystycznym znamięm czasu było opanowywanie i w dalszej konsekwencji podporządkowywanie drobnej wytwórczości rzemieślniczej i przemysłu chałupniczego przez kapitał handlowy. W działalności na tym polu od połowy stulecia uczestniczyli coraz liczniej cudzoziemscy fabrykanci, którzy razem z miejscowymi rozwijali produkcję nakładczą.

Brak dogodnego kredytu odgrywał niewątpliwie rolę hamującą rozwój gospodarczy tej dzielnicy. Możliwości otrzymania pożyczki przez środowiska rzemieślniczo-handlowe wzrosły od połowy stulecia z chwilą

rozwinęcia na szerszą skalę różnych form kredytu, głównie spółdzielczego, gdyż państwo stroniło konsekwentnie od wszelkich inwestycji. Od 1844 r. działała we Lwowie Galicyjska Kasa Oszczędności, rozbudowująca po 1860 r. liczne filie prowincjonalne. W Krakowie kasa tego typu powstała w 1866 r. W 1860 r. utworzono we Lwowie Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników Mieszczan Lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli, zaś w 1864 r. rozwinęło żywą działalność założone w Brzeżanach Miejskie Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek. Stowarzyszenia tego typu tworzone po 1868 r. pod auspicjami Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Wyróżniającą pozycję w skali trójzaborowej zajmował Galicyjski Bank Krajowy, powstały w 1883 r., funkcjonujący głównie jako instytucja udzielająca długoterminowego kredytu dla chłopów. Silnie zaznaczyły także swoją obecność galicyjskie kasy oszczędnościowe, których liczba w latach 1870—1912 wzrosła z dziewięciu do pięćdziesięciu trzech, a wkłady zwiększyły się z 15 do 324 mln koron. Wspomnieć też trzeba o instytucji drobnego kredytu spółdzielczego, rozwijanego po 1870 r. i opierającego się na tzw. towarzystwach zaliczkowych, stawiających sobie za cel przeciwdziałanie lichwie. Obok kas systemu Schulzego upowszechniły się one w postaci kas miejskich Stefczyka, nazwanych tak od nazwiska założyciela. Wszystkie wspomniane tu formy organizacji kredytu nie były jednak w stanie zaspokoić nawet części potrzeb miejscowego drobnego rzemiosła i handlu. Brak kapitałów i tu od początku w sposób upośledzający określał sytuację na rynku inwestycyjnym. Dopiero rozwój banków akcyjnych od schyłku XIX w. przyniósł pewną poprawę sytuacji. Jednocześnie zwiększyła się zależność galicyjskich banków od central wiedeńskich i czeskich, co dowodnie wskazywało na upośledzenie tej prowincji. Zwłaszcza w pierwszym dwudziestoleciu bieżącego stulecia rozwinął się masowy ruch spółdzielczy, i to na taką skalę, że wyprzedził

on pod tym względem Wielkopolskę, będącą kolebką tego ruchu.

W bezpośrednim związku z sytuacją gospodarczą kształtowały się stosunki społeczne w Galicji. W 1890 r. udział zatrudnionych w rolnictwie, leśnictwie i pokrewnych zawodach sięgał 77,38% ogółu ludności, w handlu i komunikacji tylko 7,94%, biurokracja, wojsko, wolne zawody oraz osoby „bez zawodu” stanowiły 5,42%, zaś przemysł zatrudniał zaledwie 9,26% ogółu ludności.<sup>51</sup> Nic dziwnego, że w tej sytuacji występował nadmiar wolnych rąk do pracy, zwłaszcza w przeludnionej zachodniej części kraju, w powiatach krakowskim, chrzanowskim, bocheńskim, wielickim, tarnowskim i wadowickim. Z tego powodu rozwijała się stąd emigracja zarobkowa, obejmująca sproletaryzowanych chłopów, drobnomieszczaństwo oraz inteligencję. Tylko w latach 1890—1900 wyszło z kraju ponad 300 tys. osób, co stanowiło blisko jedną trzecią całego przyrostu naturalnego prowincji.<sup>52</sup> W następnym dziesięcioleciu wyemigrowało z Galicji 480,8 tys. osób, co zahamowało całkowicie przyrost naturalny w siedmiu powiatach oraz przyniosło bezwzględny spadek tego przyrostu w dalszych czterech powiatach głównie w zachodniej części kraju.<sup>53</sup>

Pod względem narodowościowym w Galicji Zachodniej żyło na schyłku XIX w. około 88% Polaków, 3% Ukraińców, ponad 1% Niemców i 7,5% Żydów.<sup>54</sup> Jednakże gros ludności żydowskiej zamieszkiwało w miastach głównie we Wschodniej Galicji. W Krakowie zaś Żydzi stanowili blisko 30% ogółu ludności.

Także w zakresie stosunków handlowych Galicja znajdowała się w trudnej sytuacji. Bilans handlowy był

<sup>51</sup> *Podręcznik statystyki Galicji*, Lwów 1900, t. VI, s. 1, podaje za: J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie...*, s. 17.

<sup>52</sup> Tamże, s. 18.

<sup>53</sup> W. Najdus, *Stosunki gospodarczo-społeczne w Galicji 1900—1914*, w: *Historia Polski*, t. III, Warszawa 1968, s. 131.

<sup>54</sup> Fr. Bujak, *Galicja*, t. I, Kraków—Lwów 1908—1910, s. 70—71.

ujemny, i to nie tylko w grupie artykułów przemysłowych, ale również w obrocie artykułami rolnymi. Rozwijający się w XIX w. handel hurtowy tworzył sieć agentów detalicznych w całym kraju. Główną rolę odgrywali w nim Żydzi (83%), ustępowali oni natomiast Polakom w zatrudnieniu w dziedzinie bankowo-kredytowej. Także w transporcie żydowscy furmani przeważali zdecydowanie. Natomiast w rzemiośle obie grupy posiadały mniej więcej równe udziały. Polacy w sposób zdecydowany dominowali w środowisku klasy robotniczej, a także w szeregach inteligencji, zwłaszcza urzędniczej. Natomiast galicyjski lekarz i adwokat był przeważnie pochodzenia żydowskiego. Tak od strony narodowościowo-wyznaniowej prezentował się układ stosunków w Galicji, wyróżniającej się na tle ogólnopolskim najbardziej zróżnicowaną strukturą społeczną i narodową mieszkańców.

Dzięki J. Buszce dysponujemy bliższą znajomością stosunków społecznych w Krakowie. Jeszcze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych obecność fabrycznej klasy robotniczej była tu ledwo, ledwo zaznaczona. Gros tej klasy tworzył wówczas proletariat rzemieślniczy oraz służba domowa. Była to powszechniejsza właściwość tego czasu i odznaczało się nią wiele innych miast polskich także w Królestwie Polskim, jak Radom, Kielce oraz Lublin. W Krakowie w 1880 r. liczone około 3,6 tys. wyrobników, 2 tys. robotników, 8 tys. służby, głównie kobiet, oraz 650 pomocników i praktykantów handlowych. Najliczniejsze było miejscowe drobnomieszczanstwo rzemieślnicze, głównie krawcy, szewcy, piekarze, rzeźnicy, cieśle, kamieniarze. Sytuacja w rzemiośle nie była jednak pomyślna i w odróżnieniu od ówczesnej Warszawy podlegało ono wyraźnie presji i ograniczeniom wskutek konkurencji ze strony obcego przemysłu fabrycznego. W 1880 r. wśród 2,4 tys. samodzielnych rzemieślników oraz przemysłowców oraz 1,7 tys. właścicieli sklepów szukać można właściwej średnio zamożnej burżuazji oraz nielicznej bogatej warstwy

właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Do liczby tej doliczyć należy także 269 właścicieli dóbr, żyjących w mieście.<sup>55</sup>

Liczna stosunkowo inteligencja krakowska zawdzięczała swoją pozycję szczególnej sytuacji miasta, najżywszego wówczas ośrodka kultury i nauki, siedziby najstarszego uniwersytetu, licznych urzędów i instytucji, szkół i placówek kultury. Na tle dokonywających się przemian rysowało się ostro zróżnicowanie wewnątrz samej inteligencji, wśród której obok cienkiej warstwy najzamożniejszych przedstawicieli dominowały wegetujące na pograniczu nędzy rzesze drobnych urzędników i nauczycieli. Obraz struktury społeczno-zawodowej podwawelskiego grodu nasuwa ogólniejszą refleksję. Był ówczesny Kraków na schyłku XIX stulecia dużym ośrodkiem mieszczaństwa. Stosunkowo słabe pod względem ekonomicznym, składało się z właściwej burżuazji i drobnomieszczaństwa. Swoją postawą społeczno-polityczną weryfikowało ono i potwierdzało pejoratywne właściwości przypisywane temu środowisku, utrwalone najpełniej w twórczości przedstawicieli dramatu mieszczańskiego, Michała Bałuckiego i Gabrieli Zapolskiej. Dopiero przełom XIX i XX w. dorzucił trochę żywszych barw do tego obrazu stosunków społecznych.

Miał w tym swój bezpośredni udział szybszy rozwój przemysłu oraz wzrost klasy robotniczej i związany z tym rozwój ruchu robotniczego. Ożywienie gospodarcze zaznaczyło się najsilniej w górnictwie węglowym Zagłębia Krakowsko-Chrzanowskiego, penetrowanym głównie przez kapitały obce: austriacko-niemieckie oraz francuskie. I tak w 1899 r. z sześciu dużych przedsiębiorstw węglowych pięć było całkowicie opartych na obcy kapitał, szóste zaś należało do hr. Andrzeja Potockiego, ale także i ono pozostawało

<sup>55</sup> J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie...*, s. 19.

w zasięgu tego kapitału.<sup>56</sup> Największe wpływy posiadały firmy wiedeńskie, w mniejszym stopniu także francuskie. W 1900 r. produkcja przemysłowa Galicji osiągnęła 2,14% wartości całości produkcji górniczo-hutniczej państwa, gdy w tym samym czasie Czechy dostarczyły 54%, a sam Śląsk Cieszyński — 17%.

Pod względem stosunków własnościowych w górnictwie kapitał austriacki dysponował wówczas 31,8% udziałów, angielski — 21,6%, francuski — 15%, polski — 14,8%, niemiecki — 12,2%, belgijski — 2,3% oraz amerykański — 1,8%. Rozwijające się spółki akcyjne umocniły się wyraźnie w początkach XX w., jakkolwiek tempo tego wzrostu było niższe od średniej w skali całego państwa. Przełom obu stuleci przyniósł jednocześnie nasilenie się tendencji monopolizacyjnych w przemyśle, co w konsekwencji umocniło jeszcze bardziej wpływy obcych kapitałów w życiu gospodarczym kraju. Jednakże „mimo pewnego wzrostu górnictwa i przemysłu włókienniczego — czytamy w kompetentnym opracowaniu Buszki — w dalszym ciągu przeważał przemysł drobny, rzemieślniczy i chałupniczy”.<sup>57</sup> Była więc Galicja najbardziej zapóźniona w tym względzie na tle całości ziem polskich. Pozostała aż do najbliższych dni krajem drobnomieszczan, czyli niebogatych kupców i biednych rzemieślników. Nielicznych zamożnych burzua pochodzenia rodzimego znamy bliżej na przykładzie kariery rodu Zieleniewskich. Niewielka ich kuźnia w Krakowie w początku XIX w. przez kolejne etapy rozwoju przekształciła się w fabryczkę narzędzi i maszyn rolniczych, aż w początkach XX w. stała się wielkim nowoczesnym przedsiębiorstwem fabrycznym.<sup>58</sup> Kraków zapisał się w historii burżuazji także innymi nazwiskami znanych

<sup>56</sup> Tamże, s. 170—171.

<sup>57</sup> Tamże, s. 171—172.

<sup>58</sup> W. Sariusz-Zaleski, *Dzieje przemysłu w b. Galicji w latach 1804—1929, ze szczególnym uwzględnieniem historii rozwoju SA Zieleniewski i Fitzner-Gamper*, Kraków 1930.

burzua. Z miejscowych sfer kupieckich już na przełomie XVIII i XIX w. wyrosły fortuny Steinkellerów, Bochenków i Samelsonów. Ale w przemyśle niełatwo było osiągnąć to, czego dokonali Zieleniewscy. Z ubiegłowiecznych większych firm przemysłowych miasta można byłoby jeszcze wyróżnić fabrykę cementu Portland w Podgórzu-Bonarce, należąca do B. Libana i Sp. z 350 robotnikami, fabrykę gwoździ i drutu braci Bauminger na Grzegórkach ze 150-osobową załogą, fabrykę wyrobów platerowanych Marcina Jarry z 200 robotnikami, zakłady papierowe W. Bełdowskiego z 220 robotnikami, fabrykę tutek i bibulek papierosowych R. Herliczki z 520 robotnikami, drukarnię W. L. Anczyca i Sp. z 120 robotnikami. W 1905 r. powstały pod Krakowem znane do dziś Zakłady Solwayowskie produkujące sodę amoniakalną i w 1912 r. zatrudniały 350 robotników. Jak na duże bądź co bądź miasto nie było to wiele. Z 2290 przedsiębiorstw przemysłowych w 1902 r., zatrudniających łącznie ponad 11 tys. pracowników, tylko osiem największych posiadało załogi liczące powyżej 100 osób, a zaledwie jeden zakład zatrudniał ponad 1 tys. pracowników.<sup>59</sup> Oprócz Krakowa wyróżniały się w tej części Galicji także inne ośrodki przemysłowo-robotnicze z Wieliczką, Jaworzniem, Trzebiną, Szczakową, Białą i Andrychowem. Młodość oraz karłowatość przemysłu miejscowego była jednak czynnikiem oddziałującym w sposób bezpośredni na układ stosunków społecznych, najwyraźniej odzwierciedlających zacofanie całej struktury społeczno-gospodarczej.

Wojna światowa i działania frontowe nie przyniosły większych strat dla Krakowa, w przeciwieństwie do potwornych wręcz zniszczeń, które stały się udziałem Galicji Wschodniej. Rozwój gospodarczy miasta w międzywojennym dwudziestoleciu związany był z wielką ilością pełnionych przez nie funkcji usługowych i admi-

<sup>59</sup> J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie...*, s. 172.



nistracyjnych. Wiązało się to ze stanem miejscowego przemysłu, pozbawionego wielkich, liczących się przedsiębiorstw kapitalistycznych. W 1938 r. tylko siedem największych fabryk Krakowa zatrudniało ponad pięciuset pracowników, a zajmujące pierwsze miejsce wśród nich zakłady Zieleniewskiego liczyły wówczas blisko 1,5 tys. załogi. Zakłady te należały do spółek akcyjnych lub stanowiły własność państwa, natomiast średnie i małe firmy były własnością spółek z ograniczoną odpowiedzialnością lub należały do pojedynczych osób. Większość spółek akcyjnych była oprowadzona przez kapitał obcy. Już w 1930 r. należało do niego dwadzieścia zakładów.<sup>60</sup> Jeśli jednak doliczyć do tej liczby dalsze kilkanaście firm podległych również obcemu kapitałowi, łączną liczbę tych zakładów określić można na czterdzieści.<sup>61</sup>

Przed 1918 r. stopień centralizacji kapitału w miejscowym przemyśle nie był wysoki. Przy znanej słabości miejscowego środowiska burżuazyjnego znaczące miejsce należało do kapitałów obcych. Były one obecne w największych firmach krakowskich. Przedsiębiorstwo Zieleniewskiego opanowane zostało przez nie w 1919 r. w 75%. Wiedeński Credit-Anstalt i Oesterreichische Escompte Gesellschaft umocniły swoje wpływy na terenie Krakowa jeszcze przed wojną, a w okresie inflacji po odzyskaniu niepodległości rola tych firm jeszcze bardziej wzrosła. Podporządkowały one sobie także inne zakłady z fabryką wódek SA „Krakus”, koncernem huta „Pokój”, fabryką czekolady Oskar Pischinger, Wytwórnią Sygnałów i Urządzeń Kolejowych, Powszechnym Towarzystwem Konfekcyjnym i innymi. Dominowały nadal kapitały austriackie oraz czeskie. Powstały w 1927 r. największy zakład przemysłowy tego

<sup>60</sup> B. Kortus, *Kraków jako ośrodek przemysłowy. Rozwój i struktura przemysłu wielkiego miasta*, Kraków 1968, s. 25.

<sup>61</sup> R. Kotewicz, *Kapitał zagraniczny w przemyśle Krakowa w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Studia Historyczne” 1977, z. 1, s. 36.

czasu, SA Fabryka Kabli, opanowały także kapitały obce. Największym udziałem dysponowali tu czescy akcjonariusze (34,4%), a następnie węgierscy (10%). W 1930 r. utworzone zostały dalsze trzy spółki akcyjne ze znacznym udziałem obcych dysponentów. Należały do tych spółek zakłady SA „Semperit”, Polskie Zakłady Gumowe, filia szwajcarskiej spółki farmaceutycznej „Wander” i podległe czeskiemu przedsiębiorstwu L. i E. Hardtmuth zakłady produkcji ołówków.<sup>62</sup> Od 1928 r. rozwijała się SA Fabryka Czekolady „Suchard”, założona przy wydatnym udziale kapitałów szwajcarskich i angielskich. Ten wzmożony ruch penetracji przemysłu krakowskiego po 1926 r. wiązał się z ogólniejszą ówczesną sytuacją polityczną, stabilizującą się po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego. Trend ten trwał także w latach trzydziestych, zasadzając się m. in. na korzystnych warunkach lokaty dla zagranicznego kapitału, które on znajdował w kraju o znacznych nadwyżkach taniej siły roboczej. W końcu 1932 r. skład narodowy obcego kapitału w przemyśle krakowskim przedstawiał się następująco: kapitał niemiecki 23,3%, austriacki — 21,6%, szwajcarski — 18,3%, czeski — 15,7%, węgierski — 11,8%, holenderski — 5,4%, angielski — 2,8% i amerykański — 0,8%. Do wybuchu wojny w 1939 r. udział niemieckiego kapitału charakteryzował się dalszym wzrostem.<sup>63</sup> Na tym tle silniej uwidocznia się zależność gospodarcza ówczesnej Polski od zagranicznych ośrodków finansowych. Globalnie jednak rzecz ujmując nie był ówczesny Kraków w jakimś szczególnym położeniu w tym względzie. Średnia zaangażowania obcych środowisk finansowych w Polsce międzywojennej była jeszcze wyższa w innych, wyżej uprzemysłowionych regionach gospodarczych.

Powróćmy do całościowego ujęcia problematyki burżuazycznej w Polsce po r. 1918.

<sup>62</sup> Tamże, s. 38—39.

<sup>63</sup> Tamże, s. 45.

W świetle obliczeń Hassa dla okresu II Rzeczypospolitej liczebność burżuazji zwiększyła się w latach 1921—1931 więcej niż o jedną czwartą, osiągając liczbę 458,7 tys. osób w stosunku do 361,9 tys. Najliczniejsza była w 1921 r. grupa przemysłowej burżuazji, stanowiąca wówczas ponad jedną czwartą część całej tej klasy. Na drugim miejscu znajdowali się właściciele domów czynszowych i rentierzy — 24%, następnie burżuazja handlowa — 22,3%, dalej zaś posiadacze wielkiej własności ziemskiej — 18,5%, jak widać, zaliczeni tu do składu tej klasy przez autora *Burżuazji Drugiej Rzeczypospolitej*. Pozostałe mniej liczne grupy tworzyli właściciele przedsiębiorstw transportowych — 1,7%, usługowych — 4,2% i ogrodniczych — 0,9%. I teraz dawała znać o sobie swoista specjalizacja terytorialna. Powyżej dwóch piątych całego środowiska burżuazyjnego w województwie łódzkim stanowiła burżuazja przemysłowa. Podobnie było w województwie kieleckim i na Śląsku Cieszyńskim, gdzie stanowiła ona odpowiednio 47,4% i 43,4%. Także w województwach: lubelskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i wołyńskim, reprezentowała większą część całej tej klasy. Natomiast w Warszawie i województwie krakowskim dominowała burżuazja handlowa, właściciele zaś kamienic czynszowych przeważali w składzie tej klasy w województwach: białostockim, poznańskim i pomorskim. Z kolei w województwach wileńskim i nowogrodzkim większość stanowili burżua-obszarnicy. Ta geografia rozmieszczenia środowisk burżuazyjnych nie uległa większym zmianom do następnego spisu, z 1931 r. Globalnie zwiększył się w jej składzie udział grup nierolniczych z 80,6% do 85,5%. Ale zarazem zmalał także odsetek burżuazji przemysłowej, która spadła na trzecią pozycję, stanowiąc 23% całej klasy. Wzrósł na to miejsce udział kamieniczników i rentierów do 34,5% oraz burżuazji handlowej do 24,1%, z kolei zmniejszył się odsetek obszarników do 13,5%. W pozostałych mniej ważących liczebnie grupach zmalał

też odsetek burżuazji czynnej w dziale usług do 2,1%.

Nie wchodząc bliżej w analizę przyczyn wspomnianych zmian zauważmy, iż nie były one obserwowane na przestrzeni całego międzywojennego dwudziestolecia, a sam spis z 1931 r. odbywał się w warunkach trwającego kryzysu gospodarczego, co zapewne nie pozostało bez znaczenia dla dokonujących się przegrupowań. Ostatnie lata II Rzeczypospolitej przyniosły wyraźną poprawę sytuacji ekonomicznej i co za tym idzie, wzrost i umocnienie się burżuazji w Polsce.

W całej strukturze społecznej kraju burżuazja w tym samym 1931 r. stanowiła 1,44% ogólnej liczby ludności Polski. Najliczniej występowała w Warszawie — 3,99%, Bydgoszczy — 3,86%, Łodzi — 3,45%, Poznaniu — 3,40%, Gdyni — 3,5%, Krakowie — 3,36%, Drohobyczu — 3,14%. We wszystkich pozostałych miejscowościach udział burżuazji nie sięgał 3%; wyraźnie in minus średniej krajowej odbiegał w województwach: tarnopolskim — 0,58%, stanisławowskim — 0,74%, lubelskim — 0,85%, wołyńskim — 0,93%, poleskim i nowogródzkim po 1,02%, lwowskim i kieleckim po 1,07% i białostockim — 1,36%.<sup>64</sup>

W całej tej zbiorczej statystyce, która z natury rzeczy pozwala widzieć zjawisko w skali ogólnej, warto jeszcze zwrócić uwagę na szczególne miejsce ziem b. zaboru pruskiego w tej problematyce. Tak więc rzuca się w oczy stosunkowo wysoki odsetek burżuazji w tych dzielnicach. Hass łącznie ujął trzy województwa: poznańskie z 2,63% burżuazji, pomorskie — 2,93% i śląskie — 1,73%, przy czym średnia wyniosła 2,44%, to jest znacznie powyżej przeciętnej w skali ogólnopolskiej.<sup>65</sup> Wynika to z faktu, iż w tej statystyce potraktowano razem całe środowisko burżuazyjno-drob-

<sup>64</sup> L. Hass, *Burżuazja Drugiej Rzeczypospolitej w świetle dwu spisów powszechnych (próba analizy ilościowej)*, w: *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały* pod red. R. Kołodziejczyka, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 192—195.

<sup>65</sup> Tamże.

nomieszczańskie. Jest to oczywiście minus tej pozytywnej przecież, po raz pierwszy w naszej literaturze sporządzonej statystyki warstw burżuazyjnych. Z tą więc poprawką musimy patrzeć na całość przedstawionej wyżej problematyki liczebności i terytorialnego rozmieszczenia tej klasy w Polsce międzywojennej.

Przypomnijmy, że Janusz Żarnowski zaliczył do burżuazji w 1931 r. około 260 tys. osób, z tego z przemysłu i górnictwa czerpało dochody 140 tys., z handlu — 50 tys., tzw. kamieniczników było 36 tys., kapitalistów i rentierów — 20 tys., w pośrednictwie i obrocie pieniężnym pracowało 4 tys., w komunikacji — 4 tys. oraz w innych działach — 6 tys. Dalej ten sam autor szacuje, iż liczba klasycznych wielkich kapitalistów w Polsce ówczesnej nie przekraczała 2 tys., razem z ich rodzinami sięgała 5—6 tys. osób. W dalszym ciągu swoich rozważań wypowiada skądinąd dyskusyjną tezę o tym, że: „Polska nie tylko obszarowo, ile ekonomicznie była za słaba na własną, wielką burżuazję.”<sup>66</sup>

Interesujące są natomiast próby określenia składu narodowościowo-wyznaniowego burżuazji. W cytowanym opracowaniu podaje się, że burżuazji polskiej zarówno katolickiej, jak i ewangelickiej było około 51%, Żydów — około 43%, Niemców — 3—4% oraz innych — 2%.<sup>67</sup>

Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że wspomniane wielkości nie oddają w sposób ścisły faktycznych układów zależności w łonie tej klasy. Aby to z bliska zobaczyć, potrzebne by były inne badania i inne relacje wewnątrz tej klasy. Wiadomo, że około 45% kapitału wszystkich spółek krajowych posiadali akcjonariusze z zagranicy. Tkwili oni właśnie tam, gdzie posiadanie pakietu akcji zapewniało decydujący wpływ na całość danego przedsiębiorstwa akcyjnego.

<sup>66</sup> J. Żarnowski, *Spółceństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1973, s. 266.

<sup>67</sup> Tamże, s. 273—274.

Z kolei silny i wzrastający w miarę upływu lat udział państwa w gospodarce powodował, że wykształciła się wówczas nieliczna, ale posiadająca decydujące znaczenie w danym przedsiębiorstwie kategoria wysokich urzędników etatystycznych, których także należy uznać za faktycznych burżua. Opublikowana przez Zbigniewa Landaua lista nazwisk aż nadto wymownie tego dowodzi.<sup>68</sup>

Na przykładzie Warszawy można spojrzeć w sposób pogłębiony na tę część społeczeństwa polskiego przed 1939 r. Za cytowanym opracowaniem Hassa należy przyjąć, że w 1931 r. całe to środowisko liczyło w Warszawie 17 tys. osób czynnych zawodowo, co tworzyło niespełna 4% ogółu ludności miasta. Było to wiele w porównaniu ze średnią ogólnopolską, ale jednocześnie bardzo mało w zestawieniu z liczebnością burżuazji w innych stolicach europejskich. Jak już wspomniano, słaba także była miejscowa oligarchia finansowa. Uzupełnijmy za Landauem, że z liczby dziewięćdziesięciu dwóch osób tu zaliczonych tylko niespełna jedna trzecia, dokładnie dwadzieścia osiem osób, reprezentowała kapitały powyżej 100 ml zł. Pozostali mieścili się w kategorii poniżej tej wielkości.<sup>69</sup> W składzie burżuazji warszawskiej w 1931 r., dzieląc ją na trzy grupy: wielką z dochodami ponad 80 tys. zł rocznie, średnią w ramach 12—80 tys. oraz niższą jej warstwę łącznie z drobnomieszczaństwem o dochodach poniżej 12 tys. zł, znajdowało się — licząc i tym razem tylko osoby główne — odpowiednio: 286, tj. 0,54%, 5418, tj. 10,17%, i 47 571, tj. 89,29%, całej tej kategorii płatników podatku dochodowego.<sup>70</sup> Oczywiście, że w wymienionej tu liczbie ludności, zwłaszcza w grupie ostatniej, zna-

<sup>68</sup> Z. Landau, *Oligarchia finansowa Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny” 1971, z. 1, s. 75—92.

<sup>69</sup> Tamże, s. 84—86.

<sup>70</sup> B. Poznańska, *Stratyfikacja społeczna burżuazji Warszawy w okresie międzywojennym 1918—1939 (wybrane zagadnienia)*, w: *Dzieje burżuazji w Polsce*, t. I, s. 215.

lazło się około 30 tys. osób nie należących do burżuazji, lecz pokrewnych w stosunku do niej. Było to w swojej lwiej części właściwe drobnomieszczanstwo, tak już tradycyjnie ważące na strukturze społecznej mieszkańców Warszawy.

Możliwość pogłębienia tej samej problematyki daje monografia Żarnowskiego o społeczeństwie Polski w latach II Rzeczypospolitej. Autor zaliczył do burżuazji wielkiej, podobnie jak wcześniej uczynił to Landau, około 50 tys. osób zawodowo czynnych.<sup>71</sup> Do właściwej oligarchii finansowej, a więc samej szczytowej części tej klasy, włączył Landau zaledwie dziewięćdziesiąt dwie osoby w 1928 r. Znaczna ich część to kapitaliści obcy, a i pozostali w większości byli także powiązani z zagranicznymi decydentami.<sup>72</sup> Tak było istotnie, gdyż do przeszłości należał obraz dziewiętnastowiecznego środowiska burżuazji, w którym pierwsze role grali Kronenbergowie, Blochowie, Scheiblerowie, Poznańscy, Wierzbiccy itp. Czasy się zmieniły, i to zasadniczo w kierunku uzależnienia i większego podporządkowania gospodarki polskiej zagranicznym ośrodkom burżuazyjnym.

Powracając do szacunków liczebności burżuazji w Polsce przed 1939 r., za Żarnowskim podkreślmy znamiennej ewolucję, której podlegała ona w tym czasie. Wyzdoleniu się nielicznej, wąskiej grupy prawdziwej oligarchii kapitalistycznej, właściwej kosmopolitycznej finansjery, powiązanej tysiącem nici ze światem międzynarodowej burżuazji, odpowiadało jednoczesne osłabienie pozycji burżuazji wielkiej i średniej.<sup>73</sup> W ogóle zaś dwudziestolecie międzywojenne, ów jedyny w całym życiorysie kapitalizmu i burżuazji okres jej samo-

<sup>71</sup> J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 265.

<sup>72</sup> Z. Landau, *Oligarchia finansowa Drugiej Rzeczypospolitej...*, j. w. s. 84—86.

<sup>73</sup> J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 266.

dzielności politycznej w niepodległym państwie polskim, nie zapisało się umocnieniem pozycji tej klasy. Ona sama zmieniła się zasadniczo w stosunku do czasu sprzed 1914 r., stając się przede wszystkim, co już podkreślaliśmy, bardziej kosmopolityczną i zależną od obcych ośrodków dyspozycji. Także w układach wewnętrznych, w stosunku do warstwy arystokratyczno-ziemiańskiej, pozostała nadal w roli petenta, przejmując sama wzorce obyczaju i kultury szlacheckiej. W jej składzie do znaczącej roli doszli natomiast przedstawiciele nowej administracji państwowej, wysokiego szczebla funkcjonariusze instytucji skarbu i finansów.

Potwierdza to m.in. opinia Stefana Starzyńskiego, stwierdzającego, że „największym kapitalistą przedsiębiorcą w Polsce jest samo państwo”.<sup>74</sup> Zbigniew Landau, oceniając potencjał kapitału prywatnego w Polsce międzywojennej, podkreślał, że „był on niezwykle słaby. Siłą rzeczy słaba musiała też być nasza oligarchia finansowa.” Dowodzi tego znakomity udział akumulacji kapitału prywatnego; w 1929 r. sięgał on zaledwie 14,3%. Kapitał zagraniczny natomiast osiągnął wówczas 19%, a sektor publiczny aż 66,7%. Nie miejmy więc złudzeń co do potencjału ekonomicznego polskiej burżuazji w tamtych latach. Przecież ona dysponowała zaledwie jedną siódmą całości akumulacji z 1929 r., ustępując pod tym względem nie tylko sektorowi publicznemu, skupiającemu aż dwie trzecie tej akumulacji, ale nawet pozostawała za kapitałem zagranicznym.<sup>75</sup>

R. Gradowski, autor interesującej rozprawy o burżuazji polskiej z lat 1918—1939, ma więc pełną rację, gdy stwierdza, że sektor prywatny, czyli głównie burżuazja, dysponował w latach kryzysu zaledwie 8% za-

<sup>74</sup> S. Starzyński, *Rząd wobec zagadnień racjonalizacji i planowości życia gospodarczego Polski*, w: *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1928, s. 9.

<sup>75</sup> Z. Landau, *Oligarchia finansowa Drugiej Rzeczypospolitej*, jw., s. 87.



kumulowanych środków oraz jedną trzecią w latach dobrej koniunktury.<sup>76</sup>

Brakowało więc w Polsce XX w. takiego typu burżuazji-przedsiębiorców; jakich w XIX stuleciu reprezentował Steinkeller.

W 1929 r. pisano m. in.: „W bardzo szczupłej ilości występuje w Polsce typ nowoczesnego przedsiębiorcy-businessmana, «bourgeois» w znaczeniu stanu średniego. W masie reprezentują ten typ w Polsce głównie Żydzi (poza Poznańskiem). Włościanstwo nie odgrywa dotychczas czynnej roli w kształtowaniu polityki ekonomicznej. Struktura socjalna Polski to mieszanina trzech typów: szlachcica, inteligenta urzędnika i inteligenta z wolnego zawodu. Żaden z nich nie jest typem gospodarza-przedsiębiorcy w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Ideologia feudalna, kult tradycji, tradycyjnego sposobu życia i stopy życiowej, traktowanie ziemi nie jako warsztatu zarobkowego, ale irracjonalnie, z punktu widzenia sentymentu lub ambicji, charakteryzuje często nawet współczesnego ziemianina.”<sup>77</sup>

W odróżnieniu od innych krajów, zwłaszcza Europy zachodniej, nie wykształcił się w tym czasie w Polsce na szerszą skalę typ przedsiębiorcy przemysłowego określany w literaturze niemieckiej mianem „Unternehmer”. Jest on znany bliżej w świecie kapitalistycznym Europy, a także w Stanach Zjednoczonych, gdzie i dzisiaj jakże często chętnie i z pietyzmem wydobywa się w literaturze naukowej owe szczytne tradycje w rozwoju kapitalistycznego przemysłu. Publikacje poświęcone tym zagadnieniom znajdują żywy rezonans w czasopiśmiennictwie naukowym. „Unternehmergeschichte” zajmuje na jego łamach wciąż znaczące miej-

<sup>76</sup> R. Gradowski, *Burżuazja polska w okresie międzywojennym*, w: *Dzieje burżuazji w Polsce*, t. II.

<sup>77</sup> A. Heydel, *Dążności etatystyczne w Polsce*, w: *Etatyzm w Polsce*, Kraków 1932, s. 29, cyt. za: R. Gradowski, *Burżuazja polska w okresie międzywojennym*, jw.

sce. W Polsce sprawy te nigdy nie budziły większego rezonansu. Ostatnio znalazły żywsze echo w związku z filmową adaptacją powieści Władysława Reymonta *Ziemia obiecana*. Chciałbym wyrazić swe przekonanie, że istotnie trudno byłoby znaleźć w naszej twórczości artystycznej bardziej trafny obraz środowiska burżuazji łódzkiej. Jednakże owi drapieżni i bezwzględni „Lodzermensche” tylko w niewielkim stopniu przypominają „image” wspomnianych „Unternehmerów”. Po prostu, jak już to powiedzieliśmy, jaki był kapitalizm, taka również była burżuazja w Polsce.

W zakończeniu tego szkicu o burżuazji w Polsce dziewiętnastowiecznej i międzywojennej przypomnieć warto, że klasa ta pozostawała daleko w tyle, jeśli chodzi o rolę i znaczenie w porównaniu z burżuazją zachodnioeuropejską. W świetle szacunkowych wyliczeń Ludwika Landaua w 1927 r. liczba osób żyjących wówczas z zysku przedsiębiorstw, razem z rodzinami, sięgała 565 tys., co stanowiło niespełna 2% ogółu mieszkańców. Liczby te później, już po wyjściu z kryzysu w latach 1929—1933, uległy pewnemu zwiększeniu. Jednakże i wtedy, podobnie jak to miało miejsce w XIX w., struktura klasy burżuazji nosiła swoiste znamię upośledzenia. Nadal pod względem ilościowym przeważała burżuazja handlowa nad przemysłową, a to przecież, jak pamiętamy, dowodzi zacofania w rozwoju tej klasy. Gdy zaś dodać fakt znacznego w porównaniu z czasem zaborów zwiększenia się wpływów kapitału zagranicznego i jego przedstawicieli na terenie Polski, wówczas obraz ten ujawnia jeszcze bardziej ostro te ułomności, których efektem była słabość polskiej burżuazji w niepodległym państwie.

## VI. Drobnomieszczaństwo

Sprawy kryterium klasyfikacji klasowej nastroczą sporo trudności w przypadku drobnomieszczaństwa. W klasycznym schemacie marksistowskiej teorii klas i warstw w celu wyodrębnienia drobnomieszczaństwa posługujemy się dwoma kryteriami. Z jednej strony jest to posiadanie środków produkcji, z drugiej strony dochodzi do tego własna praca. Innymi słowy, za drobnomieszczanina będziemy mogli uznać tego, kto będąc właścicielem drobnego warsztatu, przedsiębiorstwa transportowego, sklepiku itp., jednocześnie sam w nim pracuje. Kwestie te od dawna stanowią przedmiot żywych dyskusji wśród polskich socjologów, przenoszone także do środowiska historyków. W dyskusjach odwołuje się przy tym często do ustaleń i sformułowań głównie amerykańskich, rzadziej także do francuskich. Nie wydaje się, aby te zapożyczenia i przyrównania mogły być pomocne w sporach o definicję drobnomieszczaństwa polskiego. W kraju o tak historycznie uwarunkowanej drodze do kapitalizmu, jak to miało miejsce w Polsce, nie na wiele zdadzą się odwoływania do przedziałów społecznych i ich wyróżników w społeczeństwie amerykańskim czy nawet francuskim. Drobnomieszczaństwo polskie powstało w XIX w. jako twór społeczny określonych warunków splotu feudalizmu i kapitalizmu. Od początku też nosiło na sobie piętno tego splotu i związanych z nim obciążeń.

O drobnomieszczaństwie wczesnego okresu kapitalizmu pisała m.in. Maria Koszutska bezpośrednio po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 r. Przywołując zdanie Marksa z 18 *Brumaire'a Ludwika Bonaparte*, że drobnomieszczaństwo stanowi część składową każdej rewolucji, zastanawiała się nad jego szczególnymi właściwościami. „Drobnomieszczaństwo bowiem — pisała — zjawia się przed nami w coraz to innej postaci: jak fale zmienne i ruchliwe, to podpływa do brzegów rewolucji, to od nich ucieka i nieraz trudno jest przewidzieć, dokąd falę tę pogna wichry dziejowy.”<sup>1</sup> Rozwijając dalej opinię o roli drobnomieszczaństwa w społeczeństwie kapitalistycznym, formułowała niezwykle ostry i niedwuznaczny sąd, że jest to „klasa bez przyszłości, ścierana wciąż na miazgę przez koło historii, wtłoczona między proletariata i wielką burżuazję, stawia sobie jako ideał najwyższy powstrzymanie niszczycielskich obrotów tego koła, zahamowanie biegu historii”<sup>2</sup>.

Burzliwy rozwój kapitalizmu w XIX w. spowodował, jak stwierdzała Koszutska, że „powstała olbrzymia warstwa wszelkiego rodzaju pośredników, inteligencji, różnego typu urzędników, którzy stanowili niejako przyboczną świtę burżuazji kapitalistycznej, byli od niej całkowicie zależni i losy swoje łączyli z jej pomyslnością”<sup>3</sup>.

Według autora hasła w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej za drobnomieszczaństwo uważa się: „warstwy społeczne kształtujące się w okresie rozkładu feudalizmu i powstania społeczeństwa burżuazyjnego, obejmujące drobnych właścicieli środków produkcji i wymiany. Do drobnomieszczaństwa zalicza się zwykle rzemieślników, drobnych kupców i właścicieli innych niewielkich przedsiębiorstw usługowych, także chłopów

<sup>1</sup> M. Koszutska [W. Kostrzewa], *O roli drobnomieszczaństwa w rewolucji*, „Nowy Przegląd” 1926, nr 8, s. 566.

<sup>2</sup> Tamże, s. 568.

<sup>3</sup> Tamże, s. 583.

oraz drobnych kapitalistów korzystających w niewielkim zakresie z siły najemnej. Zakres kategorii drobnomieszczaństwa jest historycznie zmienny, w najszerszym sensie obejmuje właścicieli warsztatów (zakładów) pracy będących jednocześnie ich pracownikami. Niekiedy terminu drobnomieszczaństwa używa się tylko w odniesieniu do drobnomieszczaństwa miejskiego. Mianem drobnomieszczaństwa określa się także sam sposób życia i myślenia właściwy drobnomieszczańskim warstwom społecznym, a przejmowany często przez członków innych warstw i klas.<sup>4</sup>

W literaturze najnowszej zwraca się uwagę na bardzo interesujące zjawisko towarzyszące dziejom drobnomieszczaństwa w Polsce. W zaczątkowym okresie formowania się polskiej klasy robotniczej, przypadającym na pierwszą połowę XIX w., udział elementów drobnomieszczaństwa w tym procesie był — jak się pisze — stosunkowo duży, największy w Warszawie i w regionie łódzkim, nieliczny zaś w ośrodkach przemysłu górniczo-hutniczego. W okresie dojrzałego kapitalizmu po 1870 r. gros swoich sił żywotnych rozwijająca się klasa robotnicza czerpała ze środowisk chłopskich, zmalał natomiast bezpośredni dopływ spośród drobnomieszczaństwa.<sup>5</sup> Do interesującego nas w tym miejscu problemu należałoby dodać, że trudno uznać plebs warszawski doby powstania listopadowego za część składową drobnomieszczaństwa. Był on wciąż raczej jeszcze kategorią społeczną feudalizmu, stanową, nie klasową.

Innym ważnym zagadnieniem jest zwrócenie uwagi

<sup>4</sup> Wielka Encyklopedia Powszechna, t. III, Warszawa 1964, s. 142.

<sup>5</sup> Por. na ten temat: A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870—1914*, Warszawa 1974; *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, Warszawa 1974; S. Kowalska-Glikman, *Pojęcie drobnomieszczaństwa i jego miejsce w strukturze społecznej*, w: *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały* pod red. R. Kołodziejczyka, t. II, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979.

na niejednorodność drobnomieszczaństwa w dużych i małych miastach, i to niejednorodność wynikającą nie tyle ze stopnia zamożności, ile z odmiennej pozycji społecznej.<sup>6</sup> Wyrastało ono w kraju, gdzie dominowała struktura agrarna, a w sferze społeczno-obyczajowej trwała przewaga szlachty i szlachetczyzny. Do właściwej elity społeczno-towarzyskiej w małym, polskim, mniej lub bardziej żydowskim miasteczku zawsze łatwiej było zostać zaliczonym, jeśli się dysponowało genealogią szlachecką, jeśli było się lekarzem, notariuszem, profesorem, niż gdyby się było właścicielem nawet dobrze prosperującej apteki, sklepiku, małego przedsiębiorstwa itp. I nie liczyły się tutaj, tak jak powinno być w społeczeństwie burżuazyjnym, nawet duże pieniądze. Wyżej nad nie stawiano klejnot szlachecki i związane z nim akcesoria w postaci pięknie brzmiącego nazwiska, długiej listy „urodzonych przodków” itp. Te uwarunkowania były obecne w polskim życiu społecznym pod zaborami w Galicji i Kongresówce, na tzw. kresach i w Poznańskim. Przetrwały, a nawet zostały utrwalone w Polsce niepodległej po 1918 r., gdy środowiska małomiasteczkowej elity zasilone zostały funkcjonariuszami urzędów państwowych, palestry itp. Ta swoista hierarchia środowiskowa utrzymała się do ostatnich dni II Rzeczypospolitej. Według niej liczyła się nadal najwyżej nie tyle wysokość pensji, ale nie związany z nią prestiż towarzyski. Zawsze lepiej i wyżej w cenie pozostawało być oficerem czy urzędnikiem służby państwowej, niż jako jedyną legitymację aspiracji towarzyskich posiadać sklep czy inny, nawet dobrze prosperujący „interes”. Prawda, że piszę tu głównie o sprawach oglądanych z punktu widzenia tzw. prestiżu społecznego, a nie zajmowanego aktualnie miejsca w stosunkach społecznych. Chcę jednak w tym miejscu podeprzeć swoje wywody sparafrazowanym

<sup>6</sup> S. Kowalska-Glikman, *Pojęcie drobnomieszczaństwa i jego miejsce w strukturze społecznej*, jw., s. 20.

sądem Stanisława Ossowskiego o niemożności postawienia znaku równania pomiędzy pozycją białego i Murzyna w Stanach Zjednoczonych, jeśli nawet dysponują oni takim samym majątkiem. W takiej sytuacji „pieniądze nie kompensują pochodzenia” — konkludował polski socjolog i zapewne miał słuszość, chociaż podstawę obserwacji stanowiło dla niego społeczeństwo południowych stanów Ameryki sprzed ponad dwudziestu lat.<sup>7</sup>

I jakkolwiek trudno dalej podążyć za opiniami Ossowskiego w jego krytyce marksowskiej koncepcji klas, także w zastosowaniu do drobnomieszczaństwa polskiego, należy jednak przyznać słuszość poczynionym przezeń spostrzeżeniom o potrzebie historycznego widzenia procesu rozwoju społeczeństwa klasowego. Powracając zaś do sprawy kryteriów wyróżniających drobnomieszczaństwo, pozostajemy w kręgu ustaleń socjologii marksistowskiej.

Nawet w Anglii, gdzie według Marksa „nowoczesne społeczeństwo osiągnęło klasyczny rozwój [...] owa struktura klasowa nie występuje w czystej postaci. Pośrednie i przejściowe stopnie także tutaj zacierają wszędzie linie graniczne.”<sup>8</sup> Z tymi zastrzeżeniami przyjmujemy, że drobnomieszczaństwo należy do klasy posiadającej, dysponując własnością środków produkcji w skromnym zakresie. Należy ono do tzw. grupy pośredniej, usytuowanej pomiędzy burżuazją i klasą robotniczą stanowiąc potencjalne źródło rekrutacji dla obu tych klas społecznych. W Polsce przed 1939 r. spośród klas wyższych było ono najbliższe społecznie ówczesnej klasie robotniczej i istniało na tej linii stałe przenikanie w sensie społecznym, najczęściej w dół — do szeregów robotników. Natomiast pod względem ideologicznym występowały wówczas pomiędzy drobnomieszczaństwem i klasą robotniczą szczególnie ostre

<sup>7</sup> S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 63.

<sup>8</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. III, cz. 2., Warszawa 1954, s. 420.

przeciwieństwa związane z reakcyjnością tego pierwszego. Po 1945 r. drobnomieszczaństwo polskie, wyniszczone przez okupanta, nie powróciło na widownię społeczną w poprzednim swoim kształcie, „natomiast w czasie wojny wytworzył się typ «doraźnego» przedsiębiorcy, często spekulanta, i losy tej warstwy po wojnie przechodziły różne koleje...” — pisze współczesny wybitny socjolog polski.<sup>9</sup>

W 1946 r. było w Polsce 118 tys. prywatnych zakładów, co stanowiło prawie cztery piąte ogólnej ich liczby, ale koncentrowały one tylko 22% ogółu zatrudnionych. Większość ich, tj. 87,1%, były to niewielkie prywatne zakłady rzemieślnicze, zatrudniające mniej niż pięciu pracowników, oraz małe zakłady przemysłowe, liczące od pięciu do dziewiętnastu zatrudnionych.<sup>10</sup> H. Jędruszcak, która poddała analizie te procesy, dodaje, że w wyniku realizacji ustawy o nacjonalizacji przemysłu nastąpiło zasadnicze zmniejszenie klasy kapitalistycznej w Polsce do r. 1950 — w porównaniu ze stanem z 1931 r. — o 1675 tys. osób. Był to jednak wynik nie tylko działań władzy ludowej po 1944 r., ale także skutek wzmiankowanych wyżej za F. Ryszką działań represyjnych i eksterminacyjnych hitlerowskiego okupanta. W okresie 1950—1960 nastąpił pewien wzrost liczby drobnomieszczaństwa. Według spisu z 1960 r. z prywatnych źródeł zarobkowych poza rolnictwem utrzymywało się powyżej 200 tys. osób, licząc także pomagających członków rodzin. Przeważały w tym środowisku elementy drobnomieszczańskie, czyli kupiectwo i rzemiosło, nie zatrudniające siły najemnej. W ten sposób ewolucja struktury społeczno-zawodowej i klasowej w Polsce ograniczyła w zasadniczym stopniu zna-

<sup>9</sup> Por. J. Szczepański, *Próba systematyzacji socjologicznych zagadnień klasy robotniczej w Polsce*, w: *Narodziny socjalistycznej klasy robotniczej*. Praca zbiorowa pod red. J. Szczepańskiego, Warszawa 1974, s. 42.

<sup>10</sup> H. Jędruszcak, *Zatrudnienie a przemiany społeczne w Polsce Ludowej w latach 1944—1960*, Warszawa 1972, s. 288—289.



ną sprzed 1939 r. przewagę drobnomieszczaństwa.<sup>11</sup>

Pojęcia drobnomieszczaństwa nie należy jednak traktować niezmiennie w całym XIX i XX w., chociaż wolno w tym miejscu wyrazić sąd, że zmiany, którym ono podlegało, nie były tak duże w skali całego okresu istnienia kapitalizmu na ziemiach polskich. Niewątpliwie bardziej liczyły się różnice regionalne pomiędzy drobnomieszczaństwem w zaborze rosyjskim i w Galicji oraz w zaborze pruskim. W szczególności drobnomieszczaństwo Wielkopolski odcinało się w sposób dość istotny od tych środowisk na pozostałych ziemiach polskich.<sup>12</sup> Sprawami klasyfikacji drobnomieszczaństwa zajmował się najwcześniej Stanisław Rychliński, akcentując zwłaszcza jego konserwatyzm w XIX w.<sup>13</sup> Ostatnio, nie licząc wspomnianej już wyżej książki J. Żarnowskiego, wstępny program i zakres tematyki badań nad drobnomieszczaństwem sformułowały E. Kaczyńska i S. Glikman-Kowalska.<sup>14</sup> W świetle wypowiedzi E. Kaczyńskiej za drobnomieszczaństwo należy uznać małą sprecyzowaną zawodowo i majątkowo grupę ludzi posiadających określone poglądy i styl życia. Autorka eksponuje więc kryterium prestiżu przy zaliczaniu do tej warstwy społecznej, idąc w tym względzie za poglądami Adeline Daumard, autorki cennej publikacji o burżuazji paryskiej w pierwszej połowie XIX w.<sup>15</sup>

<sup>11</sup> Tamże, s. 289—291.

<sup>12</sup> J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Polski międzywojennej*, Warszawa 1969, s. 125—139.

<sup>13</sup> St. Rychliński, *Zależność procesów demokratyzacji kulturowej od dynamiki społecznej*, „Przegląd Socjologiczny” 1959, nr 1, s. 18—19.

<sup>14</sup> E. Kaczyńska, *Drobnomieszczaństwo polskie w XIX i na pocz. XX w. Problemy dyskusyjne i trudności badawcze*, w: *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX w. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, V, Warszawa 1972, s. 235—271; S. Glikman-Kowalska, *Badania nad historią drobnomieszczaństwa w Królestwie Polskim w połowie XIX w.*, w: *Dzieje burżuazji w Polsce...*, t. II.

<sup>15</sup> A. Daumard, *La bourgeoisie parisienne de 1815 à 1848*, 2 éd. Paris 1963; Por. także: J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Polski międzywojennej*.

W innym swoim opracowaniu na ten temat pisze, że: „Drobnomieszczaństwo składało się głównie z części klasy wytwórców drobnotowarowych i marginalnie — z części klasy kapitalistów i części klasy proletariatu. Wśród drobnomieszczaństwa znajdziemy «dorobkiewiczów», którzy osiągnęli dochody właściwe burżuazji, ale na skutek ludowego pochodzenia i pospolitych nawyków nie są do niej włączeni; znajdziemy także mieszczaństwo deklasujące się i żyjące ze sprzedaży najemnej siły roboczej, ale jeszcze kultywujące tradycje swego stanu. Tak np. część robotników w Królestwie Polskim w XIX i w początkach XX w. uporcezywie broniła swych tradycji rzemieślniczych, należała do cechu lub używała nazwy «czeladź fabryczna» i miała aspiracje usamodzielnienia się w dogodnym momencie.”<sup>16</sup> Niezupełnie mógłbym zgodzić się z takim ujęciem, w którym pomieszane zostały różne sprawy. Podstawowym kryterium wyodrębnienia tego środowiska powinien być stosunek do środków produkcji oraz miejsce zajmowane w układzie społecznym w relacji pomiędzy właściwą burżuazją a proletariatem. Natomiast pochodzenie ludowe, pospolite nawyki albo ich brak, kultywowanie tradycji mieszczańskich lub uporcezywa obrona statusu cechowego rzemieślnika, wszystko to nie może stanowić jedyne kryterium klasyfikacji drobnomieszczaństwa. Rozumiem, że autorka preferuje w tych wyróżnieniach kryteria prestiżu, i chociaż sam doceniam ich znaczenie jako dodatkowego czynnika, nie mógłbym do nich ograniczyć analizy struktury społecznej i jej przedziałów. Trudno też byłoby zaliczyć do drobnomieszczaństwa inteligencję, a właściwie jej część: średnich i wyższych urzędników rządowych, wykwalifikowanych urzędników prywatnych, nauczycieli szkół średnich i wyższych, prawników, lekarzy, techników, agronomów, naukowców, literatów, muzyków i mala-

<sup>16</sup> E. Kaczyńska, *O drobnomieszczaństwie ziem polskich w XIX i na początku XX w.* „Dzieje Najnowsze” 1976, 1, s. 95.

rzy, średnie i wyższe duchowieństwo, byłych oficerów wojsk polskich oraz część ziemiaństwa. Tę ostatnią kategorię społeczno-zawodową ludzi zaliczanych do inteligencji w polskim procesie historycznym trzeba traktować odrębnie, jako liczną, znaczącą kategorię społeczeństwa zarówno w dobie zaborów, jak i w czasach II Rzeczypospolitej. W szczególnych polskich warunkach była to kategoria społeczna o stosunkowo wielkim ciężarze gatunkowym i dużym prestiżu społecznym, zrozumiałym na tle poprzednio sformułowanych uwag o roli i sile tradycji kultury szlacheckiej w Polsce XIX i XX w.

Pisząc o sprawach formowania się struktury kapitalistycznego społeczeństwa, przywołam opinię Witolda Kuli na ten temat: „O ile ustrój feudalny zbudowany jest na formalnej nieprzenikalności barier, faktycznie nieraz przekraczanych — o tyle zasadą ustroju kapitalistycznego jest formalna swoboda mobilności, faktycznie napotykająca trudności nieraz nie do przebycia. Dlatego dla ustroju kapitalistycznego podstawowym problemem stojącym przed badaczem struktury społecznej jest zagadnienie, czy i w jakiej mierze owa formalna wolność mobilności społecznej jest faktycznie wykorzystywana.”<sup>17</sup>

Trudności z wyodrębnieniem drobnomieszczaństwa mają nie tylko historycy XIX w. Również dla Polski międzywojennej, gdy kapitalizm i jego klasy były już dawno sformowane, „w badaniach społeczno-historycznych — jak piszą H. i T. Jędruszcakowie — ustalenie ścisłej granicy pomiędzy rzemiosłem a innymi dziedzinami działalności drobnoprzemysłowej jest bardzo trudne”.<sup>18</sup> Spośród blisko 3,5 mln drobnomieszczaństwa w Polsce w 1931 r. prawie 53%, czyli 1,8 mln osób, związane było z przemysłem. Drugą wielką część

<sup>17</sup> W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 484.

<sup>18</sup> H. i T. Jędruszcakowie, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935—1939)*, Warszawa 1970, s. 125.

ludności drobnomieszczańskiej stanowiła grupa związana z handlem, licząca 1,4 mln osób, tj. 41,2% ogółu tego środowiska. Pozostałe kategorie ludności zaliczanej do drobnej burżuazji reprezentowali działający w transporcie właściciele dorożek, taksówek, przewoźnicy itp. drobni przedsiębiorcy w przewozie i spedytorstwie, a następnie fryzjerzy, właściciele pralni, niektóre grupy zawodów, jak np. felczerzy itp. Oczywiście było to, łącznie ujmując, środowisko niejednolite, zróżnicowane pod względem dochodów. Zamożniejszą warstwę stanowiła górna jego część. Słabe ekonomicznie polskie drobnomieszczaństwo międzywojenne klasyfikuje Żarnowski na trzy grupy pod względem poziomu zamożności. Najniżej sytuuje chałupników, nawiasem mówiąc nie wiem, czy słusznie zaliczonych tu en bloc do drobnomieszczaństwa, następnie handlarzy ulicznych, straganiarzy oraz ubogich szewców i krawców, których również skłonny byłbym widzieć raczej w składzie klasy robotniczej. Do warstwy średnio zamożnej zakwalifikowano samodzielnych gospodarczo rzemieślników i właścicieli sklepów. Grupę najlepiej sytuowaną reprezentowali zamożniejsi rzemieślnicy i handlarze głównie z terenu b. zaboru pruskiego oraz właściciele większych sklepów w większych skupiskach miejskich. Ogólną zamożność tej warstwy ocenił Żarnowski na poziomie o około 30% wyższym od poziomu klasy robotniczej, biorąc za podstawę dochód konsumowany w rodzinie drobnomieszczańskiej. Dotyczyło to czasu sprzed wielkiego kryzysu, który przyniósł dalsze powiększenie się tego dystansu.<sup>19</sup>

Biorąc za podstawę analizy okres międzypowstaniowy, nietrudno dostrzec wówczas istnienie przenikających się i krzyżujących z sobą dwóch układów społecznych: feudalnego i burżuazyjnego. Oba przenikały się wzajemnie, co w sferze stosunków społecznych znajdowało wyraz w współistnieniu obok siebie klas

<sup>19</sup> Tamże, s. 235.

i warstw kapitalistycznych ze społeczeństwem stanowym. Obok szlachty i ziemiaństwa, obok mieszczan zabiegających, czy też raczej przymuszonych do zabiegania, o wpis do prawa miejskiego<sup>20</sup> istniały grupy i grupki burżuazji handlowej, bankowej i przemysłowej; obok plebsu miejskiego, majstrów cechowych, czeladzi i terminatorów coraz liczniej występowali wyrobnicy i właścivi robotnicy. Najbardziej płynny obraz znamionował jednak kategorie pośrednie, do których należeć będzie właśnie drobnomieszczaństwo, wylaniające się z owego amalgamatu powiązanych z sobą i przepłatających się kategorii feudalnego i kapitalistycznego społeczeństwa.

Dodać do tego należy, że: „Interferencję obu układów strukturalnych i odpowiednich systemów wartości — feudalnego i burżuazyjnego — podtrzymywała — jak słusznie zauważyła R. Czepulis, biorąc pod uwagę stosunki w Królestwie Polskim po 1831 r. — polityka rządu carskiego, który usiłował umocnić lub restytuować instytucje i prawa stanowe, przedłużając w ten sztuczny niejako sposób aktualność starego układu. Bez ingerencji rządu układ ten prawdopodobnie znacznie szybciej ustąpiłby miejsca nowemu.”<sup>21</sup>

Dawno już, na samym progu podejmowanych badań nad historią burżuazji, akcentowałem tę hamującą rolę polityki zaborskiej w Królestwie Polskim. Przejawiała się ona w wielu dziedzinach życia, ciążyła szczególnie dotkliwie w określonym na sposób feudalny ustawodawstwie, w polityce fiskalnej itp.<sup>22</sup> Do spraw wówczas

<sup>20</sup> Por.: W. Cwik, *Obywatelstwo miejskie w Królestwie Polskim (1815—1867) na tle praktyki w Lublinie*, w: *Spoleczeństwo polskie XVIII i XIX w. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, IV, Warszawa 1970, s. 37—68.

<sup>21</sup> R. Czepulis, *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych*, w: *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli, I, Warszawa 1965, s. 328.

<sup>22</sup> R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815—1850)*, Warszawa 1957.

podnoszonych nawiązywano wielokrotnie w literaturze historycznej ostatniego dwudziestolecia, zwłaszcza w kręgu zespołu pracowniczego Instytutu Historii PAN, skupionego wokół Witolda Kuli i Janiny Leskiewiczowej. Do szczególnie cennych publikacji, które stąd wyszły, zaliczyłbym rozprawy A. Eisenbacha i W. Ćwika, ogłoszone w wydawnictwie poświęconym społeczeństwu Królestwa Polskiego w XIX w.<sup>23</sup>

Ograniczająca rola państwa zaborczego wobec rozwijających się tendencji burżuazyjnych uzewnętrzniała się zwłaszcza w stosunku do ludności żydowskiej. Inna kwestia, że napotykała też ona na współdziałający i wspierający te poczynania rodziny konserwatywizm szlachecki. Dopiero czasy powstania styczniowego miały w tym względzie przynieść pewną odmianę, ale nie na tyle, by można było mówić o niwelacji owych różnic.<sup>24</sup>

Oto próbka spojrzenia „w głąb” społeczności lokalnej miejskiej na przykładzie Lubartowa. W 1860 r. na zawodowo czynną ludność miasteczka po połowie składali się, licząc tzw. osoby główne, rzemieślnicy oraz mieszczenie-rolnicy. W obu tych grupach liczone po 140 osób czynnych. Nie interesują nas raczej w tym miejscu mieszczenie-rolnicy, gdyż nie znajdzie się wśród nich elementów burżuazyjnych. Wśród rzemieślników dominowali murarze w liczbie 53 osób, a następnie rzeźnicy — 21, krawcy — 19, szewcy — 11 osób. Pozostali to kilkusobowe zaledwie grupki bednarzy, szklarzy, piekarzy, ślusarzy, cieśli, dekarzy i kołodzie-

<sup>23</sup> A. Eisenbach, *Struktura społeczna Królestwa w świetle schematów fiskalnych*, w: *Spółczeństwo Królestwa Polskiego*, I, s. 21—64; tegoż: *Prawa obywatelskie i honorowe Żydów (1790—1861)*, tamże, s. 237—300; tegoż: *Dobra ziemskie w posiadaniu Żydów*, w: *Spółczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli, III. Warszawa 1967, s. 237. W. Ćwik, *Obywatelstwo miejskie w Królestwie Polskim (1815—1867) na tle praktyki w Lublinie*, w: *Spółczeństwo polskie XVIII i XIX w.*, IV, s. 37—68.

<sup>24</sup> A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972.

jów.<sup>25</sup> Inne zawody reprezentowane były przez pojedyncze osoby. Z kolei w handlu i wyszynku pracowało 115 osób, z tego najliczniejsi byli handlarze solą — 20 osób, szynkarze — 11, handlarze zbożem — 10, kramarze — 10, handlarze towarami bawełnianymi — 9, mąką — 8, przekupnie sprzedający korzenie, wiktuały, obuwie, śledzie, sukno, żelazo, tandeciarze itp. liczyli po 2 lub 4 osoby. Było tu jeszcze 27 osób czynnych w innych zawodach, w tym 14 urzędników, licząc łącznie 1 lekarza i 1 nauczyciela, 8 duchownych, 3 furmanów i 2 muzykantów.<sup>26</sup> Z całego tego środowiska trudno kogokolwiek wyróżnić. W opinii miejscowego magistratu najzamożniejsi stosunkowo byli właśnie mieszczenie-rolnicy katolicy, „zaś średnia i biedna klasa prócz posiadanych w małej ilości gruntów trudni się po największej części robotami mularskimi”. W ogóle „miasto — pisano dalej w oświadczeniu magistratu — przy ogólnej niepomyślności w kraju coraz bardziej upada”. Drobnomieszczaństwo miejscowe tworzyli najpewniej nieliczni zamożniejsi właściciele warsztatów rzemieślniczych, członkowie miejscowych cechów murarzy, kowali i bednarzy. Jeśli idzie o drobnomieszczaństwo handlowe, było ono nieliczne i biedne. „Miasto jest tak w stanie ubogim, że zaledwie na paręset złotych każdy kramarz ma w swoim sklepie.”<sup>27</sup> W tym samym piśmie magistratu stwierdzono, że odbywające się w miasteczku targi i jarmarki są „nędzne”. Handlowano tu artykułami rolnymi, bydłem, końmi, trzodą chlewną oraz wyrobami rzemiosła. Miasto było więc nim tylko z nazwy, a fakt, że aż jedna trzecia część jego ludności zajmowała się rolnictwem, dowodnie to potwierdza. Dodajmy, że z trzystu trzynastu domów mieszkalnych tylko sześćdziesiąt jeden było murowanych. W dodatku miasteczko to było własnością jedne-

<sup>25</sup> W. Cwik, *Z dziejów Lubartowa w latach 1796—1866*, w: *Lubartów. Z dziejów miasta i regionu*. Lublin 1977 s. 57—58.

<sup>26</sup> Tamże, s. 59.

<sup>27</sup> Tamże, s. 60.

go z czołowych działaczy gospodarczych Królestwa, wiceprezesa Banku Polskiego, hrabiego Henryka Łubieńskiego. On to właśnie w 1839 r. zakupił całe dobra lubartowskie za kwotę ponad 4,5 mln złp., zaciągając na ten cel wysoką pożyczkę w Banku Polskim i w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Wprawdzie już w 1842 r. przejął te dobra Bank Polski jako zabezpieczenie za długi, niemniej jednak było faktem, że przez kilka lat miasteczko należało do jednego z czołowych działaczy gospodarczych epoki narodzin kapitalizmu, a następnie było własnością zasłużonej niewątpliwie na polu ekonomicznym instytucji państwowej. Już po powstaniu styczniowym trochę żywiej zabiło tętno życia gospodarczego w Lubartowie. Liczba jego mieszkańców z 3,6 tys. w 1870 r. wzrosła do 6,6 tys. w 1900 i 8,6 tys. w 1913 r.<sup>28</sup> Było jednocześnie miasteczko siedzibą powiatu, co nie pozostało bez znaczenia dla przyspieszenia rozwoju tego ośrodka. Ale w całym tym powiecie ponad 90% ludności trudniło się rolnictwem, a tylko minimalny odsetek mieszkańców miasteczka zajmował się handlem, rzemiosłem, bądź żył z pracy w wyjątkowo słabo rozwiniętym na tym terenie w skali całej nie uprzemysłowionej przecież guberni lubelskiej przemyśle. Na początku XX w. mieszkało w Lubartowie 2,7 tys. katolików, 3,6 tys. żydów, 76 prawosławnych oraz 23 protestantów.<sup>29</sup> W 1912 r. największym miejscowym zakładem przemysłowym był młyn elektryczny zatrudniający dziewięciu robotników, których łączna liczba w Lubartowie wynosiła wówczas dwadzieścia dwie osoby. I to był cały przemysł tego miasteczka! Nic dziwnego, że w tej sytuacji cały ten region można uznać za prawdziwe peryferie kapitalizmu. Jaki stan miasta, taki też był stan całego powiatu, w którym dominowały nisko rozwinięte rolnictwo oraz związany z nim przemysł przetwórczy. Znajdował się on w ręk-

<sup>28</sup> A. Kopruckowiak, *Powiat lubartowski w latach 1866—1914*, w: *Lubartów. Z dziejów miasta i regionu*, s. 69.

<sup>29</sup> Tamże, s. 81.



kach miejscowych właścicieli ziemskich i zatrudniał robotników silnie ze wsią związanych. Jak pisze autor monograficznego opracowania: „W takich warunkach sytuacja materialna miejscowej ludności, przy poważnym głodzie ziemi, sporej bezrolności, wielkiej podaży siły roboczej, była bardzo trudna. Płace w obszarńczych majątkach, ponieważ tam przede wszystkim chłop szukał zarobku, były najgorsze w skali całej guberni lubelskiej.”<sup>30</sup>

Elitę społeczno-zawodową tworzyli więc w tym miasteczku nieliczni urzędnicy, nauczyciele, kler, osoby żyjące z rent i kapitałów, przedstawiciele wolnych zawodów nie-Żydzi. Jeśli uwzględnić także drobnomieszczaństwo, to należy do tych grup dodać jeszcze kupców, rzemieślników i drobnych funkcjonariuszy. W ten sposób otrzymaliśmy względnie pełny skład całego środowiska małomiasteczkowej drobnej burżuazji oraz inteligencji. Jeśli wyłączyć tę ostatnią, pozostała część tworzyła właściwe środowisko, które wówczas, przed I wojną światową, na przeważnym obszarze ziem polskich składało się na pojęcie drobnomieszczaństwa. W literaturze historycznej lat ostatnich najpełniej zanalizowała tę problematykę E. Kaczyńska w studium o społeczeństwie i gospodarce północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego. Na obszarze tym — pisała — „przedstawiciele burżuazji należeli do rzadkości, nieliczne też było drobnomieszczaństwo polskie i litewskie w porównaniu z innymi warstwami społecznymi tych narodowości lub w porównaniu z liczebnością drobnomieszczaństwa żydowskiego”.<sup>31</sup> Z podobnym układem stosunków społecznych i narodowościowo-wyznaniowych stykamy się na przeważającym obszarze ziem polskich pod trzema zaborami.

Dla uzyskania większego zbliżenia spójrzmy na spo-

<sup>30</sup> Tamże, s. 82—83.

<sup>31</sup> E. Kaczyńska, *Spółeczeństwo i gospodarka północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu*, Warszawa 1974, s. 314.

leczeństwo innego niewielkiego miasteczka polskiego oczyma ówczesnego obserwatora. Mamy przed sobą wizerunek społeczeństwa nadgranicznej Mławy, będącej ostatnią stacją Kolei Nadwiślańskiej, gdzie, aby jechać dalej na północ, pasażerowie musieli przesiadać się z pociągów rosyjskich do niemieckich. Dodajmy, że w 1914 r. w mieście zamieszkiwało około 17 tys. ludności, w tym około 60% Polaków, 30% Żydów i około 10% wojskowych i ich rodzin, wyłącznie prawie Rosjan.<sup>32</sup> Zauważmy jeszcze, że społeczność miejscowa była już w Polsce Ludowej przedmiotem socjologicznych analiz Jerzego Malanowskiego, badającego stosunki klasowe i różnice społeczne w mieście.<sup>33</sup> „Do grupy najlepiej sytuowanych — zanotował ówczesny mieszkaniec Mławy, Lucjan Czerwiński — zaliczyć by można osoby żyjące z kapitału, właściciele większych nieruchomości, inteligencję pracującą, a więc wolne zawody (lekarze, adwokaci, notariusze) i poważniejszych urzędników, a wreszcie nielicznych właścicieli zakładów przemysłowych i niektórych handlowych. Była to grupa najmniej liczna, aczkolwiek w życiu miasta odgrywająca rolę najpoważniejszą” — konkluduje pamiętnikarz, a my moglibyśmy ją nazwać średnio zamożnym mieszczaństwem, właściwą burżuazją. „Druga grupa — czytamy dalej — to niżsi pracownicy umysłowi oraz mieszczenie, wśród których byli właściciele mniejszych nieruchomości, kupcy, pośrednicy handlowi, drobni przemysłowcy, właściciele warsztatów rzemieślniczych, rolnicy i ogrodnicy. Była to w mieście grupa najliczniejsza, i to zarówno w środowisku polskim, jak i żydowskim.” Było to więc typowe drobnomieszczaństwo, tak liczne w Polsce. „Wreszcie trzecia grupa — pisał Czerwiński — to pracownicy najemni, zatrudnieni w zakładach rzemieślniczych i przemysłowych, robot-

<sup>32</sup> L. Czerwiński, *Życie codzienne w Mławie przed I wojną światową*, „Rocznik Mazowiecki” 1974, t. V, s. 369—394.

<sup>33</sup> J. Malanowski, *Przemiany społeczne w podwarszawskim miasteczku w latach 1938—1960*, Warszawa 1964.

nicy budowlani i niefachowi, wyjeżdżający co roku na roboty do Niemiec, służba domowa, dorożkarze, tragarze, przemysłowcy, biedota” — słowem, dodajmy od siebie, typowy proletariats małomiasteczkowy, z braku fabryk bardziej rzemieślniczy niż przemysłowy. „Stosunek tej trzeciej grupy — czytamy we wspomnieniach — do dwóch pozostałych nie był przychylny. Odgrywała tu rolę zazdrość z powodu złych warunków materialnych, w jakich sami zmuszeni byli żyć, a jednocześnie patrzeć, jak inni żyją dostatnio, a niekiedy pozwalają sobie nawet na «zbytki».”<sup>34</sup> Zostawmy na uboczu interpretacje własną autora wspomnień, sprowadzającego przyczyny antagonizmu społecznego do motywacji uczuciowych, do zazdrości. Obraz społeczeństwa Mławy u schyłku epoki zaborów nie odbiegał od sytuacji w dziesiątkach, a nawet setkach innych miast i miasteczek polskich tego czasu w Królestwie Polskim, Galicji i Wielkopolsce. Może tylko inaczej przedstawiała się tu i ówdzie struktura narodowości i wyznań z przewagą Żydów, bądź Niemców. Wszędzie jednak tam, gdzie brakowało przemysłu fabrycznego, było wówczas podobnie jak w Mławie.

Później już w Polsce międzywojennej, wyraziściej zarysował się udział ludności żydowskiej wśród drobnomieszczaństwa. 55% ogólnej liczby drobnomieszczaństwa stanowili Żydzi, dalsze 38% Polacy i 7% inni, jak Niemcy, Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie. Z 3,1 mln Żydów 100 tys. (3,2%) należało do burżuazji wielkiej i średniej, 700 tys. (22,6%) liczyli robotnicy i chałupnicy, 300 tys. (9,7%) inteligencja, wolne zawody i pracownicy umysłowi i aż 2 mln (64,5%) Żydów należało do drobnomieszczaństwa. Jeśli zaś dane te powiązać z terytorialnym rozmieszczeniem ludności żydowskiej w Polsce ówczesnej, rysuje się bliżej geografia zamieszkania żydowskiego drobnomieszczaństwa. W świetle spisu z 1931 r. tylko 1% ogólnej liczby Żydów zamiesz-

<sup>34</sup> L. Czerwiński, *Życie codzienne w Mławie...*, jw., s. 392.

kiwało na terenie b. zaboru pruskiego, 25,4% w b. Galicji, 16,5% w województwach wschodnich, czyli na tzw. kresach, i aż 57,1% w województwach centralnych, czyli w granicach b. Kongresówki. Już to samo wskazuje na rozmiary dominacji ludności żydowskiej zwłaszcza w małych i średniej wielkości miasteczkach Polski centralnej przed 1939 r. Z rzemiosła i przemysłu utrzymywało się wówczas 42,2% Żydów polskich, a z pracy w handlu 36,6%, przy czym procesy rosnącej produktywności nasilały się w miarę upływu czasu.<sup>35</sup>

„Drobnomieszczaństwo żydowskie stanowiło świat na co dzień stykający się z ludnością nieżydowską, jednak w dużym stopniu od niej odseparowany.”<sup>36</sup> Znaczna część tego środowiska tkwiła nadal w getcie kulturowo-obyczajowym, zwłaszcza w miasteczkach kresowych, ale także w Kieleckiem, z dala od ośrodków przemysłu. Część tej ludności europeizowała się jednak, adaptowała do polskości, zrywając ze światem cadyków, m. in. dzięki młodzieży i szkole polskiej. Dominacja drobnomieszczaństwa żydowskiego, zwłaszcza na styku ze wsią w handlu małomiasteczkowym, stwarzała sytuację, w której narastały antagonizmy między ludnością polską a żydowską. Wykorzystywano je po obu stronach — żydowskiej i polskiej, podsycając nacjonalizmy wzajemne i posługując się nimi w walce politycznej i ekonomicznej.<sup>37</sup>

Zupełnie odrębną kwestię stanowią podziały regionalne i narodowościowe wewnątrz drobnomieszczaństwa. O tym, że środowiska te w Wielkopolsce różniły się od galicyjskich czy kresowych, wzmiankowaliśmy już wyżej.

Strukturę wytwórczości przemysłowej w Poznaniu charakteryzowała dominacja drobnotowarowości.

<sup>35</sup> J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1973, s. 228—262.

<sup>36</sup> Tamże, s. 252.

<sup>37</sup> Tamże, s. 254—255.

W 1858 r. na ponad tysiąc istniejących tu przedsiębiorstw i warsztatów rzemieślniczych tylko dwa zatrudniały powyżej pięćdziesięciu robotników, a trzecie posiadało szesnastu robotników. Były to największe zakłady w całej miejscowej wytwórczości przemysłowej. Natomiast w 1863 r. z 1263 rzemieślników poznańskich aż 881, czyli 66,6% ogółu, z uwagi na niskie dochody nie płaciło podatków. Te właściwości miejscowego środowiska utrzymały się w następnych dziesięcioleciach. W 1907 r. aż w 56% ogólnej liczby przedsiębiorstw zatrudniano mniej niż dziesięciu pracowników, w 35,7% od dziesięciu do pięćdziesięciu i w 8,3% powyżej pięćdziesięciu pracowników. Ale jednocześnie 56,7% wszystkich warsztatów rzemieślniczych nie posiadało w ogóle pracowników najemnych. Rekapitulując widzimy, że w 1907 r. blisko połowa wszystkich warsztatów poznańskich opierała się na pracy jedynie samego właściciela, 38,8% zatrudniało do pięciu osób, 6,1% od pięciu do dziesięciu oraz 6% ponad dziesięć osób.<sup>38</sup> Był więc Poznań dużym ośrodkiem drobnomieszczaństwa polskiego, które zdecydowanie dominowało w ogólnej strukturze burżuazji miejscowej. Napór Niemców i antypolskie działania władz nie były w stanie zmienić tego obrazu do samej I wojny. W 1911 r. na czterysta dwadzieścia trzy największe przedsiębiorstwa przemysłowe w Poznaniu aż dwieście dziewięćdziesiąt było własnością Niemców i tylko sto trzydzieści trzy (31,4%) należało do Polaków. Natomiast w środowisku miejscowego drobnomieszczaństwa wśród właścicieli warsztatów rzemieślniczych Polacy liczyli 49,8%, a pozostałe grupy narodowościowe, jak Niemcy, Żydzi, a także nieeliczni Włosi, Szwajcarzy itp. stanowiły łącznie 50,2%.<sup>39</sup> W sferach handlowych Poznania nacisk niemieczyzny i towarzyszący temu bojkot ekonomiczny żywności polskiego przez władze pruskie był odczuwany o wiele

<sup>38</sup> C. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu 1815—1918*, Poznań 1965, s. 72.

<sup>39</sup> Tamże, s. 84—85.

bardziej dotkliwie niż w rzemiośle. Spośród stu siedemnastu kupców zapisanych w rejestrze w 1822 r. tylko 11% podawało polską przynależność narodowościową. Odsetek ten spadł do 6% w 1837 r., w całym zaś okresie 1815—1918 aż 70% wszystkich punktów handlowych należało do nie-Polaków.<sup>40</sup> Obok przyczyn wynikających z dyskryminacji żywołu rodzimego przez politykę państwową zaborcy oddziaływał na ten stan rzeczy także tradycyjny w społeczeństwie polskim opór i niechęć do zajęć handlowych. Mimo to było Poznańskie w całej epoce porozbiorowej siedzibą stosunkowo licznego polskiego drobnomieszczaństwa, mocno osadzonego w układzie stosunków społeczno-gospodarczych, zahartowanego w walce o utrzymanie stanu posiadania w rękach polskich, świadomego pod względem narodowym i żywo reagującego na sprawy ogólnopolskie, rozgrywające się za kordonem — w Galicji oraz w Królestwie Polskim.

„Drobnomieszczańska część klasy średniej Polski zachodniej odróżniała się od reszty kraju zwartością polityczną i większą rolą w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym” — pisał S. Kowal, autor studium o strukturze społecznej Wielkopolski między dwoma wojnami, i przywoływał na poparcie tej opinii zdanie J. Żarnowskiego.<sup>41</sup> Przestrzegał jednocześnie przed przecenianiem zwartości tego środowiska, akcentując jego niejednorodność i zróżnicowanie materialne oraz zawodowe. Z masy drobnomieszczaństwa wielkopolskiego Kowal wyodrębnił kupiectwo jako grupę uosabiającą najbardziej model kultury „drobnomieszczańskiej”, widząc w niej słusznie atrybut nie tylko tej warstwy społecznej.<sup>42</sup> Jednocześnie słusznie wy dobywał utrzymujące się w dwudziestoleciu nierówności narodowościowe i społeczne w Wielkopolsce. Stosunko-

<sup>40</sup> Tamże, s. 149.

<sup>41</sup> S. Kowal, *Struktura społeczna Wielkopolski w międzywojennym dwudziestoleciu 1919—1939*, Poznań 1974, s. 82.

<sup>42</sup> Tamże, s. 85—86.

wo: duża liczba Niemców i Żydów wśród właścicieli przedsiębiorstw kapitalistycznych sprawiała, że przy nielicznej klasie robotniczej, rekrutującej się z tych grup narodowościowych, zróżnicowanie społeczne nader często pokrywało się ze zróżnicowaniem narodowym. Słowem, kapitalista Niemiec lub Żyd miał przeciwko sobie robotnika Polaka.<sup>43</sup> Tę właściwość, tylko o wiele bardziej ostro zarysowaną, moglibyśmy też znaleźć na Górnym Śląsku.

Wiele interesujących spostrzeżeń na temat drobnomieszczaństwa w Polsce międzywojennej poczyniono w literaturze socjologicznej. J. Malanowski zwracał uwagę na szczególne warunki egzystencji środowiska drobnomieszczańskiego w małym podwarszawskim miasteczku.

Grupując poszczególne kategorie zawodowe małomiasteczkowej społeczności na przykładzie ówczesnych Wiskitek koło Żyrardowa przed 1939 r., ujął je w szeregu:

1. ksiądz, lekarz, aptekarz, młynarz, zamożny rzemieślnik i bogaty rolnik;
2. kupiec, rzemieślnik, urzędnik gminy;
3. rolnik-właściciel gospodarstwa;
4. robotnik, wyrobnik.

Do tzw. elity drobnomieszczańskiej należeli tylko przedstawiciele dwóch pierwszych grup, przy czym autor podkreślał wyraźne izolowanie się w tym kręgu osób przynależnych do ówczesnej inteligencji, a więc księdza, lekarza i aptekarza. Owa typowa elita małomiasteczkowa żyła we własnym kręgu, separując się od reszty społeczności Wiskitek.<sup>44</sup>

A. Zajązkowski w interesującym studium o „szlachcie brukowej” zajął się m. in. przenikaniem zdeklaso-

<sup>43</sup> Tamże, s. 116.

<sup>44</sup> J. Malanowski, *Przemiany społeczne w podwarszawskim miasteczku w latach 1938—1960*; tenże: *Przemiany w pozycji społecznej drobnomieszczaństwa w nieprzemysłowych miasteczkach polskich w l. 1938—1960*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 1,

wanej szlachty do środowisk drobnomieszczańskich. „Wysadzone z ziemi ziemiaństwo — pisał — znacznie chętniej zabierało się do handlu i usług niż wytwórczości. Zwłaszcza po rewolucji rosyjskiej wiele ziemianek pootwierzało kawiarnie i młeczarnie, objęło pensjonaty i pozakładało sklepy.”<sup>45</sup> Analizując dalej to zjawisko, obserwowane na przykładzie wojewódzkiego miasta, podkreślał dążność poszlacheckich przybyszów w szereгах drobnomieszczaństwa do utrzymania się w sferze klienteli bardziej majątnej, przynależnej pod względem społecznym do warstwy urzędniczo-inteligenckiej. „Poszlacheckie drobnomieszczaństwo — zauważał — jednak unika nędzarskiej klienteli i skoro już bierze pieniądze, to chce, by pieniądze te pachniały safianowym pugilaresem, a nie potem i śledziami. Skoro już kłania się klientowi, to niech ukłon ten będzie oddany z płaszczyzny wspólnej dla obu stron, z płaszczyzny leżącej poza ich aktualnym stosunkiem handlowym.”<sup>46</sup> Tak „ukapitalistycznione poszlacheckie kupiectwo — czytamy dalej — z nielicznymi wyjątkami było ukapitalistycznione tylko na miarę potrzeb jednego pokolenia. Nie przyjęło ono ideologii kapitalistycznej za swoją i nawet z powodzeniem uprawiając handel, działalność tę traktowało powszechnie jako przejściową. Dlatego dynastie kupieckie w mieście wojewódzkim są z reguły pochodzenia plebejskiego lub mieszczańskiego, ale nie szlacheckiego. Komu się działalność handlowa wyjątkowo powiodła — tego syn zostawał ziemianinem, komu mniej — tego lekarzem lub adwokatem, w najgorszym razie urzędnikiem, ale bardzo rzadko kupcem.”<sup>47</sup>

I dlatego m.in. było w powszechnym zwyczaju w środowiskach polskiej elity burżuazyjnej oraz zwią-

<sup>45</sup> A. Zajączkowski, *Szlachta brukowa, ziemiaństwo, burżuazja i inteligencja w środowisku miejskim lat międzywojennych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 3, s. 62.

<sup>46</sup> Tamże, s. 63.

<sup>47</sup> Tamże, s. 64.

zanej z nią inteligencji zawodowej nabywanie majątków ziemskich. „Kupował przed rokiem 1914 inżynier, który budował koleje na Syberii i uprzemysławiał Mandżurię; kupował po roku 1918 wzbogacony spekulant, fabrykant, kupiec; kupował po roku 1926 sanacyjny oficer, wypuszczony na synekuralną, bankową trawkę. Nawet wódz polskiego mieszczaństwa, Roman Dmowski (syn brukarza szlachcica), kupił także kilkunastomorgową resztówkę.”<sup>48</sup>

Nie we wszystkim jednak można przyznać słuszość spostrzeżeniom A. Zajączkowskiego, poczynionym przed blisko dwudziestu laty, na temat trwałości oraz rezonansu społecznego tzw. kultury szlacheckiej. Sądzę, że w tej kwestii bliższe prawdy są cytowane już opinie historyków i socjologów sformułowane na sesji IBL poświęconej temu problemowi w 1973 r. Można natomiast zgodzić się z poglądem o swoistej awersji poszlacheckiego drobnomieszczaństwa do burżuazyjnej sfery kulturowej. I trudno się temu dziwić dzisiaj, z perspektywy bardziej niż przed dwudziestu laty zaawansowanych badań nad rodowodem polskich For-sytów.

<sup>48</sup> Tamże, s. 65.



## VII. Szlachta i ziemiaństwo a burżuazja

„Arystokracjo: Chceszli nie paść ofiarą nieuchronnej i już bliskiej świata reformy, wcześniej umysł Twój, położenie Twe osobiste i majątkowe do takowej usposabiaj.”

Tym oto znamienym mottem opatrzył swoją książkę wydaną w Paryżu w 1834 r. pt. *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej* znany działacz patriotyczny z okresu przed 1830 r. oraz powstania listopadowego, Antoni Ostrowski. Sam aktywny działacz gospodarczy, założyciel Tomaszowa Mazowieckiego, człowiek silnie zaangażowany w uprzemysłowienie własnego majątku, rzecznik postępu gospodarczego wołał w tych słowach z emigracji polistopadowej do pozostałej w kraju szlachty i arystokracji. Inna kwestia, że głos ten trafiał wówczas do niezbyt licznej rzeszy ludzi z tych sfer gotowych poprzeć aktywnie taki program działania. Z tego samego czasu pochodzi inna, jakże odmienna wypowiedź: „W co by obróciło się odwieczne powołanie Polski w zasłanianiu europejskiej cywilizacji od mongolskiej dziczy, jak by miecz Sobieskiego i Batorych wpadł w ręce Jakubowskich, Fraenklów, Łubieńskich i im podobnych. O tym strach pomyśleć. Otóż to jest przepaść, nad którą stoimy. Ani Moskal, ani Niemiec nie zdławi naszej narodowości i nie zwróci Polski z przez nią ubitego toru, ale zwrócić ją może żydostwo, bankierstwo, niedostatek, przekupstwo i spodlenie moralne.”<sup>1</sup>

<sup>1</sup> W. Szokalski, O zasadach organicznych przyszłej Polskiej poleczności. Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego dnia 3 VI przez Doktora Szokalskiego, Paryż 1847, s. 7.

W przytoczonych wypowiedziach zawarły się odmienne stanowiska sfer arystokratycznych: rzeczników tendencji liberalno-burżuazyjnej w przypadku A. Ostrowskiego oraz konserwatywnej, wyrażonej w opinii ideologa obozu skupionego na emigracji wokół Adama Czartoryskiego. Nie pierwszy to zresztą i nie ostatni przykład różnie pojmowanych zadań stojących przed polskimi kołami arystokratycznymi, które same uważały się za jedynych obrońców polskich spraw narodowych.

Narodzinom burżuazji towarzyszyła wzmożona w niektórych kręgach szlachecko-arystokratycznych aktywizacja gospodarcza. Samo to zjawisko nie należało do wyjątków. Wszędzie, gdzie rodził się kapitalizm, wśród pionierów nowoczesnego handlu i przemysłu, można spotkać wielu przedstawicieli szlachty rodowej. Tak było w Anglii, we Francji, w państwach niemieckich, w samych Prusach, jak również w Hiszpanii. Nigdzie jednak, wyjąwszy może same Prusy, udział sfer szlachecko-arystokratycznych w rozwijaniu gospodarki kapitalistycznej nie zaciążył w takim stopniu na całości stosunków społeczno-gospodarczych. Pod tym względem sytuację w Polsce dałoby się tylko przyrównać do stanu, jaki wytworzył się w niektórych krajach wchodzących w skład monarchii Habsburgów, w samej Rosji, słowem, w strefie państw Europy środkowej i południowo-wschodniej. Wszędzie tu bowiem zaistniał taki układ stosunków społecznych i gospodarczych, w których przetrwał najdłużej system poddaństwa chłopów oraz nienaruszonej przewagi feudalnej szlachty i arystokracji. Sytuację w Polsce obciążał ponadto fakt słabości stanu mieszczańskiego, który wszędzie indziej odegrał w rozwoju gospodarki kapitalistycznej rolę wiodącą. W tych warunkach inicjatywy gospodarcze wiązały się zazwyczaj bądź z samą władzą państwową, bądź właśnie ze środowiskami aktywizujących się na polu handlowo-przemysłowym arystokratów. Tak w istocie było w Królestwie Polskim za Staszica i Lu-

beckiego, a także później, w okresie samodzielności inwestycyjnej Banku Polskiego w latach 1831—1842. Wszystkie ważniejsze kreacje przemysłowe z tego czasu jako promotora miały Bank Polski. Jak więc widzimy, tradycje etatystyczne w Polsce są stare. Gdziekolwiek bowiem byśmy spojrzeli, czy to na początki zakładów Lilpopa, fabryki żyrardowskiej, Huty Bankowej, a nawet niektórych łódzkich kolosów przemysłu włókienniczego, u ich początków zauważymy powiązania z instytucjami finansowymi skarbowymi. I trudno się temu dziwić, jeśli się weźmie pod uwagę przedstawione wyżej okoliczności. Połączone w ten sposób działania kapitału państwowego z kapitałem obszarniczym wystąpiły w Królestwie Polskim najsilniej i najszerzej. Właściwie to nigdzie poza tym obszarem nie przybrały one charakteru znaczącego. Może jeszcze tylko w Galicji natrafiłoby się na kilka podobnych przykładów tej swoistej symbiozy. Natomiast ani w Wielkopolsce, ani na Pomorzu nie znalazła ta forma współdziałania kapitałów żywszego rezonansu. Wyłączyliśmy z tego Śląsk, gdzie kapitał junkierski od początku aktywnie współdziałał z sektorem państwowym, ale były to przecież wyłącznie kapitały niepolskie.

Sprawy, którym poświęciliśmy wyżej trochę uwagi, są istotne z różnych przyczyn. W tym miejscu interesują nas szczególnie ich reperkusje społeczne. Nie uległa bowiem wątpliwości, że współdziałanie obu form kapitału wywierało określony wpływ na rozwijający się w XIX w. układ stosunków społecznych. W warunkach polskich wytworzyła się bowiem sytuacja, w której uległa w jakimś sensie przedłużeniu na całą epokę kapitalistyczną wpływowa rola środowisk arystokratyczno-szlacheckich. W konkretnej sytuacji, w której rozwijało się społeczeństwo polskie epoki porozbiorowej, działalność gospodarczą wspomnianych środowisk społecznych trzeba uznać za działalność pionierską na rzecz rozwoju gospodarczego kraju. W swoim czasie nazwałem te poczynania określeniem w pewnym sensie pejoratywnym,

chcąc w ten sposób przeciwstawić je rozwijanej wówczas przez wszystkie patriotyczne siły narodu walce o niepodległość. Zatytułowałem bowiem swoją książkę poświęconą ówczesnym działaczom gospodarczym z kręgów arystokratycznych *Bohaterowie nieromantyczni*. Ale przecież owi bohaterowie na swój sposób byli również romantykami. Byli oni autentycznymi pionierami postępu, nierzadko porywali się z przysłowiową motyką na słońce, płacąc za te wzloty, jak to potwierdza przykład Piotra Steinkellera, ruiną majątkową. Tak więc jedną z charakterystycznych właściwości procesu formowania się kapitalizmu i burżuazji na ziemiach polskich był znaczny udział sfer szlachecko-ziemiańskich w tych przekształceniach. Oczywiście nie tylko w Polsce dawni feudalni właściciele angażowali się w nowych pozarolniczych dziedzinach gospodarki. Chodzi jednak o to, jaki to był udział, w jaki sposób oddziaływał on na całość struktury własnościowej w nowym, rodzącym się dopiero układzie społeczno-gospodarczym. Nasuwa się przy tym pewna analogia z procesami rozwojowymi kapitalizmu w innych krajach Europy (Hiszpania, potem także Anglia, a zwłaszcza Prusy). Pionierami kapitalizmu można na pewno nazwać tę grupę właścicieli ziemskich, którą w Królestwie Polskim uosabiali Łubieńscy, a następnie także Karol Brzostowski, Ignacy Starzyński, Rafał Bratoszewski, Stefan Złotnicki, Antoni Ostrowski. Z nazwiskami tych działaczy gospodarczych wiąże się rozwój przemysłowy Sztabina, Ozorkowa, Aleksandrowa, Zduńskiej Woli i Tomaszowa. Bracia Łubieńscy współuczestniczyli we wszystkich liczących się wówczas przedsięwzięciach gospodarczych, jak Towarzystwo Wyrobów Zbożowych, założone w Warszawie w 1825 r., Towarzystwo Wyrobów Lnianych, powstałe w 1830 r., które dało początek znanym później zakładom żyrdardowskim, warszawski Dom Handlowy Bracia Łubieńscy i Spółka, założony w 1830 r., a także Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wie-

deńskiej, związane do spółki z Piotrem Steinkellerem w 1838 r.

Tak więc proces kształtowania się burżuazji w Polsce posiadał od początku pewne specyficzne obciążenia, które miały na nim zaciążyć w sposób szczególny.

Początki zbliżenia rodzących się środowisk burżuazyjnych z arystokracją i ziemiaństwem sięgają czasów Oświecenia i propagowanej wówczas przez niektórych działaczy politycznych nobilitacji mieszczan. Jednakże droga ta nie była usłana różami, aż do czasów nam najbliższych sfery ziemiańskie spoglądały na nowych przybyszów z nie ukrywaną rezerwą.

Jedną z form przyczyniających się do wzmocnienia owych tendencji było nabywanie dóbr ziemskich przez burżuazję. Już sam fakt, że ziemia stawała się towarem, był oznaką zmian w obowiązującym przez wieki monopolu szlacheckiej własności. W badaniach swoich przed laty podkreślałem, że szczególne nasilenie tej tendencji wystąpiło w latach czterdziestych XIX w. O ile w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego zanotowano łącznie dziewięć wypadków nabycia dóbr ziemskich przez żydowskich przedsiębiorców burżuazyjnych, w latach 1830—1840 dalszych pięć, to w samym tylko dziesięcioleciu 1840—1850 miały miejsce siedemdziesiąt dwie tego rodzaju transakcje.<sup>2</sup> Wśród nowonabywców figurowały m. in. nazwiska wielkich warszawskich finansistów, jak Jakub Epstein, Józef Redlich, Salomon Posner, Judyta Jakubowicz, Berek Szmul Sonnenberg, a następnie: Joachim Kempner, Hersz Cohn, Mathias Cohn, Rafał Glücksohn, Teodor Toeplitz, Simon Cohen, Bernard Gordon, Józef Janasz, Leon Loewenberg, Karol Silbersztejn, Lewi Saulsohn, Simon Rosen, Michał Ettinger Rawski, Majer Bersohn.<sup>3</sup>

<sup>2</sup> Por. R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815—1850)*, Warszawa, 1957, s. 222—223.

<sup>3</sup> A. Eisenbach, *Dobra ziemskie w posiadaniu Żydów*, w: *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli, III, Warszawa 1967, s. 212—215.

Jednocześnie zwiększał się napór tego środowiska na władze w intencji uzyskania prawa tzw. poczesnego obywatelstwa lub nawet chodziło o tytuł szlachecki. Protoplasta znanej rodziny warszawskich bankierów i przemysłowców, Jakub Epstein, otrzymawszy od rządu Królestwa Polskiego przywilej nabycia dóbr ziemskich, zabiegał w 1830 r. o prawa obywatelskie. Napotkał jednak w tym względzie na odmowę ministra — sekretarza stanu, Ignacego Sobolewskiego, który na jego prośbie odręcznie zanotował: „Na to, aby pan Epstein mógł być posłem lub senatorem, trzeba żeby jeszcze trochę więcej wody ubiegło...” (!)<sup>4</sup> Jednakże owa niewzruszoność szlacheckich obwarowań i prerogatyw nie była w stanie na dłużej zatrzymać rozwijających się tendencji.

Środowiska zamożnego żydowskiego mieszczaństwa oraz inteligencji zabiegały o uzyskanie praw politycznych. Wśród petentów znajdujemy nazwiska Berka Szmula Sonnenberga, Jakuba Epsteina, Ignacego Neumarka, Jakuba Mławskiego, Markusa Rosenfelda, Dawida Sosnowskiego i innych.

Wystąpienia tego rodzaju uległy nasileniu w dobie Księstwa Warszawskiego. Miało na to wpływ bez wątpienia przyznanie w konstytucji Księstwa pełni praw politycznych zamożnemu mieszczaństwu chrześcijańskiemu. Z petycjami do władz wystąpili m. in. w 1808 r. Aron Matuszewic z Kalwarii, a w 1809 r. grupa warszawskich bankierów, liwerantów i kupców w składzie: Daniel Koenigsberger, Izaak Landshütter, Samuel Kronenberg, Lewin Salinger, Izaak Simon Rosen, Moses Eisenberg, Raphael Guttman, Loebel Oestreicher, Wolff Lundshutter, Samuel Münchheimer, Izaak Dawidsohn, Nathan Meyer Glücksberg, Leizer Selig Solnym.<sup>5</sup> Starania te nie uzyskały wówczas akceptacji

<sup>4</sup> AGAD, KRSW i D, 6577, pismo z 14 maja 1830 r.

<sup>5</sup> A. Eisenbach, *Prawa obywatelskie i honorowe Żydów (1790—1861)*, w: *Spółczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwar-*

władz państwowych. W pojedynczych tylko przypadkach Żydzi otrzymali zgodę na zamieszkiwanie poza gettem, prawo nabywania nieruchomości w miastach oraz dostępu do niektórych zawodów.

Lata te zapisały na swoim koncie rozszerzenie owej furtki do pełni praw obywatelskich dla majątnych przedstawicieli środowiska burżuazyjnego. W 1836 r. nobilitowany został inny żydowski finansista i aferyzista, Salwian Jakubowski, zaś w 1839 r. jego teść, bankier i przedsiębiorca przemysłowy, Maurycy Koniar, w 1844 r. Józef Janasz itd. Zjawiska te dowodnie wskazywały na powolny proces zanikania feudalnych ograniczeń prawnych w stosunku do Żydów. Jednocześnie rosnące liczebnie przypadki nabywania dóbr ziemskich przez ludność żydowską ilustrowały doniosłe przemiany feudalnego prawa własności w burżuazyjne.

Oczywiście kapitalizm to także masowa proletaryzacja rzesz drobnych właścicieli i przemiana ich w potencjalną siłę roboczą. W innym rozdziale tej książki zajmuję się bliżej tą sprawą. Tu jedynie wypadnie zaznaczyć się jeszcze na chwilę przy znanym z czasów konstytucyjnego Królestwa Polskiego masowym exodusie ludności żydowskiej ze wsi do miast. Nie było to jednak zjawisko wywołane wyłącznie represyjną działalnością władz państwowych ani też istniejącymi w środowiskach szlachty folwarcznej uprzedzeniami natury wyznaniowo-religijnej, jak to interpretuje się niekiedy jeszcze w opracowaniach tego tematu.<sup>6</sup> Nie wdając się w szczegółową polemikę, pragnę tylko wskazać, iż uprzedzenia w stosunku do Żydów, ze wzajemnością zresztą, żywiło społeczeństwo szlacheckie od wieków. Miało je także zachować i później, w dobie ukształtowanego kapitalizmu. Mimo to jednak przez wiele dzie-

*stwierzeniu i ruchliwości społecznej* pod red. Witolda Kuli, I, Warszawa 1965, s. 249—251; tegoż: *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972, s. 31—33.

<sup>6</sup> A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, s. 18—60.

sięcioleci funkcjonował na wsi polskiej system wyręczenia się przez dwór szlachecki karczarzem żydowskim w eksploatacji chłopów. Coś musiało się więc zmienić w samym tym systemie, skoro dotychczasowe współdziałanie przestało odpowiadać dziedzicom, ale czy tylko im? Sądzę więc, nie kwestionując bynajmniej zasadności twierdzenia o uprzedzeniach antyżydowskich szlachty, o wyręczaniu się żydowskimi pośrednikami w drenażu wsi, że wzmiankowane wyżej zjawisko exodusu Żydów do miast oprócz wspomnianych uwarunkowań miało za podstawę ogólniejszą tendencję gospodarczą, przede wszystkim rozwój miast jako głównych ośrodków handlowo-przemysłowych, wyraźnie zarysowany już w dobie konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Można tu więc mówić o zjawisku urbanizacji ludności żydowskiej jako swego rodzaju naturalnej konsekwencji ogólnych przemian społeczno-gospodarczych.

W badaniach nad strukturą własności ziemskiej na Podlasiu nie dostrzeżono w latach 1832—1863 wyraźniejszych znaków obecności nowych przybyszów spoza stanu szlacheckiego. Jedyni nowi wśród właścicieli majątków, zapewne proveniencji mieszczańsko-burżuazyjnej, to A. Stettner, Wessenbergowie, Lenczeres, Detkins, Hordliczkowie itd. Swego rodzaju „ciałem obcym” w tej społeczności byli także nieliczni donatariusze carscy. Ceny ziemi utrzymały się na niskim poziomie i brakowało na nią reflektantów ze środowisk burżuazyjnych.<sup>7</sup>

O stosunku masy szlacheckiej do burżuazji świadczy pośrednio wypowiedź Michała Czajkowskiego, jednego z agentów politycznych księcia Adama Czartoryskiego, adresowana do tego ostatniego w czerwcu 1841 r.

<sup>7</sup> H. Chamerska, *Struktura własności ziemskiej w podlaskich skie XVIII i XIX w. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, V, Warszawa 1972, s. 19.

*powiatach guberni lubelskiej (1832—1863)*, w: *Spółeczeństwo pol-*



„Czuję, że szlachcie lackiego rodu, któremu całej dzisiejszej oświaty, czyli cywilizacji, byłoby za mało do wykorzenia dawnych przesądów i zrobienia z niego spekulanta, a przynajmniej przyglaskania go do kupczących wyobraźni... nigdy bym nie był homme de commerce ou des spéculations commerciales — to taki wstręt we mnie wzbudza jak woda w psie wściekłym.”<sup>8</sup>

Środowisko rodzącej się burżuazji warszawskiej zostało niezwykle ostro scharakteryzowane w korespondencji Zygmunta Krasińskiego. W liście z Pragi do Adama Sołtana, datowanym 1 sierpnia 1836 r., pisał: „...wiem to tylko, że szczególne próbki towarzystwa warszawskiego fashionable za dni teraz płynących przechadzają się po Karlsbadach i Marienbadach; przechrty, celnicy, ludzie spanoszeni od 1831 r. arendą wziętą od rządu nad wódką, tabaką i towarami, ludzie zowiący się Szmulami [...], gadający mi o swoich kucharzach, apartamentach, o balach dawanych w Zamku pod Kolumną Zygmunta, w których figurują na pierwszym miejscu wraz aj waj! z panami polskimi pozostałymi, a tymi są panowie [...] i panie [...]. Był w Marienbadzie jeden egzemplarz tych pierwszych z matką i siostrami, wlokący się za tymi Żydami z prawdziwie świętą rezygnacją, rozmawiający z nimi, jedzący, piknikujący, tak zupełnie oddany im, jak slyszaleś, że niegdyś starożytni oddawali się Fatom, kiedy poznali, że daremna przeciw Fatom walka. [...] Nic zabawniejszego by dla mnie nie było, gdybym sam nie był Polakiem, ale to wszystko zmienia i, co by śmiesznością tylko się wydało, w tym znaczeniu musi podłością koniecznie być. [...] Np. we Włoszech ujrzysz [...] jeszcze ludzi znośnych, jeszcze jakiś polor czasami czegoś mających; w Kissingen nad Renem ujrzysz Ankwiczów, ujrzysz pana P [...]

<sup>8</sup> Cyt. za: J. Skowronek, *Uwagi nad funkcją szlachecką w polskim życiu polityczno-społecznym i ideologii w XIX w.*, w: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 168.

z kijowskiej guberni, skąpego filantropa, przecież jeszcze mówiącego dobrze po francusku, żałującego dwóch guldenów dla obiadu żony, ale jeszcze, jeszcze ująć mogącego. Lecz w Karlsbadzie, w Marienbadzie już wytrzymać nie potrafisz — tam nie Ukraina, nie Wielkopolska, nie Litwa, ale Warszawa się wylała. Wylały się pomyje, co zostały na dnie w tej beczce, braha skiśniała gorzelników i piwowarów. Tam dopiero usłyszysz i pojmiesz, co to Polska dzisiaj, jak wszystko się płaszczy, jak wszystko przekupne, jak urzęda przez Polaków odzierzżone dziesięćkroć razy straszniejszymi są niż piastowane przez Moskali, jak wali się z pieca na łeb ostatek godności narodowej, jak z nędzy i hańby powszechnej korzystają Niemcy i Żydzi, jak Żydzi osiadają na gruzach naszych pałaców, jak wszędzie Żydzi i Żydzi tylko mają wpływy, znaczenie, potęgę, dostatki. A jak zobaczysz na własne oczy te figury naszego thiers état, gorsze tysiąc razy niż bankiery i episiery niemieckie lub francuskie, podlejsze i chciwsze niż najlichszy agent de change czekający w przedsieniu Rotszyldów, bogatsze i potężniejsze w dzisiejszym stanie rzeczy niż największy pan polski, to ci coś przekłętogo w sercu się stanie, to i lzy zakręcą się w oczach, i świat cały ci się wyda tylko marną farsą, której chyba koniec jest początkiem czegoś szlachetnego i lepszego lub przynajmniej ciszą!

Nie, nie, mój drogi! to jest wieczne prawo: kraj, który stał przez arystokrację, kiedy ta arystokracja ginie, musi przejść przez długie lata poniżenia i podłości. Nie od razu siły żywotne zgromadzone w niej mogą inny kierunek wziąć i znów być jasnym płomieniem. Gdzie lud jeszcze nie wywyższony na wielkie oświecenie, tam bez arystokracji nic nie będzie i być nie może. Lud sam działać nie zdoła nigdy. Reprezentanci jego prawdziwi to arystokracja, nie kupcy, nie thiers état, nie bankiery. Kto porywa masy? Kto się sam porywa na drogi niebezpieczne, którym tylko przyświeca gwiaz-

da honoru lub sławy? Kto? — Lud tylko i arystokracja. Lud zaś umie tylko przez trzy dni być zgodnym, wielkim, potężnym. Reszta czasu musi wpaść w ręce mniejszej liczby ludzi. Za upadkiem arystokracji polskiej pójdzie i ostateczny Polski upadek...”<sup>9</sup>

Na marginesie rozważań Kraszewskiego o różnicach pomiędzy szlachtą niemiecką i polską Świętochowski w 1889 r. snuł na ten temat interesujące porównania. Podkreślał swoistą demokratyzację szlachty w Polsce, zespolenie się znacznej jej części z innymi warstwami społeczeństwa. „W Niemczech szlachta, jak wolnomularze, rozszedłszy się po wszystkich sferach społecznych, tworzy stan, bractwo, kastę; u nas przyczepiła się jedynie do roli. Czy ktoś pod wyrazem «szlachcic polski» rozumie urzędnika, literata lub profesora? Nigdy — zawsze tylko ziemianina. Właściwie zatem my szlachty nie mamy, gdyż roztopiła się ona w innych żywiołach społecznych, pozostawiając swe imię właścicielom folwarków.”<sup>10</sup>

Te arystokratyczne obciążenia w ówczesnym życiu społeczno-politycznym Polaków przybierały nierzadko formę karykaturalną. Kpił z tego w żywe oczy naczelny ideolog pozytywizmu, Aleksander Świętochowski. W „Nowinach” z 2 listopada 1880 r. zaczynał swój artykuł od przeglądu wiedeńskiej prasy i pisał m. in. o przybywających do naddunajskiej stolicy Polakach. Przytoczmy jeszcze raz jego słowa:

„Graf Spannocki aus Polen, Graf Swiderski aus Polen, Graf Zankowski aus Polen, Graf Ponierowski aus Polen, Graf und Gräfin Przepiórkiewicz aus Polen, Baron Snieżecki aus Polen, Graf Boworski aus Polen, Baron und Baronin Waranowski aus Polen, Graf Sliwicki aus Polen, Graf Kaparek aus Polen, Graf Kisiel aus Polen, Graf Laziński aus Polen... Dość, ręka mi już

<sup>9</sup> Z. Krasieński, *Listy do Adama Soltana*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 97—99.

<sup>10</sup> A. Świętochowski, *Liberum veto*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył S. Sandler, t. II, Warszawa 1976, s. 49—50.

zemdlą, a dopiero przepisałem listy przyjezdnych w dwu hotelach wiedeńskich z «Wiener Allgemeine Zeitung». A co, nie piękny bukiet hrabiów i baronów aus Polen? Wystawiam sobie, jak nisko przed tą dostojną swiątą schyla głowy służba hotelowa i jak reszta gości czuje się zażenowaną! To nie chamy niemieckie, angielskie lub francuskie, ale Grafy i Barony, śmietanka ludzkości! Mój Boże, co za wzgarda ogarnia duszę polską przy czytaniu tych list hotelowych! Z Anglii przybywa zwyczajny, co najwyżej handlowym lub przemysłowym ozdobiony tytułem Storer lub Harrint, z Francji — Revay lub Duval, z Niemiec — Baer lub Seufert, z Włoch — Maccale lub Tagliacozzo, ale od nas tylko hrabia lub baron przybyć może, chociażby się nazywał Ciciubabski lub Sklepikowski. I niechże teraz kto nie uwierzy, że my jesteśmy narodem wybranym! Cała Europa z przyległościami nie ma tylu hrabiów i baronów, ile my ich posiadamy. Nasuwa się zapewne czytelnikowi pytanie, dlaczego ci dostojnicy, tak rzadko rozsiani w kraju, tak licznie występują za granicą, zwłaszcza w pewnych punktach? Innymi słowy, dlaczego Łaziński, który na miejscu nazywa się tylko panem Łazińskim, wśród obcych nazywa się hrabią, a odsłania swój tytuł najchętniej w Wiedniu? Zagadka do rozwiązania nietrudna. Ponieważ inne narody są w porównaniu z nami tłumem, plebsem, motłochem, więc każdy z nas, nawet nie będący u siebie arystokratą, staje się nim, jak tylko przejdzie pas graniczny. Komora udziela nam niejako na czas podróży dyplom najwyższego szlachectwa. Ciuciubabski jest sobie tylko Ciuciubabskim między równymi, ale gdy znajdzie się wśród Harrintów i Seufertów jest w stosunku do nich Baronem lub Grafem. Tytuły więc te nie wyrażają — że tak powiem — godności krajowej, ale zagraniczną. Orzeł między orłami jest tylko orłem, ale między innymi ptakami królem.”<sup>11</sup>

<sup>11</sup> Tamże, t. I, s. 160—161.

Oto co pisała o Janie Blochu i jego rodzinie Anna Leo:

„Pierwsze miejsce w hierarchii towarzyskiej pośród finansowych domów Warszawy zajmował dom Blochów. I tu z pewnością nie tylko kolosalny majątek wysunął ich na czoło, ale wielkie zasługi. Olbrzymia przemysłowo-finansowa działalność Blocha wkraczała we wszelkie dziedziny społecznego życia. O ile jednak Leopold Kronenberg zaznaczył się jeszcze podczas powstania, co pamięć jego w oczach współczesnych mu ludzi otaczało specjalną aureolą, o tyle nazwisko Blocha jaśniało, poza dziedziną w zakres zawodu jego wchodzącą, w zakresie pracy raczej filantropijno-społecznej niż zawodowej. Znałam go bardzo pobieżnie, rozmawiał ze mną kilkakrotnie i pozostawił niezatarte wrażenie kolosalnej inteligencji, wprost olśniewającej potęgi umysłowej. Dziś wiem, że nie ja jedna ulegałam czarowi tego wszechstronnego umysłu, dla którego napięcie twórcze było stanem normalnym. Interesowały go wszystkie przejawy życia i w niezliczonych kierunkach sił swoich próbował, wybijając się wszędzie dzięki niesamowitym zdolnościom i giętkości umysłu. Był przy tym na ludzką niedolę czuły, niezmiernie hojny. Mówiono o nim, że nie zdarzało się niemal, by odmówił pomocy jawnej czy tajnej, ktokolwiek by się do niego zgłaszał.

Wspaniałe salony Blochów na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej gromadziły «elitę» świata towarzyskiego Warszawy. Magnesem przyciągającym był nie tylko przepych przyjęć, ale wdzięk córek domu wszystkim znanych z urody, choć żadna nie dorównywała przepięknej matce...” O Emilii Blochowej wcześniej jeszcze zanotowała w swoich pamiętnikach: „...cudnie piękna pani Blochowa [...] widzę jeszcze czarną głowę, olbrzymie oczy i klasyczny nosek pani Bloch i prawie równie piękną jej siostrę, panią Frankensteinową.”<sup>12</sup>

<sup>12</sup> A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 75—76.

Nie ulega wątpliwości, że autorka tych wspomnień oparła się na realiach wziętych z warszawskiego życia. To właśnie Leopold Kronenberg wydał jedną swoją córkę za hr. Karola Zamoyskiego, drugą za Aleksandra Orsetti. Jego współnik, a potem zawzięty przeciwnik, Jan Bloch, jeszcze bardziej związał się przez małżeństwa swoich dzieci ze sferami arystokratycznymi. Córki wyszły za najwybitniejszych przedstawicieli środowisk arystokratycznych i twórczych. Znany pisarz odkrywany dzisiaj na nowo dzięki wznowieniom Państwowego Instytutu Wydawniczego — baron Józef Weysenhoff, hr. Józef Kościelski, bogaty ziemianin Ksawery Hołyński wzięli za żony posażne, słynne z piękności córki tego finansisty. Nie był to odosobniony już wtedy przypadek. Wiele zmieniło się, jeśli chodzi o prestiż środowisk burżuazyjnych. Nowa elita tworzyła się, przy wszystkich oporach i wstrętach czynionych nowobogactwem, z utytułowanych, majątnych sfer ziemiańsko-arystokratycznych, z bogatej burżuazji polskiej katolickiej, bądź zasymilowanych niedawno wychodźców ze środowiska finansistów, z pochodzenia Żydów lub Niemców. Charakterystyczną jest rzeczą, że zjawiska te stosunkowo wyraźniej występowały w środowisku warszawskim niż w innych skupiskach przemysłu, handlu i wielkich finansów. Poza Królestwem Polskim trudno było o podobne przykłady w takich ośrodkach jak Lwów czy Kraków bądź Poznań.

Oto co pisał na ten temat ówczesny redaktor konserwatywnego „Słowa”, Antoni Zaleski, przyjaciel Henryka Sienkiewicza, sam wybitny dziennikarz i wydawca, autor kapitalnych *Listów do przyjaciółki* ogłaszanych pod pseudonimem w krakowskim „Czasie”: „Każde miasto ma swoją odrębną towarzyską cechę. Ma ją i Warszawa. Kto zna tylko Lwów i Kraków, kto w wazszych jedynie bywał salonach, ten na gruncie warszawskim nie potrafi się jednak łatwo od razu zorientować...” Wydobywając różnice w pojmowaniu tzw. towarzystwa w porównaniu z innymi miastami podkreś-

łał swoisty demokratyzm Warszawy, pisząc na ten temat: „Do «towarzystwa» należy każdy i każda, kto ma dobre wychowanie i wybitniejsze stanowisko społeczne; «człowiekiem towarzystwa» może być równie dobrze hrabia, książę, baron i szlachcic, jak inżynier, adwokat, dziennikarz, lekarz, artysta, ziemianin itp., jeśli warunki salonowe posiada, ma pewną osobistą wartość, towarzyskie przymioty i dobrą reputację [...]. Skrzywią się czasem — pisał dalej — na tych, co bywają «u Żydów», tj. w kołach bankierskich i finansowych, ale i to nie tam, gdzie wyście zwykli szukać «towarzystwa», w sferach arystokratycznych, lecz raczej w kołach obywatelskich wiejskich, pod tym względem jeszcze drażliwszych i bardziej wyłącznych. [...] Podczas kiedy pojęcie tout Cracovie i tout Léopol ogranicza się prawie wyłącznie na arystokracji i tych, co z nią w zażyłszych pozostają stosunkach, tout Varsovie nie będzie tam, gdzie się same tylko mitry i korony zbiorą. Jeśli się u nas mówi, że na jakimś balu, koncercie, teatrze lub wyścigach była «cała Warszawa», to znaczy, że widziano tam i historyczne nazwiska, i finanse, i wielki przemysł, i obywatelstwo wiejskie, sfery adwokackie, literackie, artystyczne, lekarskie itd., słowem, wszystko, co miasto posiada wybitniejszego i zamożniejszego.”<sup>13</sup>

Jest zapewne w tej charakterystyce trafnie wydobyty jakiś rys odróżniający warszawskie gentry tamtego czasu. Nie ulega wątpliwości przecież fakt znacznie bardziej rozwiniętej tu zamożnej, liczącej się nawet w skali europejskiej finansjery, czego nie da się powiedzieć o środowisku Lwowa i Krakowa.

Na temat roli ziemiaństwa i kultury szlacheckiej w Polsce wypowiadała się też w swoich pamiętnikach A. Baranowska, siostra znanego lekarza warszawskiego i społecznika, ucznia i przyjaciela Tytusa Chałubińskiego

<sup>13</sup> A. Zaleski, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, Warszawa 1971, s. 231—233.

go. Pod datą 24 kwietnia 1914 r., a więc tuż przed wybuchem I wojny, pisała ona na ten temat:

„W tych warunkach, przy wpływie przemożnym stanowiska ziemian na obyczaje, na życie w kraju naszym zapanować musiała i po dziś dzień panuje u nas ideologia szlachecka. Wszyscy bez względu na zawód, na stanowisko, na tryb zajęć, i prawnicy z zawodu, i lekarze, i technicy, nie wyłączając kupców chrześcijan, urządzamy się lekkomyślnie, żyjemy nad stan, nie prowadzimy dokładnych ksiąg rachunkowych, nie bilansujemy posiadanego, nie układamy rocznych budżetów. To wszystko dokładnie dokonują jedni Żydzi, i to Żydzi nie spolonizowani, Żydzi, co pozostali obcymi w kraju nie tyle może uczuciami, ile całą pozauczuciową treścią duchową, ci jedni prowadzą gospodarkę interesów osobistych i spraw zawodowych trybem właściwym, wedle porządków mieszczańskich. Jedni oni trzymają się ideologii stanu trzeciego.

Politycy lekkomyślni ogłosili bojkot Żydów, to znaczy walkę na życie i śmierć, to znaczy postąpienie z Żydami tak, jak postąpiła kiedyś Hiszpania, której powiodło się wypędzenie Maurów i Żydów ze skutkami fatalnymi tej operacji społecznej. Nam się to nie uda, udać się nie może. Sami w niewoli, skrępowani w każdym ruchu, w każdym przedsięwzięciu zbiorowym, podejmując poważnie myśl utworzenia stanu trzeciego w Polsce, musielibyśmy zwrócić się o pomoc w tym do Żydów. Z nimi idąc ręką w rękę, z ich udziałem i pomocą, przy ich dobrej woli, moglibyśmy tentować to, od udania czego przyszłość Polski zawisła; ale wbrew Żydom, w nich okazaną im nienawiścią budzącą złość dla Polski uczucia, z góry skazani jesteśmy na przegrana.

Epigoni tych, którzy w 1863 roku wywołali walkę orężną z Rosją, pobudzają nas dziś do wojny z Ukraiń-



cami, Litwinami, zaostwiają antagonizm z Niemcami, a ostatecznie proklamowali bojkot Żydów.”<sup>14</sup>

Jakże ostro osądzał postawę polskich klas posiadających Józef Piłsudski, jeszcze jako czynny działacz socjalistyczny. W 1902 r. zarzucał im m. in. „niebotyczne tchórzostwo — podle łaszenie i lizanie stóp wroga”, odnosząc te słowa do ówczesnej polityki polskich, żydowskich i litewskich klas posiadających. Pisał dalej: „Polacy w rządach miejskich [Wilna, Kowna i Grodna — R. K.] mają większość, a uchwalają — oddanie ziemi miejskiej pod pomniki Murawiewów i Katarzyn. — Spójrzmy na naszą szlachtę, drżącą przed lada stupajką, zarażoną ugodą i lokajstwem, chroniącą swe dzieci od zarazy buntu i zbierającą pieniądze na stypendia imienia gubernatorów i ministrów.”<sup>15</sup>

Wacław Zawadzki, zasłużony wydawca wielu warszawianów, słusznie zwracał uwagę na okoliczności, dla nas tu charakterystyczne, zaginięcia nakładu pierwszego wydania pamiętników warszawskiego dorożkarza.

„Dla Gottlieba Langnera — pisał — pamiętnik jego życia był pomnikiem dumy ze swego żywota, świadectwem jego osiągnięć i zwycięstw. Dla dzieci i wnuków był świadectwem złego pochodzenia, które snobizm szlachecki kazał skrzętnie ukrywać.”<sup>16</sup>

Adiutant Naczelnego Wodza, znany także jako pisarz, Mieczysław Bohdan Lepecki, w wspomnieniach swoich utrwalił jako „zabawne zdarzenie” opowiadaną mu przez Piłsudskiego relację z dzieciństwa: „Było u nas w zwyczaju — mówił Lepeckiemu sam Marszałek — że podczas wakacji ojciec wysyłał nas, chłopców, w odwiedziny do starego dziadka, Tomasza Billewicza, mieszkającego na Żmudzi. Otóż pewnego razu po przyjeździe zauważyłem, że dziadek jest bardzo nachmu-

<sup>14</sup> A. Baranowska, *Pamiętniki* (w druku).

<sup>15</sup> J. Piłsudski, *O patriotyzmie*, „Walka” 1902, przedruk w: *Pisma zbiorowe*, t. III, Warszawa 1937, s. 26.

<sup>16</sup> G. Langner, *Pamiętnik dorożkarza warszawskiego 1832--1857*, Warszawa 1975.

rzony i jakby zły. Wkrótce stan ten wyjaśnił się. — Przestałem prenumerować «Słowo» — rzekł do mnie niespodzianie. Ponieważ wiedziałem, że była to stała lektura dziadka, więc zdziwiłem się i zapytałem, dlaczego to zrobił. Teraz dziadek wyrzucił z siebie cały potok słów oburzenia na Henryka Sienkiewicza i redakcję «Słowa» za to, że w drukowanym tam wówczas w odcinkach *Potopie* wyraził się o Billewiczach jako o nie posiadających w rodzie senatorów. — Durnie! — irytował się starzec — jak mogli tak napisać. I począł wyliczać kasztelanów i starostów żmudzkich, koligatów i krewnych Billewiczowskich.”<sup>17</sup>

Przypomnijmy, że Sienkiewicz istotnie napisał w *Potopie* o Billewiczach, że był toród „znany, lecz nigdy senatorskiej godności nie piastujący”. Dodajmy tu od siebie, że nie bez znaczenia była także i ta okoliczność, że stojący u szczytu władzy i prestiżu w przedwojennej Polsce Piłsudski, ongiś działacz socjalistyczny i twórca PPS-Frakcji Rewolucyjnej, chętnie wracał pamięcią do rodzinnych senatorskich koligacji ze strony matki.

Było to podczas rokowań polsko-radzieckich w Rydze w 1921 r. Hrabia Leon Broel-Plater z Inflant wspominał przebieg rozmowy telefonicznej uczestnika tych rokowań, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Eustachego Sapięhy, z premierem Wincentym Witosem. „Rozmowę naszą — czytamy w cytowanych wspomnieniach — przerwał telefon od premiera Witosy. Słyszałem jego podniecony głos. Sapięha słuchał spokojnie, przerywał tylko od czasu do czasu wywody premiera, mówiąc: «tak, tak, panie Witos» albo «dobrze, panie Witos», wymawiając «panie Witos» z takim lekceważeniem i nonszalancją, jak gdyby księżę pan rozmawiał nie z szefem rządu, lecz ze swym ekonomem.”<sup>18</sup>

<sup>17</sup> M. B. Lepecki, *Od Sybiru do Belwederu*, Warszawa 1933, s. 7.

<sup>18</sup> L. Broel-Plater, *Dookoła wspomnień*, Londyn bd. [1971], s. 11.

Innym przykładem lekceważącego traktowania ludzi spoza elity arystokratycznej może być relacja zanotowana przez Broel-Platera z rozmowy odbytej w 1943 r. w Madrycie z księciem Augustem Czartoryskim: „Co robi mój urzędnik Kukiel? — zapytał mnie pewnego razu” — mając na myśli ówczesnego ministra obrony narodowej w rządzie londyńskim, wybitnego historyka, generała Mariana Kukieła, który przed wojną był jakiś czas kustoszem w Muzeum Czartoryskich w Krakowie. „Gdyby tak nasz minister obrony narodowej — kontynuuje wspomnienia Broel-Plater — usłyszał, jak go podporucznik Czartoryski nazwał protekcyjnie swoim urzędnikiem, może by ochłodził w zachwytach nad Familią.”<sup>19</sup>

„Wyrastaniu nowej siły narodowej towarzyszyło przeobrażenie się starej. Co dotychczas nazywano szlachtą, w okresie popowstaniowym w znacznej mierze treść dawną zatracalo. Wskutek czy to klęsk narodowych, czy rozrostu rodzin szlacheckich związek bezsprzeczny szlachty z posiadaniem ziemi został zerwany. Liczne szeregi osób pochodzenia szlacheckiego straciły spójnię z rolnictwem, wychodząc do zawodów innych. Przy ziemi pozostała tylko część szlachty i odtąd wyraz ten na wsi ustępuje przed terminem «ziemiaństwo», który jest węższy niż szlachta, a poniekąd i szerszy, skoro do grupy tej wszedł zastęp pokaźny pochodzenia miejskiego i ludowego. Oczywiście jednak szlachta tak czy inaczej wydziedziczona nie traci udziału w twórczości narodowej. Ale i w tym wypadku wyraz szlachta staje się zbyt wąski dla elity narodowej, do której z mieszczaństwa i ludu wchodzi coraz poważniejsze odłamy. Tworzy się pojęcie inteligencji. Ziemiaństwo oczywiście w całości do niej należy, ale w przeciwstawieniu do okresów ubiegłych stanowi tylko część jej, i to być może nawet nie najpokaźniejszą wpływem i liczebnością. W odróżnieniu od inteligencji

<sup>19</sup> Tamże, s. 64.

miast stanowi inteligencję wiejską, a raczej jej odłam największy, obok księży, nauczycielstwa, zawodów wyzwoionych, wybitniejszych włościan itd.<sup>20</sup>

Oczywiście wzajemne stosunki pomiędzy środowiskiem ziemiańsko-arystokratycznym a burżuazją zmieniły się. Inaczej rzecz się miała w XIX w., inaczej też w okresie niepodległej Polski. Niewątpliwie jednak arystokracja w stosunku do nierodowej części ziemiaństwa zachowała dystans aż do najbliższych dni.

<sup>20</sup> *Ziemiaństwo w pracy społecznej*. Praca zbiorowa pod kierunkiem Stanisława Miklaszewskiego, Warszawa 1929, s. 8—9.

## VIII. Uwagi końcowe

Podjęcie dzisiaj, w czwartym dziesięcioleciu istnienia Polski Ludowej, tematu związanego z historią burżuazji nie jest zadaniem ani wdzięcznym, ani też nie wydaje się, aby mógł ów temat wzbudzić żywsze zainteresowanie szerszej rzeszy czytelników spoza kręgu zawodowych historyków. Dla zdecydowanej większości społeczeństwa jest to wyłącznie tylko historia, w dodatku zamknięta już definitywnie karta jej dziejów. Ponadto w najnowszej historii Polski tak układały się losy Polaków, że niewiele miejsca przypadło w niej polskim Forsytom, Buddenbrookom, Rockefellerom, Rotschildom. Tych ostatnich zresztą w ogóle nie mieliśmy, nie zdołali bowiem wyrosnąć na dość jałowej glebie polskiej gospodarki kapitalistycznej.

W życiorysie polskiej burżuazji trudno znaleźć cechy i właściwości znane z historii tej klasy w krajach Europy zachodniej. W ogóle bowiem odmiennie ukształtował się stereotyp burżua: zamożnego kupca, przedsiębiorcy przemysłowego czy bankiera w Niemczech, Anglii i Francji w porównaniu z krajami Europy środkowo-wschodniej, do której należy przecież Polska. Niewiele też analogii znajdzie się z historią tej klasy w Rosji, gdzie, jak wiadomo zarówno z wcześniejszych opracowań historycznych, jak i ostatnio ogłoszonych rozpraw na ten temat, zgoła odmiennie przebiegała droga rozwoju głównej klasy społeczeństwa kapitalis-

tycznego. Rosyjski kupiec był obecny jako postać znana i znacząca od zarania dziejów swojego państwa i narodu, czego dowodzą chociażby tylko liczne bajki i przypowieści ludowe. Obok cara, chłopca i popa zawsze znajdzie się w nich miejsce dla przedsiębiorczego kupca-Rosjanina, gdy tymczasem w polskiej tradycji ludowej spotykamy w tej roli Żyda, występującego razem z chłopem, panem, królem i księdzem jako bohatera licznych opowieści.

Losy polskich Forsytów nigdy nie doczekały się spopularyzowania w literaturze pięknej, jak to miało miejsce w Anglii, Francji i Niemczech. W najlepszym razie podejmowano je niejako na marginesie głównego nurtu polskiej historii, w cieniu ziemiaństwa i arystokracji czy życia drobnej szlachty i wywodzących się z niej środowisk oficjalistów, urzędników itp. Tak było zwłaszcza w literaturze Polski międzywojennej, w której rekordy popularności były powieści obyczajowe z życia sfer wyższych. Natomiast życie polskich klas średnich, czyli środowisk mieszczańsko-burżuazyjnych, nie było nigdy przedmiotem powszechniejszej estymy oraz prestiżu. Tylko w dobie pozytywizmu losy warstw burżuazyjno-mieszczańskich zyskały w literaturze prawo obywatelstwa, pretendując za pośrednictwem ówczesnej powieści do ogólniejszego zainteresowania społeczeństwa. Ale nigdy przedtem, co było zrozumiałe w latach kolejnych zrywów powstańczych, ani też potem, gdy mogłoby się zdawać, że powinno być inaczej, burżuazja polska nie stała się pozytywnym bohaterem w polskiej literaturze. Wydarzenia zaś rewolucji 1905 r. zamknęły bezpowrotnie ten niewielki rozdział historii, w którym kupiec i przemysłowiec polski, nierzadko Żyd lub Niemiec, występował jako prawie równorzędny partner sfer ziemiańskich. To, co nastąpiło później, było już tylko swoiście rozumianą koegzystencją, w której partnerska rola burżuazji ulegała coraz większym ograniczeniom. W niepodległej Polsce zjawisko to zostało pogłębione wskutek wzrostu

funkcji gospodarczych państwa oraz w rezultacie dojścia do najbardziej eksponowanych stanowisk w państwowej służbie gospodarczej przedstawicielei rodowej szlachty i arystokracji. Prestiż tych środowisk ulegał dalszemu wzrostowi m.in. w wyniku umocnienia się tendencji etatystycznych i zwiększaniu się roli państwa jako głównego decydenta gospodarczego. Rozwój etatyzmu w ekonomice lat 1918—1939 nie podbudował pozycji i prestiżu burżuazji. Na jego podstawie umacniały natomiast swoje wpływy i znaczenie grupy wyższych urzędników państwowych, środowisko tzw. menedżerów itd. O tym wszystkim dowodnie przekonuje lektura imiennego wykazu osób z kręgu oligarchii finansowej II Rzeczypospolitej, opublikowanego przed kilku laty przez Landaua.<sup>1</sup>

Na fakt niewielkiego prestiżu społecznego burżuazji w Polsce miały wpływ także inne czynniki. Obok opisanych już przyczyn natury gospodarczej i wynikającego z nich upośledzenia oraz niedorozwoju społecznego i ekonomicznego tej klasy na jej pozycji w życiu kraju ważyły w sposób niebagatelny, a nawet znaczący inne uwarunkowania natury pozaekonomicznej. Należał do nich cały konglomerat uprzedzeń narodowościowych i wznaniowych, a także nie przewyżczone do końca relikty feudalno-stanowe. Wszystko to w połączeniu ze znanym powszechnie faktem znacznego udziału Żydów w środowisku burżuazji, a także Niemców, tworzyło podłoże dla licznych uprzedzeń i wybujałych antagonizmów. Burżua Niemcy uformowani byli w dość zwarte skupiska w zaborze pruskim, w Łodzi i okręgu łódzkim, w Zagłębiu Dąbrowskim, w Białymstoku oraz na Śląsku. Natomiast liczebność innych narodowości: Anglików, Francuzów, Belgów, Czechów i Rosjan, nie odgrywała ważniejszej roli i nie liczyła się poważnie w ogólnym bilansie struktury narodowościowej burżua-

<sup>1</sup> Z. Landau, *Oligarchia finansowa Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny” 1971, z. 1, s. 75—92.

zji w Polsce. Opisane tu zjawiska wpływały w sposób znaczący na ogólną pozycję zajmowaną przez tę klasę w społeczeństwie polskim w całym okresie panowania kapitalizmu. Zróznicowania tego nie była w stanie zniwelować znaczna przewaga żywiołu polskiego wśród drobnomieszczaństwa na ziemiach b. zaboru pruskiego, a także na obszarach b. Galicji. Natomiast w województwach centralnej Polski, obejmujących ziemie b. Królestwa Polskiego, utrzymywała się wśród drobnomieszczaństwa względna równowaga ludności żydowskiej i polskiej, co bynajmniej nie oznaczało, że nie było pomiędzy nimi antagonizmów i niekiedy bardzo ostrej rywalizacji wykorzystywanej przez różne ugrupowania polityczne w walce o wpływy w niepodległej Polsce. Wszystko to rozluźniało spistość wewnętrzną klasy burżuazyjnej, nie pozwalało jej na odegranie większej roli w życiu społeczno-politycznym Rzeczypospolitej.

Wielokrotnie zadajemy też sobie pytanie, jak to było możliwe, że przybysze obcej narodowości, najczęściej Niemcy, ale także Czesi, Francuzi, Anglicy, Włosi i Szwajcarzy, osiadłszy w Polsce w XIX w., rychło wrastali w społeczeństwo polskie, asymilowali się do kultury polskiej bez reszty? Próbę odpowiedzi na tak postawione pytanie usiłował dać Włodzimierz Dworzaczek na sesji Instytutu Badań Literackich PAN w 1973 r. Przytoczywszy niektóre przykłady szybkiego „polonizowania się” cudzoziemskich przybyszów w Galicji i Królestwie Polskim pierwszej połowy XIX w. mówił: „Sądzę, iż przyczyn tego należy szukać przede wszystkim w zafascynowaniu osobliwym charakterem romantyzmu polskiego, tego romantyzmu niepodległościowego, tyle różnego od niemieckiego czy angielskiego. Jego polityczne przejawy zarówno w przeszłości bardziej odległej, jak i tej bliższej zwykliśmy dzisiaj zaliczać do tak zwanej bohaterszczyzny, traktowanej jakże lekko, poczytywanej wręcz za wysoce szkodliwą narodową przywarę. Niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że porywała nie tylko młodzież rdzennie pol-



ską, ale i tę będącą w trakcie asymilowania się, i na przyspieszenie tego procesu asymilacyjnego wywierała wpływ ogromny. Poznawanie wielkiej poezji romantycznej, ulegnie jej czarowi, szukanie w niej wskazówek życiowych było udziałem także i tych młodych Polaków świeżej daty.”<sup>2</sup> Na ten sam problem zwracał uwagę Janusz Tazbir w referacie wyjściowym wspomnianej sesji IBL w 1973 r. Podkreślał on otwarty charakter kultury szlacheckiej w Polsce, sprzyjający asymilacji obcych przybyszów: „...potomkowie austriackich, niemieckich czy rosyjskich urzędników, którzy przybyli na nasze ziemie dla realizacji celów rusyfikacyjnych czy germanizacyjnych, jak również synowie niemieckich kupców i rzemieślników stawali się w wielu przypadkach Polakami. Spotykamy ich nawet w szeregach powstańców lub w kręgu uczestników spisków niepodległościowych.”<sup>3</sup>

Problematyka dziejów burżuazji w Polsce nie mogła być pełniej przedstawiona w niniejszych szkicach. Mimo znacznie zaawansowanych badań daleko jeszcze do ukazania całej złożoności owego historycznego zjawiska. Brak do tego przede wszystkim studiów monograficznych i regionalnych, których nie mogą zastąpić ogólne, by nie rzec ogólnikowe, opracowania tematu, powielające stare, od dawna znane stereotypy ujęć i ocen. W szczególności nie ma w naszej literaturze gruntownych studiów nad drobnomieszczaństwem w całej jego złożonej strukturze społeczno-zawodowej i narodowościowo-wyznaniowej. Brak także źródłowych prac badawczych poświęconych burżuazji Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowa oraz innych wybranych regionów i miast. Nie zebrano dotychczas również ma-

<sup>2</sup> W. Dworzaczek, *Uwagi nad referatami S. Treugutta, J. Tazbira, B. Szackiej*, w: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 205—206.

<sup>3</sup> J. Tazbir, *Próba określenia kultury szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej*, w: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, s. 19. Por. także tegoż autora: *Kultura szlachecka w Polsce Rozkwit — upadek — relikty*, Warszawa 1978.

teriału o różnych stronach aktywności gospodarczej i społecznej środowisk burżuazyjnych, zwłaszcza w drugiej połowie XIX w. oraz w początkach XX w. Osobny, nie tknięty rozdział tej historii stanowią lata II wojny i okupacji, a także pierwsze dni Polski Ludowej. Są to prawie zupełnie białe plamy w całościowo widzianym obrazie badań nad dziejami burżuazji. Brak wreszcie niezbędnych studiów porównawczych, umożliwiających spojrzenie na burżuazję polską na tle europejskim. Przedstawione wyżej szkice nie wyczerpują więc tej rozległej i jakże złożonej problematyki. Co najwyżej porządkują pewne węzłowe i ważne kwestie, pomagają nakreślić program dalszych poszukiwań, wskazują na wielorakie złożoności i uwarunkowania przyszłych badań nad tymi zagadnieniami. Zamknięty przed trzydziestu pięciu laty rozdział historii nie jest jednak ani tak odległy, ani też nie daje się schować do przysłowiowego lamusa. Z tej perspektywy czasu, dostatecznie już odległej, aby można ówczesne zjawiska poddać wszechstronnemu oglądowi, ukazuje się zbiorowy wizerunek klasy społecznej z jej blaskami i cieniami. Portret to jednak wciąż jeszcze kreślony trochę pobieżnie, bez należytego dystansu, pod presją niedawnej przeszłości. Jednakże stać nas już na pewno na całościową, pełniejszą próbę nakreślenia tego wizerunku polskich Forsytów.

## Indeks osób.

- Aleksander I Pawłowicz, cesarz rosyjski 85  
Aleksandrowicz Adolf 36  
Anczyc Władysław Ludwik 147  
Ankwiczowie 190  
Anthoninowie 93, 110  
Arnold Stanisław 37  
August III Sas, król polski 41
- Badziak Karol 38, 123  
Bajer Franciszek Ksawery 106  
Bałaban Majer 17  
Bałucki Michał 145  
Bandtkie-Stężyński Jan. Wincenty 25, 35  
Bang Bogumił 24  
Baranowska Anna 194—196  
Baranowski Ignacy Tadeusz 28, 195  
Barsowie 51, 109  
Baudouin de Courtenay Jan 49, 50  
Bauminger bracia, fabrykanci krakowscy 147  
Becker 104  
Beldowski W., fabrykant krakowski 147  
Berg Teodor Fryderyk 31  
Bersohn Majer 185
- Beseler Hans Hartwig von 126  
Bieniarzówna Janina 22  
Biernacki Stanisław 24  
Billewicz Tomasz 197, 198  
Billewiczowie 198  
Billewiczówna Maria zob. Piłsudska Maria z Billewiczów  
Blankowie 105  
Bloch Jan Gotlieb 16, 19, 20, 35, 126, 193, 194  
Blochowa Emilia z Kronenbergów 193  
Blochowcie 154, 193  
Blochówna Aleksandra Emilia zob. Weysenhoffowa Aleksandra Emilia z Blochów  
Blochówna Emilia zob. Hołyńska Emilia z Blochów  
Blochówna Maria zob. Kościelska Maria z Blochów  
Blumberg 104  
Bochenek Jan 95, 121  
Bochenkowie 93, 106, 120, 147  
Bonaparte Ludwik (Louis) 159  
Borchardt Knut 103  
Borman M., przemysłowiec warszawski 32  
Bossak Józef zob. Hauke-Bossak Józef

- Bossakowski Józef 85  
 Brandt Boris F. 20  
 Bratoszewski Rafał 184  
 Broel-Plater Leon 198, 199  
 Brück von, generalny konsul  
 niemiecki w Warszawie 125,  
 126  
 Brunowie 126  
 Bryndza Aleksander 35  
 Brzostowski Karol 184  
 Bujak Franciszek 143  
 Buszko Józef 22, 140, 143—147  
  
 Cameron Rondo E. 104  
 Cegielski Hipolit 130  
 Chałubiński Tytus 195, 196  
 Chamerska Halina 188  
 Chateaubriand François René  
 de 23  
 Chewalierowie 109  
 Choiński Teodor zob. Jeske-  
 -Choiński Teodor  
 Cohen (Kohen) Simon 185  
 Cohn Hersz 185  
 Cohn Mathias 185  
 Cohn Moryc zob. Koniar Mau-  
 rycy  
 Courtenayowie 51  
 Cybulski, kupiec-przemysło-  
 wiec 121  
 Czajkowski Michał 188, 189  
 Czaplński Władysław 48, 49  
 Czartoryski Adam Jerzy 89,  
 182, 189  
 Czartoryski August 199  
 Czepulis Ryszarda 168  
 Czerwiński Lucjan 173, 174  
 Czyński Jan 115  
  
 Ćwik Władysław 114, 168—170  
  
 Danglowie 109  
 Daumard Adéline 23, 24, 29,  
 32, 33, 164  
  
 Dawidsohn Izaak 186  
 Dekert Jan 51  
 Dekertowie 109  
 Dembowski Edward 31  
 Dembowski Leon 31  
 Demel Juliusz 22  
 Detkins, właściciel ziemski na  
 Podlasiu 188  
 Dębicki Janusz 20  
 Dietrich, fabrykant żyrardo-  
 wski 99  
 Dittrich, przemysłowiec łódzki  
 124  
 Dmowski Roman 180  
 Donnersmarck Renard H. Hen-  
 ckel von hr. 128  
 Drucki-Lubecki Ksawery 31,  
 88, 97, 98, 101, 182  
 Dworzaczek Włodzimierz 204,  
 205  
 Dygasiński Adolf 32  
 Dziewulski Jan 15  
  
 Eisenbach Artur 33, 56, 169,  
 185, 187  
 Eisenberg Moses 186  
 Elsenberg Jakub 19  
 Engelke Aleksander 35  
 Engelmann 111  
 Engels Friedrich 39  
 Epstein Adam 19  
 Epstein Herman 19  
 Epstein Jakub 185, 186  
 Epsteinowie 93, 109, 120, 121,  
 126  
 Ettinger-Rawski Michał 185  
 Evans Andrew Birch 31, 102,  
 121  
 Evans Thomas Moore 31, 102,  
 121  
  
 Fiedler Franciszek 15

- Fitzner, przemysłowiec gali-  
cyjski 146
- Fraenkel Samuel Leopold An-  
toni 30, 31
- Fraenklowie 93, 120, 181
- Frankensteinowa z Kronenber-  
gów 193
- Frejówna Józefa zob. Wawel-  
-Louis Józefa z Frejów
- Friedman Filip 17
- Fuchsowie 127
- Furet François 23, 29, 33
- Gamper, przemysłowiec gali-  
cyjski 146
- Gąsiorowska Natalia 15
- Geyer Ludwik 16, 102, 123
- Gerlach W., przemysłowiec  
warszawski 32
- Gerlachowie 109
- Glikman-Kowalska Stefania  
34, 39, 160, 161, 164
- Glücksberg Nathan Meyer 186
- Glücksohn Rafał 185
- Głowacki Aleksander zob. Prus  
Bolesław
- Gordon Bernard 185
- Górcy 126
- Gradowski Ryszard 59, 155,  
156
- Grohman Henryk Karol 123,  
124
- Groniowski Krzysztof 71
- Grześ Bolesław 136, 137
- Guttman Raphael 186
- Habsburgowie, niemiecka dy-  
nastia panująca 66, 85, 140,  
141
- Hafftka Aleksander 17, 18
- Hahn Gottfried 51
- Halpert Salomon 31
- Halpertowie 120
- Handkowie 127
- Hardtmuth E. 149
- Hardtmuth L. 149
- Hass Ludwik 22, 38, 150, 151,  
153
- Hauke Karolina ze Steinkelle-  
rów 31
- Hauke-Bossak Józef 31
- Heinzel Juliusz 123
- Helclowie 93, 106, 120
- Hensel Joanna 37-39
- Hentschel Leopold 122
- Herliczka R., fabrykant kra-  
kowski 147
- Heydel Adam 156
- Hilchen Henryk 16, 19
- Hille, fabrykant żyrardowski  
99
- Hohenlohe Henryk H. 128
- Hohenzollernowie, dynastia  
niemiecka 60
- Holyńska Emilia z Blochów  
193, 194
- Holyński Ksawery 194
- Hordliczkowie 188
- Hurtig, kamienicznik warsza-  
wski 44
- Ignotus zob. Peretz Adolf
- Ihnatowicz Ireneusz 13, 38, 105,  
123, 125
- Jakowcewski W. N. 92
- Jakóbczyk Witold 62, 90, 132
- Jakubowicz Paschalis 51
- Jakubowiczowa Judyta 31, 185
- Jakubowscy 181
- Jakubowski Salwian 31, 187
- Jałowicki Aleksander 32, 36
- Janasz Józef 185, 187
- Janowicz Ludwik 15, 20
- Jan III Sobieski, król polski  
181

- Jan z Dukli błóg. 142  
Janzuł Iwan Iwanowicz 14, 15  
Jarry Marcin 147  
Jaśiński Stanisław 35, 37  
Jedlicki Jerzy 78, 81, 82, 115  
Jenike Ludwik 15, 18, 20  
Jeske-Choński Teodor 18, 19  
Jezierski Andrzej 72  
Jezierski Franciszek Salezy 45, 51  
Jezierski Jacek 47—50  
Jędruszczak Hanna 10, 163—165  
Jędruszczak Tadeusz 166  
Józefowicz Ksawery 35  
Józefowicz Michał 36  
Kabryt Fryderyk 47, 107  
Kabrytowie 105  
Kaczyńska Elżbieta 39, 56, 71, 103, 115, 116, 164, 165, 172  
Kaletka Adam Henryk 111  
Kalinka Walerian 67, 68  
Kamieński Henryk 31  
Kandel Dawid 17  
Katarzyna II, caryca rosyjska 197  
Kazimierski Józef 24—26  
Kaznakow, gubernator łódzki 126  
Kempner Joachim 185  
Kempner Stanisław Aleksander 16, 17  
Kenig Józef 111  
Kersten Krystyna 10  
Kiedroniowa Zofia zob. Kirkor-Kiedroniowa Zofia  
Kieniewicz Stefan 73, 74, 85  
Kilińscy 109  
Kindelski Jan 24  
Kirchmayerowie 95, 106, 120  
Kirkor-Kiedroniowa Zofia 88  
Koenigsberger Daniel 186  
Kohen Simon zob. Cohen-Simon  
Kołątaj Hugo 45  
Kołodziejczyk Ryszard 5, 13, 24, 37, 58, 59, 66, 71, 73, 78, 80, 81, 85, 106, 107, 117, 120, 151, 160, 168, 185  
Koniar Maurycy (właśc. Cohn-Moryc) 31, 121, 187  
Koniarowie 120  
Konstanty Pawłowicz, wielki książę rosyjski 31  
Kopruckowiak Albin 171, 172  
Kortus Bronisław 148  
Korwin-Piotrowska Maria Gabriela zob. Zapolska Gabriela  
Kosim Jan 24—26, 33, 38, 78, 81—84  
Kosakowsey 40  
Kossecka Cecylia 31  
Kostrzewa Wera zob. Koszutska Maria  
Koszutska Maria (pseud. Wera Kostrzewa) 159  
Koszutski Stanisław 15, 20  
Kościelska Maria z Blochów 193, 194  
Kościelski Józef 194  
Kościszko Tadeusz 46, 63, 82  
Kotewicz Ryszard 148, 149  
Kowal Stefan 13, 22, 38, 39, 136, 139, 140, 177, 178  
Kowalska Stefania zob. Glikman-Kowalska Stefania  
Kraśiński Ludwik Józef Adam 126  
Kraśiński Zygmunt 189—191  
Kraszewski Józef Ignacy 19, 32, 122, 191  
Kraushar Aleksander 19, 35  
Krętkowski Włodzimierz 36  
Kronenberg Leopold 16, 17, 19, 35, 95, 99, 122, 124, 126, 193, 194

- Kronenberg Samuel Eleazar 30, 186  
Kronenbergowie 109, 120, 121, 126, 154  
Kronenberżanka Emilia zob. Blochowa Emilia z Kronenbergów  
Kronenberżanka Maria Róża zob. Zamoyska Maria Róża z Kronenbergów  
Kronenberżanka Róża Maria zob. Orsetti Róża Maria z Kronenbergów  
Królikowski Hipolit 32  
Krupski K. 111  
Krusche, rodzina 16, 93, 102  
Krzywicki Ludwik 134, 135  
Kukiel Marian 199  
Kula Witold 33, 38, 71, 78, 81, 114, 164, 166, 168, 169, 185, 187, 188  
Kunitzer Juliusz 123  
Kurtzowie 99  
Landau Ludwik 157  
Landau Szymon 36  
Landau Zbigniew 153—155, 203  
Lande Dawid 121  
Landshütter Izaak 186  
Lange A. 102  
Lange Dorota Julia de 31  
Langner Gotlieb 197  
Lascy 93, 120  
Laska Stefania 31  
Lenczeres, właściciel ziemski na Podlasiu 188  
Leo Anna 127, 128, 193  
Leonhardt, fabrykant niemiecki w Łodzi 125  
Lepecki Mieczysław Bohdan 197, 198  
Leskiewiczowa Janina 35, 38, 114, 116, 164, 169, 188  
Liban B., fabrykant krakowski 147  
Lilpop Stanisław 24, 32, 127, 182  
Lilpopowie 16, 109, 126, 127  
Loewenberg Leon 185  
Loewenstein Leon 24, 32, 127  
Lohnstein, przemysłowiec łódzki 124  
Lubecki Ksawery zob. Drucki-Lubecki Ksawery  
Lubowidzcy 31  
Lubowidzki Józef 31  
Lück Kurt 16  
Luksemburg Róża 14, 15, 20  
Lundschutter Wolff 186  
Łoza Stanisław 18  
Łoziński Władysław 7  
Łubińscy 30, 121, 181, 184  
Łubiński Feliks 88  
Łubiński Henryk 120, 171, 184  
Łubiński Roger 88  
Łubiński Tomasz 88, 120, 184  
Łuczak Czesław 13, 62, 130—132, 134, 176, 177  
Łukasiewicz Juliusz 24  
Łyszkiewiczowie 105  
Madajczyk Czesław 10  
Magier Antoni 31  
Mał, lekarz niemiecki w Poznaniu 133  
Majewski Walenty zob. Sko-rechód-Majewski Walenty  
Makulski Franciszek 52  
Małanowski Jerzy 173, 178  
Małcz Karol 19  
Mamroth Ludwik 95  
Marchlewski Julian 14, 62, 63, 68, 69, 91, 92  
Marcinkowski Karol 132  
Marcinkowski Stanisław 115

- Markowski Bolesław 114  
 Marks Karl 39, 49, 75, 76, 80, 86, 91, 120, 121, 159, 162  
 Markus, przemysłowiec łódzki 124  
 Matuszewic Aron 186  
 Mączyński Jakub 106  
 Meloch Maksymilian 88  
 Mencil Tadeusz 22, 63, 85  
 Meysner Jan 107  
 Meysnerowie 105  
 Mędrzeccy 51, 109  
 Mianowscy 51  
 Mickiewicz Adam 13  
 Miklaszewski Stanisław 199, 200  
 Milch M., fabrykant poznański 130  
 Mirski, książę 30  
 Mises Mateusz 18  
 Missalowa Gryzelda 37  
 Mławski Jakub 186  
 Mobitzer Antoni 106  
 Mochnacki Maurycy 113  
 Moegelin, fabrykant poznański 130  
 Mottek Hans 104  
 Muchanow, przemysłowiec łódzki 124  
 Münchheimer Samuel 186  
 Murawiew Michał Nikołajewicz, zw. „Wieszatkiel” 197  
 Najdus Walentyna 22, 143  
 Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 55, 84, 85, 87, 112  
 Natansonowie 16, 126  
 Netrebski, fabrykant poznański 130  
 Neumark Ignacy 30, 186  
 Neumarkowie 93, 95, 112, 120  
 Newachowicz Leon 24, 30, 31, 85, 99, 113  
 Newachowiczowie 120  
 Niepokoyczycki Wincenty 31  
 Noffok (Noffock) Antoni 108  
 Noffok (Noffock) Jan 108  
 Noffok (Noffock) Jan Antoni 107, 108  
 Noffokowie (Noffockowie) 105, 109  
 Noskowski Józef 35  
 Nowosilcow Nikołaj Nikołajewicz 31, 113  
 Nussbaum Hilary 17  
 Oestreicher Loebel 186  
 Ogiński Michał Kleofas 47  
 Orłowski Mirosław 20  
 Orsetti Aleksander 194  
 Orsetti Róża Maria z Kronenbergów 194  
 Orthwein E., przemysłowiec warszawski 127  
 Ossowski Stanisław 162  
 Ostrowski, przemysłowiec warszawski 127  
 Ostrowski Antoni 181, 182, 184  
 Ostrowscy 126  
 P., pan 190  
 Paschalisowie 105  
 Paskiewicz Iwan Fiodorowicz 31  
 Pawlicki Piotr Paweł 19  
 Pawłowska Irena zob. Pietrzak-Pawłowska Irena  
 Peretz Adolf (pseud. Ignotus) 17—19  
 Perl Leon 17  
 Pietrzak-Pawłowska Irena 36  
 Piłsudska Maria z Billewiczów 198  
 Piłsudski Józef 149, 159, 197, 198  
 Piłsudski Józef Wincenty Piotr 197



- Pischinger Oskar 148  
Plater Leon zob. Broel-Plater  
Leon  
Poniatowski Józef 24  
Popkiewicz Józef 106  
Posner Salomon Markus 30,  
95, 185  
Potoccy 31  
Potocki Andrzej 145  
Potocki Prot 47  
Potocki Stanisław gen. 30  
Poznańscy 154  
Poznańska Barbara 153  
Poznański Izrael 123, 127  
Poznański Józef 20  
Prus Bolesław (właśc. Głowa-  
cki Aleksander) 32  
Prussak Abram 121  
Przyrembel Zygmunt 20  
Pulst, przemysłowiec warszaw-  
ski 32  
Pustuła Zbigniew 24, 35, 36,  
38, 39  
Radziszewski Henryk 16, 20,  
24  
Radziwiłłowie 31  
Rafałowiczowie 105, 109  
Rau Wilhelm Ellis 24, 31, 32,  
102, 127  
Rawski Michał zob. Ettinger-  
-Rawski Michał  
Redlich Józef 95, 185  
Rembalińscy 31  
Rephan B., fabrykant warszaw-  
wski 43  
Reutern Michaił Ch. 85  
Reychman Kazimierz 18  
Reymont Władysław Stani-  
sław 157  
Rezler, kamienicznik warszaw-  
wski 44  
Rockefellerowie 201  
Rogala Jan 24  
Rohn, przemysłowiec warszaw-  
wski 32  
Rosen Izaak Simon 30, 186  
Rosen Simon 185  
Rosenblatt Szaja 123  
Rosenblum, bankier warszaw-  
ski 124  
Rosenowie 93  
Rostworowski Emanuel 50, 51  
Rotszyldowie (Rotschildowie)  
189, 201  
Rotwand J. 19  
Rosenfeld Markus 186  
Roźniecki Aleksander 31  
Rudzki Konstanty 32, 127  
Rutkiewicz Ludwik 32  
Rychliński Stanisław 164  
Ryng Jerzy 15  
Ryszka Franciszek 9, 10, 106,  
163  
Salinger Lewin 186  
Samelson Maurycy 95  
Samelsonowie 106, 120, 147  
Sandler Samuel 191  
Sapieha Eustachy 198  
Sariusz-Zaleski Wojciech 146  
Saulsohn Lewi 185  
Scheibler Karol 16, 123, 124,  
127  
Scheiblerowie 154  
Schiper Ignacy 17, 19  
Schlösser Fryderyk 93, 102,  
124  
Scholtz Karol Fürchtegott 30,  
120  
Schultz Karol 107  
Schultzowie 105  
Schulze-Delitzsch Franz Her-  
mann 142  
Schweikert, fabrykant niemie-  
cki w Łodzi 125

- Sienkiewicz Henryk 32, 194, 198
- Silbersztejn Karol 185
- Skorochód-Majewski Walenty 35
- Skowronek Jerzy 189
- Słabek Henryk 10
- Słoniowa Anna 39
- Słowacki Juliusz 32
- Smoleński Władysław 105
- Sobolewski Ignacy 186
- Sobolewski Julian 36
- Solnym Leizer Selig 186, 187
- Soltan Adam 189—191
- Sonnenberg Berek Szmul 93, 99, 119, 185, 186
- Sonnenbergowie 95, 120
- Sosnowski Dawid 186
- Spiess Aleksander 31
- Spiessowie 127
- Spółdrski, hrabia 30
- Stanisław August Poniatowski, król polski 41, 43, 45
- Staniszewski Józef 32, 36
- Stankiewicz Zbigniew 89
- Starkman, bankier warszawski 124
- Starzyński Ignacy 184
- Starzyński Stefan 155
- Staszewska Barbara 37, 38
- Staszic Stanisław 32, 49, 115, 182
- Stefan Batory, król polski 181
- Stefczyk Franciszek 142
- Steinkeller Piotr, ojciec 24, 31, 35, 95, 99, 105, 106, 119—121, 156, 184, 185
- Steinkeller Piotr, syn 106
- Steinkellerowie 95, 106, 147
- Steinkellerówna Karolina zob. Hauke Karolina ze Steinkellerów
- Stettner A., właściciel ziemski na Podlasiu 188
- Stężyński-Bandtkie Jan Wincenty zob. Bandtkie Jan Wincenty
- Suchodolski Bohdan 49
- Sudolski Zbigniew 191
- Swiniarscy 109
- Szacka Barbara 205
- Szacki Jakub 18
- Szarota Tomasz 10
- Szczepański Jan 163
- Szela Jakub 88
- Szlenkerowie 126
- Szokalski Wiktor Feliks 181
- Szulc, bankier warszawski 47
- Szwede A., przemysłowiec warszawski 32
- Szwedowie 127
- Szymanowski Wacław 97
- Świętochowski Aleksander 21, 22, 191, 192
- Tázbir Janusz 6, 7, 205
- Tepper Piotr Fergusson 44, 47, 107
- Tepperowie 105
- Tóeplitz Teodor 185
- Toeplitzowie 93, 126
- Topolski Jerzy 45, 48, 79—81
- Treugutt Stefan 205
- Truszkowski Hipolit 36
- Trzeciakowski Lech 60, 73, 74, 132—134
- Vogel Zygmunt 24
- Waryński Ludwik 15, 118
- Wasiutyński Aleksander 19, 20
- Wasiutyński Zygmunt 36
- Wawelbergowie 126
- Wawel-Louis Józef 106

- Wawel-Louis Józefa z Frejów 106  
Wąsicki Jan 82  
Wątopek Karol 20  
Wedel Ernest Karol 24  
Weinryb Bernard D. 17  
Wejnert Aleksander 31  
Wentzel Jan 106  
Wereszycki Henryk 73, 74  
Werner, przemysłowiec łódzki 124  
Wertheim Juliusz 16  
Wertheimowie 126  
Wessenbergowie 188  
Weysenhoff Józef 32, 194  
Weysenhoffowa Aleksandra Emilia z Blochów 193, 194  
Wielopolski Aleksander 31  
Wierzbicy 154  
Wilhelm Emilia 31  
Witos Wincenty 198  
Wobłyj Konstantin 20  
Wolicki Konstanty 30, 120  
Wróblewski Andrzej 26, 27  
Wrzosek Adam 28  
Wutzmer Heinz 104  
Wydźga Stanisław 32, 36  
Wysocka Barbara 137, 138  
Zächert Reinhardt 124  
Zajączek Józef 31  
Zajączkowski Andrzej 178—  
—180  
Zaleski Antoni 21, 194, 195  
Zaleski Wojciech zob. Sariusz-  
-Zaleski Wojciech  
Załuscy 43  
Zamoyscy 31  
Zamoyska Maria Róża z Kro-  
nenbergów 194  
Zamoyski Andrzej 122  
Zamoyski Karol 194  
Zamoyski Tomasz J. 126  
Zapolska Gabriela (właśc. Kor-  
win-Piotrowska Maria Ga-  
briela) 145  
Zawadzki Stanisław 25, 36  
Zawadzki Wacław 197  
Zbytkawerowie 105, 120  
Zieleniewscy 146, 147  
Zieleniewski Ludwik 146, 148  
Zieliński, przemysłowiec war-  
szawski 32  
Zieliński Marcei 35  
Zienkowska Krystyna 50—53,  
109, 110, 113  
Zientara Benedykt 80  
Złotnicki Stefan 184  
Żarnowska Anna 160  
Żarnowski Janusz 22, 23, 32,  
33, 38, 152, 154, 164, 167, 174,  
177  
Żeromski Stefan 29  
Zychiewicz Tadeusz 7

# Spis rzeczy

Wstęp . . . . .	
I Stan badań . . . . .	
II Bilans epoki Oświecenia . . . . .	
III Miasta i ludność miejska . . . . .	
IV Problematyka akumulacji pierwotnej . . . . .	
V Burżuazja . . . . .	
VI Drobnomieszczaństwo . . . . .	
VII Szlachta i ziemiaństwo a burżuazja . . . . .	
VIII Uwagi końcowe . . . . .	
Indeks osób . . . . .	

5  
13  
40  
58  
75  
105  
158  
181  
201  
207